

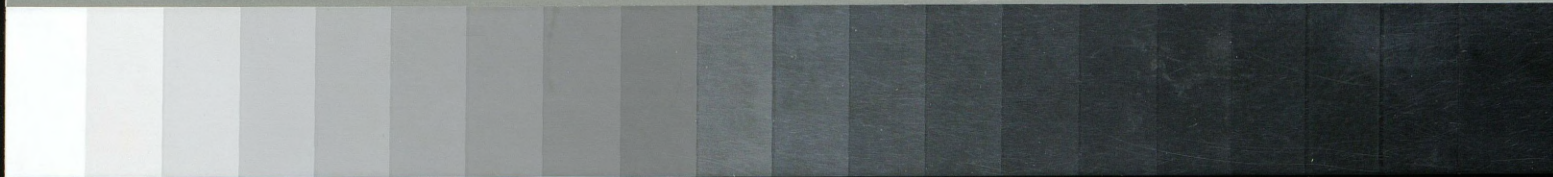


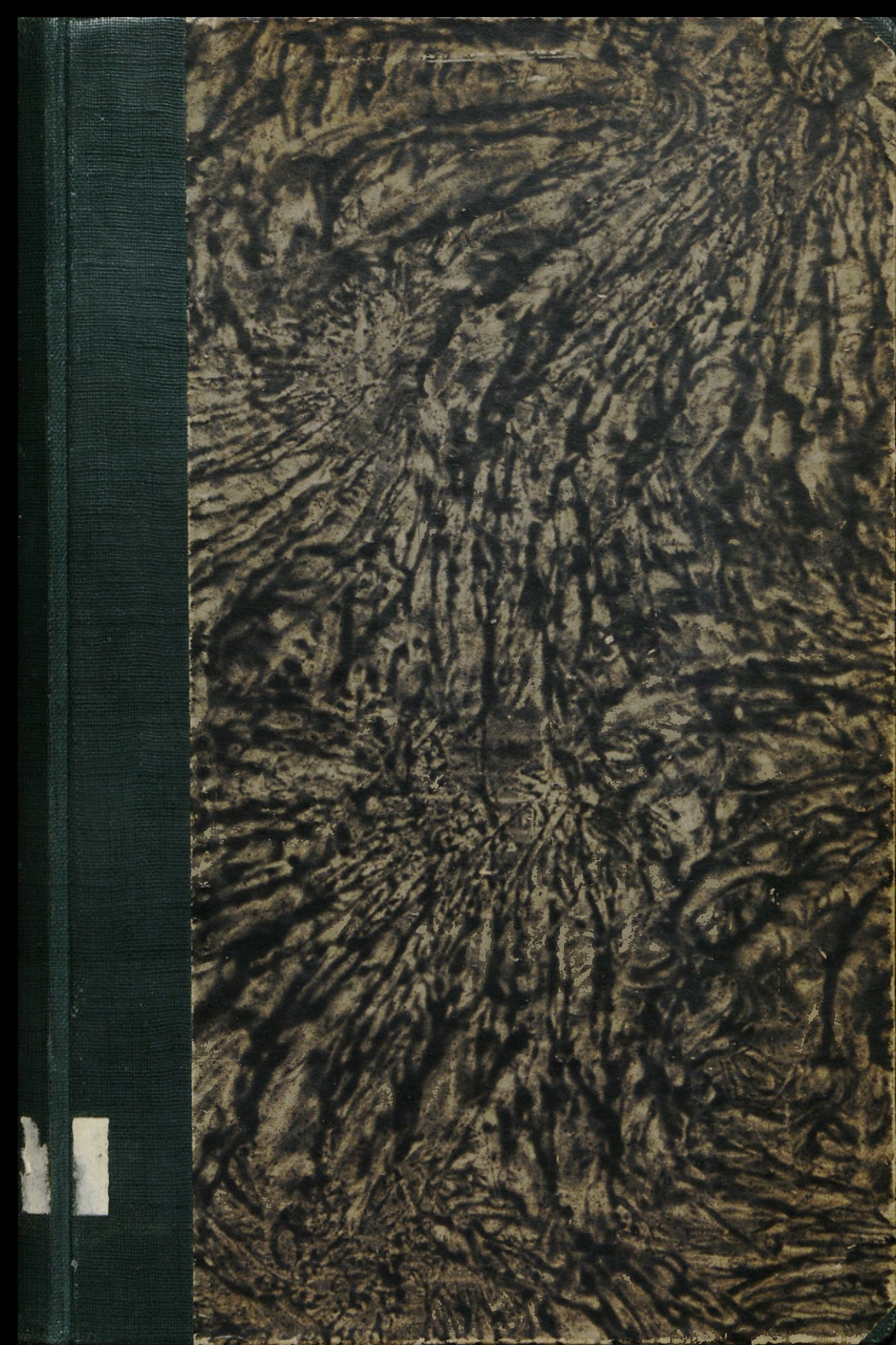
Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





KWESTJA AGRARNA
I RUCH WŁOŚCIAN

HIPOLIT GRYNWASER

KWESTJA AGRARNA
i
RUCH WŁOŚCIAN

W KRÓLESTWIE POLSKIM
W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU.

STUDJUM ARCHIWALNE.

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA — 1935 — PAŁAC STASZICA.

3386; 93/438/9.

29652/2



WSTĘP.

Kwestja włościańska w Polsce w XIX wieku rozpadała się na cały szereg zagadnień, dających się sprowadzić naogół do trzech grup zasadniczych: 1) grupy osobisto-prawnej, obejmującej zagadnienia poddaństwa i wolności osobistej, 2) grupy publiczno-prawnej, obejmującej zagadnienia sądu i administracji wiejskiej oraz praw politycznych włościaństwa, wreszcie 3) grupy gospodarczej, mieszczącej w sobie zagadnienia agrarne, pańszczyźniane i monopolów dworskich.

Najważniejszą, decydującą dla położenia włościan i pod względem prywatno i publiczno-prawnym, była grupa zagadnień gospodarczych kwestji włościańskiej; zależność gospodarcza bowiem, agrarna i pańszczyźniana, stanowiła podstawę zależności włościan i pod innemi względami.

Zaznaczona tu złożoność kwestji włościańskiej i ważność jej zagadnień gospodarczych nie jest jeszcze bynajmniej uznana i stwierdzoną we współczesnej nauce historycznej polskiej; zarysowuje się dopiero, niejasno i niestanowczo, w pracach ostatnich badaczy dziejów włościańskich (W. Grabski, Kiedroniowa); wszakże dziś jeszcze znajdują się uczeni, zwłaszcza

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW.

- ARS. — Archiwum rady stanu.
ANam. — Archiwum Namiestnika.
AKSW. — Archiwum Komisji spraw wewnętrznych.
AKSk. — Archiwum Komisji przychodów i skarbu.
AKSpraw. — Archiwum Komisji sprawiedliwości.

w obozie konserwatywnym, którzy gotowi są zakwestjonować samo istnienie kwestji agrarnej w Polsce w I połowie XIX wieku w myśl zasady, że ziemia była wyłączną własnością dziedziców i włościanie żadnych praw rościć do niej nie mogli. Dowieść istnienia, ważności i stosunku do innych zagadnień włościańskich zagadnienia agrarnego — takim jest zadanie pracy niniejszej.

Przedpowstaniowa publicystyka społeczna, a i późniejsza nauka historyczna, miały na kwestję włościańską na przełomie XVIII i XIX wieków pogląd jednostronny: kwestja włościańska dla nich wyczerpywała się prawie całkowicie w zagadnieniu poddaństwa i wolności osobistej; w każdym razie zagadnienie to było centralnem, decydującem dla całej kwestji — i rozważanie jej budowało się według tego jedynego kryterjum.

Do takiego ujmowania kwestji włościańskiej przyczynił się przede wszystkim liberalizm polityczny, kult dla wolności osobistej, dzielany we wszystkich, nawet najbardziej konserwatywnych społecznie, warstwach ogółu i inteligencji polskiej przez cały wiek XIX. Ten liberalizm stanowi jedno z ciekawych i ogólnych zjawisk umysłowości polskiej w XIX wieku; płynął on zarówno z dawnych, głęboko wkorzenionych popędów anti-monarchicznych szlachty, jakoteż z naśladownictwa przybywających w nowym wieku do Polski doktryn politycznych francuskich i ekonomicznych angielskich. Hołdowali mu zarówno publicyści przedpowstaniowi szkoły kołłątajowskiej (Kołłątaj, Węgrzecki, Łukasiński, Mochnacki), jak i późniejsi historycy okresu pozytywistycznego (Korzon, Smoleński). Ten kult wolności osobistej zasłaniał przed oczyma publicystów i historyków całokształt kwestji włościańskiej, sprowadzał ją do jednego zagadnienia osobisto-poddańczego.

Ale ten liberalizm polityczny szlachty, wyrażający się w żądaniu skasowania osobistego poddaństwa, godził się znakomicie z konserwatyzmem społecznym, prowadzącym do uznania istniejącego na wsi stanu rzeczy za normalny, do zaprzeczania innych stron zagadnienia włościańskiego, agrarnej, pańszczyźnianej i politycznej. Było to zastosowanie ukutej przez szlachtę zasady nieingerencji, niewtrącania się rządu i społeczeństwa do stosunków włościańsko-dworskich, pozosta-

wienie ich wolnym umowom i prawu cywilnemu, w rzeczywistości samowoli szlachty. Zaznaczony konserwatyzm społeczny stanowił drugą przyczynę jednostronnego ujmowania kwestji włościańskiej przez publicystykę przedpowstaniową. Szkoła kołłątajowska świadomie i celowo nie wychodziła w swoim programie włościańskim poza żądanie wolności osobistej, zaprzeczała wraz z całym ogółem szlacheckim włościanom praw do ziemi, a przez to istnienia samej kwestji agrarnej. Mściła się na niej jej przynależność stanowa, silniejsza od wszelkiego liberalizmu¹⁾.

Dopiero publicystyka popowstaniowa szkoły heltmanowskiej zdobyła się na bardziej niezależne od panującej ideologii szlacheckiej stanowisko w sprawach włościańskich. Działacze Towarzystwa Demokratycznego pierwsi dostrzegli istnienie i ważność zagadnienia agrarnego i pierwsi je wysunęli na czoło swoich rozważań społecznych. Dawne świadome, celowe zamykanie oczu na różne strony rzeczywistości wsi polskiej, dla niewywoływania groźnej ingerencji, ustąpiło miejsca większemu realizmowi, patrzeniu rzeczywistości w oczy.

Trzecią wreszcie przyczyną jednostronnego, niewyczerpującego przedstawiania kwestji włościańskiej było formalne, dogmatyczne jej ujmowanie, traktowanie wyłącznie ze stanowiska obowiązującej pisanej normy prawa, bez oglądania się na stan faktyczny, na rzeczywisty układ stosunków. Do takiego powierzchownego, formalnego ujmowania zjawisk społecznych przyzwyczaiła nas dogmatyczna nauka prawna XIX wieku, uznająca prawodawstwo za jedyne źródło prawa. W jej koncepcji porządek prawny wyczerpywał się całkowicie normami, zawartymi w tekstach pisanych; poza niemi nie było prawa. Obyczaj, układ życiowy, stosunek faktyczny miał w tej koncepcji rolę nadzwyczaj skromną, służebną, uzależnioną od uznania przez prawo pisane. Prawo żywe, zawarte w niezliczonych dokumentach prywatnych i notarialnych, w umowach ślubnych, dzierżawnych, robociźnianych, handlowych, w stałych wreszcie powtarzających się stosunkach, jeszcze nieujawnionych w dokumentach pisanych, nie interesowało nauki prawnej.

¹⁾ Grynwaser, *Demokracja szlachecka*, rozdział I.

Najnowsza szkoła socjologiczna prawa zarzuca to dobrowolne omamienie, podnosi obok prawodawstwa do godności źródeł prawa praktykę sądową i obyczaj, rehabilituje zwłaszcza olbrzymie znaczenie i rozszerza znacznie pojęcie tego ostatniego. Otwierają się oczy na fakt, że nawet w XIX wieku, mniemanym wieku wyłącznego panowania pisanego prawa, obyczaj, pojmowany rozległe, jako pewien układ faktycznych stosunków życiowych, nie zatracił bynajmniej swej siły normatywnej, choć kodeksy i nauka uzależniały ją od wyraźnego uznania litery prawa; dostrzeżono, że w całym szeregu zagadnień obyczaj i nadal pozostał jedyną normą regulującą, wskaźnikiem postępowania. Do takich dziedzin życia należą bez wątpienia stosunki agrarne¹⁾.

Wznówić realizm, bezpośrednią, niezamąconą widokami stanowem i formułkami dogmatycznymi, jasność sądu w odmalowaniu stosunków dawnej wsi polskiej, jest obowiązkiem historii naukowej.

¹⁾ Ehrlich. Soziologie des Rechtes.

I.

ANALIZA POJĘCIA KWESTJI AGRARNEJ ¹⁾.

Czy istniała na przełomie XVIII i XIX wieków w Polsce kwestja agrarna? Czy chłopci mieli prawa rzeczowe do ziem, na których osiadali, czy byli ich właścicielami lub użytkownikami, czy tylko czasowymi dzierżawcami?

Próżnobyśmy szukali odpowiedzi na te zapytania w stanowisku dwu stron zainteresowanych. Stanowisko ich było biegunowo przeciwne. Panowie utrzymywali, że cały obszar gruntów wiejskich, więc nietylko grunta folwarczne, ale i grunta kmieci stanowią ich własność całkowitą i wyłączną, włościanie przeto nie mogą rościć sobie żadnych praw do gruntów. Włościanie ze swej strony, aczkolwiek rzadko bronili samej zasady przynależności do nich gruntów kmiecych, do czego brakło im wykształcenia i świadomości prawnej, dopominali się, prawowali i buntowali w praktyce o rzeczy, które stanowiły konsekwencje faktyczne z przysługującego im w ich świadomości szerszego prawa do gruntów dzierzonych, więc o nieodbieranie

¹⁾ Grabski. Historia towarzystwa rolniczego i Gospodarstwo agrarne; Kiedroniowa, Włościanie; Miakotin, Krestianskij wopros; Grynwaser, cyt. ks. Handwörterbuch der Staatswissenschaften (wyd. II), artykuły Buchenbergera, Grünberga, Jellinka, Knappa, Lamprechta, Witticha; Knapp, Bauernbefreiung in Preussen, Landarbeiter in Knechtschaft u. Freiheit; Lehmann, Stein, II; Hanssen, Aufhebung der Leibeigenschaft; Rutkowski, Poddaństwo włościan w XVIII wieku.

Kariejew, Krestianie i krestianskij wopros wo Francji.

zagród, o nieuszczipianie łąk i pastwisk, o niepowiększanie i unormowanie powinności¹⁾.

Odpowiedzi na zapytania powyższe nie daje również ówczesna nauka prawna i ekonomiczna. Zdania w niej są podzielone. Skrzetuski, Popławski, W. Strojnowski, Węgrzecki twierdzą, że grunt, na którym siedzą włościanie, nie jest ich własnością, ale jest własnością dziedziców; włościanie są tylko dzierżawcami czasowymi, usuwalnymi każdej chwili²⁾. Staszyc, Holsche, Surowiecki utrzymują wprost przeciwnie, że włościanie mają prawa rzeczowe do gruntów, zbliżone do pruskiej dzierżawy wieczystej (Erbpacht), ówczesnej formy własności prywatnej chłopskiej³⁾. Przeważają, bez wątpienia, w ówczesnej nauce głosy przychylne dla szlachty, zaprzeczające znaczniejszych praw rzeczowych włościanom, istnieją wszakże — acz nieliczne — i głosy rehabilitujące prawa chłopów. Istnienie kontrowersu w sprawie tak ważnej dowodzi, że formuły ekonomiczne i prawne były zabarwione pewnym subiektywizmem stanowym i nie pokrywały się ściśle z żywą rzeczywistością.

Nie znajdując odpowiedzi jasnej i stanowczej w dostępnych dotąd źródłach krajowych, zwrócić się wypada do analogii historycznej, do porównania stosunków krajowych z europejskimi. Ale i w Europie spotyka się tę samą rozbieżność w stanowisku warstw zainteresowanych i różnicę zdań w ko-

1) Świadcstwa autorów ludowych: autora „Projektu znalezionej w Tarczynie”, ks. Ladacha, Deczyńskiego, — podł. Lubomirskiego, Ludność rolnicza; Askenazego, Rosja — Polska; Handelsmana, Żywot chłopa.

2) Skrzetuski, Prawo polityczne, II: poddani pańskie grunta osiadają; Popławski, Zbiór materji politycznych (O ekonomji politycznej): jedni z rolników są dziedzicami, drudzy dzierżawcami; W. Strojnowski, Ekonomika powszechna: grunt i ziemia, na której siedzą wieśniacy, nie jest ich własnością; Węgrzecki, O włościanach: czyli włościanin ma żądać, żeby ziemia szlachecka jego była własnością, dlatego że ją orał?

3) Holsche, Geographie u. Statistik, II: der Grundherr ist *dominus directus* von den Bauernhöfen, es fällt ihm aber nicht ein ihn willkürlich des Hofes zu entsetzen und ihm das Seinige zu nehmen; Staszyc, Statystyka Polski: chłop jest czynszowo lub wyrobnio dziedzicem gruntu z całym swoim pokoleniem; Surowiecki w Wykładach statystyki (podług Kiedroniowej, cyt. ks.) uważa ziemie włościan za ich własne.

łach naukowych. W Prusiech niema jednomyślności nawet w samym obozie szlacheckim: podczas gdy szlachta wschodniopruska zaprzecza całkowicie i stanowczo wszelkich praw włościanom do gruntu, część szlachty brandeburskiej gotowa jest przyznać włościaństwu prawa do połowy ziem, przez niego dzierzonych, pod warunkiem oddania drugiej połowy dziedzicom (1808). Różnica zdań w nauce prawnej i ekonomicznej na Zachodzie jest jeszcze wyrazistsza, aniżeli u nas. W najbardziej zbliżonym do Polski pod względem układu stosunków wiejskich Szlezwig - Holsztynie istnieli zwolennicy jednej i drugiej zasady, obrońcy praw gruntowych dziedziców (Schrader, 1797) i włościan (Hegewisch, Jochims — 1797, Falck, 1818). Podobnie w Prusiech, w kołach naukowych i urzędniczych nastąpiło w kwestji wątpliwej rozdzielenie: Sebald (1803), Weber (1808), Stein, Wloemer, Raumer skłonni byli widzieć przewagę praw rzeczowych do gruntu po stronie włościan, Kraus (1802), Thaer (1806), Schmalz (1808), Schroetter, Schoen, Friese — po stronie panów. We Francji istniał ten sam kontrowers aż po wiek XIX, tak że w przededniu rewolucji (1787) wydawał się on jednemu z największych feudyistów, Hervé, wprost nierozstrzygalnym: „pojęcie i określenie własności czynszowej są tak niezupełne i mało zadawalające, że wciąż jeszcze snuć można w tej dziedzinie nowe pomysły i rozbiory“. Rozbieżność i nieokreśloność pojęć w tej sprawie przeszła z czasem do dzieł historyków i po dziś dzień znaleźć można przedstawicieli jednej i drugiej opinii.

Koncepcje sprzeczne, wzajem się wykluczające w sprawie agrarnej w nauce pochodzą stąd, że wskutek gospodarczego układu stosunków wiejskich sprawa agrarna przez długie wieki mogła pozostać niewyświetloną, niejako poza obrębem sformułowania prawnego. Dopiero w wieku XVIII, wskutek likwidacji istniejących stosunków gospodarczych na wsi, zwrócono się do jej wyświetlenia. Wówczas prawnicy i ekonomiści, miast snuć teorie z bezpośrednio zaobserwowanej rzeczywistości, miast rozwijać pojęcia z panującej dwuwłasności czy też własności podzielonej dóbr nieruchomych, przychodzili z formułami gotowemi, nieprzystosowanemi do istniejącego na wsi faktycznie stanu rzeczy. Były to formuły apriorystyczne, ze

względem na treść zabarwione aktualnemi dążeniami rządzącego stanu, ze względu na formę zapożyczone z prawa rzymskiego i ekonomji politycznej angielskiej.

Panującą formą własności w prawie rzymskiem, była forma własności prywatnej, jednostkowej i wyłącznej; każda rzecz ma jednego tylko właściciela, inni ludzie mogą mieć na tejże rzeczy mniej lub więcej rozległe prawa użytkowe — *usufructus* lub *conductio - locatio*, lecz prawa te nigdy nie uchybiają zwierzchnim prawom właściciela, nie dają użytkownikowi żadnych uprawnień co do substancji rzeczy ani co do przekazywania jej za życia lub po śmierci; wszelkie współużytkowanie analizuje się ściśle według dualistycznego szematu *dominus - locator*. Wprawdzie w późnem prawie rzymskiem pojawia się forma dziwna, która jasność tamtej, szematycznej formuły zaciera, ale forma obca, przyswojona, grecka z języka, barbarzyńska z pochodzenia — *emphiteusis*, przytem wyjątkowa i rzadka. Błędem prawników XVIII i XIX wieków, wykształconych na prawie rzymskiem, była chęć przymusowego podciągnięcia pod czystą formułę własnościową rzymską stosunków, które miały źródło w całkowicie odmiennych, feudalnych ukształtowaniach życiowych i prawnych i do klasycznych formuł jednowłasności rzymskiej nagiąć się nie dały.

Ten sam błąd, co prawo, popełniała i ekonomja polityczna. Powstała ona bądź w Anglii (szkoła liberalna), bądź też kształtowała swoje pojęcia na istniejących w tym kraju stosunkach gospodarczych (francuska szkoła fizjokratyczna). Uznając te stosunki za wzór dla wszystkich krajów, pragnęła ona przeniesienia ich na kontynent i gwałtownie podciągała stosunki rolne kontynentu pod kategorie gospodarcze angielskie, tak jak to w dziedzinie prawnej robili uczeni ze stosunkami własności i prawem rzymskiem. Cały systemat dawnej ekonomji politycznej był zaczerpnięty ze stosunków faktycznych angielskich i budował się na podziale na klasy właścicieli gruntu - rentjerów, rolników - dzierżawców i włościan - robotników oraz na stosownem rozróżnieniu rozmaitych rodzajów dochodu: renty, zysku i płacy zarobkowej. Pojęcia charakterystyczne dla ustroju, panującego w daleko posuniętej pod względem gospodarczym Anglii, przenoszono gwałtem na kon-

tynent, gdzie rozwój gospodarczy odbywał się znacznie powolniej i panowały stosunki agrarne, nieukładające się bynajmniej w tamtych szematycznych formułach właściciela - rentjera i rolnika - dzierżawcy.

Pragnąc dać naukową analizę stosunków agrarnych, zarzucić należy aprioryzm dawnych badaczy i zwrócić się do metody opisowej i doświadczalnej.

Nie w traktatach prawnych i ekonomicznych, nawet nie w zbiorach praw ówczesnych, ale w obrazach rzeczywistości faktycznej szukać należy źródeł do nakreślenia panujących wówczas stosunków agrarnych, w Polsce i w całej Europie. Stosunki pomiędzy chłopem a panem wogóle, wzajemne ich prawa do gruntu normowały się nie przepisami prawa pisanego, ale normami obyczajowymi. Płynęło to zarazem z charakteru prywatno-prawnego tych stosunków, jakoteż z ważności obyczaju jako źródła prawa.

Stosunki pomiędzy panem a chłopem pozostawały przez długie wieki poza prawem państwowem; była to t. zw. zasada nieingerencji, niewtrącania się państwa pomiędzy pana a chłopą. Władza państwowa ustawała na granicy dziedzictwa pańskiego. W jego obrębie pan był wyłącznym panującym, księciem udzielnym. On to, opierając się na wszechwładzy, jaką mu zapewniał ówczesny ustrój polityczny i społeczny, normował sposoby gospodarowania, on przepisywał prawa uprawy gruntu, aljenacji i dziedziczenia, on wreszcie sprawował sąd i administrację we wsi. Państwo z czasem zaczęło dążyć do ingerencji, ale szlachta gorliwie strzegła swojej wielostronnej autonomii. Ten stan jednak nie oznaczał wcale, by pomiędzy panami a włościanami panowała jakaś anarchja, jakiś bezład stosunków. Przeciwnie i tu, jak wszędzie w stosunkach ludzkich, istniały pewne jednostajne normy obowiązujące, wytworzyło się prawo swoiste, jeżeli przez prawo rozumieć porządek stały, szematyczny, powtarzający się i w tej swojej powtarzalności służący dalej za regulator, za wskaźnik. Normy prawa wiejskiego były przeważnie ustne, obyczajowe, wytworzone przez praktykę życiową. Ale ten autonomiczny i obyczajowy charakter prawa wiejskiego odbić się musiał na jego nieokreśloności i zmienności. Przy wyłączeniu wszelkiej ingerencji

państwowej zzewnątrz, ważnym, niemal wyłącznym regulatorem prawa stał się interes pana i dworu. Ze zmianą tego interesu, zmieniało się stosownie prawo, będące jego usankcjonowaniem. Nieokreśloność obyczaju prawnego była na rękę panu, gdyż w jego elastyczności i nieustaleniu czerpał on pobudkę do zmian jego, ilekroć mu to było potrzebne.

Jeżeli przyjąć rozszerzone, niedogmatyczne pojmowanie źródeł prawa, to przyznać wypadnie, że na całej przestrzeni Europy od morza Atlantyckiego do gór Uralskich przysługiwały włościanom w XVIII wieku pewne prawa rzeczowe do gruntów, na których osiadali. Nie były te prawa pełną własnością w dzisiejszym znaczeniu, albowiem chłop nie mógł całkowicie i niezależnie ziemią rozporządzać, ograniczony był zarówno w możliwości jej zbycia, jakoteż dziedziczenia; nie były wszakże te prawa również zwykłą dzierżawą, chłop bowiem, choć nie miał rzymskiego prawa własności, miał bezwzględne ziem swych użytkowanie, choć nie miał rzymskiego prawa dziedzictwa, faktycznie przez wieki przekazywał je potomkom z pokolenia na pokolenie, choć nie miał rzymskiego prawa rozporządzenia, mógł zbywać je osobom obcym za wiedzą pana. Pan ze swej strony nie był rzeczywistym właścicielem gruntów kmiących, nie mógł ich sprzedawać bez włościan, którzy na nich siedzieli, liczyć się musiał z faktycznym dzierżeniem, z przechodzeniem z ojca na syna, nawet ze zbywaniem zupełnie obcym osobom, a gdy już chłop z gruntu usuwał, zwracał mu kosztą wkupu i meljoracji. Rzymskie kategorie własności i dzierżawy całkowicie do prawnego wyrażenia tych stosunków się nie nadawały. Były to formy dwuwłasności, formy subtelne, które nam, wychowanym w pojęciach własności jednostkowej, nawet myślą trudno jest ogarnąć. Pojęciowo zbliżały się one do znanej dawnym prawom niemieckim własności podzielonej albo do rzymskiej emfiteuzy, całkowicie wszakże z żadną z tych form prawnych się nie pokrywały. Fizjokrata nazwał je spółwłasnością rolną¹⁾. Historycznie spółprawo pa-

¹⁾ „Własność podzielona jest to taka, gdy jednemu służy część prawa rozporządzania istotą rzeczy, drugiemu część tegoż prawa oraz wyłączne prawo używania jej. Pierwszy nazywa się właścicielem zwierzchnim,

na do gruntu kmiecego rozwinęło się z jego zwierzchnictwa publiczno-prawnego nad określonym terytorjum kraju. Nie było więc ono wypływem pierwsiastkowej koncesji gruntowej prywatno-prawnej — ziemia nieuprawna nie miała wówczas żadnej wartości, ale zastosowaniem zasady dysmembracji władzy publicznej, zasady powszechnej w ówczesnym państwie typu feodalnego. Państwo było za słabe i za ubogie, by poddać rozlicznym czynnościom, jakie dziś do jego atrybucji wyłącznych należą; ustępowało też część ich swoim lennikom. Pan terytorjalny, rycerz, wój był dzierzycielem władzy monarszej na poddanem sobie terytorjum, sędzią, administratorem, opiekunem ludności; ze stosunków poddaństwa ludności wobec państwa płynęły jego uprawnienia do poboru opłat i powinności oraz zwierzchnictwo nad własnością nieruchomą. Było ono podobne do zwierzchnictwa, jakie i dziś nad własnością prywatną przysługuje państwu i jego organom¹⁾. Dopiero z czasem,

drugi użytkowym. Właściciel użytkowy ma opłacać zwierzchniemu czynsz w pieniądzu, naturze lub usługach. Własność użytkowa przechodzi na spadkobierców właściciela użytkowego; mocen on ją także zbywać obcym za opłatą lub opowiedzeniem się właścicielowi zwierzchniemu". Por. Litauer, Własność podzielona; Grynwaser, Kodeks Napoleona t. II, r. II.

Baudeau, Introduction à la philosophie économique (wyd. Daire): „Nos cens et rentes seigneuriales, nos revenus fixes en nature ou nos cham-parts proportionnels aux récoltes, restes de la constitution féodale et de la servitude, ne sont plus que des droits de *copropriété foncière* réservés à notre ancienne noblesse et à ses représentants".

¹⁾ Por. Ulanowski, Wieś polska: „Organizacja wsi była wiernym odbiciem państwa średniowiecznego. Przywileje lokacyjne nie były wytworem prawa polskiego. Przybyły one z Niemiec i to w tej formie, która odpowiadała stosunkom prawno-politycznym niemieckim z końca XII i XIII wieków. W Niemczech panował wówczas system lenny. Władza monarsza, chociaż teoretycznie bardzo rozległa, w praktyce nie mogła poddać rozlicznym i ciągle wzrastającym zadaniom, a wskutek tego lennicy, późniejsi panowie terytorjalni, w znacznej części wykonywali czynności, którychby dzisiaj rząd nikomu nie odstąpił. Stosunki te przyjęły się całkowicie w Polsce. Przywilej lokacyjny nadawał sądownictwo nad kolonistami właścicielowi wsi osadzonej na prawie niemieckim i był w istocie cesją władzy monarszej na rzecz szlachcica ze względu na terytorjum, na którym koloniści znaleźli umieszczenie. Fakt ten, odpowiadający ściśle ówczesnemu ukształtowaniu się stosunków prawno-publicznych niemie-

w miarę rozrostu własnego gospodarstwa, pan skłonny był do przekształcenia swojego zwierzchniego prawa publicznego nad ziemią na prawo własności prywatnej, ze wszystkimi jego atrybutami. Etapami przejściowymi tego przekształcenia były formy dwuwłasności, zbliżone do emfiteuzy i własności podzielonej. Wówczas dopiero zaczęto podkreślać, świadomie i *ex post*, dla celów przekształcenia, moment koncesji gospodarczej, w rzeczywistości fikcyjny i wątpliwy.

Prawo pana do gruntu było nieokreślone, gdyż regulowało się według jednostronnego interesu strony silniejszej. W niektórych tylko krajach wyrażono je w formule *dominium directum et utile*, w innych do końca pozostało ono płynne, zmienne, nieokreślone. Stopień określoności i natężenia praw, przysługujących wzajemnie panom i kmieciom do gruntów kmiecych, był rozmaity i różnił się w zależności od czynników następujących: 1) ustrój gospodarczy danego kraju, 2) stopień postępu gospodarczego, 3) wzajemne położenie społeczne i polityczne stron zainteresowanych, włościan i panów.

Stopień, natężenie i określoność prawa rzeczowego pana do gruntu, przez włościan osiadłego i uprawianego, zależała przede wszystkim od ustroju gospodarczego danego kraju, czy tylko okolicy, od sposobu eksploatacji ziem rolnych. Pod tym względem wszystkie kraje dają się podzielić na kraje z gospodarką czynszową (*Grundherrschaft*) i kraje z gospodarką folwarczną (*Gutsherrschaft*). Historycznie są to formy następujące po sobie kolejno, gdyż wszędzie gospodarka czynszowa poprzedziła folwarczną, w niektórych wszakże krajach gospodarka czynszowa nie rozwinęła się dalej, skamieniała w pewnych formach stałych i nieruchomych. Praktycznie różnica polegała na sposobie organizacji pracy ludzkiej na roli.

Organizacja pracy rolnej w wielkich majątkach rolnych normowała cały spłot stosunków pomiędzy panem a chłopem wogóle, ich wzajemne prawa do gruntu w szczególności. Inną była

kich, wywołał ten skutek, że właściciel wsi polskiej stał się niejako przedstawicielem i wykonawcą władzy monarszej na swoim terytorjum, że wieś polska była niejako państwkiem w państwie, organizmem zupełnie odzielnym, z własną autonomją, sądownictwem, a później nawet z odrębnym ustawodawstwem".

ta organizacja przy gospodarce czynszowej, inną przy folwarcznej.

Właściciel gruntu - feodał, pan czynszowy (Grundherr) nie prowadził wcale lub prowadził niewielkie gospodarstwo rolne; to gospodarstwo służyło do zadośćuczynienia potrzebom dworu pańskiego i jego rozmiar określał się całkowicie wysokością tych potrzeb; tylko nadmiar produktów rolnych szedł na zbycie. Produkcja rolna dworu w tych majątkach odgrywała rolę drugorzędną. Główne źródło dochodów pana składało się z czynszów. Pan, aczkolwiek posiadał własny grunt uprawny i zobowiązanych do odbywania na nim robocizn włościan, korzystał z nich niewiele; grunt i robocizny były nikłe. Wskutek tego położenie włościan we wsi czynszowej było stosunkowo dobre i to pod kilku względami. Osobiście był tu włościanin wolniejszy od włościanina we wsi folwarcznej, jego czynsze i powinności robocze były ściśle określone, również jego prawa użytkowe do gruntu, pomimo pewnej zależności od pana, określone, rozległe i pewne. W krajach o gospodarce czynszowej włościanin miał zastrzeżone rozległe prawa władania, dochodzące gdzieś do czystej własności (część Włoch północnych i południowych Niemiec), nieusuwalność z gruntu, całkowitą swobodę co do sposobu zagospodarowania, w określonych granicach prawo przekazywania gruntu dziedzicznie lub nawet odprzedaży w obce ręce. Prawa pana były coraz więcej iluzoryczne, zwierzchność jego zbliżała się do zwykłej zwierzchności państwowej politycznej. Rzecz to zupełnie zrozumiała. Interes właściciela gruntu, pana czynszowego, nie polegał bynajmniej na tem, by prawa władcze podległych mu włościan były nieokreślone i niestałe; przeciwnie, ponieważ jedyną jego troską było, by czynsze gruntowe i podatki osobiste, należne od włościan, wpływały do jego kasy w pełni i bez zwłoki, określoność stosunków i władania była w interesie obu stron; ani gruntu chłopskiego, ani pracy przymusowej pan feudalny od chłopów się nie domagał, gdyż nie były mu potrzebne; w rezultacie grunt chłopski pozostawał nietknięty, pańszczyzna nikła i prawie określona. Naturalna tendencja rozwojowa szła w tym wypadku w kierunku coraz większego emancypowania się włościanina spod zwierzchnictwa pana i przekształcania władania

jego ziemią na pełną i niezależną własność osobistą. Krajami gospodarki czynszowej były Południowe i Zachodnie Niemcy, Francja, Włochy, Północna Rosja.

Odmienny obraz przedstawiała gospodarka folwarczna. Właściciel gruntu - dziedzic, pan folwarczy (Gutsherr) główne dochody czerpał z własnego gospodarstwa, prowadzonego w dużych rozmiarach. Podstawą jego gospodarki było gospodarstwo własne, folwark. Dziedzic produkował towar dla rynku i ta okoliczność decydowała o jego polityce gospodarczej wobec włościan, a zatem o całkowitym układzie ich praw osobistych i majątkowych. Gospodarstwo folwarczne pociągało za sobą znacznie większą zależność chłopu i jego gruntu od pana, aniżeli gospodarstwo czynszowe. Stan chłopu w tym wypadku był chwiejny, nieokreślony, beznadziejny: każdej chwili groziła mu utrata ziemi, przejście do rzędu czasowego dzierżawcy lub bezrolnego parobka. Poddaństwo osobiste, nieokreślone prawa użytkowe do gruntu i nieokreślone roboty pańszczyńniane — takim był statut osobisty chłopu pańszczyńnianego. Nieokreśloność stosunków była tu w interesie strony silniejszej, przeto panowała wszechwładnie. Prawa pana były rozległe i ciążyły ku dalszej jeszcze ekspansji. Ewolucja naturalna szła w kierunku wydziedziczenia chłopu z gruntu i przekształcenia go na wyłączną własność pana.

Dziedzic prowadził gospodarstwo na zasadach kapitalistycznych, a kapitalistyczna gospodarka z natury swojej dąży do ciągłego rozszerzania się. Ekspansja gospodarcza dworu szła równocześnie w kilku kierunkach. Przedewszystkiem szła w kierunku przestrzennym. Pan, pragnąc rozszerzać coraz więcej swój warsztat pracy, swój folwark, zczasem, po zajęciu pustek i ziem gorszych, mógł dokonywać tego tylko kosztem ról kmiecyh; historyczna nieokreśloność praw gruntowych włościan sprzyjała mu w tem znakomicie; włościanie prywatni podlegali czynnościom zaboru, skupu lub zamiany gruntów lepszych na gorsze. System folwarczy nie mógł współżyć i godzić się ze ściśle ustanowionymi prawami gruntowego władania włościan, gdyż prawa te szkodziłyby i przeszkadzały jego rozwojowi. Prawa gruntowe włościan były świadomie i stale ograniczane. Zjawiała się i poczęła sobie torować drogę teza pańska,

że dziedzic jest wyłącznym właścicielem całej ziemi, wchodzącej w skład jego dziedzictwa, folwarcznej i kmiecej, i że włościanin jest tylko dzierżawcą, zajmuje siedlisko z łaski i woli pana.

Obok bezpośredniej chęci rozszerzania obszarów dworskich, zastrzeżenie praw pańskich do gruntu kmiecego znajdowało jeszcze pobudkę w chęci zachowania i rozszerzania robocizny pańszczyźnianej. Potrzeba rąk roboczych wzrastała w miarę przestrzennego rozszerzania własnego gospodarstwa; dziedzic nie mógł obejść się bez przymusowej pracy podwładnych sobie ludzi; ekspansji przestrzennej towarzyszyła robocizniana. Początkowo za tytuł prawny do wymagania od włościan przymusowych świadczeń robociznianych służył nagi przymus poddańczy, stosunek zależności poddanego od pana, zobowiązanie osoby. Z czasem, z podważeniem i groźbą zniesienia poddaństwa osobistego, wysunął się na czoło inny tytuł prawny, mający dotąd rolę podrzędną i płynący z przysługujących panu praw zwierzchnich nad gruntem kmiecym. Robocizny stały się wówczas jakoby ekwiwalentem, przeciwświadczeniem za rzekome odstąpienie przez pana gruntu chłopu na własność lub w użytkowanie. Powstała fikcja prawna współzależności praw gruntowych pana i obowiązków robociznianych chłopu. Zależność rzeczowa *ex re* gruntu została sztucznie oddzielona od zależności osobistej z racji stosunku poddaństwa. W ten sposób w niektórych krajach zniesienie poddaństwa osobistego bynajmniej nie wpłynęło na rzeczywiste usamowolnienie włościan, przeciwnie oddziaływało raczej przyspieszająco na zanik i osłabienie ich praw gruntowych.

Krajami gospodarki folwarcznej były Niemcy Północne i Wschodnie, Austria, Węgry, Rumunia i Rosja Południowa.

Zaznaczony naturalny proces wzmagania się lub osłabiania praw włościan do gruntu, zależny od czynszowego lub folwarcznego sposobu gospodarowania kraju, zależał jeszcze od stopnia jego postępu gospodarczego, od stopnia posunięcia się kraju na drodze upieniężnienia. Upieniężnienie wpływało na postęp techniczny gospodarstwa, ten zaś z kolei wywoływał potrzebę likwidacji dawnych stosunków prawnych na wsi, opartych na prawie zwyczajowym, poddaństwie, przymusie do pra-

cy i dwuwłasności gruntu. W krajach, w których wskutek przychylnych koniunktur zewnętrznego wywozu lub żywego obiegu wewnętrznego, zbyt produktów był stały i łatwy, pieniądź częsty, ewolucja naturalna stosunków odbywała się szybko i naogół z pożytkiem dla obu stron. W krajach o gospodarce czynszowej włościanie, mając pieniądze, ulepszali i rozszerzali swoje gospodarstwa, skupywali ciężące na nich zwierzchnie prawa panów. W krajach o gospodarce folwarcznej dziedzice, rozporządzając większymi kapitałami, mogli robić częstsze i pożyteczniejsze nakłady, zakładać własne inwentarze, przechodzić stopniowo od pracy pańszczyźnianej do wolnonajemnej. Wprawdzie odbijało się to nieprzychylnie na części włościan: włościanie słabsi, zagrodnicy, chałupnicy, ogrodnicy stawali się łupem rosnącej wskutek ulepszeń technicznych ekspansji terytorjalnej i robociźnianej folwarku, szybko parobczeli i byli wyzuwani z gruntów. Ale ekspansja folwarku miała swoje granice, tkwiące w naturalnych warunkach gospodarstwa rolnego oraz w fakcie istnienia zamożniejszego i odporniejszego włościaństwa. Ta część włościaństwa, mając dość pieniędzy na rozszerzenie, wzmocnienie i ewentualne wykupienie własnego gospodarstwa od uroszczeń pańskich, przytem coraz mniej potrzebna folwarkowi z racji jego własnych inwentarzy i sił roboczych najemnych, łatwo separowała się od dworu, przechodziła na czynsz i własność ziemi niezależną. W rezultacie upieniężnienie wszędzie przyspieszało postęp społeczny, prowadziło do zamiany obyczaju ustnego przez prawo pisane, do zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, do zastąpienia własności podzielonej, podwójnej przez własność jednostkową drogą przysądzenia ziemi jednej z dwu stron, chłopom lub panom.

W krajach o słabem upieniężnieniu, o gospodarce napół naturalnej ewolucja stosunków odbywała się nadzwyczaj powoli i z krzywdą dla obu stron. Brak pieniędzy wpływał na zastój techniczny, a ten z kolei powodował pogarszanie się stosunków prawnych na wsi. Dziedzice, nie mając pieniędzy, rozszerzali swoją produkcję rolną nie przez ulepszenia techniczne, własne inwentarze, pracę wolnonajemną, ale jedynie drogą rozszerzania ról folwarcznych kosztem kmiecyh oraz zwiększania pańszczyzny, wobec zachowania wyłącz-

nej uprawy inwentarzem i robocizną włościan. Ekspansja terytorjalna i robocizniarna w krajach nieupieniężnionych waliła się wyłącznie całym ciężarem swych ujemnych skutków na barki włościan, bez rozróżnienia zamożnych i ubogich, rolnych i gorzej uposażonych. W dziedzinie agrarnej prowadziła ona do coraz większego podważania ich praw gruntowych i rugowania ich z ziemi. Jedyne hamulcami zupełnego wywłaszczenia włościan były niezdolność pana do zwiększania nakładów gruntowych i własnego gospodarstwa oraz granice fizycznej zdolności roboczej włościan. Nie mając pieniędzy, włościanie nie mogli się bronić; nie mogli rozszerzać, wzmacniać i uniezależniać własnych gospodarstw przez okup i separację od dworu. Wytwarzał się stan beznadziejny, jezioro stojące, bez ruchu i wyjścia, charakteryzujące się przez rosnące zachłanność i wyzysk z jednej strony, nędzę i zależność z drugiej.

Obok czynników gospodarczych, większy lub mniejszy rozmiar praw gruntowych, przysługujących wzajemnie chłopom i panom, zależał od ukształtowania się stosunków politycznych, od większej lub mniejszej mocy politycznej klasy szlacheckiej i jej wpływu na rząd krajowy. W krajach, gdzie panowanie szlachty było zupełne, gdzie władza państwowa całkowicie i bez zastrzeżeń jej ulegała, stosunki wiejskie zostały, w myśl dogodnej zasady nieingerencji, pozostawione wolnej grze interesów, w rzeczywistości samowoli strony silniejszej i agresywniejszej. Tutaj warunki gospodarcze działały nieodbitcie; wiemy już, że w krajach o gospodarce folwarcznej wolna gra interesów gospodarczych układała się w sposób dla włościan nieprzychylny, prowadziła do wyzucia ich z ziemi i z wszelkich praw do niej. Miało to miejsce na przykład w Szlezwig-Holsztynie, Meklemburgu i Nowym Przedpomorzu. Tu szlachta korzystała z praw politycznych najszerszych, nie znajdując żadnego przeciwdziałania ze strony władzy królewskiej, w części odległej, w części zupełnie bezsilnej. Tu też prawa gospodarcze dziedziców były rozwinięte najintensywniej. Poddanie zbliżało się do kompletnego niewolnictwa, pańszczyzna nie podlegała żadnemu umiarkowaniu, prawa gruntowe włościan były najchwiejniejsze: dziedzic mógł każdej chwili rugować ich z zajmowanych siedlisk, bez odszkodowania i jakiegokolwiek

zapory. To też na Pomorzu i w Meklemburgu chłop zeszedł stopniowo do roli robotnika wiejskiego bez gruntu, w Holsztynie stosunki ułożyły się w ten sposób, że chłop ze spółwłaściciela stał się dzierżawcą czasowym, usuwalnym z gruntu za wypowiedzeniem lub z upływem kontraktu. A choć w roku 1804 nastąpiło w Szlezwig-Holsztynie zastrzeżenie, zaczerpnięte z praw pruskich, o niezmnieszanu ogólnego obszaru gruntów kmiecych, to przychodziło ono zapóźno i w zasadniczym układzie stosunków według typu dzierżawnego niewiele zmieniło.

Inaczej było w krajach, gdzie korona miała pewien stopień niezależności wobec klas szlacheckich oraz dość siły i chęci, by wtrącić się do stosunków pomiędzy panami a włościanami i znaleźć formułę, zastrzegającą spółwłasność kmiecego gruntu. Władza państwowa nie czyniła tego zresztą ze względów humanitarnych; własny dobrze zrozumiany interes populacyjny, fiskalny lub militarny decydował o ingerencji i o obronie włościaństwa. Ta ingerencja państwowa osłabiała, paraliżowała skutki naturalnego rozwoju, układającego się naogół nieprzychylnie dla włościan w krajach o gospodarce folwarcznej. Podstawę do ingerowania dawało stare, istniejące w większości krajów europejskich rozróżnienie fiskalne pomiędzy gruntami dworskimi, niepłacącymi podatków, a gruntami kmiecemi, podatkami obciążanemi. Potrzeba zapewnienia nieuszczerplonego dochodu z gruntów kmiecych dawała pretekst do ścisłej fiksacji ich rozmiaru i przynależności. Same sposoby fiksacji praw własności czy tylko spółwłasności chłopów do gruntów dzierzonych były różne, mniej lub więcej radykalne, mniej lub więcej skuteczne, często na rozbieżnych tworzonych przesłankach. Niekoniecznie musiało to być czyste i bezwzględne uwłaszczenie; najczęściej było ono poprzedzane przez środki stopniowe i przygotowawcze. Raz było to nieśmiałe, ostrożne, negatywne raczej zastrzeżenie na wzór pruskiego z 1749 roku, by panowie nie zmniejszali ogólnego stanu posiadania kmiecego, bez wdawania się wszakże w zapewnienie praw gruntowych poszczególnym włościanom. W obrębie danej wsi pan nie mógł przyłączyć ani kawałka ziemi kmiecej do folwarku, wszakże stosunki poszczególnych włościan do ich posiadłości nadal pozostawały zależne od jego woli, indywidualny włościanin podawne-

mu mógł być z gruntu rugowany, ale na jego miejsce musiał być osadzony inny włościanin. Była to reforma cząstkowa, ze względu na charakter policyjna, nie społeczna, ze względu na podmiot praw zastrzeżonych zbiorowa, nie indywidualistyczna, przecież wielkiego jej znaczenia gospodarczego zapoznać nie należy. Ona stanowiła podstawę wszystkich dalszych zastrzeżeń gruntowych na rzecz włościan w Prusiech, już nie ogólnikowych, ale szczegółowych, dotyczących pojedynczych włościan i ich aktualnych praw posiadania do gruntu. Bez edyktu z r. 1749 niemożliwe byłyby wszystkie późniejsze edykty uwłaszczające, z 1811, 1816 i 1821 roku; edykt z 1749 r. zmusił panów do zrzeczenia się dalszego rozszerzania pól folwarcznych kosztem kmiecyh. W założeniu dekretu z 1749 r. tkwiła bez wątpienia myśl, że włościanie, chociażby jako zbiorowość tylko, mają pewne prawa rzeczowe do gruntów przez nich dzierzonych.

Gdzieindziej za punkt wyjścia reformy agrarnej posłużyły czynności regulujące pańszczyznę i jej rozmiar. Wobec uznanej spółzależności praw gruntowych i obowiązków robociznianych włościan, z czynności regulacyjnych pańszczyzny naradzała się zupełnie naturalnie myśl, że w miarę spełniania przepisanych i określonych przez prawo powinności włościanie nie mogą być rugowani z zajmowanych przez nich gruntów, mają prawa nietykalności i możliwości wykupu pieniężnego. W ten sposób w Austrii z patentów 1771 i 1774 r. o urbarjach i robociznach wyłoniły się patenty o czynnościach wykupnych 1777 i 1781 roku; podstawą wszystkich tych aktów była myśl, uzewnętrzniona w patentach z 1770 i 1789 r., że włościanie mają prawo wieczystego użytkowania gruntów.

Gdzieindziej jeszcze przesłanka zasadnicza była zupełnie odmienna, ale rezultat praktyczny ten sam. Naprzykład prawo mołdawskie z 1770 roku wychodziło z założenia, że pan jest właścicielem gruntu, niemniej wszakże nakazywało dzieciom ze względów społecznych rozdawnictwo przymusowe ziemi pomiędzy znajdujących się na ich dobrach włościan. Wiadzimy więc, że formalna motywacja prawna była rzeczą przypadkową; mogła być w różnych krajach różną. Ważnym i niezmiennym był cel postawiony i rezultat osiągniany we wszystkich



tych poczynaniach społecznych: umocnienie włościanina na gruncie, zastrzeżenie mu pewnych praw rzeczowych do niego.

Wreszcie zupełnie inaczej ułożyły się stosunki agrarne w krajach, w których panowanie szlachty zostało złamane, i wpływ przemożny na rząd zdobyły warstwy ludowe. Tu prawa spółwłasności pańskiej do gruntów kmiecych zostały zepchnięte do roli praw uzurpowanych, słabo umotywowanych i określonych, i bądź zupełnie usunięte z ziem chłopskich, bądź uznane za podległe dogodnemu dla włościan wykupowi. To miało miejsce w Szwajcarji i we Francji.

II.

KWESTJA AGRARNA W POLSCE NA POCZĄTKU XIX WIEKU.

W Polsce przez dwa ostatnie wieki przed rozbiorami, podobnie jak w całej Europie, włościanie posiadali rozległe prawa rzeczowe do gruntów, które osiadali. Panowie nie mogli dowolnie rugować włościan z ich gruntów, musieli im zwracać w razie usunięcia sumę wkupną i wartość budynków i ulepszeń. Włościanie osiedli dziedziczyli ziemię z ojca na syna i nawet mogli ją zapisywać obcym. Sprzedaż i obciążenie gruntów przez włościan było również bądź zupełnie wolne, bądź uzależnione od zezwolenia lub opłacenia się dworowi. Wszystkie te fakty ustalają dotychczasowi badacze stosunków agrarnych w Polsce, nie wysnuwają z nich wszakże wszystkich konsekwencji, nie dają im należytego sformułowania prawnego. Miast analizować stosunki w pojęciach spółwłasności czy dwuwłasności rolnej, autorzy gwałtem próbują nagiąć je do tradycyjnych koncepcji o wyłącznych prawach gruntowych szlachty i popadają przez to w formuły sprzeczne, paradoksalne, wzajem się wykluczające.

Lubomirski powiada: „Własność gruntu należy do dziedzica, używalność do kmiecia. Tytuł do używalności nadawała dzierżawa zastawna, a ta była dwojakiego rodzaju: a) wola, t. j. prawo do używalności z czasokresem zgóry zakreślonym, b) zakupieństwo — prawo do używalności bez czasokresu oznaczonego. Zastawna suma była najczęściej nie gotówką składa-

na, lecz wykarczowany grunt i ugnojone pole przedstawiały prawa kmiecia - zastawnika. Przy woli dziedzic zobowiązywał się grunt oddać do użytkowania na tyle lat, na ile zażywał kmieć swobody od powinności. Przy dzierżawie w drodze prawa zakupnego, każdego roku mógł dziedzic rugować kmiecia z zachowaniem warunków następujących: a) wypowiedzenie osiadłości w terminie, przez zwyczaj miejscowy określonym, b) spłacenie sumy, jeżeli kmieć dał dziedzicowi wkupne lub kupił osiadłość od poprzedniego gospodarza, c) spłacenie za budynki i ulepszenia na zasadzie oszacowania przez urząd wiejski. Używalność była dwojaka: wspólna z dworem pastwisk, lasów i wód i wyłączna — gruntów kmiecych. System podatków przykładał się do zachowania nienaruszalności gruntów kmiecych: grunta dzieliły się na folwarczne, składające podatek kwarty, opłacany przez starostę, na grunta rustykalne, ulegające podatkowi hybern, opłacanemu przez kmieci, i na grunta puste, użytkowane przez kmieci, za które podatek hybern opłacał w połowie folwark, w połowie kmieć. Jeżeli kmieć czasowo grunt opuścił, przez rok i 6 tygodni służyło mu prawo powrócenia do używalności, chociażby inny w tym przeciągu wszedł w posiadanie gruntu. Lecz gdyby po upływie rzeczzonego czasokresu zgłosił się mający dawne prawo używalności, odbierał on też wynagrodzenie, zupełne zaś przedawnienie następowało dopiero po upływie lat 30. Prawo do używalności przechodziło na dzieci".

Tęskniący do czasów przeduwłaszczeniowych Ulanowski przyznaje jednak: „(Włościanin) był dzierżawcą i to dziedzicznym, opłacającym niewielki czynsz; przypuszczonym był niejako przez właściciela do spółki, której zakresem działania była praca nad rolą. Pan był właścicielem wszystkich gruntów w danej miejscowości, poddani (wszakże) nie byli pozbawieni pewnej samodzielności. Pan, który z powodu przewinienia poddanego chce go pozbawić roli, zarębkę lub zagrody, przekłada stan rzeczy gromadzie i łącznie z nią odsądza winnego od dziedzictwa. Prawo dziedziczne do roli lub zarębkę występowało jako prawo bliższości lub pierwokupu. Realizowanie prawa bliższości polega na wykazaniu pokrewieństwa z ostatnim kmieciem. Prawo pierwokupu zapewnia dziedzicom, sprzedającym

swą ojcowiznę, pierwszeństwo przed wszystkimi, którzyby daną rolę chcieli dalej kupić od pierwszego nabywcy. Sprzedać rolę lub zagrodę można tylko za pozwoleniem pana, inaczej transakcja była nieważna. Kupujący składał cenę kupna swemu poprzednikowi i wstępował w jego miejsce. Wszystkie sprawy gruntowe i kontrakty zapisywano do ksiąg gromadzkich. Chłop więc ma użytkowanie dziedziczne gruntu”.

Bujak stwierdza: „Stosunek chłopów do ziemi opierał się na dwóch podstawach: albo rola została zakupiona przez chłopą i przechodziła dziedzicznie na jego potomstwo, względnie bliskich krewnych, którzy mieli prawo bliskości do niej, albo otrzymywał on gospodarstwo opustoszałe, do którego mógł się jednak zgłosić dziedzic, t. j. mający prawo bliskości. Klasztor mógł taką opustoszałą rolę tylko wtedy sprzedać, gdy zmarły, względnie zbiegły jej posiadacz nie miał krewnych; krewnym wolno było upominać się; w razie sprzedania roli cena sprzedaży im przypadała, a nie klasztorowi. Ktoby jednak w tej samej parafji mieszkał, musiał się zgłosić do objęcia gospodarstwa w ciągu 1 roku i 6 niedziel. Jeżeli nawet kto po kilkudziesięciu latach zgłaszał się do dziedzicznej roli, dzierżyciel musiał mu jej ustąpić, jeżeli otrzymał równocześnie wynagrodzenie za wszystkie nakłady, jakie na gospodarstwo poczynił”.

Baranowski w jednej pracy (Wieś polska) powiada: „Chłopi nie są właścicielami swych gruntów, lecz raczej dzierżawcami. Kmieć, który opuszczał grunt, zachowywał prawo do niego w ciągu roku i 6 tygodni. Zwyczajnie prawo do roli przechodziło we wsi z ojca na syna”. W późniejszej pracy Baranowski, opierając się na bogatym materiale archiwalnym (Stosunek chłopą do ziemi), dodaje: „posiadanie chałupy na własność, na gruncie oddanym w dziedziczną używalność, sprawiało, że położenie chłopów zbliżało się bardzo do położenia właścicieli ziemi. (Chłopi) nietylko ustępują gospodarstwo w spadku swym potomkom, ale zapisują je w testamentach, a nawet sprzedają i obciążają hipotecznie. Chociaż teoretycznie role nie były własnością chłopów, w praktyce położenie ich nie różniło się od położenia chłopów, posiadających role zakupne. Chłop jest wszędzie tylko używalnikiem gruntu, jednakże prawa chłopą, jako używalnika, i to nawet tam, gdzie niema zakupieństwa,

wykazują tendencję do rozszerzenia się aż do praw właściciela. Chłopi faktycznie sprzedają swe role, obciążają je, a gdzieś niegdzie i dzielą“.

Rutkowski w rozdziale IV o poddaństwie gruntowem powiada: „Włościanin w Polsce nigdy nie był pełnym właścicielem uprawianej przez siebie ziemi i ze względu na posiadanie tej ziemi znajdował się zawsze w mniejszej lub większej zależności od dworu; w najlepszym wypadku włościanin mógł mieć własność użytkową; grunta były wówczas dziedziczone, mógł nimi ponadto włościanin dysponować za życia lub testamentem; w niektórych wypadkach miał on formalnie zastrzeżoną swobodę w tem dysponowaniu, zazwyczaj jednakże był on ograniczony przez to, iż na każdą sprzedaż musiał uzyskiwać pozwolenie pańskie; faktycznie jednakże w niektórych znanych wypadkach to pozwolenie pańskie było czczą formalnością, która faktycznie nie ograniczała swobody włościanina“¹⁾.

Stwierdzone powyżej niewątpliwe prawa rzeczowe włościan do gruntów były wszakże nietrwałe i w miarę czasu ulegały dalszemu zmniejszeniu i zagrożeniu. Płynęło to stąd, że istniejące w Polsce warunki życia gospodarczego i politycznego układały się w sposób nieprzychylny dla trwania i rozwoju gruntowych praw włościan. *Polska była krajem agrarnym, słabo upieniężnionym, o gospodarce folwarcznej i o wyłącznem panowaniu szlachty.*

Polska na długie lata przed rozbiorami i przez kilkadziesiąt lat po nich była krajem jednostronnie rolniczym i napół naturalnym. Cztery piąte ludności mieszkało na wsi i trudniło się rolnictwem. Reszta ludności zajmowała miasta, również rolnicze i zależne. Wymiana produktów była słaba; pieniądź zły i rzadki. To obniżenie poziomu życia gospodarczego, które Polska dzieliła z innymi krajami na wschodzie i w centrum Europy, miało obok przyczyn natury zewnętrznej, jak zmiana

¹⁾ Lubomirski, cyt. ks. i Jurysdykcja patrymonjalna; Ulanowski, cyt. ks.; Bujak, Zmiana; Baranowski, Wieś polska, Księgi referendarskie, Wieś i folwark (Stosunek chłopa do ziemi, Sądy referendarskie); Rutkowski, cyt. ks.

światowych dróg handlowych, jak konkurencja zboża cudzoziemskiego, rosyjskiego i angielskiego, i przyczyny wewnętrzne: długotrwałe wojny, zarazy, strukturę gospodarczą wsi polskiej. Ta ostatnia przyczyniała się i utrzymywała system niewymienny, bezpieczny. Każdy dwór dążył do wytworzenia z siebie samowystarczającej, zamkniętej jednostki gospodarczej. Pan, korzystając z darnej pracy ludzkiej, unikał pośrednictwa elementu kupieckiego; sam spławiał zboże i las do portów na chłopskich wozach i saniach (obowiązki pańszczyźniane „podwód”, „drogi”, „podoroszczyny”), sam też sprowadzał potrzebne towary: sól, żelazo, tkaniny. Chłopu nie wolno było ani sprzedawać swoich wytworów, ani kupować nabytków w mieście. Wszystko, co miał do zbycia, odbierał mu lub kupował u niego dwór, we dworze również musiał zaopatrywać się, pod groźbą kar pieniężnych i cielesnych, we wszystkie potrzebne mu produkty i pomoce gospodarskie: wódkę, piwo, sól, narzędzia rolnicze, młyn. Trwały system monopolów dworskich odcinał go od zewnętrznego świata. Miasto w tych warunkach nie mogło bogacić się z handlu i pośrednictwa, ani stać się z kolei, w miarę wzrostu i bogacenia się, poważnym odbiorcą produktów rolnych. Rynek wewnętrzny był niezmiernie nikły. Słabe miasta nie rozwijały się, nie przyciągały do siebie sił roboczych ze wsi; jedynym uściem dla pracy ludzkiej pozostawała wieś. Produkty rolne, nie znajdując zbytu wewnątrz kraju, iść musiały do portów i tu ulegały oscylacjom cen światowych, konkurencyjnych. W rezultacie ceny zboża, a co zatem idzie i ziemi były niskie, obrót wewnętrzny nikły, pieniądz nie upowszechniał się, wymiana bezpośrednia charakteryzowała i urabiała stosunki międzyludzkie ¹⁾).

Niskość cen, słabość obrotu, brak pieniędzy wpływały z kolei na zastój techniczny i powolność ewolucji gospodarczej. Panującą formą produkcji na wsi była folwarczno - pańszczyźniana. Kraj dzielił się na kilka tysięcy folwarków i te nadawały mu właściwą fizjognomję. Grunta we wsi dzieliły się na fol-

¹⁾ Baranowski, Wieś polska, Wieś i folwark (Gospodarstwo Gostomskiego); Bujak, Siły gospodarcze (w broszurze Przyczyny upadku Polski); Grynwaser, Demokracja szlachecka, r. III.

warczne i kmiece, ale jedne i drugie uprawiał włościanin, własnymi rękoma i własnym inwentarzem. Niska wartość zboża i ziemi nie pozwalała dworowi na czynienie nakładów na pracę najemną oraz na własne budynki i inwentarze. To też dwór przytrzymywał się mocno tradycyjnej formy uprawy, pracy pańszczyźnianej.

Ten system organizacji pracy ludzkiej wpływał z kolei na strukturę prawną własności chłopskiej. Interes dworu polegał na utrzymaniu i zwiększaniu na gruntach folwarcznych przymusowej robocizny; słaby rozwój szedł jedynie w tym kierunku. Dopóki istniało poddaństwo, nagi przymus wystarczał do zachowania i zwiększania pańszczyźnianej pracy. Ziemia włościan zbyt mało była warta w stosunku do dostarczanej przez nich pracy, by dwór dbał o jej odjęcie. Przy niskiej jej wartości, przy braku osobowości prawnej chłopca, tytuł własności chłopca do posiadanej przezeń ziemi mógł pozostać i pozostawał nieokreślony. Posesja chłopska była faktem, wszakże bez pisemnego potwierdzenia prawnego. Ale i szlachta nie zastrzegała sobie praw własności do ziem chłopskich; do uprawy wystarczały jej grunta własne, folwarczne; nad kmiecami zachowywała teoretyczne, bliżej nieokreślone prawo zwierzchnictwa. Do XVIII wieku nie było ani jednego aktu prawodawczego, ogólnej lub szczególnej natury, któryby zastrzegał szlachcie tytuł własności do ziemi kmiecej; prawodawstwo włościańskie ostatnich wieków Rzeczypospolitej wyczerpywało się całkowicie kwestjami poddaństwa. Istniejący we wsi stan gospodarczy nie wymagał określoności praw gruntowych, godził się znakomicie z faktycznie istniejącą co do gruntów kmiecych dwuwłasnością czy własnością podzieloną, prawem użytkowania, zbywania i dziedziczenia po stronie włościan, prawem zwierzchnictwa i masowego zbycia po stronie dworu. To też nieokreśloność władania kmiecego panowała do XVIII wieku wszechwładnie, stanowiła typ normalny wsi polskiej.

Dopiero groźba zniesienia poddaństwa przyniosła groźbę zmiany i podważenia istniejącego na wsi prawnego porządku własności. Ze zniesieniem poddaństwa nagi przymus osobisty nie wystarczał już do zachowania i rozszerzania pańszczyzny. Trzeba było wytworzyć nowy tytuł dla jej wymagania. Taki

ekwiwalent pańszczyzny znalazła szlachta w swoim dotychczasowym prawie zwierzchnictwa nad ziemią kmiecią. Szlachta poczęła wysnuwać swoje prawo do robocizny przymusowej ze swoich praw zwierzchniczych nad ziemią kmiecią. Korzystając z nieokreśloności praw włościan do gruntów przez nich dzierzonych, szlachta poczęła dążyć do zlikwidowania tej nieokreśloności, do obrócenia jej na swoją wyłączną korzyść. Na tle potrzeb robociźnianych dworu, na tle konieczności dalszego zawarowania robocizn przymusowych nawet po zniesieniu nagiego przymusu — poddaństwa, powstała próba oparcia robocizn na nowym tytule do ich wymagania, powstała fikcja współzależności praw użytkowo - gruntowych włościan i ich obowiązków robociźnianych. Odtąd szlachta poczęła dążyć konsekwentnie do przekształcenia swojego, dotąd bliżej nieokreślonego prawa zwierzchnictwa nad ziemią kmiecią na prawo własności wyłącznej ze wszystkimi jego atrybutami, do zepchnięcia natomiast praw spółwłasności chłopów do uprawnień niższej, dzierżawczej natury. W ten sposób stopniowo wytworzyła się, krzepła i umacniała w końcu XVIII wieku dogodna, egoistyczna fikcja o przynależności całej ziemi, zarówno folwarcznej, jak i kmiecej, do pana, o charakterze li tylko koncesyjnym, dzierżawczym władania chłopskiego.

Początkowo była to tylko fikcja, gdyż dworom nie szło narazie o faktyczne zawłaszczenie gruntów włościan, o wyrugowanie ich z siedzib dla przyłączenia do gruntów folwarcznych, ale o wytworzenie tytułu do zachowania i utrzymania pańszczyzny. Ceny zboża i ziemi były nazbyt niskie, zdolność czynienia nakładów i fundowania własnych inwentarzy i licznej służby folwarcznej zbyt słaba, by szlachta przejść mogła do gospodarki najemno - folwarcznej. Narazie zachowanie bezpłatnych sił roboczych wiejskich lepiej opłacało się dworowi, niż przyłączenie taniej ziemi chłopskiej do folwarków i uprawianie jej siłami płatnemi, najemnemi. To też przez długi czas głównym motywem zastrzegania praw gruntowych do ziem kmiecych przez panów była li tylko chęć zachowania i nadal, po zniesieniu poddaństwa, dawnej robocizny, konieczność i ekspansja robociźniana dworu. Tem się tłumaczy, że pomimo zastrzeżenia dworom praw własności całkowitej do ziemi kmie-

cej, nie czyniły one narazie konsekwentnego użytku z tych praw, i w rezultacie — gospodarstwa kmiecie nie zanikały, owszem zachowały się do połowy XIX wieku, do uwłaszczenia. Formalnie nic nie stało na przeszkodzie rugowaniu włościan z gruntów, pozbawieniu ich siedzib, z chwilą teoretycznego zawarowania praw własności do tych gruntów dworom. Wszakże gospodarczo nie było to przez długi czas możliwe, nie leżało w interesie dworu. Słabość upieniężnienia, słabość rozwoju technicznego przeszkadzała konsekwentnemu zastosowaniu egoistycznej formuły własnościowej; życie, pomimo wyrzeczenia zasady przeciwnej, zmuszało do dalszego szanowania używalności chłopskiej, do dalszego zachowania chłopów pańszczyźnianych na gruncie. Niepewny, zgoła zaprzeczony prawnie stan gruntowego posiadania chłopskiego w praktyce nie przedstawiał się tak groźnie: pomimo formalnego zaprzeczenia praw rzeczowych chłopu, siedział on dalej na gruncie, uprawiał go, użytkował, dziedziczył, zbywał. Do 1830 roku wypadki przechodzenia od gospodarki pańszczyźniano - folwarcznej do najemno - folwarcznej bywały pojedyncze, sporadyczne, obejmowały pojedyncze dominja, rzadziej nieznaczne okolice kraju, wyjątkowo przychylnie położone pod względem gospodarczym. Dopiero po 1830 roku objawiać się zaczęło, pod wpływem poprawienia się zewnętrznych konjunktur rynkowych zboża i pod wpływem wzrostu wewnętrznej odbiorczości miejskiej, dążenie do przekształcenia gospodarki na folwarczno - najemną, parobczyńską, a w związku z tem objawiło się parcie ku rozszerzeniu warsztatu uprawy folwarcznej przez przyłączenie gruntów chłopskich, ekspansja gruntowa. Od tej chwili dotychczasowa fikcja własnościowa, środek zachowania pańszczyzny, stała się faktem, rzeczywistością, dla włościan groźbą już bezpośredniego wyrugowania z gruntu i przekształcenia w wolnych najmitów bez ziemi. Odtąd ekspansja terytorjalna działała obok robociźnianej i stosownie podsycala formułę wszechwłasności dworskiej.

Dokonywująca się w dziedzinie stosunków własności wiejskiej przemiana gospodarczo - prawna natrafiła w Polsce na grunt wyjątkowo przychylny dla szlachty i jej interesów pod względem politycznym. Wszechwładza szlachty była tu zupeł-

na: nie było siły w kraju, któraby mogła przeciwstawić się przemianie, dla szlachty wygodnej, dla włościan szkodliwej. Władza królewska była zbyt słaba, by móc zastrzec ze względów fiskalnych jakiekolwiek prawa rzeczowe dla włościan. Szlachta była wyłączną dzierżycielką władzy prawodawczej i wykonawczej przed rozbiorami i po rozbiorach we wskrzeszonych nowotworach państwowych polskich; chłopstwo—ciemne, rozbite i nieświadomione; mieszczaństwo — słabe, nieliczne i bez wpływu.

Niesprawiedliwość dokonywanej przemiany nie uszła wszakże świadomości pewnych kół w społeczeństwie ówczesnym i znalazła swój wyraz w nauce i publicystyce. Prądowi, zmierzającemu do przekształcenia dotychczasowej własności podzielonej gruntów kmiecych na własność wyłączną dworu, przeciwstawił się prąd odmienny, który, stając na gruncie interesów państwa oraz faktycznych stosunków agrarnych, panujących na wsi, rehabilitował prawa rzeczowe włościan do ziemi i bronił ich zachowania. To ścieranie się dwóch prądów podkreśla dobitniej dokonywującą się przemianę i samo przez się stanowi dodatkowy argument na rzecz bronionej tu tezy o prawach gruntowych włościan w końcu XVIII wieku.

Podważenie poddaństwa w Polsce w końcu XVIII wieku, będące echem pokojowych reform w ościennych Prusiech i późniejszego gwałtownego przewrotu we Francji, postawiło na porządku dziennym kwestję: tytułu prawnego pańszczyzny oraz własności ról kmiecych, dotąd nieuregulowane. Istniejący na folwarkach ustrój roboczy został poważnie zagrożony. Szlachta musiała bądź wyrzec się dalszego prowadzenia gospodarstwa folwarczno-pańszczyźnianego przez zlikwidowanie folwarków i przejście do systemu drobnych gospodarstw czynszowych, bądź zastąpić na folwarkach bezpłatną pracę pańszczyźnianą przez najemną, płatną, bądź wreszcie zachować pańszczyznę pod jakimkolwiek nowym tytułem. Dwa pierwsze sposoby wymagały zbyt wielkich wysiłków, by mogły być dokonane odrazu; szlachta polska nie mogła i nie chciała zrzec się prowadze-

nia własnego gospodarstwa, a co zatem szło, zrzec się pracy bezpłatnej i niewolnej; gospodarcze warunki kraju mało upie-
niężnionego niewiele jej w tem sprzyjały. Po linii najmniej-
szego oporu i na wzór postępowania szlachty we wszystkich
krajach o gospodarce folwarcznej i o wyłącznej przewadze
szlachty, szlachta polska znalazła wyjście w powiązaniu praw
gruntowych włościan z ich obowiązkami robociźnianemi, w uzależnieniu jednych od drugich. W tym celu szlachta postano-
wiła wyzyskać to zwierzchnictwo, jakie jej nad ziemią kmiecią przysługiwało z racji tradycyjnych stosunków wiejskich. W ten sposób powstawał stopniowo na wsi nowy ustrój robo-
czy przez rozszerzanie praw gruntowych szlachty oraz podwa-
żanie i osłabianie praw gruntowych włościan.

Na tle tej dbałości o utrzymanie pańszczyzny i wszech-
władztwa dworu nad ziemią kmiecią rozwinęła się inna jeszcze
teoria, teoria niewtrącania się rządu do spraw włościańskich,
pozostawienia stosunków między dworem i wsią „wolnym”
umowom stron. Rząd ze względów choćby fiskalnych — grun-
ta kmiecie płaciły podatki, grunta dworskie były od nich wol-
ne — był zainteresowany w utrzymaniu ról kmiecych i praw
gruntowych włościan i mógł w stosownej chwili dać temu za-
interesowaniu wyraz przez zakaz rugów, normowanie pań-
szczyzny itp. Pragnąc to dążenie rządu, sprzeczne z własnem
dążeniem do podważenia praw gruntowych włościan, usunąć
i sparaliżować, szlachta poczęła wysuwać zasadę całkowitej
autonomji stosunków wiejskich i niewtrącania się do nich
rządu.

Myśl powyższa o powiązaniu i wzajemnem uzależnieniu
pracy pańszczyźnianej i władania gruntowego włościan, jako-
też o nieingerencji rządu do spraw wiejskich, stopniowo wy-
tworzona przez życie i stosunki w szerokich warstwach szlach-
ty, po raz pierwszy znalazła wyraz w piśmiennictwie w dzie-
łach ekonomistów z końca XVIII wieku. Podczas gdy po-
przedni ekonomiści i prawnicy nie zajmowali się w traktowa-
niu sprawy włościańskiej kwestjami gruntową i pańszczyźnia-
ną, jako nieulegającymi żadnej wątpliwości, i ograniczali się
do roztrząsania zagadnień poddaństwa, pilnie strzegąc jego nie-
tykalności i zachowania, fizjokraci polscy pierwsi wyrzekli się

zasady poddaństwa, ale jednocześnie bronić poczęli zasady przynależności wyłącznej gruntów do panów i praw li tylko dzierżawczych włościan, zasady nietykalności pańszczyzny oraz zasady niewtrącania się rządu do stosunków wiejskich. Hieronim Strojnowski i Antoni Popławski, idąc za wzorami angielskimi, rozróżniali w swojej ekonomji właścicieli gruntów - dziedziców i rolników - dzierżawców; Hugo Kołłątaj uznawał ziemię, na której siedzieli włościanie, za wyłączną własność dziedziców. „Człowiek — pisał — biorący na wieczność grunt dziedzica, nie jest wolny od obowiązków, do gruntu przywiązanych, chyba gdyby grunt ten komu innemu sprzedał, (ale) kupujący obowiązany jest do tych wszystkich powinności, które są przywiązane do nabytej roli”. W sprawie pańszczyzny Popławski pisał, że „chłopek winien (i nadal) pańszczyznę odrabiać według czystej intraty”, Kołłątaj: „wolno dziedzicowi czynić umowy z ludźmi osiadłymi lub osiadać chcącymi o czynsze, roboty i wszelkie inne powinności; nie wolno człowiekowi pod pozorem wolności osobistej uchylać się od tego, co na siebie przyjął”. W sprawie nieingerencji rządu pisali — Popławski: „nie powinien się rząd mieszać do tego, coby mogło wzruszyć spokojność gospodarza, własność i wolność majątku jego nadwereżyć”; H. Strojnowski: „przeciwnie są pomysły rolnictwa wszelkie sposoby władzy rządowej, które naruszają własność lub tamują wolność”; Kołłątaj: „chciałem, aby ludowi stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, stopniami go do szczęścia prowadził”¹⁾).

Powyższy program szlachecki w dziedzinie stosunków wiejskich po raz pierwszy uświęcony został przez akt prawodawczy w ustawie majowej 1791 roku. Art. 4 ustawy warował „dziedziców przy wszelkich pożytkach, od włościan im należących” i pozostawiał stosunki pomiędzy dziedzicami a włościanami wolnym umowom. Art. 2 o szlachcie - ziemianach zastrzegł: „wszystką szlachtę równymi być między sobą uzna-

¹⁾ Popławski, cyt. ks., cz. I r. 3 i cz. II r. 1 i 4; H. Strojnowski, Nauka prawa przyrodzonego, cz. I § 18 i cz. III §§ 3 i 12; Kołłątaj, Prawo polityczne, I §§ 5 i 6, VI § 2, VIII §§ 5, 6 i 8; Listy, I, list 35. Por. Grynwaser, cyt. ks., r. I.

jemy..., nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscencji w prawie nie dopuścimy, owszem najwyższa władza krajowa i rząd, przez nią ustanowiony, żadnych pretensji pod pretekstem *iurium regalium* i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie; dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako żrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i, aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy". Nie było to jeszcze wyraźne i konkretne wyrzeczenie zasady, na wzór późniejszego z 1807 roku, że ziemia kmiecia stanowi wyłączną własność dworu, a tylko ogólnikowe zabezpieczenie się od możliwych zakusów ze strony rządu lub samych włościan co do zastrzeżenia im praw gruntowych na wzór pruskiego. Bo też chwilowo niebezpieczeństwo nie było zbyt groźne; ustawa majowa zachowywała w mocy poddaństwo włościan krajowych; wobec zachowania zaś przymusu osobistego, podkreślanie zbyt mocne fikcji własnościowej było zbędne.

Jednocześnie z tym prądem powszechnym, przychylnym dla szlachty, objawił się prąd przeciwny, sprzyjający włościanstwu. Nieliczni przedstawiciele tego prądu stali na gruncie aktualnych stosunków dwuwłasności, panujących na wsi, i, wychodząc z tych stosunków, dążyli do zastrzeżenia włościanom, przy dokonywującej się przemianie prawa zwyczajowego na pisane, szerokich praw wieczysto - użytkowych lub wieczysto - czynszowych. Autor „Projektu znalezionego w Tarczynie w r. 1767" domagał się przyznania włościanom własności gruntów kmiecych („jakże może być dobry poddany, gruntu dziedzicznego nie mając?"), oddania im używalności lasów i pastwisk, ograniczenia robocizn. Staszyc w „Przestrobach dla Polski" (1790) w słowach gorących wystawiał instytut własno-

ści i jego skutki, wskazywał na przykład ościennych krajów, które zapewniły włościanom dziedzictwo gruntów, rozróżniał grunta dworskie i chłopskie, gromił pańszczyznę, rugi i niepewność chłopskiego władania. „Jedna własność — pisał — taką ma siłę; własność najpierwszych sadowiła ludzi; własność przełamała przyrodzony wstręt do pracy; własność uczyniła człowieka roboczym; własność odkrywa bogactwa ziemi; własność i jej bezpieczeństwo są każdej ciągłej pracy człowieka przyczyną!.. Własność jest tem wielkiem narzędziem, z którem dzisiejsze jedynowładcze familje w swoich krajach działają cuda; w mądrych despotyzmach dziedzictwo majątku jest wszystkim ludziom z jaknajwiększą starannością uwarowane; despoci w sąsiedzkich krajach oddają człowiekowi-rolnikowi wszystkie pozory sprawiedliwości, dziedzictwa i własności, aby temi ułudami budzić w nim ustawnie namiętność, niespokojność, nadzieje, chciwość, chęć do ciągłej pracy... (U nas) szlachcic nie ma i nie czuje tej użytecznej dla siebie polityki, aby starał się ułudzić swoich chłopów i zaszcześcić między nimi tę opinię, iż posiadane grunta są ich dziedzictwem; owszem łatwo (włościan) zrzuca, przesadza, jeżeli grunt lepszy do swojego folwarku przyłącza, co podlejszego w niwach dworskich chłopu w zamianę daje. Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo! Żaden rolnik nie ma pewności swojego gruntu: udanie fałszywe, zawziętość, gniew gumiennego, dziesiętnika, podstarościego, nowe ułożenie, przewidzenie komisarza może go zrzucić, przenieść, grunt przemienić etc. „Pańszczyzna, ten dzikich hord wynalazek i feudalnego nierządu straszycie, a plemienia ludzkiego pochłonię, nie cierpi ludności; pańszczyzna tłumi wszelki życia i rodzaju owoc... (Niech) prawo oznaczy wydziałową robotę i zachęci, doradzi, zapewni nagrodę tym, którzy ustanowią w swoich dobrach czynsze; (niech) każdy gospodarz, który obejmie grunt, obejmie go na całe życie, przeto dziedzic nie może go z tego gruntu zrzucić bez okazania mu w sądzie, iż nieposłuszny prawu nie odbywał porządnie wydziałowej roboty albo czynszu nie płacił”. Podobne pomysły rozwijali w tymże 1790 roku bezimienny autor „Uważeń praktycznych o poddanych polskich” — „dajcie włościanom własność gruntów pod pewną powinnością dziedziczną zakupieństwem, jak jest od-

dawna po różnych miejscach w praktyce; wyznaczenie komisje, żeby uproporcjonowały czynsze z ładu, włóki, morgów i sianożęci“ — i Jacek Jezierski — „włościanie niech płacą czynsz z pola, grunt sobie zakupuja, jak chłopci koło Krakowa“¹⁾).

Przejawem tego samego prądu były próby zastrzeżenia praw gruntowych włościanom w dobrach kilku magnatów. Synowiec królewski Stanisław Poniatowski w r. 1777 zastrzegł włościanom w Korsuniu „wieczystą posesję“ posiadanych gruntów i zniósł pańszczyznę, drugi synowiec królewski Józef Poniatowski w tym samym roku w starostwie wielońskim (dobra Zypie) skasował grunta folwarczne, rozdzielił je między włościan, zniósł pańszczyznę i zamienił ją na czynsz po 30 talarów pruskich od włóki; marszałek Stanisław Małachowski w r. 1790 w swoich dobrach zapewnił włościanom możliwość sprzedaży gruntów z wiadomością dworu²⁾).

Prąd przychylny dla włościan wzmocnił się po konstytucji majowej, pod wpływem wydarzeń francuskich i gdy konstytucja nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Autor „listu pisanego do przyjaciela“ (1792) twierdził, że „artykuł 4 jest plamą w ustawie 3 maja; gdzież (prawa) wrócone włościanom? prawo za chłopami niedość zabezpiecza wolność i własność kmiotka; za co rząd nie ma zabezpieczyć chłopom własności? za cóż pańszczyzna nie ma być rozłożona na wymiar robocizny?“³⁾. Ulegając temu prądowi, sejm w ustawie z dn. 24 kwietnia 1792 r. o wieczystem urządzeniu królewszczyzn potwierdził przynajmniej co do włościan w dobrach narodowych, że „włościanie (ci) posiadają grunty prawem własności wieczystej, które im z potomkami służą, z przywiązanymi do każdego wydziału gruntowego obowiązkami; gdyby który z włościan chciał innemu grunt swój sprzedać, wolno mu będzie“⁴⁾).

¹⁾ Staszyc, Przestrogi dla Polski; Lubomirski, Rolnicza ludność; Korzon, Wewnętrzne dzieje, t. I, r. 3-ci.

²⁾ Korzon, cyt. ks.; Askenazy, Trybun gminu.

³⁾ Smoleński, Pisma historyczne, t. III, Sprawa włościańska.

⁴⁾ Kiedroniowa, cyt. ks., r. XVIII.

Na stanowisku przychylnym dla całego włościaństwa stanął w r. 1794 Kościuszko, zapatrzone w przykłady amerykańskiego wolnego farmerstwa. W Uniwersale połanieckim z dn. 7 maja 1794 r. Kościuszko zastrzegł, że „własność posiadane go gruntu, z obowiązkami do niego przywiązaniemi, nie może być odjęta żadnemu włościaninowi przez dziedzica, chyba by się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swoim zadosyć nie czyni” (art. 6) oraz zmniejszył włościanom robocizny o 2 dni w tygodniu (art. 3). Uniwersał Kościuszkowski zmierzał do zawarowania włościanom w akcie ustawodawczym pisanych praw, służących im dotąd zwyczajowo, ustnie; uniwersał próbował objąć całość kwestji włościańskiej, a nie tylko jeden jej fragment. Płynęło to z uczuć filowłościańskich jego twórcy.

Okres porozbiorowy nie przyniósł istotnej zmiany w położeniu włościan na obszarze, zajętym przez Austrię i Prusy po II i III rozbiórce Polski. Formalnie zostały na włościan polskich rozciągnięte ustawy państw zaborczych, zapewniające im nietykalność posiadane go gruntu oraz zakaz samowolnego rugowania przez panów, w Prusiech — tytuł VII części 2-ej *Landrechtu*, w Austrii — patent z dn. 17 stycznia 1799 r. Faktycznie jednak ustawy powyższe nie wywarły wielkiego wpływu na utrwalenie praw gruntowych włościan. Zajęcie kraju przez zaborców trwało krótko — 10 do 12-stu lat, i nie zdążyli oni urzeczywistnić zasad, w prawie wyrzeczonych. Poza tem władze zaborcze w dobrach rządowych nieszczególny dawały przykład prywatnym właścicielom w kierunku szanowania użytkowych praw włościan: władze pruskie ze względów germanizacyjnych sprowadzały *Amtmänner* w niemieckich i ich interesom poświęcały interesy i prawa włościan, zastrzeżone ustawą sejmową z dn. 24 kwietnia 1792 r. Liczne regulacje, zamiany albo i wprost rugi miały miejsce w dobrach rządowych, niezawsze z poszanowaniem dobrze nabytych praw włościan. Władze austriackie spieszyły sprzedać dobra rządowe i przy tych sprzedażach nie czyniły zawarowań na rzecz zagrożonych przez nowonabywców włościan. Prowadząc taką politykę w dobrach rządowych, władze nie mogły zbyt skrupu-

latnie przestrzegać ustaw przeciwko rugom w dobrach prywatnych¹⁾.

Dopiero utworzenie Księstwa warszawskiego i zapowiedzenie w konstytucji jego zniesienia poddaństwa, wysunęło kwestję własności ról włościańskich, dotąd nieuregulowaną i pozostającą w zawieszeniu. Zniesienie poddaństwa postawiło na porządku dziennym sprawę całkowitej przebudowy ustroju roboczego na wsi.

Na tle tej konieczności przebudowy przejawiało się wnet przeciwieństwo interesów i poglądów na uprawnienia agrarne włościanstwa. Część szlachty, wychodząc z potrzeb rozwijającego się gospodarstwa folwarcznego i konieczności utrzymania dla niego za wszelką cenę robocizny daremnej i przymusowej, stanęła na stanowisku nieprzychylnym dla praw gruntowych włościan, postanowiła, korzystając ze swojej przewagi politycznej, przekształcić swoje dotychczasowe nominalne zwierzchnictwo nad gruntem włościańskim na całkowitą własność ze wszystkimi jej atrybutami, by w ten sposób wytworzyć nowy tytuł do żądania pańszczyzny. Fikcja własnościowa, zewnętrznie zaczerpnięta z broszur i postulatów szlachty pruskiej (prace Thaera, petycje wschodnio - pruskiej szlachty), a wewnętrznie odżywiana przez dążenia rozwijania gospodarstwa folwarcznego w kraju, coraz częściej zjawiała się w wystąpieniach i żądaniach tego odłamu szlachty. Na czele tej filozlacheckiej grupy stanął w okresie tworzenia i organizowania Księstwa warszawskiego Feliks Łubieński i prawdopodobnie Stanisław Potocki. Jeszcze przed nadaniem konstytucji Księstwu, przedstawiciele tego kierunku w memorjale, zwróconym do Napoleona i zatytułowanym „*Quelques idées sur les considérations si le Code Napoléon pourrait convenir à notre nation*”, ostrzegali go energicznie przed uznaniem praw gruntowych włościan: „Trzecia trudność, która zasługuje na największą uwagę, jest ta, że prawodawca nie może wydawać

¹⁾ Arch. Rady stanu, prot. pos. rady stanu za rok 1822. Przemówienie J. Sierakowskiego na pos. 16 września 1822 r. w sprawie praw gruntowych włościan. Por. Mises, *Entwicklung des gutsherrlich-bauerlichen Verhaeltnisses in Galizien*; Tokarz, *Galicja*.

praw ogólnych... Kodeks Napoleona jest doskonały dla Francji i dla każdego innego kraju, gdzie chłopci są właścicielami ziemi. W Polsce rzecz się ma całkiem inaczej... Reszta kraju (poza dobrami królewskimi i duchownymi) stanowi własność szlachty. Chłopi, zamieszkali w jej włościach, są właściwie tylko dzierżawcami. Nigdy nie przyznawano im własności ziemi... Prawodawca mógłby tedy ogłosić, że ludzie ci mogą dowolnie przenosić się z miejsca na miejsce, mógłby orzec, że każdy, pragnący mieć włościan na swoich ziemiach, powinien zawrzeć z nimi umowę w sądzie; lecz bez krzyżującej niesprawiedliwości nie mógłby nigdy ich za właścicieli uznać, a w ten sposób pozbawić własności warstwy, która zawsze gotowa do obrony ojczyzny i do służenia jej wedle swej mocy, odznaczała się również dobrami uczynkami względem włościan¹⁾. — Gdy ukazała się konstytucja, znosząc „niewolę” (esclavage), co w koncepcji francuskiej mogło oznaczać zarówno zależność osobistą jakoteż rzeczową, gruntową, agrarną, Łubieński i jego grupa dążyli do zlokalizowania niejako niebezpieczeństwa, do ograniczenia przyznanego włościanom dobrodziejstwa jedynie do sfery osobistych praw zależności, do zachowania natomiast w dawnej sile i rozciągłości pańszczyzny, do utrwalenia fikcji należenia ziemi kmieci do pana oraz fikcji wolnej umowy, zachodzącej jakoby pomiędzy nim a włościaninem.

Przedstawiciele przeciwnego kierunku wychodzili nie z rozwojowych tendencji gospodarstwa folwarcznego, lecz z aktualnych stosunków, panujących na wsi. Ponieważ dla tych stosunków charakterystyczną była spółwłasnościowa forma władania kmiecego, przy której włościanom służyły znaczne prawa użytkowe do dzierzonych gruntów, przedstawiciele tego kierunku starali się te zwyczajowe prawa zastrzec w powstających pisanych aktach ustawodawczych. Jedni czynili to z przywiązania do tradycji i praw historycznych (Małachowski), inni z sentymentu filowłościańskiego (Staszyc), inni wreszcie z wyrachowań państwowych, wojskowych i fiskalnych (Poniatowski, Łuszczewski, Wojda).

¹⁾ Grynwaser, Kodeks Napoleona, t. I, r. 3.

Walna rozprawa między obu kierunkami, filozlacheckim, dążącym do zignorowania jakichkolwiek praw rzeczowych włościan do gruntu, oraz filowłościańskim, rehabilitującym historyczne prawa spółwłasności kmiecej, odbyła się na tle wprowadzenia w życie lapidarnej zasady art. 4 konstytucji drezdeńskiej o zniesieniu poddaństwa.

Dnia 1 grudnia 1807 r. wzięty został z rozkazu królewskiego pod obrady rady stanu Księstwa art. 4 konstytucji, dotyczący zniesienia poddaństwa. Zebrani polecieli przygotowanie stosownego projektu prezesowi rady Stanisławowi Małachowskiemu, „który — jak głosi protokół — od dawna dał przykład zwolnienia poddanych w swoich dobrach i który, sprawując urząd referendarza koronnego, zasłaniał włościan od ucisku i tyle spraw ich załatwił”. Małachowski przygotował i przedstawił Radzie 10 grudnia 1807 r. projekt urządzenia włościan, odmiennie regulujący położenie włościan w dobrach skarbowych i dziedzicznych (szlacheckich). W dobrach skarbowych Małachowski stawiał na gruncie ustawy sejmowej z dnia 24 kwietnia 1792 roku i przyznawał włościanom posiadanie gruntów prawem dziedzicznym, ale z obowiązkiem pełnienia pewnych robót i danin; grunta włościańskie w dobrach rządowych winny być pomierzone, podzielone podług jakości na 3 klasy i wyprowadzona z nich intrata dla dziedzica wsi po 2 ziarna, półtora i jednym ziarnie z wysiewu w zależności od klasy gruntów; robocizny i daniny, przywiązane do gruntów, zamienione będą na czynsz wieczysty w pieniądzech lub ziarnie, wyliczony podług powyższej intraty; za zgodą dziedzica gromada może odkupić grunta na własność i wówczas zwalnia się od czynszu rocznego; grunta oczynszowane nie mogą być dzielone na części mniejsze jak 5 morgów. W dobrach szlacheckich grunta, na których włościanie mieszkają, domy, zasiewy i zapomogi należą do dziedzica; włościanie mogą je odkupić prawem dziedzictwa lub przyjąć z obowiązkiem odrabiania dni; z włóki chełmińskiej ustanawia się 4 dni tygodniowo robocizny ciągłej (zaprzęgiem parowolnym lub w konia jednego) lub 8 dni pieszych; włościanin, obowiązany do roboty dziennej, otrzyma od dziedzica drzewo na opał bez opłaty w okręgu wsi; za drzewo budowlane musi włościanin płacić. We wszystkich dobrach

grunta będą pomierzone i podzielone podług jakości na 3 klasy, za opłatą geometrze w $\frac{2}{3}$ przez dziedzica, w $\frac{1}{3}$ przez gromadę; w każdej parafji ustanowiony będzie sędzia pokoju do spraw włościańskich, który przyjmować będzie umowy między włościanami wzajemne i z dworem, zawierające obowiązki wynikające z gruntu, lub akty kupna i sprzedaży; jeżeli sąd parafjalny nie załatwi sprawy, odeśle ją do sądu dla gminu, do którego wieś będzie wcieloną, skąd apelacja idzie do rozsądzenia do trybunału pierwszej instancji; wyższa policja we wsi należy do dziedzica; niższą sprawuje wójt, wybierany zpośród i przez gromadę, wieś składającą, a zatwierdzany przez podprefekta; uposażenie gruntowe otrzymuje wójt od dziedzica w stosunku 80 prętów kwadr. od każdej włóki, osadzonej przez włościan.

Projekt Małachowskiego był bardzo umiarkowany; pomimo teoretycznego przyznania włościanom w dobrach rządowych własności gruntów i załogi, zachowywał poddaństwo robocizniane — istniejące robocizny i daniny miały być oczynszowane wieczysto; w dobrach szlacheckich grunt i załoga zostały uznane za własność dziedzica, z ograniczeniem jedynie robocizn i danin stosownie do rozmiarów i jakości zajmowanego gruntu. Dla włościan cenną była w projekcie Małachowskiego ogólna tendencja do zachowania status quo ante co do gruntów oraz umiarkowana dążność regulacyjna — nakaz pomiarów, ograniczenie pańszczyzny i uzależnienie wysokości jej od uposażenia gruntowego, przymusowe rozjemstwo sądowe.

Ale i ten umiarkowany projekt Małachowskiego nie znalazł uznania u rzeczników zupełnego wywłaszczenia włościan z praw użytkowych do zajmowanych gruntów. Przywódca ich Łubieński przygotował na posiedzenie rady w dniu 16 grudnia 1807 roku swój własny kontr - projekt, który stanowił: dziedzic tylko do roku nie może rolnikowi nakazać ustąpienia ze wsi, w tym samym przeciągu czasu nie może podwyższać robocizn i danin; odwrotnie rolnik z końcem roku gospodarskiego może wyprowadzić się ze wsi, za uprzednim opowiedzeniem się dziedzicowi; usunięty lub wychodzący rolnik winien oddać dziedzicowi własność tegoż gruntową, składającą się z załogi i zasiewów; strony mogą zawierać dobrowolne umowy, wieczyste lub czasowe, podług ugodzonych między sobą warunków, wo-

bec urzędnika sądowego, który jest tylko świadkiem rządowym, bez prawa ingerencji do treści umowy; urzędnik sądowy bada tylko, czy strony są w stanie zawrzeć kontrakt i czy umowa jest dobrowolna, czy nie zachodzi przymus lub podstęp. Pozornie Łubieński pominął kwestję gruntową w swoim projekcie, nie wymieniał, czyją własność stanowią grunta kmiecy; zarzucił wyraźnie przymusowe rozjemstwo sądowe i ograniczenie pańszczyzny; celowo nie rozróżniał włościan w dobrach rządowych i szlacheckich, nie chcąc stwarzać konkurencji pierwszych dla drugich. Było to rozstrzygnięcie w sensie najkrajowszych dążeń szlachty folwarcznej, idące dalej niż memoriał dla Napoleona „*Quelques idées*”, bo czyniące z włościan już nie dzierżawców, ale prekaryjnych dorocznych posiadaczy, usuwanych bez gruntu i bez odszkodowania po roku.

Posiadając znaczny wpływ na króla saskiego, Łubieński postanowił rzucić autorytet królewski na szalę sporu o włościan. Decydujące posiedzenie rady w dniu 16 grudnia 1807 r. zostało starannie przygotowane; przed posiedzeniem przyjęte zostało ustąpienie Małachowskiego ze stanowiska prezesa rady stanu, Małachowski został przeniesiony do senatu Księstwa; na posiedzenie przybył sam król; Łubieński przedstawił swój projekt zniesienia poddaństwa włościan; król poparł Łubieńskiego — „światło uwag królewskich (mówi protokół) wprowadziło radę do objęcia rzetelnego ducha, pod którym prawo powinno być uważane, prawdziwego stosunku, jaki rada ma podać, aby dopełnienie prawa nastąpić mogło bez uszczerbku, uciemiężenia i bez przykrości każdego”. Nazajutrz rada uchwaliła projekt Łubieńskiego w całości, bez zmian istotnych ¹⁾.

Łubieński zawdzięczał swoje zwycięstwo nietylko poparciu króla, ale i tej okoliczności, że stanowisko jego było zgodne z interesami i dążeniami ogółu szlachty folwarcznej, zmierzającej do utrzymania pańszczyzny przez zagrożenie włościanom odebraniem dzierzonych od pokoleń gruntów, zwłaszcza szlachty z okolic zamożniejszych wzdłuż granicy pruskiej.

¹⁾ ARS. Protokoły posiedzeń rady stanu z dn. 1, 10, 16 i 17 grudnia 1807 roku oraz Akta urządzenia włościan i kolonistów (Nr. 215) — projekty Małachowskiego i Łubieńskiego.

Dekret z d. 17/21 grudnia 1807 r. był aktem przemocy stanowej, gdyż pomijał zupełnie aktualne panujące na wsi stosunki gruntowe spółwłasnościowe i urzeczywistniał najśmielsze woluntarystyczne pragnienia szlachty folwarcznej w dziedzinie gruntowej. Nieznany autor projektu, złożonego radzie w grudniu 1807 r., wcale nieprzychylny dla włościan, przedstawiał realnie istniejący stan rzeczy: „Szlachcic odziedziczył to po naddziadach, że ziemia, którą posiada, jest jego własnością, i że łaskę tylko czyni chłopu, dozwalając mu, ażeby użytkując z części, sobie wydzielonej, odrabiał pewną liczbę dni w tygodniu. Dobra nabyte czy przez sukcesję czyli też przez kupno od tylu wieków, upoważniły to mniemanie i tak wkorzeniły, że rozszerzone światło zdoła zrobić inne wrażenie tylko na bardzo małej liczbie osób. Z drugiej strony chłop, uprawiając od tylu wieków po przodkach swoich też samą rolę i pracując w wielu miejscach dla panów z tej samej familji, jak sobie wystawić może, żeby ta odwieczna rolka nie była jego własnością? Jeżeli szlachcic błądzi, jakże go gwałtem wyprowadzić z wpojonego mniemania; jeżeli chłop myli się w swoim rozumieniu, jakaż tyranja byłaby wyprowadzić go z miłego omamienia! Rząd widzi, że powinny być położone pewne granice pomiędzy tymi, co rozumieją się być jedynymi właścicielami gruntu, i pomiędzy tymi, którzy równie są odwiecznymi posiedzicielami tegoż”¹⁾). Istniejący kontrowers, wysuniętą przez zniesienie poddaństwa kwestję agrarną szlachta rozstrzygnęła w myśl swoich interesów stanowych i gospodarczych, już nie aktualnych, ale przyszłych, rozwojowych. Dekret przekreślał wyraźne i na tradycji wsparte uprawnienia rzeczowe włościan do ich gruntów, przekształcał dotychczasowe ustne prawo spółwłasności na pisane prawo własności jednostkowej i wyłącznej, zastrzeżone stronie zamożniejszej i silniejszej.

Dekret grudniowy przynosił znaczne korzyści szlachcie folwarcznej. W chwili obecnej przez zastrzeżenie własności ról kmiecych wyłącznie panom dawał nowy tytuł do wymagania pańszczyzny, zagrożonej przez zniesienie poddaństwa, usu-

¹⁾ ARS. Akta urzędzenia włościan i kolonistów (Nr. 215) — projekt nieznanego autora.

wał rząd od wtrącania się do stosunków pomiędzy silnym państwem i słabym włościaninem, odsuwał straszne widmo regulacji powszechnej i przymusowej. Na przyszłość umożliwiał dalszą, nieskrępowaną ekspansję robociźnianą i terytorjalną dworu kosztem pracy i roli włościan.

Przemoc była zbyt wielką i krzyczącą, by nie zbudzić odruchów protestu wśród zwolenników bardziej sprawiedliwego i zgodnego z rzeczywistością ustalenia stosunków agrarnych oraz wśród zainteresowanego włościanstwa. W kilka tygodni po uchwaleniu dekretu grudniowego minister spraw wewnętrznych Jan Łuszczewski, jako naczelny zarządca dóbr narodowych za Księstwa, w związku z ustalaniem zasad zarządu temi dobrami, wniósł 23 stycznia 1808 r. do rady projekt, mający usunąć wątpliwości, wynikłe przy stosowaniu dekretu z 21 grudnia 1807 r. Co do włościan w dobrach narodowych Łuszczewski powracał do pomysłów Małachowskiego, zgodnych z ustawą sejmową polską z 1792 roku: włościan w dobrach narodowych uznaje się za właścicieli gruntu, stosownie do przywilejów, dekretów referendarskich i tabel prestacyjnych pruskiego rządu; powinności, daniny i opłaty ustalają się na mocy wspomnianych przywilejów, dekretów i tabel prestacyjnych. W sprawie włościan w dobrach szlacheckich Łuszczewski stał na gruncie dekretu grudniowego, określając tylko szczegółowiej i nieprzychylnie dla włościan, że wychodzący w końcu roku włościanin winien oddać dziedzicowi nietylko załogę w bydło, ruchomościach, sprzętach rolniczych, ziarnie na zasiew, ale nadto paszę dla inwentarza i wikt dla gospodarza - następcy, jakoteż role i ogrody w stanie uprawionym; ilość pretensji dziedzica pod tym względem mają określić w razie sporu trzej sołtysi.

Dyskusja nad projektem Łuszczewskiego trwała w radzie stanu w lutym i marcu. W toku dyskusji referent projektu w radzie Karol Wojda znacznie rozwinął projekt Łuszczewskiego i nadał mu odmienny charakter. Przedstawiony przez Wojdę 18-go marca projekt w tytule o prawach i obowiązkach włościan w dobrach narodowych stanowił: włościan w dobrach królewskich uznaje się za właścicieli gruntu, które prawnie posiadają; przy pomiarze i uporządkowaniu własności nastąpić ma separacja gruntów i obowiązkowa zamiana pańszczyzny na

czynsze na żądanie włościan; dotąd odbywane powinności, daniny i opłaty nie mogą być zwiększone; włościanie mają prawo sprzedaży w całości posiadłości rolniczej za opłatą laudemium w wysokości 5% ceny sprzedażnej na rzecz skarbu; rolę dziedziczy jeden z synów włościanina, wskazany przez testament lub losowanie; spłata pozostałych spadkobierców nastąpić ma dopiero po upływie lat 6-ciu; częściowa sprzedaż gruntów przez włościan jest niedozwolona; spory pomiędzy włościanami a skarbem należą do zwykłej drogi sądowej. W tytule o włościanach w dobrach dziedzicznych Wojda zamieścił nową treść agrarną, której nie było w projekcie Łuszczewskiego i która mogła naprawić częściowo zło, wyrządzone włościanom przez dekret grudniowy; nowe artykuły stanowiły: włościanin, który w ciągu roku gospodarskiego odmówi pełnienia powinności, danin lub opłat, może być zmuszony do spełnienia obowiązku egzekucją administracyjną, ale po upływie roku gospodarskiego dziedzic nie może dowolnie usuwać włościanina, i może mu wypowiedzieć miejsce tylko w wypadkach następujących, gdy włościanin odmawia pełnienia powinności i był trzykrotnie zniewalany egzekucją do jej odbywania, gdy włościanin nie godzi się na zamianę pańszczyzny i na separację i uporządkowanie gruntów, gdy wreszcie niszczy grunta i inwentarz przez nierząd i złe gospodarstwo; w tych wypadkach dziedzic winien udać się do Sądu pokoju, który wyda wyrok eksmisyjny po sprawiedliwym rozpoznaniu zażalenia; wyrok będzie wykonany dopiero po wykazaniu się przez dziedzica przed podprefektem, jak zamierza zagospodarować opuszczony grunt. W uzasadnieniu do swego projektu Wojda pisał, że z dowolności rugowania włościan po 1-szym stycznia 1809 r. „wynikną dla ogółu kraju najnieszcześniejsze i najszkodliwsze skutki; będą dziedzice, którzy upatrując zysk w przyłączaniu gruntów chłopskich do folwarcznych, profitować będą z wolności im nadanej i wypowiadać miejsca włościanom od 1-go stycznia 1809 r.; takie przypadki będą bardzo liczne, bo wiadomo jest, że grunta chłopskie są po większej części tak rozrzucone pomiędzy gruntami folwarcznymi, że tych nie można dobrze zagospodarować; będą inni dziedzice, którzy chcąc zniewolić włościan do odbywania więcej i cięższych powinności, jak odby-

wali dotąd, wypowiedzą im miejsca; tysięczne zatem familje stracą własność, dotąd posiadaną, wojsko narodowe straci pewność rekrutowania się, kraj napelni się włóczęgami i tułaczami, niebezpiecznymi dla spokojności i porządku publicznego, i na ostatek nieomylnie nastąpią emigracje i ludność będzie znacznie zmniejszoną".

Łubieński obawiał się precedensu z zastrzeżeniem własności gruntowej kmieciom w dobrach narodowych dla włościan szlacheckich i bardzo energicznie wystąpił 12 lutego i 18 marca w przemówieniach i w pisemnym referacie przeciwko ogólnemu przyznaniu włościanom własności gruntowej w dobrach rządowych, twierdząc, że dla posiadających to prawo dekret jest zbędny, nieposiadającym zaś dekret nie może nadawać tego prawa, gdyż do tego potrzebna jest ustawa sejmowa, że tylko sejm a nie król może alienować dobra narodowe i zmniejszać ich dochody, że wreszcie według przywilejów i wyroków referendarskich włościanom w dobrach narodowych przysługiwało tylko dominium utile, dominium zaś directum pozostało przy skarbie. Naskutek opozycji Łubieńskiego na posiedzeniu w dniu 21 marca 1808 r. rada przyjęła kompromisowy projekt urządzenia włościan w dobrach narodowych; odroczone reformę na szereg lat; tytuł o włościanach w dobrach narodowych otrzymał następujące brzmienie: pomiar i uporządkowanie dóbr narodowych w Księstwie ukończonym będzie w ciągu 8 lat; koniecznym warunkiem uporządkowania jest separacja i odosobnienie gruntów włościańskich od folwarcznych; przy uporządkowaniu dóbr włościanom nie będzie odmówioną zamiana pańszczyzny na czynsze za dobrowolnym układem stron; po nastąpionym uporządkowaniu włościanom będzie przyznana niezaprzeczona własność gruntów w dobrach narodowych; do czasu regulacji dotąd odbywane powinności, daniny i opłaty nie mogą być podwyższane. Przepisy Wojdy o natychmiastowym przyznaniu włościanom narodowym własności gruntowej oraz o sukcesji i zbywaniu posiadłości włościańskich zostały pominięte. Tytuł projektu Wojdy o włościanach w dobrach szlacheckich z ograniczeniem usuwalności włościan po 1-ym stycznia 1809 r. został uchwalony przez radę bez zmian. Łubieńskiemu nie odpowiadał wi-

docznie i kompromisowy projekt. Nie mogąc przeprowadzić swojego sprzeciwu na drodze legalnej, Łubieński sparaliżował prawdopodobnie projekt, uchwalony przez radę stanu, przez nakłonienie uległego mu króla do niepodpisania dekretu. Projekt Wojdy utonął w kancelarii królewskiej nazawsze. W rezultacie pozostał w mocy nieprzychylny dla włościan dekret z d. 21 grudnia 1807 r., projekt zaś, mający naprawić niesprawiedliwość tamtego dekretu, nie stał się prawem za Księstwa ¹⁾).

Starcie się poglądów na sprawę gruntowych praw włościan, które miało miejsce w radzie stanu, powtórzyło się i na szerszej arenie publicystycznej. W obronie praw włościan i jednocześnie przeciwko pańszczyźnie występowali za Księstwa Staszyc (O statystyce Polski) i Surowiecki; poglądu szlacheckiego bronili Węgrzecki i Strojnowski (p. odsyłacz na str. 2).

Nie chcąc dopuścić do istotnej przymusowej regulacji stosunków wiejskich (projekt Małachowskiego), Łubieński wyjednał u króla 12 lutego 1808 r. dekret, upoważniający go do mianowania notariuszów dla spisywania urzędowych kontraktów między włościanami a dziedzicami. Dnia 13 lutego 1808 r. zostało mianowanych 66 notariuszów specjalnych. Pomysł miał w sobie samym zaród śmierci i niepowodzenia. Umowy stron miały być ściśle dobrowolne; wymagała tego fikcja wolnych umów, uświęcona przez dekret grudniowy. Otóż żadna ze stron nie kwapiła się z zawieraniem podobnych umów. Włościanie oczekiwali, że proklamowana tak głośno wolność przyniesie im zwolnienie od robocizn i powinności, lub przynajmniej znaczne ograniczenie tychże. Właściciele dóbr nie chcieli wyrzekać się możliwości dalszego podwyższania robocizn i powinności włościańskich w miarę wzrostu gospodarstwa folwarcznego, co znalazłoby zapórę w pisanych kontraktach. „Prawie wszyscy dziedzice wstrzymują się ze zrobieniem kontraktów do zapatrzenia się, jakim sposobem kontrakty będą robione w dobrach

¹⁾ ARS. Protokoły posiedzeń r. st. z dn. 23 stycznia, 9, 10 i 12 lutego, 18 i 21 marca 1808 r. oraz Akta dóbr narodowych i dzierżawców (Nr. 251), t. I — projekty i memorjały Łuszczewskiego, Wojdy, Łubieńskiego. Archiwum Sekretarjatu stanu, akta Nr. 253/1808.

narodowych" — pisał notariusz włościański pow. radomskiego Marcin Święcicki do Ministerstwa dn. 9 maja 1808 r. Akcja regulacyjna, pozbawiona najistotniejszego swojego warunku — przymusu, nie mogła mieć powodzenia. Notariusze do spisywania urzędowych aktów pomiędzy dziedzicami i włościanami szybko porzucili z braku zajęć swoje niepłatne przez rząd urzędy. Znikoma ilość umów została zawarta. Notariusze, którzy próbowali nakłaniać oporną stronę do zawarcia umowy, otrzymali od Ministerstwa surowy nakaz niewkraczania, dopóki nie zostaną wezwani przez obydwie strony (Ministerstwo sprawiedliwości do Ludwika Narbutta 4 maja 1808 r., do Kobylińskiego 12 maja 1808 r., do Młodzianowskiego 20 lipca 1808 r.). Już w końcu maja 1808 r. Ministerstwo uznało zbędność i niecelowość mianowania nowych pisarzy na miejsce ustępujących (Ministerstwo do Sądu dep. łomżyńskiego¹⁾).

Włościanie rozumieli nadaną przez Napoleona wolność jako zwolnienie od pańszczyzny i w wielu miejscowościach latem 1808 roku zaprzestali wychodzenia do pracy. „Włościanie wsi Szubiny (w kutnowskim) oświadczyli, że dobrze są uwiadomieni, jako nie są obowiązani odbywać żadnej robocizny, ani płacić czynszu z dworskiego budynku i roli, tylko mają nadaną sobie zupełną wolność pozostać na tym samym gruncie bez żadnej opłaty i robocizny, póki im się zechce” (Marcin Kobyliński do Sądu dep. warszawskiego, 18 kwietnia 1808). „Włościanie (w pow. przasnyskim) nie chcą ani robienia z panami swoimi kontraktów podług prawa, ani oddawania zasług i robienia pańszczyzny, ani też umykania się (wyprowadzania) z gruntu” (Fortunat Młodzianowski do Sądu dep. płockiego, 3 lipca 1808 r.). Te poruszenia włościan skłoniły Łuszczewskiego do wystąpienia raz jeszcze z wnioskiem o objaśnienie i poprawienie dekretu z dn. 21 grudnia 1807 roku. Łuszczewski wspólnie z ministrem policji Aleksandrem Potockim złożyli radzie stanu 23 września 1808 r. projekt dekretu, mający zapobiec sporom między posesorami dóbr i włościanami, włóczęgostwu i tułactwu włościan i mylnemu mniemaniu ich, że

¹⁾ AKSpraw. XIII, 8. Akta nominacji pisarzy do zawierania kontraktów między dziedzicami i włościanami.

przez nadaną im wolność wyjścia ze wsi zwolnieni są od pełnienia dotychczasowych powinności gruntowych. Projekt zawierał przepisy o formalnościach wyjścia ze wsi, o uprzedzeniu podprefekta i dziedzica, o rozrachunkach stron przy rozstaniu; pozatem w projekcie powtórzone były przepisy Wojdy z 18/21 marca 1808 r. o przymuszaniu opornych do pełnienia powinności egzekucją administracyjną oraz o dopuszczalności rugowania włościan przez dziedzica tylko w 3 wypadkach, przewidzianych przez Wojdę, oraz w wypadku osadzenia włościanina w więzieniu ponad 3 miesiące, wszystko to po wydaniu wyroku eksmisyjnego przez podsędką, do którego dziedzic ma obowiązek złożyć zażalenie. Referentem tego projektu w radzie został znowu wyznaczony Wojda. Wojda 5 listopada 1808 roku przedstawił projekt, wprowadzając doń drobne zmiany. Rada stanu odesłała projekt do koreferatu dwum innym referendarzom i projekt w tej formie nigdy już nie wypłynął. Łubieński nie chciał dopuścić do najmniejszej zmiany dekretu z grudnia 1807 roku ¹⁾.

Po zaprzepaszczeniu projektu Łuszczewskiego - Wojdy z 21 marca 1808 r. rząd zwrócił się do wydzierżawienia dóbr skarbowych szlachcie folwarcznej. Klucze i folwarki były wypuszczane w dzierżawę kilkoletnią (D. P. t. IV, str. 277), mniejsze części w dzierżawę dziedziczną (Erbpacht), z wykluczeniem włościan. Przy wydzierżawianiu jednych i drugich nie były w kontraktach zastrzegane prawa i posiadłości włościan. Gdy w r. 1809, przy roztrząsaniu w radzie stanu projektu dekretu o Erbpachtach czyli wypuszczaniu mniejszych części dóbr narodowych w dzierżawę dziedziczną, Łuszczewski zażądał dodania w projekcie artykułu, warującego dochowanie przez nabywcę przywilejów i kontraktów włościan, „uważano to zbyt cennym, jako niepotrzebującym osobnego warunku, których liczba napróżno mnożona służyłaby tylko do zrażenia ubiegających się

¹⁾ AKSpraw. XIII, 8 — Akta nominacji pisarzy do zawierania kontraktów.

ARS. Protokoły posiedzeń r. st. 23 września i 5 listop. 1808 oraz Akta dóbr narodowych i dzierżawców t. I.

o nabycie" ¹⁾). W ten sposób przekreślone zostało przez rząd Księstwa nawet dobrodziejstwo bezsprzecznie i na piśmie przyznane włościanom rządowym przez ustawę sejmową polską 1792 roku.

A tymczasem przez cały czas trwania Księstwa włościanie z licznych dóbr skarbowych i koronnych skarżyli się na zmuszanie ich do pełnienia pańszczyzny, której dotąd nie robili (dobra Brwilno w gostynińskim), na jednostronne powiększanie istniejącej pańszczyzny i zmuszanie ich do niej egzekucją wojskową (dobra Wakowa w konińskim, Łomna-Cząstkowo-Piękowo pod Warszawą, dobra biskupie Jangrod w oluskim). Najczęstsze były prośby do króla o potwierdzenie przywilejów, nadanych włościanom przez jego poprzedników: z dóbr Brwilno i Czerмна w gostynińskim, Klonowa w sieradzkim, Brodnia-Brzeg w kaliskim, Wakowa w konińskim, Borsuk w pułuskim, Nieszawka pod Toruniem, Augustów i Rajgród w departamencie łomżyńskim ²⁾).

Nie zbrakło również za Księstwa prób pozbawienia włościan jedynego dobrodziejstwa, jakie im konstytucja i dekret przyznała — wolności osobistej. Jedyne szlachta zamożniejsza i oświecieńsza rozumiała polityczną niemożność przywrócenia poddaństwa, potępionego przez Napoleona i nadaną przezeń konstytucję. Średnia i drobna szlachta folwarczna, od której włościanie i czeladź dla większego ucisku i wyzysku przechodzili do dóbr znaczniejszych, nie mogąc znieść konkurencji, żądała przywrócenia przymusu poddańczego. Węgrzeczki pisał (Pismo o prawach), że „ogłoszona wolność nie upoważnia bynajmniej swawoli, zuchwałości, samowolnej odmiany miejsca i porzucenia posiadła”. Matuszewicz w r. 1809, przy wcielaniu departamentów poaustriackich do Księstwa, zastrzegł się przeciwko rozciągnięciu bez zmian wolności osobistej włościan na przyłączane ziemie: „l'affranchissement total des paysans, infiniment désirable et utile tant pour améliorer le sort du

¹⁾ ARS. prot. pos. r. st. z dn. 19 i 24 lipca, 13 i 31 paźdz., 7 listopada 1809 r.

²⁾ Arch. Sekretarjatu stanu — Akta skarg włościan do króla (Nr. 93/1808).

peuple et assurer son bien-être que pour augmenter celui des propriétaires fonciers, produirait des effets tout à fait contraires si l'on y procédait avec précipitation; le paysan en Galicie, surtout dans les parties où il suit le rîť grec, est plus grossier et par conséquent moins préparé à cette réforme salutaire que dans les provinces formant jusqu'ici le Duché de Varsovie" ¹⁾). Rząd, ulegając naciskowi szlachty, starał się w rozporządzeniach wykonawczych, administracyjnych, ograniczyć swobodę przenoszenia się włościan. W końcu 1809 r. wniesiony został do rady stanu projekt dekretu o księgach ludności, późniejszy dekret z d. 18 stycznia 1810 r. (Dz. Pr. t. 2, Nr. 15). Według tego projektu każdy włościanin przed wyprowadzeniem się z miejsca dotychczasowego pobytu winien był uzyskać zezwolenie władzy powiatowej lub departamentowej, a to pod rygorem niemożności osiedlenia się w nowem miejscu i groźbą sprawy o włóczęgostwo; w razie zgłoszenia pretensji do wyprowadzającego się, ten winien udzielić rękojmi. Staszyc, który otrzymał projekt do zreferowania, wprowadził doń cały szereg ułatwień dla włościan, mianowicie: usunął potrzebę zyskiwania zaświadczenia w wypadku przesiedlenia się z miejsca na miejsce w obrębie jednej gminy; zastrzegł uzyskiwanie zaświadczenia tylko od władzy gminnej w wypadku przesiedlenia się w obrębie jednego powiatu; ustanowił instancyjny tok skarg na odmowę wydania zaświadczenia i kary na urzędników, winnych niesłusznej odmowy; zastąpił obowiązek dania rękojmi przez dłużnika w razie zgłoszenia pretensji przez konieczność wyjednania areшту przez wierzyciela. Ogólnie Staszyc zauważył, że powyższe przepisy „nie są potrzebne do porządku, a mogą być przyczyną robienia trudności, przewłoki i utraty czasu pracowitemu człowiekowi”. Łubieński zażądał, by „włościanin, uważany jako dzierżawca”, przenosząc się, uzyskiwał jeszcze zezwolenie dizedzica, prócz władzy administracyjnej, i art. 11 został odpowiednio uzupełniony ²⁾).

¹⁾ Grynwaser, *Demokracja szlachecka*, r. 1; *Kodeks Napoleona*, t. 1, r. 3.

²⁾ *ARS. prot. pos. r. st. z d. 17 i 27 października, 4, 7 i 10 listopada 1809 roku.*

Swobodę przesiedlania się włościan krępowało również oddanie władzy administracyjnej w gminie dziedzicom. W projekcie organizacji gminnej, roztrząsanym w radzie stanu w 1808 roku „nominacja wójtów oznaczona była z obywateli w gminie najwięcej podatków opłacających; oznaczenie takie — jak powiada protokół — dążyło do tego, aby na wójtów w gminach mianowani byli dziedzice wsi. Łuszczewski znajduje w tym najprzód dogodność dla administracji, gdy przed rozszerzeniem oświecenia trudno byłoby wybrać z włościan ludzi zdatnych na wójtów; powtóre, że przez obranie dziedziców na ten urząd zachowałoby się włościan pod bliską opieką ich własnych panów. Józef Poniąkowski przeciwnego jest zdania, uważając, że przez ten sposób podległość włościan panom byłaby podwojona, zostałyby się narzekanie włościan na ucisk przez panów i padałoby podejrzenie na szlachtę, że nieznacznie chce przytłumić prawo włościanom nowonadane... Zgodzono się, że wójtowie mają być mianowani z obywateli gminy, umiejących czytać i pisać”¹⁾).

¹⁾ ARS. prot. pos. r. st. z d. 28 października 1808 r. Por. D. P. t. II, str. 299.

III.

KWESTJA AGRARNA W KRÓLESTWIE KONGRESOWEM. ZASADNICZA DYSKUSJA W RADZIE STANU W R. 1822.

Dekret grudniowy 1807 roku, który przyznał całkowitą własność gruntów kmiecych panom a włościan ze współwłaścicieli zepchnął do roli chwilowych, prekaryjnych dzierżawców, nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei, gdyż rzeczywistość gospodarcza nie nadążała tak szybko za zamierzeniami i celami dekretu. Bezład stosunków gospodarczych, trwanie dawnej współwłasności w życiu, sprawiały, że, pomimo nominalnego przesądzenia, kwestja agrarna wciąż groziła wysunięciem się na powierzchnię życia, skąd chciano ją zepchnąć fikcją dobrowolnej umowy.

Ilekoć wstrząśnienia polityczne kraju wysuwały na powierzchnię zagadnienia reorganizacji politycznej i społecznej, tylekoć wyłaniała się i domagała załatwienia kwestja włościańska, a zwłaszcza jej zagadnienia gospodarcze—gruntowe i robotniczne.

Zasługa praktycznego poruszenia tych zagadnień w dobie tworzenia Królestwa kongresowego przypadła Wielkiemu Jenerałowi włościan Kościuszce, który już przed 20 laty próbował je rozstrzygnąć w swoim Uniwersale, rozumiejąc niewystarczalność samej wolności osobistej. Kościuszko zjednał dla pomysłów emancypacyjnych cesarza Aleksandra i księcia Adama Czartoryskiego. W liście do Cesarza prosił o łaskę, aby niewola włościan była zniesioną w ciągu 10 lat i aby używali swego mienia

z prawem zupełnej własności. W listach do Czarotoryskiego kładł nacisk na doprowadzenie włościan do własności gruntowej i stopniowe zmniejszenie pańszczyzny ¹⁾).

Przychylność Aleksandra dla pomysłów emancypacyjnych włościańskich płynęła z pobudek politycznych konkurencji z Prusami. Prusy urządzeniem z dnia 14 września 1811 roku nadały włościanom znaczne prawa. Ziemie Księstwa Warszawskiego, odebrane głównie Prusom, winny były wrócić po porażce Napoleona do status quo trzeciego rozbioru, pomimo okupacji rosyjskiej. Aleksander stał wciąż przed groźbą rewindykacji pruskiej. Nadzieje emancypacyjne rosyjskie miały zneutralizować atrakcyjność urządzeń pruskich.

Utworzonemu w r. 1814 dla przygotowania projektów do praw Komitetowi reformy, pod przewodnictwem Czarotoryskiego, zlecono obmyśleć środki, jakie należy przedsięwziąć, aby poprawić los włościan i dać im możność stopniowego osiągnięcia niezależnego bytu.

Pomysły Kościuszki znalazły w Komitecie reformy gorliwego obrońcę i wykonawcę w Andrzeju Horodyskim, Komitet postanowił zasięgnąć opinii władz administracyjnych i rad powiatowych w sprawie zamierzonej reformy. Załączone do zapytań „myśli” i „punkta”, redakcji Horodyskiego, starały się zjednać zapytywanych dla zamierzonej reformy i niejako uprzedzić, zasugerować ich odpowiedzi. Myśli i punkta zmierzały do ustosunkowania powinności włościan do posiadanego przez nich gruntu, nadania włościanom wystarczającej ilości gruntu, zamiany pańszczyzny na czynsz w zbożu i w pieniądzach, umożliwienia włościanom nabycia gruntów na własność w drodze stopniowych spłat wieczystego czynszu. Przesłanką tych dążeń była myśl, że włościanie są wieczystymi dzierżawcami gruntów, posiadaczami praw rzeczowych.

Niewiele zdziałała humanitarna propaganda Kościuszki i Horodyskiego. Ankieta wypadła naogół nieprzychylnie dla po-

¹⁾ Korzon, Kościuszko, str. 527; Kiedroniowa, cyt. ks. str. 393.

W świetle tych listów Kościuszki nie można mu przypisać autorstwa pracy wydrukowanej przez Baranowskiego w r. 1917 p. t. Napomknienia względem poprawy losu włościan.

mysłów emancypowania włościan, a zwłaszcza dla uregulowania stosunków robociźnianych i agrarnych.

Na wynikach ankiety zaznaczyła się mocno różnica pomiędzy ustrojem gospodarczo-rolnym i tendencjami jego w departamentach zachodnich i wschodnich Księstwa. Północno-zachodnia część kraju — mazowieckie, kaliskie, płockie i zachodnia połowa krakowskiego — posiadała wyższą kulturę folwarczną. Wskutek dogodnych warunków gospodarczych, łatwości zbytu produktów rolnych do Warszawy lub ościennych Prus, większego upieniężnienia, wzorów technicznych pruskich, dwory w tej części kraju wyzyskiwały panujący systemat pańszczyźniany konsekwentnie aż do ostatecznych jego możliwości, a nawet przechodziły stopniowo do następnego systematu — parobczyńskiego. Wskutek tego wyzyskanie pańszczyzny było tu intensywne, dwory zmierzały do utrzymania i nawet powiększania jej: stąd niechęć do wprowadzonej wolności osobistej i dążność do jej obalenia i rozciągnięcia przymusu pracy na wszystkie warstwy włościańskie, zarówno rolne jak i bezrolne, stąd również niechęć do włościaństwa silnego i zamożnego. A obok tego folwarki poczęły wprowadzać własne zaciągi, własny inwentarz, powiększać służbę folwarczną, rozszerzać obszar ról folwarcznych kosztem włościańskich. Na departamenty zachodnie przypadała za Księstwa znacznie większy niż na wschodzie odsetek parobków, fornalów i służby dworskiej żeńskiej. Z powyższych interesów i dążeń rozwojowych folwarków na zachodzie powstawał konkretny program w sprawie włościańskiej: zastrzeżenie jaknajenergiczniejsze niewtrącania się rządu do stosunków wiejskich, zaprzeczanie włościanom praw gruntowych, przekształcanie ich w chałupników, komorników i parobków, utrzymanie i nieograniczanie pańszczyzny, ścieśnienie wolności osobistej. Odnajdujemy ten program w całości w odpowiedziach rad powiatowych z departamentów Warszawskiego, Płockiego i Kaliskiego.

Południowo-wschodnia połać kraju — radomskie, lubelskie, podlaskie, łomżyńskie i część krakowskiego — stała niżej pod względem kultury rolnej. Zbyt produktów i upieniężnienie były słabe, uprawa mniej intensywna, obszar folwarków niewiel-

ki, inwentarze własne dworów rzadkie; uposażenie gruntowe włościan było tu znaczne, dwór opierał swój byt na istnieniu włościaństwa silnego i zamożnego. W związku z zagrożeniem pańszczyzny przez zniesienie poddaństwa objawił się tu prąd odmienny niż na zachodzie kraju, skłonny do przejścia na system czynszowo-pieniężny lub czynszowo-produktowy, w najgorszym razie dążność do zachowania status quo polskiego z umiarkowaną pańszczyzną, dwuwłasnością ról kmiecych, nieusuwalnością włościan. To też odpowiedzi na ankietę z Krakowskiego, Siedleckiego i Łomżyńskiego domagały się wtrącenia się rządu do stosunków między właścicielami i włościanami, uregulowania przez rząd powinności i nadań włościańskich, zniesienia daremszczyzny, ograniczenia pańszczyzny i zamiany jej na czynsz osepowy lub pieniężny, wreszcie nadania włościanom wieczystej dzierżawy lub dziedzicznego posiadania gruntów¹⁾.

Ogólny wynik ankiety był nieprzychylny dla włościan ze względu na przeważające i stanowcze podkreślenie w znacznej większości odpowiedzi postulatu niewtrącania się rządu do stosunków między dziedzicami a włościanami. Ingerencja regulacyjna rządu, choćby najskromniejsza, wyjść musiała na dobre włościanom, przynieść im jeżeli nie polepszenie, to przynajmniej zachowanie aktualnego stanu. Postulat nieingerencji oznaczał pozostawienie losu włościan wolnej grze stosunków ekonomicznych, które dla włościan układały się nieprzychylnie, groźnie.

Rząd Królestwa kongresowego niewiele uczynił dla włościan zarówno w dobrach rządowych, jakoteż prywatnych.

Odpowiedzi na ankietę z całego kraju domagały się zgodnie rozpoczęcia regulacji i polepszenia stanu włościan od dóbr rządowych. W dobrach rządowych panował ten sam system gospodarki pańszczyźnianej, co i w dobrach prywatnych: rząd wydierżawiał całe dobra i poszczególne folwarki dzierżawcom z pańszczyzną; włościanie obowiązani byli obrabiać zarówno własne pola, jakoteż pola folwarczne dzierżawców. Pańszczyzna w tych dobrach była określana na zasadzie dawnych przywilejów i inwentarzów, wszakże i tu przejawiała się dążność ze stro-

¹⁾ Kiedroniowa, cyt. ks. rr. X—XIII, II i III.

ny dzierżawców do jej podwyższania. Szeroka, konsekwentna reforma dóbr rządowych z dobrem włościan wymagała skasowania folwarków, rozdzielenia ich pomiędzy włościan i zobowiązania wszystkich włościan do płacenia czynszów wprost skarbowi. Dopóki bowiem zachowywano w dobrach skarbowych folwarki, te, przy panującym systemie gospodarczym, fatalnie korzystać musiały z pańszczyzny i sprzeciwiać się oczynszowaniu włościan. Podobna reforma wymagała wszakże znacznej ofiary skarbu na szereg lat przejściowych, popierwsze z powodu odpadnięcia dochodów za dzierżawę folwarków, powtórę ze spodziewanego niedopłacania przez czas dłuższy czynszu przez włościan wobec panującego słabego upieniężnienia kraju. Rząd jednak na tak znaczne ofiary nie był zdecydowany. Stąd połowiczność przedsięwziętych prób reformy, stąd także stałe ich niepowodzenie.

We włościaństwie z dóbr skarbowych objawił się stały ruch gromadny ku uwolnieniu się od powinności i robocizn i ku przejściu na czynsz pieniężny i osepowy. Bardziej zamożne i niezależne od włościan prywatnych, mające formalną obronę w dawnych inwentarzach i przywilejach, włościaństwo skarbowe czynniej i energiczniej występowało przeciwko próbom narzucania mu większej robocizny oraz pogarszania jego stanu.

Zbiorowy pęd do oczynszowania („*penchant fougueux à devenir censitaires*”) przejawiał się szczególnie mocno w okresie powstawania Królestwa, gdy nadzieje włościan zostały rozbudzone przyrzeczeniami Cesarza i rządu¹⁾. Włościanie skarbowi w latach 1814—15 i następnych przejawiać poczęli szczególną ruchliwość w obronie swych praw i dążność do ich rozszerzenia. Posypały się liczne podania o oczynszowanie do skarbu, wzmożyły się skargi przeciwko nadużyciom dzierżawców i nadźdierżawców, mnożyły procesy sądowe, gdzie indziej doszło do biernego oporu włościan. Rząd okazał się wielce niecierpliwym na najmniejsze objawy niezadowolenia ze strony włościan; najlegalniejsze wystąpienia były traktowane jak

¹⁾ Arch. Kom. Skarbu, Akta komitetu do polepszenia bytu włościan, t. I, Fuhrman do Paskiewicza, 8 sierp. 1832; Fuhrman do Rady administr., 31 sierp. 1832.

bunt; osoby, piszące włościanom podania, z drobnej szlachty i mieszczan, oddawane były pod sąd, a nawet surowo karane bez sądu, pomimo uchwalonej dopiero co Konstytucji.

Włościanie dóbr skarbowych Perstunia w powiecie augustowskim podali skargę na dzierżawcę za poczynione im krzywdy i nadużycia przy wypełnianiu przez nich powinności dworskich. Komisja administracyjna, zesłana na grunt, przyznała słuszność włościanom i skazała dzierżawcę na zwrot odszkodowania za poczynione krzywdy. Dzierżawca apelował. Przybyły na powtórne badanie, z ramienia komisji skarbu, nadzwyczajny komisarz, b. pułkownik wojsk polskich I. Zieliński, zwołał w maju 1816 r. wszystkich włościan, kazał przynieść kilka pęków kijów, zastraszył włościan pogroźką bicia, a drobnego szlachcica, posesora J. Kisłowskiego, za napisanie im podania aresztował i przetrzymał kilka tygodni w areszcie powiatowym. Dopiero sąd powiatowy uwolnił go z aresztu ¹⁾.

W październiku 1816 r. został aresztowany i oddany do sądu policji poprawczej Nosek Majerowicz za podburzanie i wybieranie składek od włościan dóbr skarbowych Ostrołęckich województwa płockiego ²⁾.

W latach 1815—1818 dochodzili energicznie i wytrwale praw swoich włościanie dóbr Kidule, Sokołupiany, Zypie w powiecie marjampolskim i Onyszki w pow. kalwaryjskim. Za pociąganie włościan do akcji zbiorowej i wybieranie od nich składek karani byli przez władze administracyjne doradcy ich i pełnomocnicy, obrońca sądowy i obywatel marjampolski Rupiński, wachmistrz Michał Szwarc, obywatel olicki Tomasz Pietkiewicz. Namiestnik Zajączek chciał osadzić wszystkich obrońców włościańskich, bez sądu i śledztwa, na lat kilka w twierdzy zamojskiej, lecz Cesarz, za poradą Ignacego Sobolewskiego, nie aprobował projektu Zajączka. Rupiński został narazie zwolniony z aresztu, Szwarc oddany pod dozór policji, następnie osądzony przez sąd powiatowy ³⁾.

¹⁾ Arch. Kom. Spraw Wewn. Akta burzycieli włościan, t. I, k. 1 ns.

²⁾ tamże, k. 13, 32, 42 ns.

³⁾ Askenazy, Trybun gminu; Kiedroniowa, cyt. ks., str. 285; AKSW, Akta burzycieli włościan, t. I, k. 19, 51, 72 ns.

W marcu 1817 r. odmówili pełnienia powinności włościanie dóbr Pabianickich w pow. piotrkowskim. Władze administracyjne przymusiły włościan do posłuszeństwa środkami policyjnymi oraz pociągnęły do odpowiedzialności karnej za podburzanie włościan nauczyciela szkoły parafjalnej Kierzkowskiego i dzierżawcę folwarku Madalińskiego¹⁾).

Komisja wojewódzka kaliska pisała w r. 1818 do komisji spraw wewnętrznych: „włościanie osiadli w dobrach rządowych, jakoteż i tych, które niegdyś były królewskimi lub duchownymi, a później zostały darowanemi, są najskłonniejsi do niespokojności, próżnem najczęściej łudząc się mniemaniem, że im wydarto przedwieczne prawa albo że rząd winien im nadać takie, których jeszcze nie mieli”²⁾).

Ciągłe narzekania, skargi i opory włościan skarbowych skłoniły rząd do zreformowania dotychczasowego systemu dzierżaw w jego dobrach. W r. 1818 utworzona została Komisja dla urządzenia dóbr rządowych według nowych zasad pod przewodnictwem Milkego, zarządzającego tym działem za czasów pruskich (postanowienie namiestnika z d. 7 kwietnia 1818 r.). Komisja postanowiła wymierzyć i urządzić dobra narazie w dwóch województwach płockim i mazowieckim na zasadach następujących: oddzielenie folwarków od ról kmiecych, oddanie folwarków z przetargu w dzierżawę wieczystą i bez pańszczyzny, za czynsz określany w życie; pozostawienie włościan na rolach dotychczasowych, z żądaniem od nich stałego czynszu, równego $\frac{1}{3}$ dochodu gruntowego z posiadanych ról, zamiast dawnych opłat i robocizn; pańszczyzna wyjątkowo miała być zostawiona tam tylko, gdzie włościanie dla ubóstwa swego nie mogli płacić czynszu. Komisja zamierzała jednocześnie powiększyć dochody Skarbu i polepszyć położenie włościan.

Zasady, uchwalone przez komisję, zostały akceptowane przez Cesarza d. 8 lutego 1820 r., wszakże nie w formie pozytywnej ustawy, lecz w charakterze prawideł postępowania, przy czem wprowadzenie ich miało być stopniowe.

¹⁾ tamże, k. 38 ns.

²⁾ AKSW. Akta zapobieżenia pokątnym schadzkom gromad włościańskich.

W r. 1820 przystąpiono do wprowadzenia w życie uchwalonych zasad w 12 ekonomjach, wszakże znaleziono zaledwie 16 konkurentów do dzierżaw wieczystych bez pańszczyzny i to tylko do mniejszych folwarków; znaczniejsze objekta wypadło wydzierżawić według dawnych zasad pańszczyźnianych i na pewną ilość lat. W zreformowanych dobrach czynsz został obliczony przez Komisję zawysoko i włościanie zalegali w opłacaniu go. Pogodzenie obydwu celów, powiększenia dochodów skarbowych i uspokojenia włościan, nie było na początku do osiągnięcia.

W następnym roku zaniechano przekształcania włościan na czynszowych, skasowano specjalną Komisję urządzającą, pozostawiono tylko w mocy nakaz dalszego wydzierżawiania dóbr na wieczność, ale z pańszczyzną, poddzierżawianą na okresy sześćoletnie, do chwili gdy włościanie będą w stanie przejść na czynsz. Trudności nie ustały. Wydzierżawianie wieczyste folwarków wymagało uprzedniego odseparowania ich od ról kmiecyh; wywoływało to regulacje, zamiany gruntów; włościanie niechętnie ustępowali z posiadanych ról, dążyli bądź do zachowania ich bądź też do otrzymania wzamian większych i lepszych. Nie ustało również domaganie się włościan przenoszenia ich na czynsz.

Wyniki reform były nikłe i raczej ujemne; dochody skarbowe zmniejszyły się; zaległości czynszowe wzrosły. Reforma czynszowa nie była możliwa bez przejściowych ofiar Skarbu¹⁾.

W pozostałych województwach przez cały czas wydzierżawiano dobra skarbowe według dawnych zasad, to jest na przeciąg kilku lat i z pańszczyzną, bez zastrzegania praw i posiadłości włościan (postanowienie namiestnika z d. 24 stycznia 1818 r. o kwalifikacji dzierżawców dóbr rządowych²⁾).

¹⁾ AKSk. Akta komitetu do polepsz. bytu włośc., t. I, Fuhrman do Paskiewicza, 8 sierpnia 1832, Fuhrman do Rady administr., 31 sierp. 1932; t. II — Raport (rys historyczny) Dyrekcji dóbr i lasów z 1832 r. — Zbiór urzędzeń publicznych administracji dóbr i lasów rządowych, t. I, W. 1818.— Por. Kiedroniowa, cyt. ks. rozdz. XVIII.

²⁾ Zbiór urzędzeń publicznych admin. dóbr i lasów rząd., t. I, str. 110. — Zbiór przepisów admin., t. XX, Nr. 101.

Główna zmiana sposobu eksploatacji dóbr skarbowych nastąpiła w roku 1828. Dla uposażenia świeżo założonego Banku, Lubecki wyjednał, z ominięciem sejmu i rady stanu, ukaz cesarski z d. 31 sierpnia 1828 r. o sprzedaży dóbr skarbowych na własność całkowitą. Dobra były sprzedawane wraz z należną od włościan pańszczyzną, która po przerachowaniu na pieniądze przenosiła kilkakrotnie szacunek samych dóbr. W warunkach sprzedaży nie były zamieszczone żadne zastrzeżenia, ani co do nieusuwania włościan z gruntów i zabudowań, ani co do niepodwyższania powinności. Przez sprzedaż rząd zrzekał się całkowicie i nazawsze ingerencji do wewnętrznej organizacji dóbr, pozbawiał się możliwości oddziaływania na polepszenie bytu włościan. Dla osiągnięcia doraźnej i jednorazowej korzyści poświęcano włościan i ich odwieczne prawa: „możność, zostawiona nowym nabywcom wyzucia włościanina z najświętszych praw jego własności, była (według spółczesnych) ponętą rzuconą nieprawym nabywcom, bo książę minister przewidywał, że wysokie ceny i niepewna własność odstręczałyby kupujących”¹⁾.

Jeszcze mniej uczynił Rząd Królestwa dla włościan dóbr prywatnych. Prawa ich i interesy, od pierwszej chwili i bez wań, poświęcone zostały i podporządkowane interesom ziemian. Pod względem egoistyczno-stanowym okres Królestwa był bardziej konsekwentnym i bezwzględny od okresu Księstwa, za którego liczono się z Napoleonem i opinią francuską. Jedynie wolność osobista włościan została zachowana w Konstytucji Królestwa, powrót do poddaństwa był politycznie i faktycznie niemożliwy.

Formalnie rząd Królestwa stał w kwestji włościańskiej na gruncie zasady niewtrącania się do stosunków między dziedzicami i włościanami, które winny były być regulowane przez umowy dobrowolne. To stanowisko rządu było zgodne z wyraźnym życzeniem szlachty, w której interesie leżało głoszenie i utrzymanie fikcji wolnoustrojowej. Przez milczący układ ze szlachtą rząd nie dotykał i nie regulował kwestji agrarnej i pańszczyźnianej, starając się omijać je lub wprost ignorować.

¹⁾ AKSk, cytowane memorjały Fuhrmana; Kiedroniowa, cyt. ks. str. 337 ns.; Ajzen, Polityka gospodarcza Lubeckiego, str. 148—9.

W czerwcu 1817 r. komisarz Wierzbicki, delegowany do powiatu sandomierskiego dla zbadania skargi włościan dóbr skarbowych Złota na przeciążenia, doznavane przy odrabianiu pańszczyzny, wskazał na konieczność zapewnienia włościanom dóbr rządowych i prywatnych opieki władz administracyjnych, wobec częstego uciemiężania włościan nadmiernymi i nadzwyczajnymi robociznami oraz wobec nieoświecenia włościan i ich nieoswojenia z obroną i środkami prawnymi. „Powinności robocizny w naszym kraju — pisał Wierzbicki — nie można uważać za dobrowolną ugodę, albowiem, biorąc te szerzej w samym źródle, są przez panów i dziedziców, stosownie do ich woli i miejscowych zwyczajów, narzucane poddanym i tylko ślady takowych okazują się w wypisanych inwentarzach gruntowych (których po wielu miejscach i znaleźć nie można), — odsyłać zatem uciążonych włościan do drogi prawa byłoby to tem więcej ich na uciemiężenie wystawiać, gdy ani w takim przypadku przy swoim nieoswojeniu zaradzać by sobie nie potrafili, nareszcie byłoby to odmawiać im opieki rządu, która szczególniejszą być powinna dla tej klasy ludu, najwięcej przynoszącej krajowi pożytku do utrzymania go. Gdy w tym względzie żadnych nie ma rozporządzeń szczególnych i gdy — ze smutkiem wyznać wypada — nie tylko dzierżawcy, ale i dziedzice nieczuli uciemiężają i tak smutny stan swych włościan różnemi sposobami, wymagając od nich nadzwyczajnych robót, rolnictwo zamiast podniesienia się tem więcej upadać musi, włościanin zamiast polepszenia losu swego tem gorzej upada”. Prezes sandomierskiej komisji wojewódzkiej I. Badeni poparł Wierzbickiego i konkretnie proponował, aby spory o pańszczyznę wyłączone zostały z pod rozpoznania sądowego i przeniesione na władzę sądowo-administracyjną. W odpowiedzi na to przełożenie komisja spraw wewnętrznych rozesłała dnia 14 sierpnia 1817 r. okólnik do wszystkich komisji wojewódzkich, w którym oświadczyła, że „gdy włościanie co do robocizn, z gruntów odrabianych, zostają z dziedzicami tychże w prywatnych tylko stosunkach, nie mogą być wyłączeni z pod przepisów prawa cywilnego i władzy zwyczajnego sądownictwa; władze administracyjne, z obowiązku ogólnej opieki nad włościanami, jeżeli się przekonają o istotnych

uciażliwościach, powinny dowody onych zebrać, szkody obliczyć i wskazać włościanom środki, jakimi onych w sądach zwyczajnych dochodzić mają; jeżeliby zaś uciążenia przez dziedziców wyrządzone przechodziły granice szkód cywilnych i dawały powód do inkwizycji policyjnej lub kryminalnej, władza administracyjna powinna się starać z urzędu o ukaranie winnych" ¹⁾.

W r. 1818 komisja podlaska donosiła, że „w hrabstwie bialskim znajdują się tak biedni włościanie, iż nie mają sposobu do wyżywienia się; z powodu mizernych urodzajów, w kilku wioskach choroba wszczęła się z nędzy; gdy dobra te w większej części są wypuszczone przez zastawy, wójt gminy a razem i rządca tychże dóbr uczynił przedstawienie o znaglenie rzeczonych zastawników środkami egzekucyjnymi do dania włościanom potrzeb życia sposobem pożyczki; prosi komisja o decyzję, czyli można znaglić posesorów takowych wiosek do dania pomocy?”. Komisja spraw wewnętrznych odpisała do wojewódzkiej, że „żadne dotąd przepisy i urządzenia krajowe nie pozwalają rządowi nakładać nowych ciężarów, a tem bardziej ściągać takowe arbitralnie znaglającemi środkami ²⁾”.

W r. 1819 komisja lubelska doniosła, że rządca dóbr ordynacji zamojskiej Krompolc, przystępując do oczynszowania włościan, zwrócił się do władz, „aby do uregulowania gruntów i powinności włościańskich w gminie Księżpołu zesłany mógł być urzędnik publiczny i aby zmiana ta pod powagą rządową skutek swój wzięła”; komisja miejscowa skłonna była uwzględnić prośbę Krompolca „ze względu na włościan, którzy bez opieki rządowej, sami sobie zostawieni, mogą doznać ucisku. Komisja spraw wewnętrznych cierpko odpowiedziała, że „każdy z prywatnych zna najlepiej swój interes i dla doletnich prawo nie zna opiekunów” i zabroniła wyznaczać delegowanych ze strony rządu do oczynszowania ³⁾.

Zasada nieingerencji przejawiała się również w organizacji władz gminnych i sądu niższego. Postanowienie Namiestni-

1) AKSW. Akta zasłonięcia włościan od ucisku, k. 1 ns.

2) AKSW. Akta zapomogi dla włościan, t. I, k. 11 ns.

3) tamże, k. 17.

ka z d. 30 maja 1818 r. (Dz. Pr., t. VI, str. 34) stanowiło w art. 8, że właściciele wsi są wójtami z prawa; każda wieś, licząca 10 zagród, może mieć wójta (art. 1). Art. 72 postanowienia Namiestnika z d. 3 lutego 1816 r. oddawał pełnię władzy administracyjnej nad włościanami wójtom (Dz. Pr., t. II, str. 31). Również niższa władza sądownicza należała do wójtów: na zasadzie art. 73 powołanego postanowienia z d. 3 lutego 1816 r. oraz księgi trzeciej kod. kar. 1818 r. (Dz. Pr., t. V, str. 253) wójt był sędzią spraw policyjno-karnych w obrębie gminy i z tego tytułu miał prawo do skazywania na kary do 16 plag cielesnych, 8 dni aresztu lub 40 złotych grzywny. Jak stwierdza urzędowe pismo z 1831 r., właściciele dóbr częstokroć byli w sprawach, podległych sądowi wójtowskiemu, zarazem stroną i sędzią¹⁾. Podobna organizacja władz umożliwiała i rodziła nadużycia, przekształcała je w system. Witwicki pisał w 1831 r.: „gdyby wszystkie przykłady nielitościwego obchodzenia się wójtów gmin z włościanami miały być ogłaszane, z ich opisów mogłyby niestety tomy powstawać; i mnie znajome jest dobrze obchodzenie się z włościanami wójtów gmin a mianowicie zastępców i w ogólności wszystkich oficjalistów, i ja widziałem ze zgrozą liczne ich nadużycia i niejedno barbarzyństwo”. Łempicki mówił na sejmie 1831 r.: „gdyby się włościanina teraz zapytać, czego sobie życzy, toby zapewne powiedział, że tego tylko, żeby nie był bity i żeby go o głodzie nie pędzono z podwodą”²⁾.

Głoszona z takim uporem zasada nieingerencji, niemieszania się, bywała jednak zaniechiwana przez rząd, ilekroć tego wymagał interes dworów. Pańszczyzna, jako wynagrodzenie za zachowanie rolnikowi kawałka gruntu, nie tylko została utrzymana wbrew obowiązującemu Kodeksowi cywilnemu, ale stale była powiększana i obciążana przez panów w miarę podnoszenia kultury rolnej, staranniejszej uprawy dawnych gruntów i przyłączania do folwarków nowych. Robociźniane powinności włościan podwyższane były pod formą daremszczyzn, dni pomocniczych i najmów przymusowych, przy nominalnym zacho-

¹⁾ Archiwum Namiestnika, Akta reorganizacji gmin (nr. 382), Senator Engiel do Paskiewicza, listop. 1831 r.

²⁾ Kiedroniowa, cyt. ks. str. 277 i 281.

waniu zasadniczej pańszczyzny w dawnej wysokości. Rembienieński stwierdzał w 1815 roku: „właściciele dóbr, po uwolnieniu włościan, wymagali po nich nie takich powinności, jakieby mogły być skutkiem dobrowolnej umowy między wolnymi stronami, ale takich po większej części, jakich przyzwyczajonymi byli wymagać po poddańcach, własnej woli pozbawionych, za pośrednictwem przemocy“. M. Bronikowski pisał w „Pamiętniku warszawskim“ w r. 1816: „gdzie pan pocziwy, zostało się przy dawnym sposobie, gdzie zaś zuchwały, łakomy, nielitościwy — obciążył warunki; wszakże wolno mu się corok ugadzać; wolno wprawdzie i włościaninowi porzucić ziemię, ale któż kogo potrafi przetrzymać, czyli pan włościanina, który przez jedno opuszczenie gruntu całe swe gospodarstwo zrujnował, czyli włościanin pana, który na zejściu jednego włościanina nieznaczną szkodę poniósł i przez podobnego innego zastąpić go może“¹⁾. Komisja spraw wewnętrznych pisała w r. 1844 do Ministra sekretarza stanu, że za Królestwa „nie istniał żaden przepis, któryby wprost ograniczał właścicieli dóbr bądź miejskich bądź ziemskich w dowolnem podwyższaniu już istniejących powinności gruntowych lub stanowieniu nowych od mieszkańców lub włościan ich dóbr“²⁾.

Zdarzały się wypadki, że włościanie odmawiali pełnienia podwyższonych powinności robociźnianych. Powstawała wówczas kwestja przymusu. Droga sądowa była powolna i wątpliwa wobec zakazu kodeksowego przymuszania osób do zobowiązania czynienia. Fikcja wolności umów i niewtrącania się nakazywałyby władzom trzymanie się zdala od sporów pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami o należność prywatną, jaką była pańszczyzna. W tym wypadku odstąpiono jednak od zasady nieingerencji, zapomniano o niej.

W r. 1818 trzech włościanie wsi Czerwonka pod Warszawą odmówili wychodzenia na reperację dróg i straż nocną Komisja warszawska, bez sprawdzenia prawdziwości doniesie-

¹⁾ Kiedroniowa, cyt. ks. str. 269 i 266.

²⁾ AKSW. Akta sporów właścicieli dóbr z włościanami, t. I, k. 6 ns.

nia, osadziła włościan w więzieniu i oddała pod sąd; ten, dla braku dowodów winy włościan, uwolnił ich z więzienia ¹⁾).

W r. 1820 Komisja miast przy komisji spraw wewnętrznych wydała dn. 28 sierpnia ogólne rozporządzenie, że „władze administracyjne nie mogą się wdawać w prywatne stosunki, jakie zachodzą między mieszczanami a dziedzicami o powinności, gdyż spory stąd wynikające ulegają jedynie rozpoznaniu sądowemu“. Ale już w następnym roku 1821, na skutek doniesienia komisji kaliskiej, że mieszkańcy wsi, a zwłaszcza miast prywatnych Pławna, Stawu i Burzenina odmawiają odrabiania robocizny, komisja spraw wewnętrznych wydała dn. 27 września rozporządzenie tej treści do wszystkich komisji wojewódzkich: „w przypadkach, (gdy) mieszkańcy wsi a nadewszystko miast prywatnych, zaprzestając nagle odrabiać wszelkich powinności, odwiecznie wypełnianych, usiłują uwolnić się od nich w drodze sądowej, Komisja wojewódzka, na żądanie właścicieli, za poprzedniem przekonaniem się o niewątpliwem ich zostawianiu w używaniu takowych powinności, a przeto o nieprawem wyłamywaniu się gmin od tychże, spokojnie i ciągle dotychczas wykonywanych, mocną jest z n a g ł a ć j e e g z e k u c j ą a d m i n i s t r a c y j n ą do odrabiania powinności w dawnym sposobie aż do czasu ukończenia rozpoczętego w Sądzie procesu“. Charakterystycznym jest, że w rozporządzeniu swoim komisja nie odwoływała się do zachowania pańszczyzny według norm dawnych inwentarzy i przywilejów, dla włościan przychylnych, ale według norm, używanych bezpośrednio przed wybuchem sporu czyli według norm aktualnych, dla włościan uciążliwych. Komisja centralna miała świadomość nielegalności wydanego rozporządzenia, gdyż na wniosek komisji podlaskiej ogłoszenia go w dzienniku wojewódzkim odpowiedziała odmownie w r. 1821. Ludwik Plater z komisji skarbu zakwestjonował w r. 1823 legalność rozporządzenia z d. 27 września 1821 r., wskazując nadto, że jest ono szkodliwe dla skarbu, gdyż władze administracyjne, używając egzekucji administracyjnej do ściągania należności prywatnej, do czego nie są obowiązane i nie ma-

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. I, k. 50 ns.

ją wogóle prawa, zaniedbują egzekucję administracyjną za należności przypadające Skarbowi. Jak wskazują akta komisji spraw wewnętrznych, rozporządzenie przynaglające do pańszczyzny było jednak stosowane i nadal, do r. 1864¹⁾).

Wypadki trwałego oporu włościan przeciwko pańszczyźnie zdarzały się, a raczej ujawniały na szerszej widowni publicznej przed rokiem 1831 rzadko: władza gminna, wyposażona w poważne atrybuty przymusu policyjnego i karnego, likwidowała je zwykle sama na miejscu, stanowczo i bez rozgłosu. K. Koźmian pisał w „Ziemianstwie polskim”: „powszechnie widzieć się dają na dworskich łąkach napędzone gromady ludzi, jak trzody bydła poganiane biczem przez groźnych dozorców, nieszczęśliwy zwyczaj równie upadlający robotników, jak panów” (Kiedroniowa, str. 280). Częściej słychać o oporze publicznym włościan skarbowych i mieszczan prywatnych, jako bardziej zamownych i oświeconych (Pławno, Staw, Burzenin w kaliskiem w r. 1821; Białobrzeg w radomskim w r. 1822; Żółkiewka w lubelskim i Węgrów w podlaskim w r. 1823). Na gromadny opór włościan prywatnych skarżyły się ogólnikowo komisje podlaska (1821) i augustowska (1824)²⁾.

Brak przedmiotowości wykazał również rząd, utrudniając ciemnym i niepiśmiennym włościanom podawanie skarg do władz na uciski i nadużycia dziedziców. Początkowo na skutek rozkazu cesarskiego komisja spraw wewnętrznych zaleciła d. 23 lutego 1818 r., by władze administracyjne przyjmowały od włościan skargi na uciemżenia przeciwko dworom i zarządom dóbr. Następnie jednak d. 6 kwietnia 1824 r. wydane zostały przez komisję spraw wewnętrznych rygorystyczne przepisy tej treści: „aby prośbę każdą, podawaną od nieumiejącego pisać, podpisał także własnoręcznie ten, kto ją redagował, z wyrażeniem swego imienia i nazwiska, a to tym celem, że jeżeliby w postępie śledztwa i indagacji okazało się, że piszący prośbę przywiódł jakie fakta niezgodne z żądaniem i informacją podającego, aby mu pisywanie nadal próśb podobnych było zakazane,

¹⁾ AKSW. Akta zmagania mieszkańców do odbywania powinności dziedzicom, k. 13, 1, 3, 5, 24 ns.

²⁾ tamże, k. 1, 8, 16, 24, 5, 34 ns.

a zakaz zaszły ogłoszony w obwodzie a nawet w całym województwie; prośby, od nieumiejących pisać podawane bez podpisu redaktora, nie otrzymują żadnej rezolucji; za fakta zaś, którychby umieszczenia podający prośbę interesant nie żądał a redagujący sam domyślił się, pisarz prośby będzie odpowiedzialnym, gdyby stąd wyniknął uszczerbek sławy czyjej; aby (wreszcie) skargi od ogółu mieszkańców wsi lub miast przeciw urzędnikom administracyjnym były wnoszone ustnie przez dwóch deputowanych od osady przed komisarzy obwodu lub komisje wojewódzkie, a przez tychże komisarzy lub komisje protokularnie przyjmowane¹⁾).

Rugi i regulacje t. j. zupełne usuwanie włościan z gruntów i zamiana im posiadanych na gorsze upowszechniły się za Królestwa, zwłaszcza w województwach zachodnich, popruskich, przechodzących powoli do gospodarki parobczyńskiej. Wysokie ceny i łatwość zbytu produktów rolnych wzdłuż granicy pruskiej oraz dookoła Warszawy skłaniały dziedziców do rozszerzania uprawy i folwarków, a jednocześnie do przechodzenia do pracy najemnej i własnym inwentarzem; wskutek dobrych cen produktów i łatwości pieniądza, cena ziemi wzrosła; wartość pańszczyzny nie równoważyła jej wzrostu; wskutek tego włościanstwo rolne, uposażone stawało się zbędnem dla dworu, nie opłacało mu się więcej; na jego miejsce osadzano bezrolnych, parobków, komorników, chałupników, ogrodników. Prócz ekspansji gruntowej, do rugów przyczyniało się również osadzanie na gruntach włościan niemieckich kolonistów, którzy płacili dziedzicom duże wkupne w pieniądzu i czynsz również pieniężny. Zwykła procedura rugów była następująca: dwór przestawał dawać włościanom zapomogi, konieczne w latach powojennych, włościanie zadłużali się i wskutek tego spadali z gruntów; w innych wypadkach do zadłużenia i niewypłacalności włościan przyczyniały się niepomiarne wymagania robociźniane, wciąż zwiększane dowolnie: na opuszczonych gruntach dwór nie osiedlał nowych włościan, tylko wcielał je do folwarku. Uszczuplanie stanu posiadania włościan rozpoczynało się od zmniejszania

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan, t. I, k. 47 i 67; Akta pokątnych doradców i pisarzy, t. I, k. 12 ns.

i odbierania służebności, pastwisk, łąk i wygod leśnych; następnie już szła kolej na role uprawne.

Prąd ku rugowaniu włościan zaznaczył się już za Księstwa. Szczególnie ostro występowali przeciwko niemu publicyści z obszarów wschodnich kraju, gdzie panowały dawne, tradycyjne stosunki włościańskie i większa przychylność dla włościan, dbałość o prawa i los. Feliks Maruszewski pisał w 1815 r.: „popłepszenie niemal wszędzie zaczęło się, jeżeli nie od ucisku włościan, to od usunięcia im różnych wygod i potrzeb; zaczęto bronić karczunków, mierzyć grunta, a to aby dobre odebrać, a mniej i gorsze oddać; bujne pastwiska pozatykano na łąki, a tym nawet jednym sposobem zrujnowano całe włościan gospodarstwo, których bogactwo na wielość inwentarza, a zyski na przychowku i gnojeniu jedynie zasadzone były”. Ksiądz Ladach oburzał się na pozbawienie włościan użytków i służebności, dopatrując się głównej przyczyny niedoli włościan w nieuregulowaniu ich praw gruntowych. Prezes Sądu departamentowego krakowskiego wskazywał w r. 1815: „że wielu obywateli porozmierzali grunty, dogodniej dla siebie ułożyli i rolnikom nadali podług swego upodobania, nie wchodząc w proporcję umiarkowaną do pańszczyzny”. Dziekan uniwersytetu krakowskiego J. Sołtykowicz skarżył się „na garnięcie pod siebie (przez dwory) jaknajwięcej gruntów i niedbanie o kmieci, przerzucanie gruntów i zabieranie pod dwór rolnikom lepszych, narzucanie im za nie kopanin i nowin, wgarnianie (wreszcie) pod dwór pustek ze sromotną obojętnością na spadających kmieci”¹⁾.

Za Królestwa ruch rugowania nie ustał. Podczas debat w radzie stanu w r. 1822 Kajetan Koźmian przyznał: „w takim stanie rzeczy, w jakim go zostawiły przepisy rządowe wydane za Księstwa, lepiej zrozumieli swój interes właściciele niż rolnicy, i dlatego przepisy o przesiedleniach obróciły się na ich korzyść, bo, aby mieć ręce do uprawy ziemi, mniejsza o rodzaj robotników, czyli oni będą osiedli lub parobcy; ostatni nawet sposób uprawiania roli jest korzystniejszy: im więcej włóczęgów,

¹⁾ Kiedroniowa, cyt. ks., str. 263 i 259; Askenazy, Rosja — Polska, str. 183.

tym więcej będzie parobków; w ruszaniu więc włościan osiadłych osobisty interes właścicieli znajduje dwojaką rachubę: pierwszą, że, pozbywając się dawnych rodzin, od wieków osiadłych, pozbywa się pretensji prawnych do siedzib, odwiecznie posiadanych, powtórę, że gospodarstwo parobcze więcej zysku przynosi; z dawnych przepisów wolno włościaninowi każdego momentu porzucać siedzibę, wolno właścicielowi po każdym roku wypowiadać mu miejsce, a gdy tak ciągle się dzieje, codziennie więc gwałcone są kontrakty tacite zawarte, codziennie kodeks w swoich przepisach doznaje obrazy". Podobnie skarżył się Józef Sierakowski: „Ocucony interes uposażonych w kredyt, mienie i oświatę ubiegł niezwykłych chodząc po manowcach prawności. Dla samego uprawnienia rzeczy, już to z bystrzejszego wyrachowania, że mniej kosztuje żywienie parobka, niż udział kawałka gruntu włościańskiej rodzinie, wyruszono odwiecznie osiadłe familje a przyzwano chętnie wędrownę, przenosząc się rok w rok gdzieindziej już to przed przeciążonemi podatkami, już to przed coraz uciążliwszemi kontraktami, już to bez stałej posady, może przed widmem prawozbiegłych poddanych. Można wnosić, że z dwukroć stu tysięcy dymów w majątnościach prywatnych, połowa już prawie siedzi na nowoutworzonych, dyskrejonalnych warunkach. Rodziny wsi całych, zabudowania, miedze, ledwie nie miejscowości powstać zmieniły" ¹⁾.

Podczas sejmku 1831 roku skarżono się retrospektywnie na rugę za Królestwem; poseł B. Niemojowski na posiedzeniu sejmowym w kwietniu 1831 twierdził, że „dlatego włościanie z nieufnością przyjmują wszelkie zmiany, bo dotąd, gdzie tylko rozmiar nastąpił, żyźniejsze grunta obrócono na folwark, a odleglejsze i liche im oddano"; autor „Uwag nad projektem o własności włościan w dobrach narodowych" pisał, że „wielu jest właścicieli, którzy poodbierali włościanom role, a trzymając w zastępstwie ich parobków, sami z tych ról użytkują"; podobnie pisał Dziennik powszechny: „liczni dziedzice powypędzali u siebie zawczasu rolników, porobili ich i ich familje tułaczami" i Kurjer polski: „włościanie w dobrach prywatnych wogóle ma-

¹⁾ załącznik I do niniejszej pracy.

ją się zupełnie ku upadkowi; niema prawie wsi, gdzieby ta sama ilość gospodarzy co dawniej znajdowała się; w niektórych okolicach zupełnie ich niema, sami tylko tułający się corocznie kopcarze lub parobcy pola obrabiają" ¹⁾). W r. 1846 płocki gubernator Rutkowski doniósł komisji spraw wewnętrznych, że w samym lipnowskim powiecie zniesiono przed rokoszem osad rolnych 1831 ²⁾).

Nie należy jednak przeceniać rozmiarów i skutków rugów i regulacji w okresie do roku 1830. Postęp gospodarczy kraju był powolny; ceny produktów rolnych, z braku silnej konsumpcji wewnętrznej, zależały od stosunków handlu zewnętrznego i były niskie; wskutek tego nikłymi były również wzrost wartości ziemi i możność kalkulacji na tym wzroście. Większość kraju tkwiła w gospodarce bezpieniężnej, pańszczyźnianej ³⁾). Poza tem prąd ekspansyjny folwarków rozporządzał na początku dużym zapasem pustek, nieużytków i karczunków i narazie zwrócił się ku tym gruntom. W okresie konstytucyjnym Królestwa od rugów i regulacji ucierpieli poważnie tylko włościanie województw o wyższej kulturze rolnej, mazowieckiego, kaliskiego i płockiego. Na wschodzie kraju nowe prądy gospodarcze dopiero się zaczynały. Temu przypisać należy, że w okresie 40-letnim od dekretu 1807 r. do zakazu usuwania włościan zaledwie część włościan rolnych została wyrugowana, znaczna większość pozostała na gruncie. Naprzykład o stosunkach w augustowskim pisał gubernator cywilny Tykiel w r. 1846: „doświadczenie nauczyło, że każdy z właścicieli skorszym jest do wymagania wyższych nad należne powinności, aniżeli do rugowania własnego włościanina" ⁴⁾).

¹⁾ Kiedroniowa, cyt. ks. str. 203 i 259.

²⁾ AKSW. Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan t. I, k. 107. Z powodu niewtrącania się rządu do stosunków włościańskich, niema urzędowej statystyki rugów zprzed roku 1843.

³⁾ AKSk. Akta ustan. komitetu do polep. bytu wł., t. I, Fuhrman do Rady admin., 31 sierp. 1832; Akta urządzenia dóbr rządowych, t. I — Prezes komisji płockiej do komisji skarbu, 29 czerw. 1832; Fanshawe (Fenszu) do Fuhrmana, 10 lut. 1834.

⁴⁾ AKSW. Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. I, k. 99. Gub. cyw. august. do komisji spraw wewn., 19 wrześn. 1846.

Szlachta doskonale rozumiała, jakie walory w kwestjach gruntowej i pańszczyźnianej dawał jej dekret 1807 roku, to też stale występowała w jego obronie. Przeciwnie, obrońcy gruntowych praw włościan dążyli do usunięcia dekretu, zastąpienia go przez szeroki plan ingerencyjny i regulacyjny.

Poważne zagrożenie dekretu nastąpiło w roku 1822. W roku tym wynikła zasadnicza dyskusja co do praw gruntowych włościan w radzie stanu, która o mało nie doprowadziła do zniesienia dekretu i pchnięcia całej sprawy włościańskiej na inne tory. Dyskusja wynikła na tle przepisów o przesiedleniach. Jeszcze władze Księstwa w interesie dziedziców ścieśniły znacznie możliwość swobodnego przesiedlania się włościan przez wymaganie od nich zaświadczeń przesiedleńczych (dekret z d. 18 stycznia 1810 r. o księgach ludności w Dz. Pr. t. II Nr. 15). Szlachta w praktyce rozszerzyła jeszcze znacznie ścieśnienia wolności osobistej włościan, dzięki nadanej sobie władzy policyjnej. Sołtykowicz pisał w r. 1815: „położone przechodniom prostym, nieświadomym, ubogim, nieumiejącym sobie dać rady, nieprzebyte trudności i szykany, że tak powiem na drodze, zniszczyły subtelnie skutek przywileju wolności”. Inny autor w tymże czasie twierdził: „zła niestety egzekucja tych dekretów posunęła się częstokroć do tak znacznych nadużyć, iż dobrodziejstwo konstytucji nie tylko zostało osłabione, ale zupełnie zniszczone; często wzbraniano się dawać zaświadczeń chcącym się przenieść z jednej gminy do drugiej; nieprawnie przetrzymywany włościanin nie mógł korzystać z art. 5 dekretu, w którym zostawiona mu jest apelacja do władzy podprefekturalnej, gdyż albo się obawiał skarżyć na wójta gminy, który najczęściej jest jego panem, albo gdy się już udał do władzy wyższej, to ta zazwyczaj więcej przychylna wójtowi gminy, niż włościaninowi, gwałciła konstytucję i dekreta królewskie”¹⁾.

W roku 1818 ponowione zostały przepisy 1810 r. o księgach ludności i świadectwach przesiedleńczych; technika przesiedleń została skomplikowana i utrudniona przez ustanowienie potrójnych ksiąg ludności, w urzędzie gminnym, powiecie i wo-

¹⁾ Kiedroniowa, cyt. ks., str. 268.

jewództwie, zamiast jak dotąd jednej księgi ludności w każdej gminie (Dz. Pr. t. IV Nr. 18). Nadużycia dziedziców i wójtów nie ustały i za Królestwa. W roku 1820 komisja Izby poselskiej urzędowo wskazała na dziejące się nadużycia przy wydawaniu świadectw przesiedleńczych i zaproponowała „oznaczyć ludowi wiejskiemu do wydawania świadectw władzę, któraby działała łącznie z wójtami, z przepisaniem takich środków, któreby zapobiegały, aby zbyt łatwe wydawanie świadectw nie stało się powodem do nadużyć, lecz zarazem, aby uzyskanie ich nie było otoczone nieprzebytymi trudnościami dla ubogich ¹⁾”. Naskutek tych uwag poselskich, komisja spraw wewnętrznych przygotowała projekt postanowienia o przesiedleniach.

W teorii opracowany projekt zmierzał do zapobieżenia nadużyciom przez ujęcie przesiedleń w ścisłe karby drobiazgowych przepisów, w istocie projekt nie zawierał nic nowego i stał na gruncie dotychczasowych przepisów; księgi ludności i zaświadczenia przesiedleńcze zostały zachowane; każdy włościanin, posiadający grunt, mógł go opuścić każdego roku, mianowicie od Św. Jana; włościanin, pragnący się przesiedlić, winien uprzedzić właściciela przynajmniej na kwartał naprzód wobec 2 świadków; miejscowy wójt gminy obowiązany jest wydać stromom świadectwo o dopełnionym wymówieniu; w razie odmowy wójta, świadectwo wyda komisarz obwodowy. W kwestji rolnej projekt stał na gruncie dekretu z 1807 roku: właściciel, chcący grunt odebrać włościanowi, może skutecznie to każdego roku od Ś-tego Jana, z tym zastrzeżeniem, że powinien nietylko wręczyć włościaninowi wypowiedzenie na piśmie z wyłuszczeniem powodów, lecz przełożyć je komisarzowi obwodowemu (art. 6 projektu).

Projekt, odesłany do rady stanu w marcu 1822 r., spotkał się tu z krytyką referenta, radcy stanu z Komisji sprawiedliwości Woźnickiego. Ten uznał projekt za zbędny, gdyż obowiązujący kodeks cywilny w rozdziale o dzierżawie dostatecznie reguluje stosunki pomiędzy właścicielami dóbr i włościanami i określa powody i terminy ustania najmu; Woźnicki nazwał

¹⁾ Kiedroniowa, cyt. ks., str. 278 — 279.

włościan kilkuletnimi dzierżawcami, uprawnionymi do pozostawania na gruncie w braku umowy tak długo, póki trwa rotacja pól zaprowadzona w gospodarstwie (art. 1774 kod. cyw.) ¹⁾).

Zakwalifikowanie przez Woźnickiego włościan jako czasowych dzierżawców wywołało sprzeciw ze strony Komisji spraw wewnętrznych, która przejściowo ulegała w tej sprawie wpływom swego członka Staszycy. Na posiedzeniu rady stanu w d. 6 maja K. Koźmian w imieniu Komisji poddał pod rozagę członków rady kwestję, poruszoną przez Woźnickiego, czyli włościanie dopiero z kodeksu nabyli praw do dzierżawy czasowej czy też posiadali je dawniej i w szerszym zakresie, wskazał, że historycznie i życiowo włościan uważać należy za wieczystych dzierżawców i w skutku tego wypadu znieść krzywdzące włościan i umożliwiające rugi postanowienia dekretu z d. 21 grudnia 1807 r. i innych przepisów o przesiedle niach; wreszcie doradzał zmianę art. 6 we wniesionym projekcie w tym sensie, że właścicielom nie wolno będzie wyruszać rolników z ich siedzib, tak długo póki będą się uiszczali z obowiązków, przywiązanych do ziemi. Wyłoniła przez radę stanu deputacja zaproponowała w rozwinięciu zasady, wysuniętej przez Koźmiana, następujące brzmienie dla artykułu 6 projektu: „włościanina, gospodarza osiadłego, który regularnie wypłaca czynsz, oddaje inwentarjalne daniny i odbywa roboty, nie może właściciel zmuszać do opuszczenia gruntu i wsi, skoro ten chce pozostać na miejscu i na gruncie; włościaninowi zaś złemu gospodarzowi, nieuiszczającemu się regularnie z wszelkich obowiązków, właściciel, chcąc odebrać grunt, winien wręczyć wypowiedzenie na piśmie z wyłączeniem powodów przy 2 świadkach oraz takowe powody przedłożyć komisarzowi obwodowemu; w każdym jednak czasie wolno właścicielowi robić z włościanami dobrowolną nową umowę czyli kontrakt, z wyrażeniem terminu i formy wypowiedzenia” ²⁾). W razie uchwalenia, była to reforma dla włościan doniosła, próba utrwalenia ustawowego na wzór pruski praw użytkowych włościan do gruntów, praw służących im nadal faktycznie w większości folwarków, pomimo

¹⁾ załącznik I-szy.

²⁾ załącznik I-szy.

nieprzychylnego dekretu z 1807 roku. Opinia właścicielska nie zgodziła się wszakże nawet na tak skromne i zgodne z panującymi zwyczajami przyznanie, a raczej uznanie praw gruntowych włościan. Na nieprzychylny stosunek szlachty do projektowanej reformy wpłynęły interesy nielicznych dworów, które przeszły do gospodarki folwarczno-parobczyńskiej, oraz wyrachowania naprzyszłość ogółu ziemian na przejście do tego sposobu eksploatacji ziemi i pracy włościanina; pewną rolę odegrała również niechęć inercyjna do wyrzeczenia się dogodnego, choć niewyzyskanego należycie, dekretu wywłaszczeniowego z 1807 roku.

Filowłościański wniosek deputacji wywołał ożywioną i namiętną dyskusję w radzie stanu na temat praw gruntowych włościan i zakresu ich. Dyskusja ta zajęła szereg posiedzeń we wrześniu i październiku 1822 roku. Wyłoniły się trzy zasadnicze kierunki w tej sprawie: filowłościański, filoszlachecki i prawniczy.

Przedstawiciele kierunku filowłościańskiego, w osobach sędziego Józefa Sierakowskiego, towarzysza prac Małachowskiego w referendarji koronnej, Stanisława Staszycy, Kajetana Kalinowskiego, Kajetana Koźmiana i Józ. Tabęckiego, dążyli do rehabilitacji praw gruntowych włościan, do zamieszczenia w nowych przepisach przesiedleńczych wytycznych co do stosunków gruntowych pomiędzy włościanami i panami, co do zastrzeżenia włościanom opieki administracyjnej, jako szybszej i dostępniejszej dla nich od sądowej. obrońcy włościan powoływali się na ich prawa historyczne, na stosunki agrarne panujące w dawnej Rzeczypospolitej oraz w zaborach pruskim i austriackim bezpośrednio przed utworzeniem Księstwa, na różnicowanie w dawnej Polsce gruntów folwarcznych i wiejskich, na ustawowe zakazy zaborców uszczuplania obszaru gruntów wiejskich, na instytut własności podzielonej, zastrzegali się, że pragną tylko uświęcić istniejący stan rzeczy na wsi, utrzymać statum in quo, wskazywali na szkodliwość rugów i dekretu 1807 r. dla rolnictwa i kraju oraz na pożytek fiskalny, militarny i narodowy, płynący z uznania włościan za użytkowników¹⁾.

¹⁾ P. załącznik I-szy.

Przedstawiciele kierunku, jawnie sprzyjającego szlachcie, jak Ign. Zieliński z Komisji oświecenia i Aleks. Brocki z Komisji skarbu, powoływali się na prawo wyłącznej własności całego gruntu, przyznane jakoby dziedzicom dekretem 1807 roku, na nietykalność hipotek, uregulowanych wyłącznie na imię dziedziców dóbr, wskazywali, że projektowany art. 6, „nadając niejako włościanom prawo rzeczowe do włości, przez nich posiadanych, narusza prawo osób trzecich, t. j. właścicieli dóbr”¹⁾.

Wreszcie przedstawiciele kierunku prawniczego, w istocie przychylni szlachcie, starali się omijać sam spór o prawa gruntowe, rozumiejąc niebezpieczeństwo jasnego i ostrego stawiania kwestji, starali się całą dyskusję sprowadzić do rozważań formalnych, czy należy w postanowieniu administracyjnym regulować stosunki włościan i dziedziców, czy też pozostawić to uregulowanie sejmowi, wskazywali na wystarczalność Kodeksu i dotychczasowych przepisów przesiedleńczych, wysuwali i podkreślali zasadę wolności umów, sprzeciwiali się wyjmowaniu włościan i ich spraw zpod ogólnej opieki praw i sądów cywilnych (Michał Woźnicki, Ksawery Potocki, Kalasanty Szaniawski).

Większość rady, uległa szlachcie, z drugiej wszakże strony niechęcą wypowiedzieć się, dla modnego jeszcze liberalizmu, wyraźnie przeciwko włościanom, skłonna była przyjąć wnioski, wysuwane przez prawników i omijające główną, gruntową kwestję. Po dłuższej dyskusji rada uchwaliła jednomyślnie, że nie wolno włościanina rugować bez sądowego wyroku. W skutku tej uchwały art. 6 został zmieniony w ten sposób, że „właściciel gruntu nie jest mocen samowolnie ruszać włościanina, gdyby ten wskutek wypowiedzenia nie chciał z gruntu posiadanego ustąpić, lecz winien na mocy wyroku lub innego dokumentu, opatrzonego klauzulą egzekucyjną, użyć egzekucji sądowej; aż do przyścia egzekucji sądowej powinna władza administracyjna zachować włościanina przy posiadaniu gruntu, z obowiązkiem, aby uiszczał się w powinnościach, przywiązanych do gruntu”. Dawna treść agrarna artykułu 6 w redakcji deputacji, zastrzeżenie bezwzględnej nieusuwalności w razie pełnienia obowiąz-

¹⁾ załącznik I-szy.

ków, została w nowej redakcji usunięta. Kwestja rolna, którą chcieli zastrzec w dyskutowanym postanowieniu Staszyc i Sierakowski, została zeń wyeliminowana, przekazana wolnej ocenie sądów¹⁾.

Dodatkowy wniosek Staszyc, by „właściciele dóbr nie mogli zmieniać natury gruntów gromadzkich (rustykalnych) i żadnej ich części przyłączać do swych gruntów folwarcznych czyli dominikalnych“, również nie uzyskał większości.

Zzewnątrz nacisk na Komisję spraw wewnętrznych był tak wielki, że na posiedzeniu rady stanu w d. 7 października 1822 r. Koźmian w imieniu jej cofnął pierwsiastkowo wniesiony projekt zastrzeżenia praw gruntowych włościan²⁾.

Kompromisowy projekt postanowienia przesiedleńczego, zawierający bądźco bądź zastrzeżenie orzeczenia sądowego w każdym poszczególnym wypadku rugów, nie uzyskał zatwierdzenia dalszych władz. Po uchwaleniu przez radę stanu w październiku 1822 r. odesłany został do rady administracyjnej; po roku, w listop. 1823 r., Zajączek polecił zwrócić go do rady stanu dla powtórnej dyskusji; tu spoczął nazawsze bez ruchu³⁾.

Opinia właścicielska, przeważająca w rządzie i w społeczeństwie, pograżyła w niebyt próbę reformy włościańskiej 1822 roku. Wszakże dyskusja w radzie stanu ma poważne znaczenie. Jest ona niezbitym dowodem istnienia kwestji agrarnej w Polsce na początku XIX stulecia, najlepszą odpowiedzią tym historykom, którzy istnienia jej zaprzeczają. Głosy Staszyc, Sierakowskiego i Kalinowskiego oraz niektóre uchwały rady stanu stwierdzają dowodnie, że pomimo upływu 15 lat od wydania nieprzychylnego dekretu w części społeczeństwa była jeszcze silną świadomość historycznych praw gruntowych, służących włościanom, oraz poczucie krzywdy i szkodnictwa, wyrządzonego im i całemu narodowi przez wywłaszczeniowy dekret.

¹⁾ załącznik I-szy.

²⁾ ARS. prot. pos. rady stanu z d. 4 i 7 października 1822 r. P. załącznik I-szy.

³⁾ ARS. prot. pos. rady admin. z d. 22 paźdz. 1822, 19 sierp. i 4 listop. 1823 r. oraz prot. pos. rady stanu z d. 7 listop. 1823 i 7 maja 1825 r.

AKSW. Akta polepszenia stanu włościan, k. 68 ns. Engiel do Paskiewicza, 11 marca 1832.

W roku 1823 sprawa rolna i pańszczyźniana znowu wysu-
nęła się na widownię publiczną. Włościanie Jaktorowa pod
Łowiczem, opierając się na dawnym przywileju, domagali się
uznania ich za właścicieli posiadanych gruntów i zaprzestali
pełnienia pańszczyzny. Dziedzic, mecenas Wołowski, skierował
sprawę na drogę sądową. Sądy wszystkich trzech instancji, po-
wołując się na fikcję dobrowolnej dzierżawy czasowej i zigno-
rowawszy zupełnie stary przywilej włościański, nakazały wło-
ścianom, wbrew kodeksowemu zakazowi o nieprzymuszaniu
do prestacki czynienia, odrabianie pańszczyzny,
a w razie niepełnienia jej eksmisję z gruntów.

Wołowski przystąpił do wykonania wyroku, a jednocześnie
za kosztu i należności spowodował w drodze egzekucji sprze-
daż zboża i bydła, należącego do włościan. Włościanie udali się
ze skargą do władz administracyjnych. Sprawa oparła się o radę
stanu. Rada stanu stanęła na gruncie formalnym — poszano-
wania dla wyroków prawomocnych najwyższej instancji, i naka-
zała jedynie władzom miejscowym nakłonić dziedzica do pozo-
stawienia włościan przy posiadanych domach i uszczuplonych
ogrodach, a w razie niepowodzenia układów osiedlić włościan
na gruntach skarbowych. Sprawa jaktorowska wykazała stron-
ność i nieprzychylnosć sądów wyższych dla praw gruntowych
włościan. Prezes komisji wojew. warszawskiej Rajm. Rembie-
liński, znawca stosunków wiejskich, nazwał wyrok jaktorowski
bezpawnym i niesprawiedliwym; w urzędowym raporcie pisał:
„okropność tego postępnku już jest wiadomą cesarzewiczowskiej
mości, będzie wkrótce doniesioną najjaśniejszemu panu; utaić
niepodobna, jak u nas idzie sprawiedliwość, jakich mamy sę-
dziów, do jakiego stopnia są podlegli adwokatom i prawnikom”.
Wyrok jaktorowski nie był odosobniony. Przez cały czas istnie-
nia Królestwa włościanie bądź wcale nie zwracali się do sądów
dla uciążliwości i kosztowności drogi sądowej, bądź też prze-
grywali w nich swoje sprawy gruntowe (w wojew. mazowieckim
i kaliskim) ¹⁾.

¹⁾ ARS. prot. pos. rady stanu z d. 22 lipca, 12 i 19 sierpnia 1823 r.
AKSW. Akta sporów właścicieli dóbr z włośc., t. I, k. 30 ns.
Komisja spraw wewn. do ministra sekretarza stanu, 30 maja 1845.

W toku dyskusji w radzie stanu nad sprawą jaktorowską wyłonił się w lipcu 1823 r. pomysł utworzenia komitetu międzyministerjalnego dla ułożenia projektu, regulującego stosunki między włościanami i dziedzicami. Do komitetu weszli z ramienia komisji spraw wewn. — Kaj. Koźmian, z ramienia kom. sprawiedl. — sędzia Stan. Sędzimir. Komitet okazał się zupełnie bezpłodnym, członkowie jego spotkali się bodaj jeden tylko raz, w marcu 1825 roku, i żadnego projektu nie przygotowali. Niechęć w rządzie i społeczeństwie do istotnej regulacji stosunków włościańskich była zbyt silną, by z powyższych konferencji mogło wyniknąć coś realnego. W interesie szlachty leżało dalsze nieuregulowanie stosunków, oparcie ich na fikcji wolnومownej i sądowej ¹⁾.

¹⁾ ARS. prot. pos. rady st. z d. 22 lipca 1823 r. — AKSW. Akta znaglenia mieszk. do odbyw. powinności, k. 30 ns. Komisja spr. wewn. do kom. sprawiedl., 31 paźdz. 1823 i 14 lut. 1824; Namiestnik Zajączek do kom. spr. wewn., 15 lut. 1825; kom. sprawied. do kom. spraw wewn., 26 lut. 1825; Koźmian do Sędzimira, 10 marca 1825.

IV.

KWESTJA AGRARNA W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM.

Kwestja agrarna i pańszczyźniana wysunęły się znowu na widownię życia publicznego z wybuchem powstania listopadowego. Stary spór pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami gruntowych praw włościan rozgorzał nanowo wraz z innemi zagadnieniami przebudowy politycznej i społecznej kraju podczas i po insurekcji ¹⁾.

Jeszcze przed powstaniem na Sejmie w czerwcu 1830 r. wystąpił z petycją o zniesienie pańszczyzny i nadanie włościanom własności gruntowej obrońca ich, deputowany stopnicki Jan Olrych-Szaniecki. Petycja spotkała się z powszechnym oburzeniem i została odrzucona przez całą izbę poselską; jeden zaledwie poseł — Paweł Grąbczewski — ośmielił się poprzeć publicznie Szanieckiego.

W kilka miesięcy potem wyszła książka Jana Ludwika Żukowskiego „O pańszczyźnie”. Żukowski, zapatrzony w pruskie wzory zastrzeżenia praw gruntowych włościanom, propagował regulację gruntów i zniesienie pańszczyzny, podobne jak w Księstwie poznańskim. Szczególnie ostro występował przeciwko pańszczyźnie, wskazując na jej ujemne skutki zarówno dla włościan jak i dla właścicieli. Za idealny system uznawał

¹⁾ Rostworowski, Djarjusz Sejmu 1830 — 31 r., t. II; Rybarski, Sprawa włościańska na sejmie w r. 1831; Grynwaser, Demokracja szlachecka; Szaniecki, Pamiętnik; dziennik „Nowa Polska” z 1831 r.

gospodarkę rolną czynszową t. j. podział wszystkich gruntów, i folwarcznych i włościańskich, pomiędzy włościan, osadzonych na prawie wieczysto - czynszowym, bez folwarków i pańszczyzny.

Głosy przychylne włościanom powiększyły się za powstania. Po bitwie grochowskiej Szaniecki złożył do laski marszałkowskiej projekt ustawy sejmowej, zapewniającej włościanom własność posiadanych gruntów oraz znoszącej pańszczyznę. Pomysły Szanieckiego poparli w prasie i na zebraniach Towarzystwa patriotycznego J. Leszczyński, Tadeusz Krępowiecki (styczeń 1831), W. Piotrowski („Nowa Polska”, 4 kwietnia 1831 r.), w sejmie Walenty Zwierkowski, Konstanty Świdziński, Paweł Grąbczewski, Roman Sołtyk, Ludwik Łempicki, Józef Wiszniewski, Aleksander Bniński.

W maju 1831 r. zawiązało się Towarzystwo do uwłaszczenia włościan („Nowa Polska” Nr. 111), mające na celu nabywanie gruntów, nadawanie ich włościanom, udzielanie im bezprocentowych pożyczek na zakup gruntów.

Powyższe poglądy i zamierzenia filowłościańskie podzielała znikoma mniejszość inteligencji. Większość społeczeństwa i większość inteligencji, jako zdecydowanie szlacheckie, były przeciwne jakiegokolwiek reformie włościan w dobrach prywatnych. Stara fikcja wolności umów, pokrywająca nagiego egoizmu klasowego, była wysuwana przez obrońców większości (przemówienia sejmowe ministra skarbu Alojzego Biernackiego, Aleksandra Brockiego, Franciszka Nakwaskiego).

Pomysły Szanieckiego, dotyczące polepszenia położenia włościan w dobrach prywatnych, spotkały się z niechęcią i nawet z oburzeniem.

Chcąc osłabić domagania się mniejszości, groźne jednak wobec momentu rewolucyjnego i modnego liberalizmu, z którego powstanie wyrosło i którym się trzymało, rząd postanowił skierować reformę włościańską na tory kompromisowe, ograniczyć ją do dóbr skarbowych. Za punkt wyjścia posłużyła krytyka ukaz z 1828 r. o sprzedaży dóbr rządowych bez zastrzeżenia jakichkolwiek praw dla włościan. Przypomniano sobie, że już orzecznictwo referendarskie i ustawa sej-

mowa z kwietnia 1792 r. przyznawały własność gruntową włościanom rządowym i postanowiono wskrzesić te tradycje.

D. 3 marca 1831 r. rząd wniósł do sejmu projekt oczyszczania włościan w dobrach skarbowych. Według projektu, włościanie w dobrach, stanowiących własność publiczną, uważani będą za dziedzicznych posiadaczy gruntów, używanych przez nich; z gruntów, oddanych włościanom, płacony będzie czynsz, spłacalny podług stopy prawnego procentu; obowiązująca zamiana pańszczyzny na czynsz ma nastąpić w przeciągu lat dziesięciu.

Posłowie, przychylni włościanom, chcieli wyzyskać tę okoliczność, że w tak zwanym zmniejszonym komplecie mieli więcej zwolenników i łatwiej im byłoby reformę przeprowadzić, i dlatego naglili z jej rozpatrzeniem. Już d. 28 marca 1831 r. komisje sejmowe, w większości przychylnie włościanom, wniosły rozszerzony i rozwinięty projekt rządowy na plenum połączonych izb. Projekt komisyjny zawierał dodatkowy przepis o skasowaniu folwarków w dobrach skarbowych i podziale ich na drobne działki, rozdawane na czynsz na tych samych zasadach, co i włościańskie, przepis ważny, umacniający reformę, przez zupełne wypalenie na obszarach skarbowych gospodarki folwarcznej i pańszczyźnianej.

Przeciwnicy okrojonej nawet do samych dóbr skarbowych reformy obawiali się mimo to wpływu jej na stan włościan w dobrach prywatnych, na konkurencję, jakaby wytworzyły wobec włościan dobra rządowe folwarkom prywatnym. Niezależnie od tego, działała solidarność szlachty-dziedziców z dzierżawcami dóbr skarbowych, rekrutującymi się z tych samych warstw, którym zamierzona reforma miała odebrać dochody i ziemię¹⁾,

Przeciwnicy reformy wysunęli najpierw motyw formalny, że sprawa przerasta kompetencję małego kompletu, a gdy to nie pomogło i sejm przystąpił do rozpatrzenia projektu, starali się dobrodziejstwa, w nim zawarte, ograniczyć, osłabić, by nowe urządzenie dóbr rządowych jaknajmniejsze poczyniło szczyby

¹⁾ O społecznej roli dzierżawców po rozbiorach szczegółowo: Gryn-waser, cyt. ks., str. 26 — 30 i 53. Por. Rybarski, str. 38 i 57.

i wyłomy w panującym na dobrach prywatnych systemie folwarczno-pańszczyńnianym.

Ograniczenia projektu w sejmie poszły w 3 kierunkach: 1) wbrew projektowi komisijnemu zachowano folwarki w dobrach skarbowych (posiedzenie z d. 14 kwietnia); 2) wbrew projektom rządowemu i komisijnemu oraz przemowom Szanieckiego i Świdzińskiego przywrócono możliwość uiszczania czynszu w gotowiźnie lub w robociznach czyli zachowano pańszczyznę (posiedzenie z d. 7 kwietnia); 3) wreszcie odrzucono projekt Świdzińskiego, by część corocznego czynszu zaliczać na ostateczną spłatę gruntu i w ten sposób ułatwić włościanom przejście z czynszowej własności na zupełną (posiedzenie z d. 9 kwietnia 1831 r.). We wszystkich tych punktach zwyciężyły żywioły reformie nieprzychylnie, przyczem przeciwnicy projektu, pewni milczącego poparcia większości, mało zabierali głos na posiedzeniach; przy głosowaniach natomiast występowali karnie i zyskiwali znaczną większość.

Nie kontentując się wszakże temi poprawkami i uważając najskromniejszą nawet reformę dóbr skarbowych za groźną swym przykładem destrukcyjnym dla folwarków prywatnych, przeciwnicy świadomie i celowo przewlekali dyskusję aż do zebrania się sejmu w pełnym komplecie. Pełny komplet bez ogródek wstrzymał dalszą dyskusję nad projektem i więcej do niego nie wrócił. Praca rządu i małego kompletu poszła na marne. Bez obstępów zwyciężył interes klasy rządzącej — szlachty, obawa o los gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i troska o dzierżawców i naddzierżawców dóbr skarbowych.

Na początku powstania włościanstwo zachowywało się spokojnie, w miarę wszakże jak spory sejmowe o projekcie reformy w dobrach skarbowych i zniesieniu pańszczyzny, powtarzane przez pisma, wychodzące w stolicy, rozchodziły się po kraju i docierały do włościan, zaczął się wśród nich objawiać bierny opór przeciwko pańszczyźnie. W kwietniu 1831 r. doniósł wójt gminy Osieck i Chromy w powiecie garwolińskim hr. Aleks. Potocki, że włościanie wsi, należących do tych gmin, wypowiedzieli posłuszeństwo miejscowej zwierzchności, i prosił gubernatora Warszawy jen. Jana Krukowieckiego o pomoc

wojskową. W maju 1831 r. donosił dzierżawca dóbr rządowych Rembkowa w gminie garwolińskiej: włościanie tak dalece się zbuntowali i stają się nieposłusznymi w odbywaniu pańszczyzny, że już czwarty miesiąc zupełnie nie robią pańszczyzny, a nakazujących im tego ludzi lżą i porywają się do bicia; sami zaś sobie robią, sieją i innym najmują się do robót, a pańszczyzny odbywać nie chcą, odpowiadają tylko, że teraz wolność i niepodległość. W czerwcu 1831 r. pisał dziedzic Wieliszewa w powiecie warszawskim Tomasz Kamieński do komisji spraw wewn., że włościanie Wieliszewa, Skrzeszewa, Kałuszyna i Łajsk od czasu rewolucji tj. od grudnia z. r. przez źle zrozumianą wolność nie odrabiali powinności inwentarskich i odrabiać nie chcą; włościanie własne grunty dostatecznie poobsiewali; przedsiębrane przez władze cywilne, powiatowe i wojewódzkie, środki zniewolenia włościan nie osiągnęły żadnego skutku; wobec tego Kamieński prosił komisję o wydanie polecenia do komendanta Modlina o zmaglenie włościan do odbywania powinności egzekucją wojskową; stosowne polecenie zostało wysłane do komendy wojskowej. W województwie kaliskiem włościanie zaprzestali odrabiania pańszczyzny, „uwiedzeni wiadomością, że na sejm wniesiony był projekt uwolnienia ich od niej”¹⁾.

Gdzieniegdzie opór ekonomiczny przeradzał się w polityczną niechęć. W sandomierskim, według świadectwa H. Bogdańskiego, po ogłoszeniu pospolitego ruszenia, włościanie motywowali swoją niechęć do udziału w powstaniu istnieniem pańszczyzny i brakiem nadziei na jej zniesienie. W lipcu 1831 r. w powiecie kaliskim we wsi Goszczonowie, po ogłoszeniu postanowienia o pospolitem ruszeniu i zachęcającem kazaniu miejscowego proboszcza, między włościanami dały się słyszeć gło-

¹⁾ AKSW., Akta burzycieli włościan, t. I, kk. 92, 93, 101 ns. — Aleks. Potocki do jen. Krukowieckiego, 19 kwietnia 1831; Dzierżawca Rembkowa Ant. Chmielewski do komisji spr. wewn., 13 maja 1831; Komisja spr. wewn. do kom. woj. podlask., 24 sierp. 1831; Tomasz Kamieński, dziedzic Wieliszewa, do kom. spr. wewn., 18 czerw. 1831; Komisja spr. wewn. do kom. woj. mazow., 21 czerw. 1831.

AKSk., Akta ustan. komitetu do polepszenia bytu włościan, t. I, Fuhrman do Komitetu, 7 listop. 1832 r. i aneks.

sy, że nie będą należeć do pospolitego ruszenia i że to, co ksiądz mówił o obowiązkach względem ojczyzny, pochodzi od szlachty, która się zjednoczyła z księżmi¹⁾.

Z objęciem kraju przez Paskiewicza i wojska rosyjskie zjawił się do stosunków między dziedzicami i włościanami nowy czynnik, biurokracja zaborcza, który każdej chwili mógł decydująco wmieszać się do istniejącego sporu o ziemię i robocizny i zdecydować go na rzecz jednej ze stron. Pobudki działania tego czynnika były sprzeczne. Z jednej strony pociągająca była perspektywa zjednania sobie ustępstwami włościan i oparcia się na nich przeciwko szlachcie, jako twórczyni i uczestniczce powstań i spisków politycznych. Z drugiej wszakże strony niemożliwą była reforma przychylna dla włościan w Królestwie bez natychmiastowego kontynuowania jej w sąsiednim Cesarstwie, przykład był zaraźliwy i groźny. To też dopóki władze rosyjskie nie były zdecydowane na reformę włościańską u siebie, w Cesarstwie, nie mogły jej wszczynać w Królestwie. Obok tego zasadniczego względu, już po rozebraniu między dygnitarzy i generałów rosyjskich znacznej części ziem skarbowych lub skonfiskowanych w Królestwie, wstrzymując działanie jeszcze obawa o własny grunt i własnych włościan pańszczyźnianych, to co tak lapidarnie ujął Paskiewicz w uwadze na projekt zniesienia pańszczyzny, zgłoszony w r. 1846 przez kaliskiego naczelnika wojennego, księcia Golicyna: „to prawda, ale cóżby powiedział książę Golicyn, gdyby miał tutaj dobra i naraz zmniejszono mu dochody o połowę”²⁾.

Przez cały czas znajdowania się w Królestwie Polskiem rząd petersburski i miejscowe władze rosyjskie oscylowały w sprawie agrarnej między temi dwoma stanowiskami, wybierając jedno lub drugie w zależności od swoich zamierzeń socjalno-włościańskich w rdzennej Rosji.

Zrazu po stłumieniu powstania, nie czując się jeszcze pewnie w zdobytym kraju, władze rosyjskie skłaniały się do opar-

1) AKSW., tamże, t. I, k. 99 — Komisja woj. kalisk. do kom. spr. wewn., 4 lipca 1831. Bogdańskiego, Pamiętnik, podł. Rybarskiego, cyt. ks.

2) ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. (Nr. 9791), k. 255 — Golicyn do Paskiewicza, 4 kwietnia 1846.

cia na włościanach i wogóle uciskanych warstwach ludności i do wyemancypowania ich zpod władzy odpornej szlachty. Działy tu i rozżalenie do ludności szlacheckiej, i stwierdzenie faktu, że ludność wieśniacza bierny tylko brała udział w powstaniu, nie chwytając prawie nigdzie za oręż z własnej inicjatywy, i chęć przelicytowania debaty włościańskiej rewolucyjnego Sejmu, która gdzieniegdzie wywołała trwałe poruszenie włościan i niechęć do odrabiania pańszczyzny.

Cesarz Mikołaj pisał w październiku 1831 r. do Paskiewicza: „zwróc, proszę, uwagę na los włościan, czy nie możnaby ustalić ich dobrobytu, urządzając ich na wzór tego, co uczyniono w Prusiech w Poznańskim, z czego włościanie są bardzo zadowoleni, a władza klas wyższych i wpływ ich na włościan osłabiona i prawie unicestwiona”¹⁾. W styczniu 1832 r., w specjalnym reskrypcie na imię Paskiewicza, cesarz powracał do tej sprawy: „zwracając uwagę moją na obecny los włościan w Królestwie Polskiem, urządzenie których wymaga polepszenia, zgodnego z porządkiem zarządu, moimi zamiarami i ich dobrem, zlecam specjalnej tropce Pańskiej zebranie szczegółowych danych o wszelkich potrzebach i pożytkach włościan i nakreślenie środków do lepszego urządzenia ich przy ostatecznej organizacji zarządu Królestwa”²⁾.

Rzecznikiem tego stanowiska władz rosyjskich, przychylnego dla włościan, stał się prezes rządu tymczasowego, senator rosyjski Fiedor (Teodor) Engiel, główny doradca Paskiewicza w zarządzie cywilnym kraju. Zdolny ten urzędnik, pochodzenia nieszlacheckiego, były dostawca wojskowy, niezwykle przenikliwie ujął, na zasadzie urządzeń włościan polskich w Galicji i Poznańskim oraz aktów rady stanu Królestwa, istotę sprawy włościańskiej w Polsce i wysunął na czoło dwa jej zagadnienia, agrarne i polityczno-administracyjne.

W kwestji agrarnej Engiel nawiązał do znanej mu dyskusji filowłościańskiej 1822 r. w radzie stanu. W notatce dla Pa-

¹⁾ Szczerbatow, Paskiewicz, t. IV, str. 180.

²⁾ AKSW. Akta polepszenia stanu włościan, t. I, k. 64 — Cesarz do Paskiewicza, 28 stycz. 1832.

skiewicza z d. 11 marca 1832 r. p. t. Tymczasowe zarządzenia pisał: „Szczegółowy rozbiór tej sprawy i zebranie wszystkich danych, odnoszących się do tego ważnego przedmiotu, wymaga dłuższego czasu i zastanowienia. Jednak według mojego zdania możnaby tymczasowo postanowić co następuje: I) Potwierdzić dekret 1807 r. o wolnym przechodzeniu włościan; II) Przyjąć za prawidło ogólne, że, jeżeli podług powszechnych zwyczajów słowiańskich, przejętych zdawna od sąsiednich ludów germańskich, grunta należą do dziedziców, niemniej prawo użytkowania gruntów, osiadłych przez włościan, należy nie odwołałnie (nieotjemlemo) do nich, z tego względu, że grunta te po większej części przechodzą z zamierzchłych lat w użytkowanie włościan z dziada-pradziada i są przez nich uprawiane i gnojone. III) Z tego powodu nie należy dopuszczać: a) by dziedzic mógł dowolnie rugować włościanina z gruntu, który zajmuje; prawo rugów winno być ograniczone do wypadku, gdy włościanin z przyczyny złego sprawowania albowiem przewlekłego lub umyślnego niedbalstwa nie spełnia powinności legalnych lub zapuszcza własne gospodarstwo, co odbija się ujemnie na gospodarstwie wsi do której należy; wypadki te będą badane i rozstrzygane w trybie i przez władze administracyjne; b) by również dziedzic nie mógł zabierać włościaninowi bez jego zgody gruntu, znajdującego się w jego użytkowaniu, nawet dla zamiany go na inny, gdyż może się zdarzyć, że włościanin otrzyma za grunta, uprawione jeszcze przez jego przodków, ziemie dzikie, których uprawa zrujnuje go“. W piśmie, przesłanem Paskiewiczowi jednocześnie z notatką, Engiel doradzał natychmiastowe wprowadzenie powyższych przepisów, przed zebraniem szczegółowych danych w kwestji włościańskiej, „dla zapoczątkowania przyszłego urządzenia losu włościan, które, prócz korzyści dla nich, będzie miało ten ważny pożytek dla rządu, że przywiąże doń liczną klasę ludności, która wskutek nielegalnych działań władz miejscowych oczekuje dotąd na prawa, przyrzeczone sobie“. Projekt Engla wzorowany był na agrarnych patentach austriackich i edyktach pruskich z końca XVIII i początku XIX wieku, myślą projektu było skoregowanie dekretu 1807 r., który Engiel uważał za niewystar-

czający: „wolność, nadaną włościanom tutejszym w r. 1807, można uważać za pozorną”¹⁾).

W kwestji administracji wiejskiej Engiel zmierzał do odebrania dziedzicom władzy administracyjnej i sądowej, jaka przysługiwała im z racji ustawowego zastrzeżenia stanowisk wójtowskich na mocy ustaw gminnych i sądowo-karnych. Nieraz się zdarzało, że dziedzice lub ich oficjaliści nadużywali swojego urzędowego stanowiska dla celów osobistej gospodarki rolnej; bicie włościan, praktykowane w pierwszej połowie XIX wieku, było częstokroć w razie śledztwa usprawiedliwiane jako karność wójtowska²⁾. W ten sposób organizacja gminna służyła celom gospodarczym: umożliwiała trwanie i powiększanie pańszczyzny oraz trwanie nieingerencji władz do stosunków między dziedzicami i włościanami. Engiel w memorjale dla Paskiewicza (listopad 1831) o nowej organizacji gmin proponował zmniejszenie ich liczby, która wynosiła 5.570 gmin, powiększenie obszaru, odebranie stanowisk wójtowskich dziedzicom i ich oficjalistom, oddanie ich urzędnikom koronnym, którymi nie mogą być ani miejscowi dziedzice i oficjaliści, ani miejscowi włościanie, uposażenie nowych wójtów ze składek wsi i dworu, odebranie sporów sądowych między miejscowymi włościanami a dziedzicem wójtowi i przekazanie ich powiatowemu podsędkowi. Cesarza Mikołaja i Paskiewicza interesował projekt nowej organizacji gminnej głównie ze stanowiska polityczno-policyjnego, jako próba wyjęcia włościan zpod władzy i wpływu szlachty na wypadek spisków i powstań, wszakże i pośredni

¹⁾ AKSW., Akta polepszenia stanu włościan, t. I, k. 63 ns. — Engiel do Paskiewicza, 11 marca 1832 r., pismo i załączony projekt „tymczasowych zarządzeń”.

²⁾ ANam., Akta wyznaczenia urzędników koronnych na wójtów (Nr. 3310) — Naczelnik wojenny sandom. jen. Buszen do Paskiewicza, w stycz. 1834 r., k. 11 ns. — AKSW., Akta burzycieli włościan, t. II, kk. 64, 69, 126 — Paskiewicz do komisji spraw wewn., 14 września 1846 r.; Komisja spraw wewn. do wszystkich rządów gub., 26 wrześn. 1846; Kom. spraw wewn. do rządu gub. warsz., 28 paźdz. 1846.

cel — polepszenia położenia włościan przy nowej organizacji — miały władze rosyjskie również na względzie ¹⁾).

Pomysłem filowłościańskim Engla nie sądzonem było się urzeczywistnić. Cesarzowi Mikołajowi i Paskiewiczowi brakło rozmachu reformistycznego do przeprowadzenia zmian socjalnych w dziedzinie sprawy włościańskiej. Obawa o zły przykład dla Rosji, w której w pierwszej połowie swojego panowania tj. mniej więcej do r. 1842 cesarz Mikołaj nie poruszał sprawy rolnej i włościańskiej, zdecydowała o zachowaniu status quo i w Królestwie. Na Paskiewicza prócz tego poczęła oddziaływać w duchu dla włościan nieprzychylnym część elementu wielkoszlacheckiego polskiego, nieskompromitowana w rewolucji i mająca wskutek tego dostęp do wielkorządcy, naprz. generałowie Rautensztrauch, Krasieński, hr. Rzewuski i inni, oraz zachowani urzędnicy administracyjni z czasów Królestwa konstytucyjnego (Szczerbatow, cyt. ks., t. IV i V). Engiel na wiosnę 1832 r. powrócił do Rosji. Projekt agrarny Engla, odeślany przez Paskiewicza do opinii generała Rautensztraucha i komisji spraw wewn., spotkał się z ich krytyką i zatonął w aktach nazawsze, jak poprzednio operat rady stanu z 1822 r.; krytycy konkludowali, że wystarczy „wznowić zasadę, przyjętą w dekrete 1807 r., że wszelkie stosunki i powinności włościan względem właścicieli dóbr winny być urządzone przez umowy dwustronne“, potępiali pomysł wzorowania się na urządzeniach dot. włościan w Galicji: „powszechnie te urządzenia krajowe są najlepsze, które wynikają i rozwijają się

¹⁾ ANam., Akta nowej organizacji gmin (Nr. 382) k. 1, 2 ns., 7 i Akta wyznaczenia urzędników koronnych na wójtów (Nr. 3310) k. 1, 4 — Engiel do Paskiewicza, memoriał o gminach, list. 1831; Paskiewicz do Engla, 15 list. 1831; Engiel do Paskiewicza, 20 list. 1831; Paskiewicz do cesarza, memoriał, 21 lut. 1832; Naczelnik korpusu żandarmów hr. Nesselrode do Paskiewicza, 24 list. 1833. Por. Paskiewicz do cesarza, w grud. 1831 u Szczerbatowa, cyt. ks., t. IV, s. 226.

z ustaw zasadniczych własnego kraju; stan urządzeń ludu wiejskiego w Galicji jest nieomylnie b. dobrym dla Galicji" ¹⁾).

Projekt nowej organizacji gminnej Engla również nie został urzeczywistniony. Początkowo władze rosyjskie zapaliły się do tego projektu ze względu na jego zalety policyjne, stworzenie koronnej administracji wiejskiej, zależnej od cesarza i namiestnika. Paskiewicz pisał do cesarza 12 grudnia 1831: „sądzę, że po zmniejszeniu władzy dziedziców nad włościanami, jak to miałem szczęście przedłożyć NPanu, jeśli Polska nie będzie nam oddana (prziewierzona), to przynajmniej nie będzie groźna dla Rosji nawet podczas wojny” (Szczerbатов, cyt. ks., t. IV, s. 226); w memorjale, przedłożonym najpierw cesarzowi, później komitetowi do spraw Królestwa (luty 1832 r.) Paskiewicz pisał: „pod względem politycznym (z dawnej organizacji gminnej) wynikała ta niewygodność, że gdzie wójtami gmin byli dziedzice lub ich oficjaliści, z powstaniem całej szlachty zmuszeni byli wziąć za oręż i włościanie; druga niewygodność pod względem cywilnym polegała na tym, że dziedzic jako wójt częstokroć jest sędzią własnej sprawy, mianowicie gdy włościanin ma spór z właścicielem gruntu; pozatem posiada on władzę cielesnego karania włościan w pewnych wypadkach; obawa, zależność poddały włościan zupełnie dziedzicowi, tak że ten posiada nie tylko wielki wpływ, ale całkowitą władzę nad nimi; pożytecznie jest przyjąć za zasadę, że wójtowie gmin nie mogą być mianowani ani spośród dziedziców, ani spośród włościan danej gminy”. Komitet do spraw Królestwa postanowił zasięgnąć opinii komisji wojewódzkich. W marcu 1833 r. naczelnik korpusu żandarmów w Królestwie jen. hr. Nesselrode donosił Paskiewiczowi, że „szlachta-dziedzice czynią starania u komisarzy obwodowych o wpłynięcie na rząd, by nowe postanowienia o gminach nie zostały zatwierdzone; przewidują oni zniszczenie wpływu swojego na biednych włościan”. Korespondencja w sprawie

¹⁾ AKSW., Akta polepszenia stanu włościan, t. I, kk. 61, 62, 57 ns. — Dyrektor kancelarii namiestnika Brujewicz do jen. Rautensztraucha, 17 maja 1832; Opinia Rautensztraucha lub komisji spraw wewn. (?) z 1832 r.; członek rządu tymczasowego hr. Strogonow do kom. spr. wewn., 7 marca 1832 r.

tego projektu toczyła się jeszcze kilka lat. Projekt został zaniechany z powodu niemożności sfinansowania go; składki ludności uznane zostały za niepewny środek utrzymania wójtów koronnych, rząd ze swoich funduszków nie mógł czy nie chciał łożyć na nowy instytut ¹⁾).

Ten sam los, co projekty Engla, miał reskrypt cesarski na imię Paskiewicza ze stycznia 1832 r. o zebraniu danych o potrzebach włościan i nakreśleniu środków do lepszego urzędnienia ich. Komunikowany komisjom spraw wewnętrznych i skarbu, a przez tę ostatnią komisjom wojewódzkim, reskrypt utonął bez rezultatów w aktach władz warszawskich. Komisje wojewódzkie nadesłały sprzeczne opinie. Opinie, przychylnie dla włościan z dóbr prywatnych, nadesłały komisje krakowska i płocka. Prezes komisji województwa krakowskiego (w Kielcach) Walewski krytykował dotychczasową politykę rządu wobec włościan: „cała opieka kończyła się na samej życzliwości, na dobrych chęciach, a nigdy nie osłodziła doli tej najliczniejszej klasy narodu; zniesiono niewolę aleć obok tego poddano włościan arbitralności wójta gminy, jakim zwykle jest dziedzic”; na przyszłość Walewski proponował: „prezes bynajmniej nie rozróżnia w swoich wnioskach losu włościan rządowych od losu włościan prywatnych; bez uszczuplenia dochodów właścicieli, jakie dziś z swych włości ciągną, (należałoby): w całym kraju bez żadnego wyjątku uczynić włościan właścicielami budynków łącznie z rolami, pod warunkiem, iż dopóki wypełnia prestanda i gospodarstwo w dobrym stanie utrzymuje, dopóty dziedzic nie jest mocen ruszyć go z miejsca, ani pozostałej wdowy lub syna dorosłego albo córki zamężnej; gdzie dziedzic posiada pustki po kmieciach, a nie stara się o ich osiedlenie, powinien należeć do podwód z kolei; najem należałoby ograniczyć pewną ilością dni w miesiącu, wszelkie daremszczyzny zamienić na pewną ilość dni w roku, pańszczyznę z ostatnich 2 tygodni, żadaną w trzecim tygodniu, umorzyć”. Za polityką ingerencyjną

¹⁾ P. odsyłacz przedostatni oraz ANam. Akta ochrony włościan rządowych od ucisku dzierżawców (nr. 1411) — Naczelnik wojenny august. Rutkowski do Namiestnika, 10 maja 1834; Fuhrman do Paskiewicza, 26 czerwca 1834; sekr. stanu Tymowski do kanc. namiestnika, 29 lipca 1835.

był również prezes komisji płockiej, Florjan Kobyliński: „gdy nawyknienie do zadawnionego stanu rzeczy i obawa skutków odmiany nie zdołały odstręczyć właścicieli od widocznego złego (t. j. od pańszczyzny), pozostaje tylko, ażeby ustawy ze względu na dobro publiczne i pomyślność włościan ograniczyły nadal wolę osób pojedynczych; wzbronąć (należy) odtąd zasiedlenia pustych osad wiejskich na obowiązki pańszczyzny, lecz wskazać zasiedlenie takowych tylko na daniny w zbożu lub czynsze; zobowiązać właścicieli ziemi do czynszowania co lat 10 jednego z liczby 10 rolnych gospodarzy pańszczyźnianych; wskazać zastosowanie tej zasady progresywnie w stosunku liczby osad resp. wsi, tak że kiedy wieś ma osad 25, tam co 4 lata osadnik będzie czynszowany; taki sam warunek rozciągnąć do dziedziców osad rolnych, objętych kadastrami, jeżeliby ci usunęli z nich włościan i sami takowe użytkowali zapomocą wyrobników i czeladzi; stosunek obowiązków, jakie właściciele ziemi stanowią za jej użytek, jest nieproporcjonalny i niesprawiedliwy”. Zastępca prezesa komisji podlaskiej Wołłowicz doradzał „zmniejszenie powinności włościan prywatnych z zastosowaniem do potrzeb gruntowych”. Prezesi komisji mazowieckiej Rajm. Rembieliński i kaliskiej Szmidecki byli przeciwni reformie włościan prywatnych, „poprzestać należy na daniu pożytecznego przykładu w dobrach rządowych”, aczkolwiek mieli świadomość potrzeby zniesienia pańszczyzny (Szmidecki) i dobroczynnego wpływu ustalenia posiadłości włościańskiej (Rembieliński): „do powodzenia (włościan) nic na przeszkodzie nie stoi tylko brak własności; wolność osobistą za nic cenić się zdają, gdy ich ciąży tak zwana pańszczyzna i niepewność posiadłości; ilekroć który z nich potrafi nabyć własność, chociażby tylko czynszową, zwyczajnie daje przykład pracowitości i rozsądnego gospodarowania”¹⁾.

¹⁾ AKSW., Akta polepszenia stanu włościan, t. I, kk. 57 ns., 75 ns., 88 ns. — członek rządu tymczasowego hr. Strogonow do kom. spr. wewn., 7 marca 1832 r.; Prezes kom. krak. Walewski do kom. spr. wewn., 6 czerw. 1832 r.; Prezes kom. mazow. Rembieliński do kom. spr. wewn., 10 kwiet. 1832 r.

AKSk. Akta urządzenia dóbr rządowych, t. I. — Prezes kom. płock. Kobyliński do kom. skarbu, 29 czerw. 1832; zastępca prezesa kom. podlask.

Po krótkim okresie wahania, władze paskiewiczowskie powróciły co do włościan do tradycji konstytucyjnych: w teorii wolność osobista, niemieszanie się do stosunków włościan prywatnych z dziedzicami, fikcja dobrowolnych umów, w praktyce niesprzeciwianie się rugom z zagród, przymuszanie administracyjne do pańszczyzny, ograniczanie reformy gospodarczej, rozwleczonej na dziesiątki lat, do włościan skarbowych.

Bierny opór włościan przeciwko pańszczyźnie, który objawił się podczas powstania w kilku miejscowościach w województwach mazowieckiem i podlaskiem, nie ustał bynajmniej po wejściu rosjan. Opierali się przeważnie włościanie skarbowi, jako zamożniejsi i bardziej niezależni. We wrześniu 1831 roku komisja wojewódzka mazowiecka donosiła rosyjskiemu gubernatorowi Warszawy hr. Wittowi, że włościanie w wielu miejscach odmawiają odrabiania pańszczyzny. Komisja zapoznała władze rosyjskie z postanowieniem 1821 roku o przynagłaniu administracyjnem włościan do odrabiania pańszczyzny i proponowała ponowienie tego postanowienia w formie publicznego ogłoszenia. Engiel i Paskiewicz akceptowali ten pomysł, i dnia 13 października 1831 roku ukazała się proklamacja rządu tymczasowego (Dzien. Praw, t. 13, str. 227), nakazująca włościanom odrabianie pańszczyzny pod groźbą przynagłania opornych przez komendy wojskowe. Wrażenie tej odezwy na włościan było fatalne; pomiędzy włościanami zaczęły się szerzyć pogłoski, że rosjanie chcą z powrotem przywrócić poddaństwo; dnia 31 października 1831 roku wydana została nowa proklamacja rządu tymczasowego, dementująca te pogłoski i szeroko rozpowszechniana w całym kraju: „włościanie, nie ufajcie szkodliwym namowom; najmiłościwszy król i ojciec wasz nie tylko nie żąda waszego ucisku, lecz przeciwnie poleca ustanowionemu przez siebie rządowi, aby wszelkiemi siłami starał się uczynić was szczęśliwymi; nie przestawajcie zatrudniać się w pokoju pracami waszemi, wypełniajcie bez oporu wasze ziemskie powinności oraz bądźcie przekonani, że nie tylko zostaniecie

Wołłowicz do kom. skarbu, 25 sierpn. 1832. Akta ustanow. komitetu do poprz. bytu włośc., t. I — Prezes kom. kalisk. Szmidecki do kom. skarbu, 22 lutego 1833.

w posiadaniu praw, służących wam, ale nawet rząd będzie się usilnie starać o polepszenie losu waszego¹⁾.

Administracyjne przymuszanie do pańszczyzny nie ustało. W październiku 1831 roku przestali odrabiać pańszczyznę włościanie wsi skarbowych Łomna, Kazuń i Dziekanów w powiecie warszawskim. Dzierżawca Trembicki udał się wprost do rosyjskiego rządu tymczasowego „o powściągnięcie zbuntowanych chłopów i zwrócenie ich do posłuszeństwa”. Na grunt został wysłany asesor ekonomiczny Solecki dla perswazji, a gdy perswazje okazały się bezskuteczne, włościanom wstawiono egzekucję wojskową. Latem 1832 r. objawił się masowy opór wśród włościan skarbowych w województwie kaliskim, włościanie zaprzestali odrabiania pańszczyzny, i całe gromady domagały się usilnie oczynszowania. Szczególnie zuchwałymi okazali się włościanie w ekonomjach Pabianice i Poczesna. Znaczne oddziały wojska zostały wysłane na egzekucje, i z trudem udało im się zmusić włościan do uległości. Wyznaczona do uśmierzenia włościan komisja śledcza pod przewodnictwem kaliskiego naczelnika wojennego pułk. Sobolewa wykryła znaczne nadużycia władz miejscowych, uciemiężanie włościan przez dzierżawców i ich oficjalistów, zmuszanie do nienależnej, nadmiernej pańszczyzny, przenoszenie jej z zimy na lato i t. p.; w ekonomji Gidle ujawniono nprz., że miejscowa komisja wojewódzka oraz asesor ekonomiczny nie wykonywują od 8 lat reskryptu komisji skarbu z 1824 r. o zniesieniu pańszczyzny sprzężajnej i zmuszają do niej włościan czynszowych egzekucjami oraz że w celu zatajenia zniesienia pańszczyzny nie wydano włościanom tabeli prestacyjnej, przygotowanej dla nich²⁾.

¹⁾ ANam. Akta nieposłuszeństwa włościan dziedzicom (Nr. 203) i Rozesłania proklamacji o fałszywych pogłoskach wśród włościan (Nr. 367)—Kom. wojew. mazow. do Gubernatora wojenn. m. st. Warszawy, 21 wrześn. 1831; Engiel do Paskiewicza, 28 wrześn. 1831; Paskiewicz do Engla, 26 paźdz. 1831; Engiel do Paskiewicza, 28 paźdz. 1831 (w załączeniu proklamacja dwujęzyczna); Prezes rządu tymczasowego do 8 komisji wojewódzkich i do 7 naczelników wojennych, 31 paźdz. 1831.

²⁾ AKSW. Akta zagnania mieszkańców do odbywania powinności dziedzicom, kk. 39—48 — członek rządu tymczasowego hr. Strogonow do

Podobnie jak za Królestwa konstytucyjnego, ruch włościan skarbowych zmusił rząd do zajęcia się ich sprawą. Włościanie domagali się gwałtownie oczynszowania. We wrześniu 1832 r. utworzony został pod przewodnictwem jenerała Fanshave (Feńszu) komitet do polepszenia bytu włościan w dobrach skarbowych, złożony z urzędników komisji skarbu. Komitet zbierał materiały w ciągu 3 lat, lecz nic konkretnego nie zdziałał. Nastrój społeczeństwa był nieprzychylny nawet dla reformy włościan w dobrach skarbowych: szlachta folwarczna obawiała się złego przykładu ze skasowania pańszczyzny, szlachta dzierżawcza nie chciała tracić dzierżaw. Urzędnicy, rekrutujący się ze szlachty, z wyrachowania fiskalnego i z predylekcji stanowej, ulegali nastrojom powszechnie panującym. Komitet zbierał materiały w kierunku przekonania władz naczelnych, że oczynszowanie jest niemożliwe, że włościanie finansowo nie są doń przygotowani. W rezultacie dawny system wypuszczania dóbr skarbowych w dzierżawę folwarkami z pańszczyzną pozostał w mocy w większości dóbr; włościanie skarbowi zostali uwolnieni od pańszczyzny i uwłaszczeni dopiero w r. 1864 razem z włościanami z dóbr prywatnych. Sprzedaż dóbr skarbowych, rozpoczętą w r. 1828 przez Lubeckiego, wstrzymano ¹⁾).

W rzeczywistości włościanie skarbowi upierali się przy czynszach, a w wielu wypadkach prosili o oddanie im w dzierżawę całych dóbr wraz z folwarkami. W lipcu 1834 r. włościanie wsi Kamionna w ekonomji rządowej Mierzyckiej w województwie kaliskiem prosili o pozostawienie ich na czynszu i o przydzielenie im części łąk z folwarku Sołectwo. W sierpniu-wrześniu 1834 r. skarżyli się na przeciążenie pańszczyzną włościanie wsi Sługi, będącej skarbową do roku 1829, w powiecie łęczyckim oraz włościanie wsi Ochędzin w ekonomji Bole-

komisji spr. wewn., 20 paźdz. 1831; komisja wojew. mazow. do komisji spraw wewn., 24 paźdz. i 26 listop. 1831.

AKSk. Akta ustanowienia komitetu do polepszenia bytu włościan w dobrach rząd., t. I — pułk. Sobolew do Fuhrmana (ogólna opinja komisji śledczej) we wrześniu 1832; Fuhrman do Komitetu, 7 listop. 1832.

¹⁾ AKSk. Akta ustanowienia komitetu do polepszenia bytu włościan w dobrach rząd.

sławice w wojew. kaliskiem. W lipcu 1835 r. włościanie ekonomji Rokitno w wojew. krakowskiem prosili o oddanie im tej ekonomji w dzierżawę; komisja skarbu obiecała włościanom, ale następnie nie dopuściła ich nawet do przetargu i zawarła nowy kontrakt z dawnym dzierżawcą na imię jego zięcia. W listopadzie 1835 r. koloniści niemieccy prosili o oddanie im w dzierżawę folwarku Kumerdorf w powiecie łęczyckim. W grudniu 1835 r. skarżyli się koloniści na właściciela wsi Tłokinie w wojew. kaliskiem Radzymińskiego, że ich sprowadził z Czech i Śląska, sprzedał im grunty, wziął za nie pieniądze, ale gruntów nie wydał; Paskiewicz kazał im wyznaczyć adwokata z urzędu i zwolnić od kosztów sądowych. W październiku 1835 r. w dobrach rządowych Młodojowo pow. konińskiego skarżył się włościanin Wincenty Pilczek na dzierżawcę, że mu zabrał grunt, który nabył i z którego płacił czynsz, i że oddał go innemu włościaninowi. W grudniu 1835 r. skarżyli się skibiarze we wsi Sukowo, w ekonomji kieleckiej, na zamianę im czynszu na pańszczyznę przez komisję wojewódzką, bez wiedzy komisji skarbu. Na przeciążanie podwodami skarżyli się w lutym 1836 r. w powiecie bialskim włościanie wsi rządowych Gorbowo i Zalesie oraz dóbr rządowych Terespol; w tych ostatnich naddzierżawca Wessel został pozbawiony urzędu wójta za bicie włościan. Dzierżawca wsi rządowych Bonin i Walin w pow. bialskim Dąbrowski zmuszał wiosną 1836 r. włościan do najmów przymusowych i używał pańszczyzny z dóbr rządowych dla robót we własnym majątku, odległym o 5 mil. W kwietniu 1836 r. wstawiono egzekucję włościanom we wsi Szyszków, w dobrach prywatnych Praszka, pow. wieluńskiego, pomimo powoływania się włościan, że na podstawie wyroków sądowych mają grunta i domy okupione i są wolni od pańszczyzny ¹⁾).

¹⁾ ANam. Akta skarg włościan na dziedziców i dzierżawców (Nr. 1397) kk. 5, 9, 17 — 24, 36 — 37, 61, 67 — 70, 71 — 76, 84 — 99, 107, 109, 111 — 117.

AKSW. Akta zmaglenia mieszkańców do odbywania powinności dziedzicom, k. 49 — komisja wojew. kaliskiego do komisji spraw wewn., 7 kwietnia 1836.

Jedyne wyłączenie zostało uczynione w r. 1835 dla włościan części dóbr skarbowych i skonfiskowanych, mianowicie dla dóbr darowanych jenerałom i wyższym urzędnikom rosyjskim na prawie majorackim. Ukaz zasadniczy i rozwijające go rozporządzenia i instrukcje stanowiły, że w sześć lat po objęciu dóbr przez donatarjusza włościanom służy prawo wyboru co 6 lat, czy chcą uiszczać swój czynsz wyłącznie w pieniądzu, osepie lub robociźnie, czy też łączyć te powinności; przed upływem tych 6 lat pańszczyzna została zachowaną, ale ze zmniejszeniem do 3 dni w tygodniu maximum; przymusowe najmy i darmochy zostały zabronione; już przed urządzeniem wszystko, co znajduje się na gruntach włościańskich, jak również co do użytku mieli sobie oddane lub sami nabyli, jako inwentarze, sprzęty i t. p., uważa się za własność włościan; urządzenie włościan miało być poprzedzone przez separację gruntów folwarcznych i włościańskich i możliwie kolonjalne urządzenie osad włościańskich, w razie potrzeby gruntu włościańskie miały być zaokrąglane kosztem folwarcznych, bez kasowania wszakże ośrodka folwarcznego; wznoszenie budowli włościańskich, koniecznych wskutek urządzenia, ciążyło donatarjusza; przy wyrachowaniu dochodów z gruntów i czynszów miały być brane pod uwagę dotychczasowe powinności, z redukcją wszakże w razie przewyżki do norm dochodowych przeciętnych w dobrach skarbowych; niezależnie od oczynszowania, włościanie mogli okupić od razu lub stopniowo swoje powinności przez wniesienie $\frac{3}{4}$ dwudziestoletniego dochodu; przy stopniowym okupie, powinności zmniejszały się w miarę wnoszenia rat okupnych; minimalna rata okupna została określona na 15 rubli sr.; w razie nieurządzenia włościan przez donatarjusza, władze mogły działać z urzędu na koszt jego. Przepisy ukazu i instrukcji o urządzeniu włościan w dobrach donacyjnych zostały zaczerpnięte z nieobowiązujących prawideł cesarza Aleksandra I z d. 8 lutego 1820 roku oraz z projektu sejmowego 1831 r. W praktyce reforma była wykonywana nadzwyczaj powolnie, donatarjusze pozostawiali przeważnie dobra w dzierżawie u dawnych dzierżawców skarbowych, ci zwlekali z urządzeniem włościan i wyzyskiwali wpływ i autorytet jene-

rałów u władz skarbowych dla przewlekania reformy; podczas ruchu włościan w 1846 roku panowały dawne urządzenia jeszcze w wielu dobrach donacyjnych¹⁾. Przez rozdawnictwo ziem jenerałom, interes biurokracji rosyjskiej splótł się z interesem miejscowej szlachty i z trwaniem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej.

Położenie włościan prywatnych pogorszyło się znacznie w okresie 1830—1846 r. Podobnie jak za Księstwa i Królestwa konstytucyjnego, władze nie przeciwdziałały zwiększaniu pańszczyzny i rugowaniu włościan z gruntów. Na okres 1830 — 1846 r. przypada najenergiczniejsze wyzyskanie przez szlachtę wywłaszczeniowego dekretu. Tłomaczy się to rozwojem postępu rolnego w Królestwie.

Zniesienie ceł zbożowych w Anglii, rozwój wewnętrznego przemysłu i miast zwiększyły zapotrzebowanie i ceny produktów rolnych. Postęp rolniczy, który się zarysował już od początku XIX wieku, mocno zaznaczył się po roku 1830. Szlachta, pozbawiona stanowisk w sejmie i rządzie, zwróciła się do gospodarstwa. Płodozmian, wprowadzenie roślin pastewnych i kartofli, przemysł rolny — gorzelniczy i cukrowniczy, — wszystko to wymagało staranniejszej i intensywniejszej pracy robotczej i obszerniejszych gruntów folwarcznych. Z kolei tanieść utrzymania parobków i służby, przy rozpowszechnieniu się kartofli, jako środka odżywczego, zachęcała do zakładania własnych inwentarzy i utrzymywania własnej służby dworskiej. Posiadanie własnych inwentarzy i robotników czyniło zbędną dla dworu pomoc i pracę włościan zamożniejszych, sprzężających, rolników i półrolników. Pęd ku rugowaniu włościan rolnych i zastępowaniu ich przez komorników, ogrodników i po prostu czeladź, przy jednoczesnym zaborze włościanom rolnym ich odwiecznych gruntów, znajdował zachętę w dekreście wywłaszczeniowym i w przepisie jego o rocznym tylko prawie dzierżawy gruntu przez włościanina. Rugi rozpoczęto od skasowania i ograniczenia włościanom użytków leśnych i pastwi-

¹⁾ Zbiór przepisów względem dóbr najmiłościwiej na własność prywatną darowanych, Warszawa 1844 — 47.

skowych na sejmie 1830 r. (ustawa o służebnościach pastwiska i wrębu D. P., t. XIII), kontynuowano zaś pod pozorem modnej i nakazanej przez wiedzę rolniczą separacji ról folwarcznych i włościańskich, leżących w szachownicy, przyczem włościanie przy separacji otrzymywali zawsze grunta gorsze i nieuprawne. Postęp rolniczy, sam w sobie dodatni, zwał się całym ciężarem swych skutków ujemnych na włościan, wskutek nieuregulowania stosunków i pozostawienia ich wolnej grze interesów gospodarczych (Grabski, Historia towarzystwa rolniczego, t. I, r. 3 i 4-ty).

Z powodu niewtrącania się rządu do stosunków włościańskich, niema urzędowej statystyki rugów zprzed roku 1843. Istnieją natomiast dowody i świadectwa pośrednie. Pod względem skutków wywłaszczeniowego dekretu rozróżniać należy zachodnią i wschodnią połowę kraju. Na zachodzie kraju, wskutek łatwiejszego zbytu produktów i przykładu gospodarczego pruskiego, postęp rolniczy był bardziej posunięty naprzód i wcześniej się objawił. Toteż rugi i ekspansja terytorjalna folwarków przybrały tu charakter masowy, groźny dla samego istnienia włościanstwa rolnego. Dekret wywłaszczeniowy został w tych okolicach, zwłaszcza w ich części, wyzyskany do absurdu niemal, do ostatecznych jego możliwości. W płockim, lipnowskim, gostyńsko-kutnowskim i kieleckim powiatach włościanstwo rolne niemal zanikło zupełnie, stan jego posiadania rolnego skurczył się z $\frac{3}{5}$ wszystkich gruntów na początku XIX wieku (Grossman, str. 31) do $\frac{1}{10}$ i $\frac{1}{5}$ (Grabski, cyt. ks., t. I, str. 377 ns.). W województwie kaliskiem i na zachód od Warszawy posiadanie rolne włościan zmniejszyło się do $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{3}$ wszystkich gruntów. Referent komisji spraw wewnętrznych Samochwałów, delegowany w sierpniu 1846 roku do ogłoszenia ukazu 1846 r. w 27 gminach powiatu lipnowskiego, pisał do komisji o powiecie rypińsko-lipnowskim: „w trakcie odczytywania ukazu lub po ogłoszeniu, słuchający zwykle odzywali się, że im gruntów odebrać nie można, albowiem takowych już nie posiadają, gdyż w większej części wsi, które zwiedziłem, wcale nie było włościan rolników, posiadających 3 lub więcej morgów gruntu, lecz tylko tak zwani komornicy, mający izbę, ogro-

du warzywnego pół morga lub nie więcej jak mórąg; wedle zaprowadzonego w powiecie lipnowskim zwyczaju dziedzice lub dzierżawcy wsi, poczynając od 1829 r., rugowali włościan stopniowo i ciągle, bez względu na ich zamożność i piśmienne umowy, bez żadnej przyczyny i jedynie w zamiarze powiększenia swego dochodu, zamieniali grunta włościańskie na folwarczne, tak dalece, że obecnie tylko w niektórych wsiach jest kilku lub niewielej jak kilkunastu gospodarzy rolnych, posiadających więcej jak 3 morgi gruntu ornego; nawet w roku bieżącym, oprócz szczegółowych rugowań, dziedzic dóbr Rusinowa pod Rypinem wyrugował wszystkich włościan z jednej wsi i wcielił osady ich do gruntów folwarcznych". Gubernator płocki, były pułk. żandarmerji Rutkowski, donosił komisji spraw wewn. w 1846 r., że „w pięciu powiatach gubernji płockiej w przeciągu 14 lat po rokосу, do d. 1 stycznia 1846 r., właściciele zwinęli osad rolnych 883, a w lipnowskim zniesiono jeszcze przed rokосszem osad 1831". Gubernator warszawski Jakób Łaszczyński donosił w 1846 r. o wypadkach zbiorowego rugowania włościan w latach 1844 i 1845 w kilku wsiach powiatu rawskiego (Rzeczyca, Łęgi, Zawady, Bobrowiec, Liciszno, Wielka-wieś, Zakościele, Królowa-wola) i konińskiego (Ochle-wielkie, Ochle-małe, Oleśnica). Napróżno włościanie zwracali się do sądów, powołując się na dawne nadania i przywileje; sądy w województwach kaliskim i mazowieckim rozstrzygały te sprawy na niekorzyść włościan, stosując dekret i przepisy kodeksowe o czasowej dzierżawie ¹⁾).

We wschodniej części kraju, w województwach augustowskim, sandomierskim (radomskim) i lubelskim, wskutek większej odległości od rynków zbytu i słabszego upieniężnienia, postęp rolniczy nie zaznaczył się tak stanowczo w omawianym okresie jak na zachodzie. Jedyne jego przejawami były tu narazie intensywniejsza uprawa posiadanych ziem folwarcznych, powiększanie ich kosztem pustek i pastwisk, bez sięgania po dobytek gruntowy włościański. Postęp rolniczy zaznaczał

¹⁾ AKSW. Akta ogłoszenia Ukazu 1846 r., t. I, kk. 89, 107, 130, 133—Raporty do komisji spr. wewn.: Samochwałowa, 2 września 1846; gub. Rutkowskiego, 22 wrześn. 1846; gub. Łaszczyńskiego, 25 listop. i 15 grud. 1846.

się na wschodzie w ekspansji robociźnianej dworu, w żądaniu większej i staranniejszej pracy od włościan, w zwiększaniu pańszczyzn, darmoch i najmów przymusowych. „Doświadczenie nauczyło — pisał augustowski gubernator Benedykt Tykiel w r. 1846 — że każdy z właścicieli jest skorszym do wymagania wyższych powinności nad należne, aniżeli do rugowania własnego włościanina; po roku 1843 liczne zachodziły skargi włościan, (lecz) najwięcej obejmowały zarzuty przeciwko dziedzicom co do uciążień, jakich się dopuszczali względem włościan”. To samo doniesienie zrobił gubernator lubelski jen. Marek Albertow: „Z wyłączeniem tych miejsc, gdzie zostały wprowadzone w wykonanie ustanowione urbarjusze, włościanie na mocy dawnych zwyczajów i inwentarzy w wielu majątkach odrabiają 3 i 4 dni na tydzień pańszczyzny za posiadanie kilkunastu morgów gruntu; tą pańszczyzną muszą dopełniać odstawy produktów w odległe miejsca, bez względu na złe drogi i niezamożność inwentarza; uiszczają czynsiki, osepy, oddają drób, grzyby, chmiel, orzechy i t. p. Oprócz zaś wymienionej stałej powinności i danin, b y w a j ą z m u s z a n i do najmów za opłatą, oznaczoną inwentarzem, jednak zbyt niską, a co najszkodliwsze dodatkowo jeszcze b y w a j ą o b o w i ą z a n i do odbywania daremszczyzn, zwanych zarzyn, obrzyn, zakos, obkos, tłok czyli gwałtów i t. p., oraz powinności, co do liczby i czasu nieoznaczonych, jakoto obrobienia ogrodów dworskich, kartofli, dawniej sadzonych w małych ilościach, teraz całemi niwami, urządzania i wyprzedzania lnu, konopi, paszenia bydła, trzody, mycia i strzyżenia owiec, obecnie coraz więcej pomnażanych. Ścisłejszy rozbiór tytułów do wymagania tak uciążliwych powinności przekonał, że sama tylko stała robocizna, odbywana w jednostajnych co tydzień ilościach, wskazana jest w inwentarzach, jako pewny dochód z nadanych włościanom gruntów, osepy zaś i daniny, a szczególnie wszelkie daremszczyzny zostały ustanowione na wynagrodzenie nadanej im używalności pastwisk po gruntach folwarcznych i lasach oraz wolności wrębu; lecz z postępem czasu, skutkiem zmiany systemu gospodarstwa, pomnożenia chowu inwentarza, a szczególnie owiec, równie i z powodu wykarczowania lasów, służeb-

ności te albo zupełnie znikły dla włościan lub też zostały bardzo zmniejszone, bo w miejsce wolnego wrębu mogą zaledwie mieć zbiórkę suszu lub gałęzi na opał, pastwisk używają tylko na gruntach, przez siebie posiadanych, a pomimo to obowiązki ich co do osepów, danin i daremszczyzn pozostały w całkowitej ilości od pierwiastkowego wprowadzenia i dziś, przez samo rozprzestrzenienie pól folwarcznych i stopniowe ulepszanie gospodarstwa, stały się bardziej uciążliwymi, jak dawniej¹⁾.

Ekspansja gruntowa dworów kosztem włościan, która na zachodzie kraju porobiła tak znaczne postępy w okresie 1807—1846 r., na wschodzie zaczęła się dopiero przejawiać po roku 1840. W powołanym już memorjale z marca 1846 r. o stosunkach włościańskich jen. Albertow pisał o niej jako o zjawisku nowym w województwie lubelskim: „właściciele dóbr w wielu miejscach pragną pozbywać się włościan i w miejsce ubitych z a c z y n a j ą z a p r o w a d z a ć gospodarstwo t. zw. parobcze, które przy obszernych łąkach i małej ludności kraju nigdy nietylko nie może doprowadzić rolnictwa do świetnego stanu, ale nadto, odsuwając wolnych włościan od gospodarstwa rolnego, zamienia gospodarzy z familjami w prostych wyrobników i sług dworskich”. W późniejszym raporcie z listopada 1846 r. Albertow donosił o konkretnych wypadkach usiłowania rugowania włościan lub uszczuplania im gruntów przy przedsiębranej regulacji dóbr we wsi Rożki gminy Żółkiewki w r. 1844, we wsi Radzięcik pow. zamojskiego w r. 1845 oraz w Skromowicach pow. radzyńskiego i w Gródku pow. hrubieszowskiego na początku r. 1846. Tykiel w r. 1846 pisał o odosobnionym wypadku rugowania włościan w r. 1844 ze wsi Rumaki. Powolność rozwoju gospodarczego sprawiła, że na wschodzie kraju, pomimo 40-letniego istnienia dekretu wyłączeniowego, stan posiadania rolnego włościan zmienił się na ogół niewiele, pozostał na poziomie $\frac{3}{6}$ wszystkich gruntów

1) AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r., t. I, k. 99 oraz Akta sporów właścicieli dóbr z włościanami, t. I, k. 45—59 — Raporty Tykiela z dn. 19 września i jen. Albertowa z dn. 18 marca 1846 do komisji spraw wewn. (załącznik II do niniejszej pracy).

(Grabski, I, str. 380). Na wschodzie również zachował się typ włościanina pańszczyźnianego rolnego, zagospodarowanego. Jen. Albertow pisał w 1846 r. o stosunkach panujących w lubelskiem: „włościanom służą prawa wieczystych dzierżawców do zajmowanego gruntu i za grunt odrabiają właścicielom pewną ilość dni pańszczyźnianych w tygodniu zamiast opłaty pieniężnej; porządek ten odpowiada zupełnie obecnemu stanowi właścicieli i sposobowi życia i obyczajów włościan”¹⁾).

Stałe zwiększanie robocizn i darmoch, idące stopniami z zachodu na wschód, prowadziło do wielkiego przeciążenia włościan i do zwichnięcia proporcji między ich uposażeniem gruntowym a obowiązkami robociźnianymi. Zjawiska te zostały zaobserwowane na zachodzie kraju już na początku okresu 1830—1846 r. „Stosunek obowiązków, jakie właściciele ziemi stanowią za jej użytek, jest nieproporcjonalny i niesprawiedliwy” — pisał prezes województwa płockiego Kobyliński w roku 1832. Prezes województwa kaliskiego Szmidecki stwierdził w r. 1833, że daniny i powinności dworskie zabierają włościaninowi całą nieomal produkcję. Komisja śledcza kaliska, wydelegowana w 1832 r. do dóbr skarbowych, proponowała wprowadzenie opisów powinności inwentarskich: „lepiej, że opisy takie staną się prawem obowiązującym obie strony, niż odwoływać się i polegać na zwyczaju, który początkowo mógł być nadużyciem, a tylko przez samo przedawnienie przetrwać w zwyczaj, jak był, tak i jest z krzywdą włościan”. Te same zjawiska wystąpiły na wschodzie w końcu tegoż okresu. Gubernator lubelski Albertow pisał w marcu 1846 r.: „powinności włościan w dobrach ziemskich prywatnych nie pochodzą z ogólnych ustaw rządu, lecz jedne wynikają z inwentarzy, zastosowanych do uchwał sejmowych, drugie narzucone przez samych właścicieli dóbr, inne znowu, pod rozmaitemi pozorami chwilowo wprowadzone a później dla utrwalenia wątpliej ich podstawy oblatowane w dawnych aktach

¹⁾ P. odsyłacz poprzedni oraz AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 roku, t. I, k. 125 — Albertow do komisji spraw wewn., 3 listop. 1846.

ziemskich i następnie notarialnych, są równie nieproporcjonalne i uciążliwe dla włościan, jak niekorzystne dla rolnictwa, a co gorsza niejednostajne i różniące się w majątkach jednej własności¹⁾).

Jednocześnie z pogarszaniem się położenia agrarnego włościan rosła reakcja przeciwko niemu. Po roku 1831 rzecznikiem praw włościańskich stał się znaczny odłam emigracji, rekrutujący się z żywiółów drobnej inteligencji szlacheckiej oraz żołnierzy pochodzenia włościańskiego. Odłam ten, rozsiany po całej Francji, zorganizował się w Towarzystwie demokratycznym i w szeregu pism i publicznych dyskusji zbiorowych stworzył konsekwentny i przemyślany program demokracji agrarnej.

Naczelnym, podstawowym hasłem, wyróżniającym to stronnictwo od innych działających na emigracji i w kraju, stał się postulat uwłaszczenia włościan. „Pierwszem do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową, wrócenie praw... Uwłaszczenie więc bezwarunkowe, z pierwszym do boju wezwaniem ogłoszone i w życie wprowadzone, jest najważniejszą, najdotykalszą, najłatwiejszą rękojmnią, jakie przyszłe powstanie ludowi złożyć może. Każdy warunek odjąłby uwłaszczeniu najważniejszą cechę, cechę wielkiej, narodowej, powszechnej sprawiedliwości, a przez to z wszelkiego obnażyłby je uroku. W rzeczy zaś samej ciężar wynagrodzenia spadłby zawsze pośrednio lub bezpośrednio na lud. Środki przez Towarzystwo podawane dla materialnego usamowolnienia ludu (są): zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, ofiar, propinacji i wszelkich innych gruntowych ciężarów, a w ich miejsce uwłaszczenie mieszkańców uprawą roli zajętych, usamowolnienie pracy, jej nawet ile możność dozwoli urządzenie — wszystko to z pierwszym okrzykiem do broni! może być przez akt uroczy-

¹⁾ AKSk. Akta urządzenia dóbr rządowych, t. I i Akta ustanowienia komitetu do polepszenia bytu włościan, t. I — raporty do komisji skarbu Kobylińskiego z d. 29 czerw. 1832, Szmideckiego z d. 22 lutego 1833 i pułk. Sobolewa (komisji śledczej) z dn. 7 listop. 1832.

Raport Albertowa — załącznik II-gi.

sty, urzędowy ogłoszone i w wykonanie wprowadzone, a zatem ogłoszone i wprowadzone być winno... Polska rewolucyjna wie, czego chce, i wie, że bez poruszenia mas ludu nie potrafi zniszczyć potęgi ciemieżców swoich; wie również, że masy te nie dadzą się inaczej poruszyć jak wymiarem zupełnej, braterskiej, nieudanej sprawiedliwości; sumiennem, szczerem wynagrodzeniem kilkowiekowych krzywd, cierpień i upokorzenia. Ta myśl przeszła już i przesiąknęła najniższe warstwy społeczeństwa naszego" (Demokracja polska Heltmana, Lipsk 1866, str. 11, 163, 162, 161 i 90).

Towarzystwo demokratyczne uzasadniało postulat uwłaszczeniowy nie tylko powołaniem się na historyczne prawa włościan do gruntów (str. 11, 20 i 36 cyt. książki), nie tylko względami celowości politycznej i socjalnej (str. 5, 33—35, 72—73, 88 i 161), ale i teorią ekonomiczną o pracy jako źródle posiadania i własności, zapożyczoną od utopijnych socjalistów francuskich — Saint-Simona i jego uczniów: „Prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności pracy tylko przyznane być może. Jeżeli praca jest niezaprzeczoną własnością człowieka, owoc jej to jest rzecz, w którą człowiek część własnego jestestwa — pracę swoją włożył, również własnością jego być musi. Ziemia uprawiona, piętnem indywidualności oznaczona, traci ten spójności charakter, i tem samem prawem należy do tego, który ją użyźnił, do wydania płodów przysposobił, jakim posiadanie każdej innej rzeczy nabywa się t. j. prawem włożonej w nią pracy" (str. 26, 28 i 29). W odezwie do obywateli żołnierzy z d. 12 września 1832 Towarzystwo pisało: „Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi, aby ich karmiła owocami swojemi, lecz szczególnie dla tych, którzy pracują. Wasi krewniacy, co to ich nazywają chłopami, byli najpracowitsi w Polsce. Bóg wie, od jakich czasów ojcowie wasi pracowali nad kawałkiem ziemi, krwawym potem wydobywali z niej nędzny kawałek chleba, i za to, że mieli z niej biedne wyżywienie, odrabiali ciężką pańszczyznę, bo często na tydzień 6 dni a niekiedy nawet 12; a oprócz pańszczyzny odrabiać musieli tłoki, daremszczyzny, przynosić do dworu zboże, kapłony i t. p. rzeczy. Za tyle pracy dla pana, cóż panowie zrobili dla chłopów? Kiedy u panów

syn po ojcu bierze sukcesję, chłopci za tyle pracy swoich ojców powinni już byli dotąd dostać w sukcesji kawałek ziemi uprawianej przez siebie i być wolni od pańszczyzny" (str. 72—73). Poza apologją pracy, demokraci agrarni nie zapożyczali nic więcej od socjalistów francuskich, stosunek ich do socjalizmu był wyraźnie negatywny (str. 22).

W związku z postulatem uwłaszczeniowym, Towarzystwo demokratyczne stawало na gruncie sprzeczności interesów klasowych właścicieli ziemskich i włościan, zarzucając teorię harmonji klas, głoszoną przez demokratów szlacheckich i fizjokratów (Grynwaser, *Demokracja szlachecka*, str. 22). Po stwierdzeniu tej sprzeczności interesów Towarzystwo opowiadało się wyraźnie po stronie włościan, przeciwko szlachcie. „Interes szlachty i interes ludu tak były sobie przeciwne, jak wolność i niewola, dostatek i nędza. Szlachta, jako stan uważana, nie może z ludem spółdziałać, całej jego potęgi wydobyć; musiałaby albowiem rozwiązać się, rozstać się z przywilejami i przywłaszczeniami swojemi, to jest uczynić poświęcenie, do jakiego żaden stan panujący nigdy nie był zdolnym. Poświęcenia szlachty były i będą zawsze poświęceniem stanu; dlatego stan szlachecki musi być przeciwko nam. Za ojczyznę swoją przeleje krew, ale dobrowolnie nie odda piędzi ziemi chłopu. Spółdziałać przeto z całą jego masą i chcieć razem całą siłę ludu wydobyć, jest to niepodobieństw żądać, sprawę ojczystą rozmyślnie zabijać. Jeżeli szlachta, postawiona między koniecznością utraty przywłaszczeń swoich a wieczną niewolą ojczyzny, woli raczej pod obcem jarzmem żyć nikczemnie, jak wymierzeniem ludowi sumiennej sprawiedliwości całą jego potęgę wydobyć, lud, przez nas powołany, sam powstanie. Podamy mu braterską, życzliwą rękę; bo gdzie idzie o wybór między interesem garstki uprzywilejowanych a milionami uciskanych, między jedną klasą a całą ojczyzną, tam fałszywe tylko sumienie wahać się może. Jeden tylko wzgląd polityczny—nieprzerażania szlacheckiego stanu — mógłby nas skłonić do pominięcia tego przedmiotu w manifestie naszym. Ale Towarzystwo demokratyczne ze stanem szlacheckim, jako stanem, jako ujarzmicielem ludu, spółdziałać nie może. Demokracja

przez samo nazwanie swoje jest anti-szlachecka. Szlachta polska, jako stan, kosztem reszty narodu własne istnienie utrzymujący, wzięta w całej masie, bez względu na dzielące ją od-cienia i różnice, jest z natury swojej przeciwną każdej reformie socjalnej, śmierć polityczną przywilejom niosącej; a że reforma taka jest niezbędnym warunkiem odzyskania niepodległości, przez konieczne zatem następstwo stan ten uważany być powinien za siłę szkodliwą pod politycznym nawet względem. Kiedy panowie nie chcieli wam tego oddać, co Bóg dla was przeznaczył, a oni przywłaszczyli sobie, to my teraz wam powiemy, że jest powinnością waszą domagać się tego, co wam wydarte zostało i co się wam sprawiedliwie należy. Należy się chłopom prawem własności ta ziemia, którą uprawiają; uwolnieni od pańszczyzny i innych względem panów powinności, będą mogli dobrze uprawiać ziemię i nie będą biedni" (str. 4, 38—39, 129, 72—73 cyt. książki).

Nadługo przed rzezią galicyjską Towarzystwo demokratyczne określało przychylnie swój stosunek do ewentualnych poruszeń i rozruchów włościańskich, liczyło się z możliwością ich wybuchu. „Uczucie własnej, indywidualnej godności, żądza wyjścia ze stanu dotychczasowego upodlenia objawiają się codziennie na wszystkich punktach Polski, przez owe powszechne na panów narzekania i tę głuchą niechęć, jaką lud karmi w sercu swoim dla sprawców niedoli. Reprezentanci jego są tak zwani krnąbrni chłopci, co cierpliwie znosić nie umieją wyrządzonych sobie krzywd i obelg; są to owe całe gromady, co narzuconych powinności pełnić nie chcą... Daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych nie przestaniemy wołać o powrót do praw ludowi. Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofniętych wyroków czasu, — dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu przeniosą własny egoizm nad

wspólne dobro i wyjarznienie ojczyzny (manifest Towarzystwa)... Nie z mieczem archanioła, nie przez pożogi i mordy Polskę odbudować chcemy. Ale powiedzmy zarazem, iż jeżeli dotychczasowi ujarzmiciele ludu upornem przy swoich przywłaszczeniach obstawaniem wywołają jego reakcję, rozlana krew bratnia na ich tylko występne spadnie głowy. Przyszłe powstanie nie może być prostą insurekcją; będzie rewolucją, rewolucją socjalną" (str. 156, 12, 40 i 159).

Po wypadkach galicyjskich Towarzystwo demokratyczne nie zarzuciło swojego programu, nie zrewidowało go, uważając, że włościanie, raz poburzeni, zwracają się w końcu przeciwko rządóm zaborczym. W roku 1846 Towarzystwo pisało: „Objawiła się wreszcie natura dążności, jaką dziś wśród ludu widzimy, a którą wrogі nasze na chwilę skrzywiwszy, sami zmuszeni są szukać nowych środków zaspokojenia żądań, które tylko niepodległa Polska zaspokoić może. Ujarzmiciele nawet nasi zmuszeni są utrzymać obudzone w ludzie pragnienie wyjścia z dotychczasowego stanu uległości, a nie mogąc go zaspokoić, przygotowują mimowolnie ogromną masę rewolucyjnych żywiołów. Z reakcji ludu, przez demokrację jakoby wywołanej, wnosicie, iż niema już dla niej pola do działania w kraju. Patrzcież, co się dzieje! Oto lud, na chwilę obłąkany, obracać się zaczyna przeciwko rządowi; czuje, że był oszukany; pozna wkrótce, jeżeli już nie poznał, że demokracja chciała jego dobra. W tem jego obejrzeniu się leży ogromna siła, której nie wy użyjecie. Demokracja porozumie się z nim, bo ona jedna ma klucz do jego serca" (str. 88, 90 i 107 cyt. ks.).

W następnych latach trzydziestu propaganda Towarzystwa demokratycznego miała wpływ decydujący na kształtowanie się poglądów całej inteligencji polskiej w kwestji włościańskiej, zarówno na emigracji jak i w kraju, nadawała kierunek i charakter wszystkim próbom powstańczym po roku 1831, zczasem za pośrednictwem emisariuszy Towarzystwa i miejscowych sympatyków oraz niektórych pisarzy pokątnych przenikała bezpośrednio do mas włościańskich. Po ukazaniu się manifestu Towarzystwa żadne stowarzyszenie polityczne, społeczne lub nawet naukowe polskie nie mogło się uchylić od za-

jęcia stanowiska w sprawie agrarno-włościańskiej, odmiennie niż to miało miejsce przed rokiem 1831. Realizm stanowiska Towarzystwa z jednej strony, nieodzowność reformy z drugiej doprowadziły do tego, że po latach do programu uwłaszczeniowego, co prawda z korektywem odszkodowania dla dziedziców, przyznawać się zaczęli polityczni antaagoniści Towarzystwa, stronnictwo arystokratyczne Czartoryskiego (Heltman, cyt. ks. str. 102) i niektórzy zwolennicy pracy organicznej np. Tomasz Potocki.

Z propagandą włościańską Towarzystwa demokratycznego liczyły się rządy zaborcze, zarówno w swoich posunięciach represyjnych jak i reformistycznych.

W roku 1842 August Cieszkowski, pod wpływem propagandy Towarzystwa demokratycznego, zamierzył ogłoszenie w Bibliotece warszawskiej konkursu na napisanie rozprawy o stanie stosunków włościańskich w kraju i środkach polepszenia tego stanu, przeznaczając na ten cel 3.000 złp.; w warunkach konkursu zwrócona była uwaga na kwestję rugów włościańskich. Paskiewicz, któremu cenzura doniosła o zamierzonym konkursie, nie zgodził się na ogłoszenie go, a jednocześnie polecił komisji spraw wewnętrznych, aby „w troskliwości o los włościan udzielała im opieki w przypadkach sporów z dziedzicami, a mianowicie nie dopuszczała do samowolnego rugowania ich z gruntów w widokach osobistych korzyści, bez poprzedniego ocenienia wzajemnych praw stron”. Komisja spraw wewnętrznych wysłała po trzech miesiącach w dniu 24 lutego 1843 r. odpowiedni okólnik do rządów gubernjalnych, ale okólnik ten nie był stosowany przez władze przed wydaniem ukazu 1846 roku ¹⁾.

Obok propagandy demokratycznej, drugim zaczynem odmiany stosunków włościańskich stała się praktyka czynszowa szlachty wielkorolnej. Nie cała szlachta związała swe gospo-

¹⁾ AKSW. Akta polepszenia stanu włościan w Polsce, t. I, kk. 103 — 107 — redaktorowie Biblioteki warszawskiej do komisji spraw wewn., 11 listop. 1842; komisja do sekretarza stanu, 23 listop. 1842; sekretarz stanu Lebrun do komisji, 1 grud. 1842; komisja do rządów gubernjalnych, 24 lutego 1843.

darstwo z systemem folwarcznym; szlachta wielkorolna, która miała rozległe obszary gruntowe i nie mogła na nich sama prowadzić licznych folwarków, stanęła przed dylematem — oddawania folwarków z przywiązaną do nich pańszczyzną dzierżawcom dworskim lub też skasowania folwarków i pańszczyzny i rozdania gruntów na czynsze włościanom; w miarę wzrostu upieniężnienia kraju ta druga alternatywa stawała się korzystniejszą dla dworu, wymagała bowiem mniejszych nakładów na zagospodarowanie folwarków i na stałą kontrolę i rachowanie się z dzierżawcami. Toteż już przed rozbiorami cały szereg dóbr magnackich wybrał gospodarkę czynszową, zarzucając folwarczną; taki był kierunek reform za Stanisława Augusta w dobrach Andrzeja Zamojskiego, Brzostowskiego, Stanisława i Józefa Poniatowskich, Chreptowicza i Małachowskiego (Korzon, *Wewnętrzne dzieje*, t. I, rozdział 3-ci). Z tego stanowiska bynajmniej nie jest przypadkiem, że za Księstwa i Królestwa obrońcami praw gruntowych włościan byli przedstawiciele szlachty wielkorolnej — Małachowski, Poniatowski, Sierakowski i Świdziński.

Po roku 1830 objawił się w lubelskiem i augustowskiem w dobrach magnackich zbiorowy pęd do czynszowania włościan. Na czele tego prądu kroczyła ordynacja zamojska. „Główną myślą, kierującą urządzeniem ordynacji, było, zapatrzyć się na stosunki angielskie, dojść do podobnych, bez wielkich kapitałnych nakładów ze strony posiadacza ordynacji. W tym celu dozwolono w r. 1833 wszystkim włościanom, odrabiającym pańszczyznę, opłacać w miejsce tejże czynsz, kwartalnie zgóry, licząc za każdy dzień ciągły złp. 1, za każdy pieszy groszy 15, a to bez żadnego nowego pomiaru, tylko przy zachowaniu każdemu gruntów, jakie poprzednio uprawiał. Naznaczono nadto każdemu okupnikowi złp. 1 składki i 12 dni rocznie na potrzeby ogółu, pod rozporządzeniem administracji dóbr, która tego funduszu i robocizny użyć miała na stawianie domów ochrony, folwarków, karczem i t. p. Celem rozklasyfikowania ludności na rolniczą i wyrobniczą, dozwolono każdemu biedniejszemu pozostać przy chacie lub ogrodzie, z prawem pasania jednej sztuki bydła na wspólnem pastwisku; możniej-

szym zaś dozwolono przybierać z gruntów, porzuconych przez tamtych, tyle ile któremu będzie dogodnem, za opłatą od morga, obliczoną stosownie do czynszu, jaki się z tych pól należał. Żeby zachęcić okupników do wytrwania, otworzono im lasy, zwijając całkiem administrację leśną i powierzając ją gromadom. Zachowano folwarki dominialne i te powypuszczano w długoletnie dzierżawy bez pańszczyźniane, pozwalając im tylko czasowej robocizny od włościan, co się okupić nie chcieli lub nie mogli. Zabroniono dzierżawcom osadzać komorników i włożono na nich obowiązek płodozmennego gospodarstwa. Trudniej nieco było z folwarcznymi dzierżawcami, gdyż klasy tej właściwie niema w naszym kraju; należało ją niejako stworzyć, dostarczając mniej zamożnym dzierżawcom żywego inwentarza na wypłaty, stawiając im budynki i t. p. Wszakże i te trudności zostały pokonane, i dziś folwarki są nieustającym źródłem zarobku dla wyrobniczej ludności, a niektórzy z nich wzorem wyższego gospodarstwa. Ani wątpienia, że dziś dobra ordynackie więcej przynoszą, niż poprzednio, że więcej produkują, lepiej są zagospodarowane, i ludność powszechnie cieszy się lepszym bytem. Zaraz po ogłoszeniu włościanom tych zasad w roku 1833/4, zgłosiło się z chęcią przejścia na okup 808 gospodarzy, w r. 1834/5 2052, w r. 1835/6 4401; liczba ta pomimo częstego powrotu do pańszczyzny mniej zamożnych okupników, pomimo przejścia innych na ogrodników, doszła w r. 1844/5 do 11.839 gospodarzy¹⁾.

„Bracia ordynata Andrzej (w Michałowie i Deszkowicach) i Jan Zamojscy (w Kozłowie i Dobiesławicach), a później August Zamojski (we Włodawie) i Aleks. Wielopolski również stanowczo przystąpili do przekształcenia stosunków pańszczyźnianych w swych obszernych majątkach. Podobnie jak w ordynacji zaczęli od okupu czyli od zamiany robocizny na opłatę pieniężną. Wysokość czynszu nie rachowała się według pre-

¹⁾ T. Potocki (Krzyżtopór), O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce, rozdział III § 62. Por. Grabski, cyt. ks., t. I, str. 98/9.

Nie było klasy dzierżawców folwarcznych bez pańszczyzny, ale klasa dzierżawców dworskich z pańszczyzną była bardzo liczna, liczniejsza od dziedziców dóbr (Grynwaser, Demokracja szlachecka, str. 53, 56 i 57).

stacji poprzednio czynionych, ale według oszacowania wartości ziemi, odstąpionej czynszownikom. Czynsz ten obowiązani są włościanie każdej wsi solidarnie opłacać. Z tak urządzonemi spółkami gromadzkimi zawierają się 25-cioletnie kontrakty na piśmie. Taksuje się wartość budynków i budynki mają być spłacone przez włościan ratami; przy expiracji kontraktu ma nastąpić nowa taksa i dziedzic według niej musi spłacić włościanina, gdyby ten nie pozostał nadal dzierżawcą. Spólności opału i paszy na gruntach dominialnych ustają. Folwarki wypuszczają się również w 25-letnie dzierżawy bezpańszczyźniane, o ile się znajdują dzierżawcy zdatni i zamożni". Krzyżtopór wspomina jeszcze o oczynszowaniu dóbr Adama i Augusta Potockich ¹⁾).

¹⁾ T. Potocki, cyt. ks., rozdz. III § 63. Por. Grabski, cyt. ks., t. I, str. 122 — 128.

V.

RUCH WŁOŚCIAN W LATACH 1846 — 1847. POCZĄTEK PRZYWRACANIA PRAW GRUNTOWYCH WŁOŚCIAN.

Reakcja przeciwko agrarnemu uposledzeniu włościan, idąca z dwóch stron, z agitacji filowłościańskiej żywiołów demokratycznych na emigracji i w kraju oraz z nieokreślonego pragnienia cesarza Mikołaja zrobienia czegoś dla włościan, nie mogła zdziałać nic konkretnego w normalnych warunkach bytowania kraju, gdy przeciwdziałanie miejscowej administracji, nieprzychylniej reformie, było zbyt silne i gdy włościanie w masie sami zachowywali się zupełnie biernie. Trzeba było jakiegoś wstrząsu z zewnątrz, by poruszyć nieruchomą masę chłopską i na tle tego poruszenia umożliwić praktyczne zastosowanie nastroju filowłościańskiego. Znaczenie takiego zewnętrznego zaczynu poruszenia włościan, a wślad za niem poruszenia kwestji agrarnej i pańszczyźnianej miały wypadki galicyjskie 1846 roku.

W końcu lutego 1846 roku rozpoczęło się powstanie w Galicji, w Tarnowskiem i w Krakowie, a jednocześnie rozpoczęła się rzeź chłopska w Tarnowskiem i Bocheńskiem. Rząd rosyjski obawiał się wtargnięcia band chłopskich i powstańczych z Galicji do Królestwa. Dla strzeżenia granicy i niedopuszczenia band oraz na pomoc wypędzonym z Krakowa austriakom posłane zostały oddziały wojskowe rosyjskie, pod dowództwem generała Paniutyna. Na przedzie oddziałów, wzdłuż ca-

łej granicy, działał pułkownik Wasyli Gorłow, pełniący obowiązki naczelnika gubernji radomskiej.

Początkowo rząd warszawski, obawiając się przede wszystkim powstania politycznego i przeceniając jego siłę oraz udział w niem szlachty - dziedziców, skłonny był przez chwilę sięgnąć do sposobów administracji austriackiej i do podburzenia włościan przeciwko powstańcom i szlachcie wogóle. Samorzutnych precedensów do takiego postępowania dostarczyli władzom sami włościanie, występując wrogo wobec prób powstańczych w Królestwie. „Włościanie gubernji podlaskiej po przybyciu do nich 3 z bandy, która napadła na m. Siedlce, zaraz ich związali i wydali posłanym za nimi komendom kozackim” (Paskiewicz do gubernatorów cywilnych). „Najwięcej mnie ucieszyło — pisał Cesarz do Paskiewicza w marcu 1846 — to, że włościanie chwytają i wydają powstańców; oto dowód oczywisty, że lud jest dobry, przywykł, jeżeli nie przywiązał się do naszych rządów; to najlepsza dla nas gwarancja” (Ruski Archiw, 1897, ks. I). Paskiewicz w kwietniu 1846 przechwalał się Woroncowowi: „masy ludowe zwróciły się wszędzie przeciwko powstańcom, lud nie chciał działać przeciwko rządowi” (Ruskaja Starina, t. 48). „Wogóle włościanie nie chcą przystawać do powstańców i ustępują tylko przed siłą i groźbami. We wsi Wawrzeńczyce pow. miechowskiego włościanie, podejrzewając miejscowego dzierżawcę, że należy do powstańców, aresztowali go i przywieźli tutaj. Ponieważ dostatecznie się przekonałem, że jest niewinny, zwolniłem go, a włościanom wyjaśniłem sprawę, podziękowałem za dobry zamiar i dałem im trochę pieniędzy. W Jędrzejowie przy przejeździe też nagrodziłem jednego włościanina za to, że doniósł burmistrzowi, że posesor jego każe włościanom zbierać się koło Pińczowa dla buntu, ale nie zgadzają się. Niema tu niczego podobnego do buntu włościan przeciwko rządowi. Przeciwnie, chwalą się swoim oddaniem dla cesarza, i ja tłumaczę im, na czem winno ono polegać. Jeżeli kilku z nich brało udział w wiązaniu kozaków, to z przymusu i ze strachu, a przy pierwszej sposobności uciekli od powstańców. Tutaj na przykład mieszkańcy m. Brzeska, gdy powstańcy Mazaraki, Wenda i Podgórski uprowadzili

kilku stąd, byli w rozpaczy, że cesarz będzie uważał miasteczko ich na zbuntowane" (Gorłow do Paskiewicza, 27 lutego i 22 marca 1846). W marcu i kwietniu 1846 r. poczynili doniesienia polityczne do władz rosyjskich na swoich zwierzchników — włościanie wsi Strzemieszyce pow. olkuskiego na dziedzica Dobieckiego, włościanie wsi Rudy pow. stopnickiego na ekonoma Gutowskiego i wójta gminy Kurzynę i włościanie wsi Wąganowice pow. miech. na dziedzica Miroszewskiego ¹⁾).

Wzorowany na metodach austriackich okólnik Paskiewicza do gubernatorów cywilnych z dnia 26 lutego 1846 r. brzmiał: „Według otrzymanych wiadomości i zauważonych w kilku miejscach zamieszek jest powód do mniemania, że mieszkańcy tu-tejszego kraju są gotowi do buntu. Burzyciele ... przychodzą do księży i pod groźbą śmierci zmuszają ich do przemówień z am-bony i do podburzania ludu (przyzwat' narod k buntu)... Polecam Panu wpajać włościanom przez ludzi pewnych, że rząd czuwa i nie dopuści do buntu, że zatem winni oni, dla uchro-nienia się od nędzy, która wyniknie wskutek powstania, wią-zać i odstawiać do najbliższej komendy wojskowej każdego, zjawiającego się wśród nich burzyciela, a w braku komendy do najbliższej władzy policyjnej; jako wzór należy im wska-zać włościan gubernji podlaskiej" ²⁾).

Rychło jednak rząd warszawski zarzucił niebezpieczne dla siebie burzenie włościan. Z Galicji dochodziły wieści, że raz poburzeni włościanie zwracają się nietylko przeciwko szlachcie, ale i przeciwko rządowi austriackiemu i domagają się reformy rolnej. Jen. Rüdiger donosił Paskiewiczowi w mar-

¹⁾ ANam. Akta zarządzeń z powodu wypadków 1846 r. (Nr. 9791) kk. 8, 21, 102, 292; Akta podburzenia włościan przez wójta gminy Kurzynę (Nr. 9908); Akta dot. właściciela dóbr Miroszewskiego (Nr. 9913); Wykaz korespondencji III okręgu korpusu żandarmów (Nr. 9790) k. 133. — Pa-skiewicz do gubernatorów cywilnych, 26 lut. 1846; Paskiewicz do hr. Teodo-ra Nesselrode, naczelnika III okręgu korpusu żandarmów, 25 lut. 1846; Gor-łow do Paskiewicza, 27 lut., 22 marca i 8 kwietnia 1846; Nesselrode do Pa-skiewicza, 8 kwietn. 1846; Nacz. komendy żand. pow. olkusk. Brzosko do Nesselrodego, 23 marca 1846.

²⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. (Nr. 9791) k. 21.

cu 1846 r. ze słów jenerała austriackiego Wrbný: „gabinet wiedeński już nie jest tak zadowolony, jak poprzednio, z wpływu włościan na zduszenie powstania szlachty; tam uważają, że ostatnie wypadki, chociaż zapewniły na czas dłuższy posłuszeństwo szlachty, mogą jednak doprowadzić do obalenia porządku publicznego, zwłaszcza jeżeli burzyciele skorzystają z obecnego ruchu niższych klas ludności dla szerzenia wśród nich agitacji kômunizmu; znamienne jest, że już teraz w wielu miejscowościach, a mianowicie w dobrach arcyksięcia Karola, włościanie odmawiają spełniania pańszczyzny; włościanie kontynuują zamieszki, dążąc do podziału między nich gruntów, po zgładzeniu dziedziców“. Naczelnik komendy żand. w Janowie Berchman donosił 15 kwietnia, że Szela w Galicji ogłosił się królem chłopów i staje się coraz groźniejszym ¹⁾. Cesarz przestrzegał w marcu z Petersburga: „Jest rzeczą pewną, że austriakom niełatwo teraz będzie uspokoić lud, gdyż posługiwanie się ludem w tym wypadku, ile jest wygodne, tyleż jest niebezpieczne, wyprowadza go bowiem z posłuszeństwa i porządku i stwarza niebezpieczeństwo komunizmu (a tutaj komunizm gotów)... Znane ci są moje poglądy na te sprawy oddawna. I w Polsce naucz chłopów, którzyby przedsiębiorali coś podobnego, korzystając z okazji; niech donoszą, jeśli mają na kogoś podejrzenie, ale sami niech się nie rządzą. Dobrześ zrobił, że nie pobłażasz włościanom: ich obowiązkiem jest posłuszeństwo, a nie pogwałcanie porządku“ (Cesarz do Paskiewicza, 12 i 26 marca 1846, Ruskij Archiw, 1897, t. I). Powstańcy w Królestwie i w Krakowie obiecywali włościanom uwłaszczenie bez odszkodowania dla dziedziców. Odezwa rządu rewolucyjnego, znaleziona na odwachu w dniu 22 lutego 1846 r. po wybuchu w Siedlcach, głosiła: „Rząd rewolucyjny, powołując mieszkańców do powstania zbrojnego, zapewnia im wolność, wspólność praw i udział w interesach państwa, n a d a j e wszystkim w ł o ś c i a n o m, wieśniakom, g r u n t a, obecnie przez nich posiadane, n a w ł a s n o ś ć dziedziczną dla nich i ich następców,

¹⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. (Nr. 9791) kk. 364 — 366; Wykaz korespondencji III okręgu korpusu żand. (Nr. 9790) k. 203.

bez żadnego wynagrodzenia dzisiejszym dziedzicom, pod tym tylko warunkiem, aby stanęli w ogólnej obronie wolności narodu". Te same hasła głosił manifest krakowski Rządu narodowego: „ziemia, dzisiaj przez włościan tylko warunkowo posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należitości, bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych" ¹⁾).

Z drugiej strony, doniesienia władz miejscowych, nie wyłączając rosyjan, rehabilitowały szlachtę folwarczną wobec uprzedzeń Paskiewicza i podnosiły jej lojalność względem władz i nieuczestniczenie w spisku. „Dziedzice, chociaż najpierw zlekli się gróźb powstańców, jednak część ich nabrała wkrótce otuchy, i ani sami nie udali się na zborne punkty, ani nie wysłali uzbrojonych... Tylko niektórzy dzierżawcy czytali włościanom proklamacje, przygotowywali kosy i piki... Wogóle wszyscy dziedzice są istotnie w panice, mają nieszczęśliwe wypadki w Galicji przed oczyma, wielu straciło tam krewnych. Dlatego też na dziedzicach można polegać, na dzierżawcach — nie wszystkich" (Gorłow do Paskiewicza, 1 marca 1846). „Dziedzice powiatu kujawskiego są bardzo zaniepokojeni pogłoskami, które doszły do nich o zaburzeniach i starają się wszelkimi środkami zasłonić od burzycieli, podejmując środki dla pochwylenia osób, szkodliwych dla rządu" (pułk. żandarm. Raspopow do Paskiewicza, 2 marca 1846). „Gdy rozpowszechniła się tu pogłoska, jakoby banda powstańców krakowskich posuwała się w głąb kraju, obywatele z różnych okolic tutejszego powiatu zgłaszali się do mnie osobiście, przedstawiali niebezpieczne położenie swoje, żądali z otwartością rady, pomocy lub załogi wojskowej. Postępkiem takim usprawiedliwili zamiłowanie spokoju, przychylność i zaufanie do błogiego naszego rządu" (nacz. pow. sandomierskiego do Gorłowa, 10 marca 1846). „Dziedzice powiatu konińskiego uciekają do

¹⁾ ANam. Akta wezwań buntowniczych (Nr. 9805) k. 25 — Naczelnik woj. lub. jen. Moraczynski do Paskiewicza, 26 lut. 1846.

Limanowski, Historia demokracji, str. 330 (wydanie I).

Warszawy z obawy chłopskich 'rozruchów' (kapit. żandarm. Dąbrowski do Paskiewicza, 12 kwietnia 1846). „Z dziedziców w gubernji lubelskiej nikt nie brał udziału w zamiarach powstańców" (nacz. woj. lub. jen. Moraczyński do Paskiewicza, 11 maja 1846) ¹⁾.

Rozruchy włościańskie w Galicji znalazły natychmiastowy, choć słaby oddźwięk we włościanstwie Królestwa kongresowego, w powiatach, przylegających do granicy galicyjskiej. Włościanie Królestwa skwapliwie chwyтали wieści nadchodzące z Galicji, omawiali je na targach i w karczmach. Bezpośrednio zamieszkali nad granicą widzieć mogli przez Wisłę same wypadki, dalej zamieszkali dowiadywali się od flisów galicyjskich, pracujących na Wiśle i wędrujących po całym kraju ²⁾. Pierwsze wystąpienia włościan nadgranicznych miały charakter nieświadomy, odruchowy, nieagrarny. Były to bądź doniesienia polityczne, przeważnie kłamliwe, na szczególnie znienawidzonych oficjalistów dworskich, dzierżawców i dziedziców (Wawrzeńczyce, Jędrzejów, Strzemieszyce, Rudy, Waganowice w pow. miech., olkuskim i stopn.), bądź rabunkowe napady na dwory i przejezdnych (na kasę dworską w Dobiesławicach, na dwór w Złotnikach współ z kozakami, w lutym 1846 w pow. miech., i na przejezdnych pod Janowem pow. zamojsk. w marcu 1846), bądź wreszcie nieokreślone gromadzenie się włościan w tłumach w pow. miechowskim pod Pińczowem i pod Rafałowicami ³⁾.

¹⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. kk. 79, 97, 100 i 104; Wykaz korespondencji III okręgu korpusu żandarmów (Nr. 9790) k. 194.

²⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. kk. 30, 102 i 295 — Nacz. wojenny lub. jen. Moraczyński do Paskiewicza, 26 lut. 1846; Gorłów do Paskiewicza, 27 lut. i 22 marca 1846.

ANam. Wykaz korespondencji III okręgu korpusu żand. k. 133 — Naczelnik komendy żand. pow. stopn. Flis do Nesselrodego, 23 lut. 1846.

AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r., t. I, k. 106 i Akta burzycieli włościan, t. IV k. 83 — raporty gubernatora cyw. radomsk. Białoskurskiego do komisji spraw wewn., 25 września 1846 i 6 grud. 1851.

³⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. kk. 100, 194 i 295 — Gorłów do Paskiewicza, 1 i 22 marca 1846; Dyrektor kom. spr. wewn. Storożenko do Paskiewicza, 5 kwietnia 1846.

Dopiero w połowie marca 1846 roku ruch włościan przybrał formy spokojne, ale świadome — biernego ekonomicznego oporu przeciwko pańszczyźnie i jej odrabianiu. Zapoczątkowany w powiecie miechowskim, ten ruch agrarny rozszerzył się stopniowo w kwietniu i maju na powiaty sandomierski, olkuski, opoczyński i stopnicki.

W pow. miechowskim w marcu włościanie w niektórych miejscowościach odmawiali dawania podwód i spełniania innych powinności (notatka kancelarii namiestnika). „We wsiach Ksany i Winiary pod Nowym Korczynem pow. miech. w marcu włościanie zaczęli uchylać się od wykonywania pańszczyzny, ale i tam jest obecnie spokojnie; wstawiłem do tych wsi oddziały piechoty. To samo miało miejsce w gminie Dladuszyce w dziesięciu wiorstach od Miechowa; zwróciłem się do jen. Paniutyna, aby i tam wstawił oddział piechoty. Na prawym brzegu Wisły zjawily się wojska austriackie, piechota i kawalerja, i czynią rozjazdy po brzegu; ale włościanie tamedźni nie są jeszcze doprowadzeni do porządku. Niema tu niczego podobnego do buntu włościan przeciwko rządowi. Przeciwnie, chwalą się swoim oddaniem cesarzowi. Włościanie są tylko źli na panów. W wielu wsiach są ludzie uparci i burzliwi, którzy burzą innych. Na nich zwraca się teraz specjalną uwagę, ale wogóle włościanie są pokorni wobec wojska. W kilku wsiach zmieniłem sołtysów” (Gorłow do Paskiewicza, 22 marca 1846 roku). „Dnia 10 kwietnia 1846 r. włościanie wsi Książostan w powiecie hrubieszowskim (gminy Łabuń), będąc zatrzymani w lasach łabuńskich przy kradzieży drzewa, okazali opór wobec leśnych dozorców; następnie wszyscy włościanie tejże wsi obojga płci, uzbroiwszy się w kije i siekiery, napadli na grunta łabuńskie; dwaj zpośród nich Kazimierz Małyska i zwłaszcza Jakób Pielak, zajmujący się leśnemi kradzieżami, chcieli zadać leśniczemu Bieńkiewiczowi cios śmiertelny, od którego wyratował się tylko przypadkiem; zbuntowani włościanie zbili kijami dozorcę leśnego Macieja Pilina, którego

ANam. Wykaz korespondencji III okręgu korpusu żandarmów kk. 148, 168 i 241 — raporty nac. komendy żand. pow. miech. Dąbrowskiego do Nesselrodego, 2 i 23 marca oraz 7 maja 1846.

kobiety chciały zabić wyjętemi z wozu rozworami; poczem ciż włościanie pędzili przez 4 wiorsty za leśniczymi, rzucając w nich kije, grożąc zabiciem i powieszeniem" (Komisja spraw wewn. do Paskiewicza, 26 kwietnia 1846). „W d. 17 i 18 kwietnia 1846 roku mieszczenie miasteczka Liwa pow. siedleckiego, mający spór co do lasu z sąsiednią wsią Położą, zamieszkałą przez drobną szlachtę, nie czekając na decyzję sądu, w którym spór się toczy, zebrawszy się w liczbie 200 osób, udali się do spornego lasu i, nie bacząc na zakaz liwskiego burmistrza, dokonali w nim samowolnego wyrębu, przyczem pomiędzy nimi a sprzeciwiającymi się mieszkańcami wsi Połozy wynikła bójka. Delegowany z wojskiem urzędnik z biura powiatowego siedleckiego aresztował 3 głównych sprawców, mieszczan Tomasza Szapkiewicza, Ant. Osienkę i Ludw. Cieplińskiego, i odesłał ich do sądu pol. popr. w Siedlcach" (Nesselrode do Paskiewicza, 26 kwietnia 1846). W nocy z d. 17 na 18 kwietnia mieszczenie m. Suwałk, utworzywszy bandę z 13 osób, na 5 furmankach udali się do lasu rządowego pod Suwałkami; gdy zostali zatrzymani przy wyjeździe z lasu z drzewem przez strzelca Sejfertą i 2 jego pomocników, napadli na tegoż strzelca i zbili go okrutnie (Naczelnik wojenny augustowski Smolak do Paskiewicza, 30 kwietnia 1846). Do naczelnika komendy żandarmskiej w Sandomierzu doszły wieści w kwietniu 1846 r., jakoby włościanie tameczni mieli równie złe zamiary przeciwko szlachcie jak w Galicji (pułk. żand. Popow do Nesselrodego, 20 kwietnia 1846). „Włościanie wsi Niekurza w pow. sandomierskim w czasie zaburzeń w Galicji objawiać poczęli złe zamiary i okazywać skłonność do postępowania za przykładem swych sąsiadów galicyjskich, od których rozdzielające ich tylko koryto rzeki nastęrczać może sposobność pomimo największego czuwania władz; już od paru lat włościanie tej wsi dawali jawne dowody swej zuchwałości przy zamianie ich gruntów na dworskie w czasie regulacji dóbr" (gubernator Białoskurski do komisji spraw wewn., 15 września 1846). „W kilku miejscowościach powiatu olkuskiego włościanie w kwietniu 1846 r. nie chcieli odrabiać robót na pańskim, a gdy ich zmuszano do wychodzenia na pańszczyznę i do pracy, mawiali:

„ho, ho, już to minęły te czasy, żeście nad nami przewodzili, inaczej to teraz będzie”. W kilku gminach włościanie, podczas jarmarków i w drodze do kościoła, zbierają się w gromady, rozprawiają o wypadkach galicyjskich, komunikując sobie różne wiadomości o nich; zbierają się również w tym celu w karczmach i domach włościańskich” (Nesselrode do Paskiewicza, 5 maja 1846). W maju włościanie kilku wsi powiatu opoczyńskiego odmawiali regularnego wypełniania powinności (pułk. Popow do Nesselrodego, 14 maja 1846). W końcu kwietnia 1846 r. w powiecie stopnickim włościanin Ant. Lisek namawiał włościan wsi Strażnik do buntu, za co został ukarany administracyjnie 50 razami chłosty i wydalony od granicy galicyjskiej (Gorłow do Paskiewicza, 2 maja 1846). W tym samym powiecie w maju 1846 r. włościanie dóbr donacyjnych Potok łącznie z włościanami kilku wsi ekonomji rządowej Szydłów, zebrani około w trzechset, naszli administratora dóbr Sączkowskiego, domagając się bezzwłocznego oczyszczenia i oświadczając, że nadal nie będą odrabiać ciężących powinności, i istotnie nie odrabiali ich do czasu przybycia delegowanych urzędników z siłą zbrojną (gub. Białoskurski do komisji spr. wewn., 18 lipca 1846) ¹⁾.

Paskiewicz nie przeceniał poczynającego się ruchu włościan w Królestwie i liczył złamać go represjami wojskowymi. Myśl reformy włościan nie znajdowała do niego dostępu. Granica Królestwa z Galicją została gęsto obsadzona wojskiem i kozakami ²⁾. Już w marcu, po pierwszych poruszeniach w mie-

¹⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. (Nr. 9791) kk. 295 i 367; Raporty III okręgu korp. żand. (Nr. 10986) kk. 30, 32 i 34; Wykaz korespondencji III okręgu korp. żand. (Nr. 9790) kk. 206 i 248; Akta nieposłuszeństwa włościan w pow. olkuskim (Nr. 9894); Akta podburzenia włościan przez Liska (Nr. 9909).

AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r., t. I k. 106 oraz Akta burzycieli włościan, t. II k. 19.

²⁾ ANam. Akta ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie Polskiem i gub. wołyńskiej i podolskiej (Nr. 9709) k. 4 — ukaz cesarski o ogłoszeniu stanu wojennego z 5 marca 1846; Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. — zarządzenia wojskowe Paskiewicza kk. 1, 8, 14, 105, 367; nacz. wojennego lub. Moraczyńskiego k. 30; nacz. woj. rad. Gorłowa kk. 102 i 295; gub. cyw. lub. jen. Albertowa k. 130; dyżurnego jenerała armji czynnej Wikińskiego k. 189.

chowskiem, Paskiewicz zamierzał wydać okólnik do gubernatorów cywilnych i naczelników wojskowych, zawierający, obok zwykłych rekryminacji przeciwko szlachcie i powstańcom, i zakaz tolerowania poruszeń chłopskich: „ponieważ włościanie w ściganiu szlachty za podburzanie ich do buntu mogą dojść do rozjątrzenia i, raz wszedłszy na drogę gwałtu i grabieży, zupełnie wyłamać się z posłuszeństwa, polecam... wysyłać kozaków i wojsko tam, gdzie włościanie okażą jawne zuchwalstwo, gwałt i nieposłuszeństwo władzy, wszakże do środków karnych uciekać się należy dopiero wówczas, gdy perswazje i namowy ustne do pełnienia obowiązków okażą się bezskutecznymi”. Okólnik został zaniechany, gdyż rząd nie zarzucił jeszcze całkowicie pomysłu użycia włościan przeciwko powstańcom. W kwietniu, gdy opór włościan rozciągnął się na sąsiednie powiaty i pomysł poburzenia włościan przez rząd przeciwko powstańcom został zaniechany, jako zbyt groźny dla samego rządu, Paskiewicz zwrócił się przeciwko włościanom. Okólnik z d. 18 kwietnia 1846 roku wskazywał zasady postępowania w razie buntowania się włościan: wójtowie gmin winni donosić naczelnikowi powiatu o każdej wiadomości co do burzenia się włościan; naczelnicy powiatów winni udawać się na miejsce dla zbadania, skąd wiadomość pochodzi, i aresztować twórców fałszywych wieści; w razie okazania się gdziekolwiek widocznego zamieszania, władzę miejscową winny zawiadomić natychmiast sztafetą gubernatora cywilnego, ten zaś, po zażądaniu od najbliższych komend wojskowych pomocy, udać się na miejsce, i po przywróceniu porządku, przeprowadzić jaknajskrupulatniejsze śledztwo, aresztując przywódców buntu. W maju 1846 r. Paskiewicz pisał uspakajająco do księcia Woroncowa: „Ze strony włościan również niczego się nie obawiam; ideje komunizmu, o których tyle się mówi — proszę mi wierzyć — do nich nie dotarły. W chłopie, rzecz prosta, nie trudno obudzić właściwej każdemu biednemu zawiści do bogatego, chęci posiadania ziemi i niepłacenia podatków, ale ten ruch nie ma charakteru politycznego. Tak było w Galicji. W ten sam sposób pojawił się był niepokój i u nas, na granicy z Galicją, ale nie w znaczeniu komunizmu, lecz poprostu za-

wleczona z Galicji chęć porabowania i porznięcia dziedziców. Ale, gdy jednemu pułkownikowi kazano z półseciną kozaków objechać wsie i w dwudziestu z nich wychłostać bardziej opornych i gdy jednocześnie aresztowano podejrzanych i winnych dziedziców, wszystko uspokoiło się i porządek został przywrócony" (Ruskaja Starina 1885 r., t. 48). Po rozciągnięciu stanu wojennego w lipcu 1846 r. na trzy gubernje litewskie i poddaniu ich pod władzę wojskową Paskiewicza, Paskiewicz pisał w instrukcji z dn. 4 sierpnia 1846 r. do jen. - gubernatora wileńskiego Mirkowicza: „W Galicji rząd był łaskawy dla włościan, ochraniał ich od ucisku dziedziców i dlatego włościanie nie zostawili rządu, stanęli po jego stronie i tam, gdzie wybuchł bunt, zniszczyli buntowników - szlachtę. Nieodzownymi skutkami poruszenia namiętności pospólstwa były grabieże, chęć zwolnienia się od wszelkich powinności i przywłaszczenia sobie majątku dziedziców, w tem i gruntów. To samo w podobnych okolicznościach może się powtórzyć wszędzie. Tembardziej można się tego obawiać w gubernjach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, gdzie ludność jest odmienna od dziedziców, litewska na północy, ruska na południu, i wyznaje inną wiarę. Jest bardzo niebezpiecznem rozbudzanie we włościanach i wogóle w gminie podobnych namiętności; wzburzony kraj może zarazić okręgi zupełnie spokojne. Z tego względu nie należy skłaniać włościan do działań przeciwko wicherzycielom, zwłaszcza gdy tymi wicherzycielami są dziedzice i dodawać włościanom pod tym względem otuchy. Ale należy przy rozpoczęciu się niepokojów w całym kraju wpajać im uczucia wiernopoddańcze, t. j. by donosili o szkodliwych zamierzeniach, nie słuchali wicherzycieli i aresztowali jawnie buntujących się, ale rząd nie powinien im niczego obiecywać" ¹⁾).

¹⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. k. 42 — projekt niewysłanego okólnika Paskiewicza z marca 1846; Akta ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie polskiem k. 85 — Paskiewicz do jen. Mirkowicza, 4 sierpnia 1846.

AKSW. Akta burzycieli włościan, t. II k. 15 ns.— Paskiewicz do komisji spraw wewn., 17 kwietnia 1846, i komisja do gubernatorów cywilnych, 18 kwietnia 1846.

I Paskiewicz i komisja spraw wewnętrznych byli nieprzychylni dla reformy włościańskiej. W kwietniu 1846 r. naczelnik wojenny kaliski ks. Aleksander Golicyn wystąpił z projektem reformy: „jestem głęboko przekonany, że jedynym środkiem usunięcia obecnych nieporządków byłoby jaknajszybsze uwolnienie włościan w Królestwie od pańszczyzny i nadanie im praw czynszowych z zastrzeżeniem posiadania gruntów”; Golicyn powoływał się na swój długoletni pobyt w kraju i na rozmowy z najlepiej myślącymi obywatelami, zamieszkającymi w kraju i zagranicą, prawdopodobnie w Prusiech. Paskiewicz na projekt Golicyna odpowiedział w drodze urzędowej: „to prawda, lecz cóżby powiedział książę Golicyn, gdyby miał tutaj dobra i naraz zmniejszonoby mu dochody o połowę”. Podobnie niechętnego przyjęcia doznał od komisji spraw wewnętrznych gubernator lubelski jen. Marek Albertow, gdy w dn. 18 marca 1846 r. złożył jej obszerny projekt polepszenia bytu włościan przez spisanie z urzędu inwentarzy, sprawdzenie ich w komisjach obywatelskich i dostosowanie powinności włościan do ich uposażenia. Komisja złożyła projekt Albertowa do akt bez biegu ¹⁾.

Sprawa ruszyła z martwego punktu po przybyciu Cesarza do kraju. Cesarz przybył do Warszawy 18 maja, a w końcu maja udał się do Gorłowa dla objazdu gubernji radomskiej, Paskiewicz pozostał w Warszawie. Pułkownik Wasyli Gorłow, pełniący obowiązki wojskowego naczelnika radomskiego, od 3 miesięcy medjator sporów włościan z dziedzicami wzdłuż granicy galicyjskiej, uważał, podobnie jak Golicyn i Albertow, że dla trwałego uspokojenia i zjednania sobie włościan konieczną jest zmiana ich położenia i że dotychczasowy stan, jako zbyt krzywdzący dla włościan, nie może być dłużej utrzymany. W sąsiedniej Galicji zniesiono w tym czasie (pod datą 13 kwietnia 1846) pomocnicze dni pańszczyźniane i dominjalną jurysdykcję dziedziców. Cesarz pisał z radomskiego do Pa-

¹⁾ ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. k. 254—256 — Golicyn do Paskiewicza, 4 kwietnia 1846; Lebrun do Eljaszewicza, 6 maja 1846.

Projekt Albertowa — załącznik II-gi.

skiewicza 30 maja: „Po drodze wszędzie przyjmowano mnie przychylnie, zwłaszcza prosty lud. Z Gorłowem miałem bardzo ciekawą rozmowę; kazałem mu, by podał Tobie szczegółowo swoje uwagi. Podobał mi się bardzo; pogląd jego na te sprawy jest bardzo prawidłowy, mianowicie nastaje na konieczności ujęcia się za włościanami, których wielu dziedziców uciska nie-
miłościernie na mocy jakichś przestarzałych zwyczajów. Wy-
słuchaj go! Wartoby zająć się tą sprawą na mocy władzy mo-
narchicznej, skoro dziedzice nie mają ani rozsądku ani honoru”
(Ruskij Archiw, 1897, t. I). Po przybyciu do Warszawy Cesarz
wziął się energicznie do dzieła, tym razem nie pozwolił zbyć
się referatami i rozwlekłą pisaniną biurokratyczną. Dn. 3 czerw-
ca 1846 r. utworzony został tajny komitet dla polepszenia bytu
włościan. Do komitetu, pod przewodnictwem Paskiewicza, po-
wołano zastępcę namiestnika Michała ks. Gorczakowa, mini-
stra sekretarza stanu Ignacego Turkuła, dyrektorów komisji
skarbu i spraw wewnętrznych Józefa Morawskiego i Andrzeja
Storożenkę, naczelnika kancelarii namiestnikowskiej Piotra El-
jaszewicza i w zastępstwie nieobecnego Ignacego Badeniego
naczelnika wydziału w komisji spraw wewn. Łukasza Biernac-
kiego. Prawdopodobnie na żądanie Cesarza dodatkowo powo-
łany został do komitetu pułk. Wasyli Gorłow, po którego po-
słano sztafetę do Radomia; ze względu na takt urzędniczy obok
Gorłowa powołano jego kolegę w zarządzie gub. radomską,
gubernatora cywilnego Edwarda Białoskurskiego i miejscowe-
go gubernatora warszawskiego Jakóba Łaszczyńskiego. Kom-
itet obradował w Łazienkach w białym domku. Obrady potrwa-
ły dni kilka, i rezultatem ich był podpisany dnia 7 czerwca
1846 roku ukaz cesarski o wstępnych zasadach do urządzenia
włościan ¹⁾).

Ukaz stanowił: włościanie - rolnicy we wsiach i miastecz-
kach prywatnych, posiadający 3 morgi gruntu, użytkują z po-
siadanego gruntu i przywiązanych do niego użytków, póki wy-
pełniają przywiązane do gruntu powinności; właściciele dóbr
nie mogą ich z gruntu usuwać ani go im uszczuplać, ani też

¹⁾ ANam. Akta komitetu dla rozpatrzenia sprawy polepszenia bytu
włościan (Nr. 6800).

podwyższać ich powinności gruntowych; pustki po włościanach winny być w ciągu 2 lat zasiedlane przez innych włościan; rada administracyjna uchyli w dobrach prywatnych wszelkie daremszczyzny i najmy przymusowe, niemające prawnej podstawy; taż rada wyda przepisy, normujące sposób i władze dla rozstrzygania sporów pomiędzy dziedzicami a włościanami, a do czasu wydania tych przepisów zleci wykonywanie opieki nad włościanami władzom administracyjnym; umowy czynszowe, dobrowolnie zawierane, winny być potwierdzane przez władze administracyjne; przepisy powyższe stosują się również do dóbr skarbowych, oddanych w wieczyste posiadanie (D. P., t. 38).

Ukaz był dziełem kompromisu pomiędzy reformistycznymi zamierzeniami Cesarza a niechęcią do reformy Paskiewicza i naczelnymi władz warszawskich. Technicznie przepisy ukazu zostały zapożyczone z pomysłów Engla z 1832 r., z okólnika Paskiewicza z 1843 r. o zakazie rugów, z urządzeń włościan skarbowych w Królestwie i włościan prywatnych na Rusi i Litwie, z patentu galicyjskiego z d. 13 kwietnia 1846 r.: od Engla i z okólnika 1843 roku zapożyczone zostały pomysł wydania narazie tymczasowych zasad, zastrzeżenie posiadania gruntów przez włościan i zakaz rugów; zniesienie daremszczyzn było wzięte z rozporządzeń komisji skarbu o skasowaniu daremszczyzn w dobrach skarbowych w Królestwie i z patentu galicyjskiego z kwietnia 1846 r.; pomysł spisania tabel prestacyjnych był zaczerpnięty z ukazów inwentarskich 1842 r. dla Rusi i Litwy.

Połowiczność i nieśmiałość reformy ujawniła się: w nadaniu jej charakteru tymczasowości („zasady wstępne do urządzenia włościan”) bez przesądzenia sposobu ostatecznego urządzenia włościan, w zachowaniu pańszczyzny, w zachowaniu dobrowolności co do umów czynszowych, pomimo istnienia czynszowania przymusowego w dobrach majorackich od r. 1835, w nadaniu włościanom biernego posiadania gruntów, a nie własności czynnej, w ograniczeniu reformy do włościan trójmorgowych. Rząd liczył się jednak z opinią i interesami właścicieli ziemskich, skoro nie odważył się na rozciągnięcie do dóbr pry-

watnych przepisów, stosowanych już od szeregu lat w dobrach majorackich. Tendencje polityczne reformy przejawiały się w oddaniu jurysdykcji sporów między dziedzicami i włościanami oraz wykonania ukazu władzom administracyjnym.

Pomimo braków, ukaz 1846 r. miał doniosłe znaczenie dla włościan: rehabilitował i przywracał ich prawa rzeczowe do gruntów, naprawiał krzywdę, wyrządzaną im przez celowe pomijanie stosunków faktycznych na wsi i praw gruntowych włościan w dotychczasowych aktach prawodawczych, uniemożliwiał dalsze rugowanie ich i wywłaszczanie. Spełniony został wielki akt sprawiedliwości społecznej, urzeczywistniły się marzenia i wysiłki Staszycza, Kościuszki, Sierakowskiego, Szanieckiego, Heltmana, Cieszkowskiego. Ukaz oparł się na stosunkach faktycznych, panujących na wschodzie i w środku kraju, gdzie włościanie, wskutek powolności procesu gospodarczego, nie zostali jeszcze zepchnięci z ziemi, uprawianej i posiadanej od pokoleń; stosunki gruntowe zwyczajowe otrzymały sankcję pisanego prawa. Ukaz czynił niemożliwym na przyszłość wszelkie pomysły „reformowania“, usamawalniania włościan bez ziemi. Nieświadome, odruchowe poczucie krzywdy i praw tradycyjnych, tkwiące we włościanstwie, przerodziło się z wydaniem ukazu w świadomy program agrarny; ukaz o własności użytkowej gruntów i ingerencji administracyjnej władz odegrał rolę punktu krystalizacyjnego dla wyrabiania się odrębnej świadomości agrarno-klasowej włościan.

Nazewnątrz dobrodziejstwo ukazu nie przejawiało się w żadnej dotykanej, bezpośrednio odczutej i zrozumiałej dla włościan uldze. Prawda, stan prawny rolnego posiadania włościan został zawarowany, ale to była rzecz abstrakcyjna, nieprzejawiająca się narazie w żadnym fakcie zewnętrznym, w żadnej zmianie codziennej doli chłopskiej. Pańszczyzna, ten namacalny dowód zależności od pana, miała nadal pozostać w mocy. To też ruch włościan po wydaniu ukazu nie ustał bynajmniej, owszem wzmoógł się i rozszerzył znacznie.

Z powodu nadchodzących żniw i w obawie zaburzeń włościańskich rząd postanowił odroczyć ogłoszenie ukazu do jesieni. Tylko dziedzice dóbr w charakterze wójtów gmin zostali

powiadomieni urzędowo i poufnie o ukazie już w połowie i w końcu lipca 1846 r.¹⁾). Niektórzy z nich postanowili zabezpieczyć się przed skutkami ukazu przez zarządzenie rugów włościan jeszcze przed jesienią, przed ogłoszeniem im nowego prawa. W płockiej gubernji (w powiatach lipnowskim i przasnyskim) w sierpniu 1846 r. skarżyli się na skutecznie lub zamierzone rugi włościanie wsi Sadłowa, Marjanek i Malużyna (Łempickiego). W lubelskiej gubernji na rugi skarżyli się włościanie wsi Garbatówki, Żmudzi, Dryszczowa, Roztok i Lipia (pow. krasnostawski), Sieprawic i Osmolic (pow. lubelski). W gubernji warszawskiej podobne skargi wpłynęły w sierpniu 1846 r. od włościan wsi Wisłowa (pow. stanisławowski), Kośnierzyna (pow. sieradzki), Woli Ragozińskiej (pow. łęczycki), Czerniewic, Żelgoszczy, Łaknarza i dóbr Lubochnia. Gubernator radomski Białoskurski również doniósł o pojedynczych wypadkach rugów we wsi Wyrówki w dobrach jedlińskich, w Tyżyńskiej Wólce i we wsi Gutkowice w dobrach ojcowskich. Cesarz, powiadomiony o próbach rugowania włościan przed ogłoszeniem ukazu, napiętnował te praktyki, jako nieuczciwe²⁾).

Wieści o ukazie dotarły do włościan przed jesienią, a z powodu tajności i nieścisłości wywołały przesadne pogłoski o dobrodziejstwach cesarza. Wieść o uchyleniu daremszczyzn była powszechnie komentowana przez włościan jako zniesienie wszelkich wogóle powinności robociznianych. „Wiadomość o ukazie doszła pierwiej, przed ogłoszeniem go, do włościan, że zaś doszła ich w drodze niewłaściwej, bo za pośrednictwem pokątnych pisarzy, a być może i ludzi nieprzychylnych prawemu porządkowi, nie mogła być wystawioną jak tylko w mylnem świetle. W wielu miejscach włościanie ocze-

¹⁾ Orędzie Paskiewicza do rady administracyjnej i okólnik do gubernatorów z czerwca 1846; sekretarz stanu Lebrun do komisji spraw wewn., 29 czerw. 1846 — AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan t. I kk. 1 i 20; orędzie jest wydrukowane w rosyjskim Zbiorze praw i postanowień o włościanach w Królestwie polskiem, W-wa, 1864, nr. 2.

²⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan t. I kk. 107, 125, 130, 133, 106 i 114 — Raporty do komisji spraw wewn. — gubernatora płockiego Rutkowskiego, 22 wrześn.; lubelskiego Albertowa, 3 listop.; warszawskiego Łaszczyńskiego, 25 listop. i 15 grud.; radomskiego Białoskurskiego, 25 wrześn. 1846; Turkuł do Paskiewicza, 3 paźdż. 1846.

kiwali zupełnego zwolnienia ich od powinności gruntowych, dąrowania podatków, oddania na wyłączną własność posiadanych dotąd gruntów; znajdowali się nawet i tacy, którzy, omyleni w swych nadziejach, usłyszawszy odczytany im ukaz, odzywali się z zadziwieniem: „my sądziliśmy, że pan nasz wyjedzie do miasta na mieszkanie, a my sami odtąd rządzić się będziemy”¹⁾. We wsi rządowej Łojki gub. august. włościanie w ostatnich dniach lipca, przed ogłoszeniem ukazu, odmówili pełnienia powinności pańszczyźnianych, twierdząc, że cesarz uwolnił ich od tego. Opór włościan był tak trwały, że władze miejscowe nie mogły go złamać; dopiero przybycie gubernatora z pułkownikiem żandarmów Szwejkowskim, wstawienie całej wsi 24-godzinne go postoju wojskowego z 20 kozaków i aresztowanie 7 włościan - przywódców, z których część została następnie ukarana cieleśnią, część zaś usunięta z siedzib, złamało opór włościan. We wsi prywatnej Popnia pow. rawskiego włościanie w lipcu 1846 r. rozgłaszali wieści, że teraz wyszło takie prawo, że grunta dworskie będą rozdane włościanom, a rząd tylko po 2 włoki pozostawi właścicielom dóbr, które sami będą musieli uprawiać. We wsi Jasienia pow. rawskiego włościanie nie chcieli wychodzić do zgarniania mchu za pańszczyznę. W lipcu odmówili odrabiania pańszczyzny włościanie wsi Stanisławice pow. radomskiego w majoracie inż. jen. Dena — do wsi wysłano stu żołnierzy na egzekucję. We wsi Borzychy pow. siedleckiego włościanie na początku sierpnia motywowali opór w odrabianiu pańszczyzny tem, że z woli najjaśniejszego pana są wolni od wszelkich powinności. Odrabiania pańszczyzny odmówili również w sierpniu włościanie gminy Piórków i wsi Wola siemińska w pow. opatowskim; w ostatniej wsi włościanie żądali oczynszowania²⁾.

¹⁾ AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I k. 64 — gub. Białoskurski do komisji spraw wewn., 5 wrześn. 1846.

²⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan t. I k. CVII; Akta burzycieli włościan t. II kk. 40, 42, 44 i 60 — Tykiel do Paskiewicza, 2 września 1846; Białoskurski 11 i 26 sierpn., Łaszczyński 27 sierpn. i Albertow 31 sierpn. 1846 — wszyscy do komisji spr. wewn.

ANam. Akta niezadowolienia i wybryków włościan (nr. 11117) k. 13 — główny sztab armji czynnej do Paskiewicza, 30 lipca 1846.

Obok niechęci do odrabiania pańszczyzny, pierwsze, lipcowe poruszenia włościan miały charakter samorządowego odruchu przeciwko biciu włościan, dopominania się o ludzki stosunek w związku z obudzonemi nadziejami na opiekę władz. Nadużycia w karaniu włościan krzewiły się na tle przyznanego wójtom gmin, jako najniższej władzy policyjno-sądowej, prawa cielesnego karania włościan. Od karania w charakterze władzy policyjno-sądowej był krok tylko do kar doraźnych, wymierzanych przez dziedziców bez formalnego śledztwa i bez wydawania wyroków; dziedzice często przekraczali maximum chłost, dozwolonych prawem; dziedziców naśladowali niżsi funkcjonariusze, dzierżawcy i ekonomowie. Winni nadużyć bronili się przeważnie przysługującym im prawem policyjnego karania gminniaków oraz karnością domową, która wszakże służyła panu tylko wobec sług, ale nie wobec włościan. W lipcu 1846 włościanie dóbr Słupna pow. stanisławowskiego (koło Radzymina) nie dopuścili gromadnie do bicia włościanina Jana Maciołka przez ekonoma wobec dzierżawcy; we wsi Jasieni pow. rawskiego włościanin Celichowski porwał się na syna dzierżawcy, który go uderzył szpicrutą; we wsi rządowej Serpelice pow. bialskiego włościanin Sawczuk porwał się na dzierżawcę, gdy ten samowolnie począł go okładać batem i bić po twarzy; we wsi Rudce pow. bialskiego włościanin Jan Orzeł zwrócił się ze skargą do władz na nieprawne trzykrotne pobicie go przez ekonoma Kosińskiego i zastępcę wójta Klimaszewskiego jedynie za to, że upomniął się słownie za swego brata, niemowę; sąd w styczniu 1848 r. udzielił Klimaszewskiemu nagany. W sierpniu skarżyli się włościanie Lubartowa, Wólki-Orłowskiej i Kawenczyna w lubelskiem na nieprawne bicie ich przez ekonomów¹⁾. Ten samorządny sprzeciw włościan prze-

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. II kk. 26, 31, 44, 51, 60, 64, 123, 126 i 167; Akta burzycieli t. III k. 105; Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I k. 87 — Komisja spr. wewn. do rządu gub. warsz., 29 lipca i 28 paźdź. 1846; komisja spr. wewn. do ks. Gorczakowa, 8 sierp. 1846; rząd gub. warsz. do komisji, 27 i 29 sierp. 1846; komisja do Paskiewicza, 4 wrześn. 1846; Paskiewicz do komisji, 14 wrześn. 1846; bialska komenda żandarmów do naczelnika wojennego gub. lub., sierp. 1846; rząd gub. lub. do komisji spr. wewn., 31 sierp. 1846 i 21 lut. 1848; Albertow do komisji, 14 wrześn. 1846.

ciwko biciu zmusił rząd do zajęcia stanowiska wobec nadużyć; w związku ze sprawą Orła ukazał się okólnik komisji spraw wewnętrznych do rządów gubernjalnych z d. 26 września 1846 r. tej treści: „z wielu szczegółowych wypadków rząd miał sposobność przekonania się, jak często włościanie doznają pokrzywdzeń i samowolnych kar ze strony oficjalistów dworskich, jakoteż nawet ze strony wójtów gmin, którzy w wymierzaniu kar cielesnych pomijają wszelkie, obowiązujące w tej mierze, prawidła, nie spisując formalnych wyroków z prawem odwołania się od takowych, oznaczając liczbę razów nad zakres, dozwolony prawem, a wreszcie używając do wymierzania kar cielesnych batów, kijów i t. p. narzędzi, które zwiększają same z siebie karę nad zamiar prawa (zamiast różeg); z woli przeto księcia namiestnika komisja poleca rządowi gub., ażeby natychmiast wydał rozporządzenie do wszystkich właścicieli dóbr, nakazujące powściąganie samowolności oficjalistów dworskich pod surową odpowiedzialnością, tudzież do wszystkich wójtów gmin, przypominając im wszystkie obowiązujące ich, jako sędziów policyjnych, przepisy i polecając, ażeby nie ważyli się od nich odstępować pod najsurowszą odpowiedzialnością“. W sprawie Maciołka ze Słupna komisja spraw wewnętrznych wyjaśniła, wobec usprawiedliwian się dzierżawcy, że „karność domowa służy panu tylko nad sługami, a włościanie, będąc wieczystymi posiadaczami gruntów z obowiązkiem odpłacania się dworowi roboczną, nie mogą być uważani za sług a tem samem podciągani pod karność domową,... twierdzenie zaś dzierżawcy, iż działał w charakterze wójta gminy, również go nie zasłania, albowiem nie spisał żadnego protokołu (i wyroku)"¹⁾. Samej przyczyny złego — jurysdykcji policyjnej dziedziców — władze nie usunęły.

W końcu sierpnia nastąpiło ogłoszenie ukazu włościanom. Paskiewicz pragnął przedstawić ukaz jako dobrodziejstwo Ciesarza i władz rosyjskich i dlatego nakazał dopełnienie ogłoszenia w sposób uroczysty. Zmobilizowano kilkudziesięciu

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. II kk. 69 i 126 — Komisja spr. wewn. do rządów gubernjalnych, 26 wrześn. 1846, i do rządu gub. warsz., 28 paźdz. 1846.

urzędników administracyjnych z biur centralnych, gubernjalnych i powiatowych. W okresie od 20 do końca sierpnia delegowani urzędnicy zwoływali włościan każdej gminy i odczytywali im oraz tłumaczyli sam ukaz oraz załączoną do ukazu proklamację namiestnika. Proklamacja zawierała objaśnienie i pochwałę dobrodziejstw ukazu oraz zapowiedź surowych kar na nieposłusznych w wykonywaniu powinności włościan. Czynność ogłoszenia miała być stwierdzona w każdej gminie protokołem, podpisanym przez delegowanego, wójta, dziedzica oraz sołtysów.

Ogłoszenie ukazu wywołało pierwszy zbiorowy ruch włościan w Królestwie polskim. Do fermentu przyczyniły się: zakusy wywłaszczeniowe dziedziców przed ogłoszeniem, przesadne wieści o ukazie, nadzieja usłyszenia większych dobrodziejstw, zniesienie częściowe robocizn (daremszczyzn), komentowane przez włościan jako zwolnienie od wszelkiej wogóle robocizny, nieufność do urzędników, niechęć podpisywania się na protokołach ogłoszenia ukazu, na południu kraju przykład włościan galicyjskich. „Włościanie, usposobieni do tego przez pokątnych pisarzy, a być może i ludzi, sprzyjających niespokojnościom, wyglądali większych dobrodziejstw nad odczytane im; najmiłościwiej okazana łaska najjaśniejszego pana dla włościan w czasie przejazdu przez gubernję radomską, przez którą zstąpić raczył ze swej wielkości do ludu prostego, zrodziła w nich nieomylną nadzieję otrzymania dla siebie bardzo znacznych dobrodziejstw; lud ciemny, nie umiając ocenić dobrodziejstw już ogłoszonych, bo ich jeszcze w praktyce zastosować nie mógł, uważał je znacznie mniejszemi, a nawet żadnemi w porównaniu z temi, jakie sobie stworzył lub o jakich mogła go dochodzić wiadomość, puszczana przez pokątnych doradców; włościanie najwięcej w powiecie miechowskim, mniemając, iż wola najjaśniejszego pana, nakazująca oddanie im na wyłączną własność gruntu bez żadnych ciężarów, została przekształcona przez urzędników delegowanych i panów w sposób, jaki sobie mieli odczytaną, zdają się okazywać zniechęcenie dla szlachty, nieufność dla urzędników” (gubernator radomski). „Włościanie w wielu miejscach mylnie zrozumieli ogłoszoną im

najwyższą wolę, albowiem jedni prosili o uwolnienie ich od pańszczyzny, inni twierdzili, że nie są obowiązani odbywać daremszczyzn i przymusowych najmów; gromady zakazywały sołtysom podpisywania (protokółów), dodając, że ilekroć dziedzice wespół z urzędnikami sądowymi żądali ich podpisów, zawsze podpisy wychodziły im na gorsze i dlatego gmina obawia się podpisania protokołu; inni oświadczyli, że nie zgodzili się podpisać protokółów z obawy, aby święta wola cesarza nie była zepsuta" (gubernator lubelski). „Włościanie przez mylne zrozumienie najwyższego ukazu w chwili jego ogłoszenia zaprzestali odbywania powinności dworowi; z jednej strony sądzili, że są zwolnieni od daremszczyzn natychmiast, z drugiej strony do nieposłuszeństwa włościan przyczyniało się niewłaściwe zachowanie dziedziców i ekonomów, którzy domagali się od włościan daremszczyzn natychmiast, nie dając nieoświeconej ludności wiejskiej możności namysłu i stopniowego przekonania się; odmawianie podpisów było skutkiem przesadzonych nadziei, jakie w nich mogli przedwcześnie wpoić pokątni doradcy; pochodzi to z zakorzenionej pomiędzy włościanami zwłaszcza litwinami nieufności do działań urzędników, tak dalece, że nie chcą nawet podpisać się na rzecz, którą dobrze rozumieją i interesowi ich jest dogodna" (gubernator augustowski). „Naczelnik konińskiej komendy żandarmów donosił, że włościanie chłodno przyjęli ogłoszony ukaz i twierdzą, że oczekiwali większych ulg, niż im zostały ogłoszone; wogóle włościanie nie chcą odrabiać pańszczyzny i płacić dziedzicom czynszów. Dziedzice również nie są zadowoleni z ukazu i liczą na to, że będzie uchylony na ich korzyść" (naczelnik III okręgu korpusu żand. Nesselrode). „W niektórych gminach sołtysi w skutku żądania zgromadzonych włościan odmówili podpisów dlatego, ażeby przez podpisanie się na protokule nie zaakceptować jakiej powinności dla dworu; po największej części odmawiali podpisów w takich gminach, gdzie oddawna zachodzą spory między dworem a włościanami o wymaganie nieprawnych powinności" (gubernator warszawski)¹⁾.

¹⁾ AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I, kk. 87, 100, 106, 125 i 128; Akta poskramiania włościan t. I k. CVII — Białoskurski

Wydarzenia galicyjskie wywierały nadal wpływ na poruszenia włościan w Królestwie. Włościanie galicyjscy, poburzeni przez władze, trwali w oporze i domagali się zupełnego zniesienia pańszczyzny. Patent z dn. 13 kwietnia 1846 r. o zmniejszeniu uciążliwszych i pomocniczych robocizn był powszechnie komentowany w Galicji przez włościan, jako zupełne zniesienie pańszczyzny, i włościanie w wielu miejscowościach nie chcieli wychodzić na pańszczyznę. Żandarmerja rosyjska donosiła znad granicy w maju i wrześniu 1846 r., że niepokoje włościańskie trwają w Galicji, że przywódca włościan galicyjskich Szela ogłosił się królem chłopów i staje się coraz groźniejszym¹⁾. Podczas dwóch kolejnych nocy 1 i 2 czerwca 1846 r. kilkudziesięciu włościan ze wsi Urynowa w cyrkule żółkiewskim przeszli granicę, napadli na las w Dołhobyczowie pow. hrubieszowskiego, należący do dziedzica Rastowieckiego, pobili leśniczego Teodora Galanta i zabrali przygotowany materiał drzewny. Wyznaczona mieszana komisja śledcza rosyjsko-austriacka nie odnalazła winnych; przedstawiciel władz austriackich hr. Łazański wyraził żal z powodu wypadku i zapowiadał podjęcie zarządzeń, uniemożliwiających powtórzenie się podobnych nadużyć na przyszłość²⁾.

15 wrześn., Albertow 14 wrześn., Tykiel (dwa raporty) 17 wrześn. i Łaszczyński 17 września 1846 — wszyscy do komisji spraw wewn., potem Tykiel do namiestnika, 2 września 1846.

A.Nam. Akta niezadowolenia i wybryków włościan z powodu mylnego zrozumienia ukazu (nr. 11117) k. 16 — Nesselrode do ks. Michała Gorczakowa, 29 sierpn. 1846.

¹⁾ ANam. Wykaz korespondencji III okręgu korp. żand. (nr. 9790) kk. 203, 268 i 356 — nacz. komendy żand. w Janowie, 15 kwietn., i nacz. 3 oddziału Popow — 26 maja i 2 wrześn. 1846 — do Nesselrodego.

ANam. Zarządzenia z powodu wypadków 1846 r. kk. 364—366 — Hilferding do Eljaszewicza, 12 marca 1846, i powołany przez Hilferdinga list jen. Rüdiger z marca 1846.

Limanowski, cyt. ks. (wyd. I) str. 343; Lubicz, Sprawa włościańska str. 60—65.

²⁾ ANam. Akta napadu włościan galicyjskich na las we wsi Dołhobyczowie (nr. 11109) oraz Raporty III okręgu korp. żand. (nr. 10986) k. 54 — nacz. woj. lub. Moraczyński i hr. Nesselrode do Paskiewicza, 6 i 11 czerwca 1846; dyrektor komisji spr. wewn. Storożenko do Paskiewicza, 16 wrześn. 1846; Hilferding do Eljaszewicza, 9 paźdz. 1846 i 30 stycz. 1847.

„Liczba gmin, w których sołtysi nie podpisali protokołów ogłoszenia ukazu jest największa w powiatach hrubieszowskim i zamojskim, graniczących z Galicją austriacką” (gubernator lubelski). „Włościanie pogranicznych i przyległych do nich powiatów, a mianowicie zamojskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego i lubelskiego, znajdując się w ciągłych stosunkach z galicyjskimi włościanami, zarażeni są duchem niespokojności, o czym mogłem się przekonać z rozmów z tamiecznymi mieszkańcami o obecnem, częstokroć niewłaściwem, a nawet czelnem, zachowaniu się włościan w stosunku do dziedziców i dzierżawców” (delegowany do ogłoszenia ukazu Baraniecki, pom. naczelnika wydziału lekarskiego w komisji spr. wewn.). „Włościanie nadwiślańscy, oddawna zajmując się flisem i defraudacjami nadgranicznemi, okazywali zawsze rozpuszczenie i niezależność i mniej byli i są uległymi, jak włościanie innych dóbr; to usposobienie włościan powiślańskich jawnie okazało się w roku 1846, kiedy, mając bliskie przykłady działań chłopów galicyjskich, poczęli objawiać wielkie i niebezpieczne uzuchwalenie” (gubernator radomski¹⁾).

Jesienne i zimowe poruszenia włościan w 1846 r. miały charakter biernego oporu przeciwko odrabianiu pańszczyzny; czynne wystąpienia były rzadkością. Zwykły przebieg poruszeń był następujący: włościanie odmawiali podpisania protokołu ogłoszenia ukazu, a jednocześnie zaprzestawali odrabiania pańszczyzny; przybycie żandarmów lub wojska skłaniało ich do posłuszeństwa; gdzieniegdzie opór był trwalszy i dopiero kilkudniowy postój i egzekucja wojskowa łamały opór włościan. Gromadnie burzyli się włościanie przeważnie na wschodzie kraju, w gubernjach lubelskiej, radomskiej i augustowskiej. Przypisać to należy tej okoliczności, że tu zamieszkiwało włościaństwo zamożniejsze, rolne, jeszcze nie wywłaszczone. Wśród zdziesiątkowanego, wywłaszczonego włościaństwa na zachodzie kraju ogłoszenie ukazu nie wywołało narazie prawie żadnego

¹⁾ AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I. kk. 83 i 190; Akta burzycieli włościan t. IV k. 83 — Baraniecki, 5 wrześn., i Albertow, 9 paźdz. 1846, do komisji spr. wewn.; Białoskurski do kom. spr. wewn., 6 grud. 1851.

ruchu zbiorowego¹⁾. Nie bez znaczenia była również odrębność etnograficzna od dziedziców włościan rusinów w lubelskiem i litwinów w augustowskiem.

W gubernji lubelskiej odmówili podpisania protokołów ogłoszenia ukazu sołtysi z 87 gmin (pow. hrubieszowski — 27 gmin, zamojski — 26, krasnostawski — 15, lubelski — 14, radzyński — 3 i łukowski — 2). Opornych sołtysów wezwano do biura gubernjalnego dla skłonienia do podpisu; stawili się sołtysi z 84 gmin; z tej liczby odmówiło podpisów 12 sołtysów (z powiatu lubelskiego — 7, radzyńskiego — 3, zamojskiego i hrubieszowskiego po jednym); 3 sołtysi nie stawili się zupełnie.

W kilku gminach pow. lubelskiego, jako Radawcu, Sieprawicach i Jakubowicach - Końskich, w których sołtysi podpisali protokoły ogłoszenia, włościanie we wrześniu odmówili odbywania powinności robocznianych, z powodu nieporozumień z dziedzicami lub błędnego rozumienia ukazu; z tych gmin gubernator wezwał do biura swojego sołtysów i gospodarzy, mających posłuch między włościanami, i po sprawdzeniu ich zażaleń skłonił włościan do uległości; tylko w gminie Radawcu okazała się potrzeba wstawienia włościanom egzekucji wojskowej na jeden dzień. W gminie Kurów pow. puławskiego włościanin twierdził, że urzędnik odczytujący najwyższą wolę nie to czytał, co było napisane, gdyż inny urzędnik w gminie puławskiej ogłosił, że darmochoy są już zniesione. W osadzie Krośniczynskiej dóbr Rakolupy pow. krasnyst. przy odczytywaniu ukazu 3 włościanie wywołali hałas i podburzali innych do niepodpisywania protokołu. W październiku włościanie wsi Sięciaszki, należące do dóbr donacyjnych łukowskich i liczącej 60 osad, na tle niechęci do odrabiania dodatkowej pań-

¹⁾ AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I, kk. 100 i 105;

Gub. cyw. warsz. J. Łaszczyński do komisji spr. wewn., 17 wrześn. 1846: „W ogólności ogłoszenie woli monarszej przyjęte zostało z uszanowaniem i posłuszeństwem; już po ogłoszeniu nigdzie nie zaszedł opór w odrabianiu powinności”.

Gub. cyw. płocki Rutkowski do komisji spr. wewn., 15 wrześn. 1846: „Włościanie tutejszej gubernji przyjęli ukaz z wdzięcznością i poszanowaniem”.

szczyzny, zdaniem ich uchylonej przez ukaz, zaprzestali odrabiania pańszczyzny i wybrali 2 nowych sołtysów w miejsce dawnych; następnie w 40-stu stawili się do biura naczelnika powiatu z prośbą o zatwierdzenie nowoobраниch sołtysów. Naczelnik powiatu aresztował 6 rzekomych podżegaczy według wskazówki administratora i wójta gminy łukowskiej a następnie wobec gromady ukarał ich dziesięcioma plagami; do wsi wstawiona została większa liczba żołnierzy na kwatery; włościanie musieli ulec¹⁾.

W gubernji radomskiej odmówili podpisu sołtysi z 45 gmin (w pow. opoczyńskim — 17 gmin, stopnickim — 14, olkuskim — 5, miechowskim — 4, radomskim — 3 i sandomierskim — 2), ale po wytłomaczeniu im protokołu podpisali. Trwalszy opór przejawili włościanie w gminach Zwoleniu, Janowcu i Oblasach pow. radomskiego, Gzichowie pow. olkuskiego i Tursku pow. sandomierskiego²⁾.

W Zwoleniu włościanie odmówili przy ogłoszeniu ukazu podpisania protokołu, tłómacząc się w następstwie przybyłemu do gminy gubernatorowi, że pragnęli widzieć w delegowanym urzędnika, któryby rozpoznał ich pretensje do dziedzica i w tym celu podali prośbę napisaną im przez dymisjonowanego oficera wojsk polskich Bratkowskiego. We wsi Mszadli gminy Janowiec włościanie odmówili podpisu i nie chcieli odrabiać pańszczyzny; podobnie w sąsiedniej gminie Oblasy i w mieście Janowcu. We wszystkich tych miejscowościach przywrócenie włościan do posłuszeństwa uzyskane zostało perswazjami gubernatora, zaś represje polegały bądź na usunięciu opornego sołtysa wsi Brzezin w gminie zwoleńskiej, bądź

1) AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I, kk. 87 ns., 190 ns.; Akta burzycieli włościan t. II, kk. 108 i 145 — gubernator lubelski jen. Albertow do komisji spr. wewn., 14 września, 9 i 27 paźdz. 1846; naczelnik pow. łukowskiego do gubernatora lubelskiego, 12 paźdz. 1846.

ANam. Akta niezadowolenia i wybryków włościan z powodu mylnego zrozumienia ukazu (nr. 11117) k. 15 — Naczelnik woj. lub. jen. Moraczyński do Gorczakowa, 25 sierp. 1846.

2) AKSW. Akta ogłoszenia ukazu t. I, k. 59, 106 ns., 267 ns.; Akta burzycieli włościan t. II, k. 158 i 178 — Gub. rad. Białoskurski do komisji spraw wewn. 28 sierp., 15 września, 24 paźdz. i ? grudnia 1846.

na ukaraniu podżegacza, włościanina Macieja Przychodnia we wsi Mszadli, bądź wreszcie na oddaniu pod sąd za podżeganie włościan b. nauczyciela szkoły elementarnej w Janowcu Rocha Kajdrowicza.

W gminie Gzichowie pow. olkuskiego włościanie i sołtysi odmówili dwukrotnie podpisów na protokule ogłoszenia ukazu, domagając się, by delegowany urzędnik rozpatrzył ich skargi. Gdy naczelnik powiatu zarządził obiór nowych sołtysów w miejsce nieposłusznych dawnych, włościanie nie stawili się na obiór i nie chcieli przyjmować urzędu; dopiero wstawiona egzekucja 60 kozaków skłoniła włościan do posłuchu.

Włościanie wsi Niekurza gminy Tursko pow. sandomierskiego, sąsiadujący bezpośrednio przez koryto Wisły z włościanami galicyjskimi, od lat paru byli niezadowoleni z zamiany ich gruntów na dworskie przy przedsięwziętej regulacji dóbr. Mając sobie odczytany ukaz, odmówili podpisu protokołu i zażądali natychmiastowego oczynszowania. Włościanom wstawiono postój wojskowy, zwiększony w listopadzie na skutek uporu włościan do 70 żołnierzy; jednocześnie naczelnik powiatu zmusił ich do podpisania protokołu.

W gubernji augustowskiej (suwalskiej) opór włościan był najostrzejszy i przybierał chwilami charakter czynnych wystąpień. Namiestnik, nie polegając na akcji uśmierzającej miejscowych władz, prowadzonej osobiście przez gubernatora Benedykta Tykiela, delegował do pomocy gubernatorowi podpułkownika korpusu żandarmów Powagę - Szwejkowskiego i oddał do ich dyspozycji rozsiane po gubernji oddziały kozaków i komend inwalidzkich. Sołtysi niektórych dóbr prywatnych w pow. sejneńskim (Awizańce, Kiercieliszki, Dumbła, Święto - Jezioro, Kudrany, Łasewicze, Obelja) i kalwaryjskim odmówili podpisów na protokołach ogłoszenia ukazu.

Włościanie dóbr prywatnych Lipsk - Murowany w pow. augustowskim po ogłoszeniu im ukazu w dniu 20 sierpnia gromadą udali się na żniwa dworskie i zabrali z pola parobków, pracujących za pańszczyznę; następnie cały ten tłum poszedł do dworu i wypędził pracowników, zajętych młocką; włościanie krzyczeli, że odtąd nie będą odbywać pańszczyzny, i pod-

burzali służbę dworską; aresztowanie 5 włościan i zagrożenie gromadzie egzekucją wojskową skłoniło ją do posłuszeństwa.

Podobne krótkotrwałe nieposłuszeństwo w odrabianiu pańszczyzny objawili włościanie dóbr prywatnych Dorguń i Wasilewicz w pow. augustowskim, dóbr Warwiszki w pow. sejneńskim i wsi Skardubie w donacji czostkowskiej pow. august. Przybycie gubernatora z kozakami i żandarmami skłoniło włościan do posłuszeństwa.

We wsi rządowej Łojki nastąpiła we wrześniu recydywa oporu, który już raz wybuchnął w lipcu przed ukazem. Włościanie odmówili spełniania robocizny dodatkowej t. zw. tłoki podczas żniw, twierdząc, że cesarz ją skasował. Perswazje gubernatora były bezskuteczne; dopiero wstawienie gromadzie postoju z 20 kozaków i ukaranie cielesne 7 włościan przywróciło porządek.

W powiecie marjampolskim, w dobrach emfiteutycznych Michaliszki, Tartupie i Balwierzyszki, będących w posiadaniu Leona ks. Sapiehy, podczas ogłaszania ukazu włościanin Jerzy Miłaszewski odezwał się do delegowanego urzędnika powiatowego, że ogłoszone rozprządzenie nie obejmuje wszystkich ulg i łask, nadanych przez cesarza, i odebrał delegatowi instrukcję, ukrywając się z nią; drugi włościanin Antoni Niewiarowski oświadczył, że proboszcz w sąsiednim Płutysku ogłosił z ambony, że cesarz uwolnił włościan od wszelkich powinności. Gromady zaprzestały odrabiania pańszczyzny. Z Warszawy przyszedł rozkaz ukarania Miłaszewskiego. Gdy w końcu września sekretarz powiatowy przystąpił w asystencji 20 kozaków do wymiaru kary cielesnej Miłaszewskiemu, kilkunastu włościan wpadło do koła, obwiedzonego przez kozaków, zabrało gwałtem położonego delikwenta i uprowadziło go; wówczas gubernator zjechał do gminy i ukarał cielesnie 11 włościan, którzy dopuścili się gwałtu porwania Miłaszewskiego. Ponieważ mimo tej egzekucji włościanie nie odrabiali pańszczyzny, na początku października odkomenderowano do dóbr 2 rotę wojska dla wstawienia włościanom egzekucji postojowej; włościanie ulegli; w listopadzie nastąpiło ukaranie cielesne Miłaszewskiego, który ukrywał się w Suwałkach.

W dobrach Szepietów łomżyńskiego powiatu (właścicielka Adela Szepietowska) dokonana została przez dwór w kwietniu 1846 r. regulacja gruntów i przesiedlenie włościan z folwarku Szepietów - Wawrzyniec na grunta Szepietów - Janówka; po ogłoszeniu ukazu, na początku września, włościanie zebrali się, wkroczyli na grunta we wsi Szepietów - Wawrzyniec, które wprawdzie posiadali i zaczęli je orać. Dopiero przybycie żandarmskiego oficera z wojskiem, ukaranie cielesne 2 włościan i zagrożenie egzekucją pozostałym przywróciło porządek w dobrach ¹⁾).

Rząd warszawski, nieprzychylny włościanom i ukazowi, postanowił złamać opór włościan represjami i biciem, aresztami, postojem i egzekucją wojskową. Istniały liczne przepisy, umożliwiające władzom te działania, a więc: podstawowy okólnik komisji spraw wewnętrznych z dn. 27 września 1821 r. o przymuszaniu administracyjnem włościan do pańszczyzny, wstydliwie nieogłaszany, ale stosowany bez przerwy od roku 1821; postanowienie rady administracyjnej z d. 24 listopada 1835 r., regulujące egzekucję wojskową do nieposłusznych włościan i stanowiące, że włościanie nie tylko mają żywić nasłanych żołnierzy, ale i płacić im egzekutne za każdy dzień postoju; postanowienie rady administracyjnej z d. 10 lutego 1843 r., ograniczające egzekucję wojskową do włościan jedynie do żywienia nasłanego żołnierza bez płacenia postojowego; zarządzenie namiestnika do gubernatora augustowskiego z d. 15 listopada 1844 r. o upoważnieniu go do skazywania nieposłusznych włościan na areszt policyjny do dnia 8, z obowiązkiem odsyłania w ważniejszych przekroczeniach do drogi sądowej; wreszcie

¹⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan t. I kk. I, IV, VIII, XVI, XXIV, XXVI, CIV, CVII; Akta ogłoszenia ukazu 1846 r. t. I kk. 52, 80, 125, 128, 132, 140, 209 i 211 — raporty gub. cyw. august. Tykiela do Namiestnika i do komisji spraw wewn. z dn. 23, 27 i 29 sierpn., 2, 8, 12 i 17 (dwa raporty) września, 5, 22 i 24 paźdz. oraz ? listop. 1846; ks. M. Gorczakow do Tykiela, 27 sierpn. 1846; kancelarja namiestnika do komisji spr. wewn., 31 sierpn. 1846; protokół wójta gminy Lipsk—Murowany z d. 20 sierpn. 1846; akta śledcze przeciwko włościanom dóbr Lipsk—Murowany i Dorguń z 1846 r.

ANam. Akta niezadowolienia i wybryków włościan (Nr. 11117) kk. 17, 22 i 26 — Nesselrode do Paskiewicza, 2 wrześn. i 17 paźdz. 1846; komisja spr. wewn. do sekretarza stanu przy radzie admin., 18 listop. 1846.

okólnik z d. 18 kwietnia 1846 r. o aresztowaniu przywódców oraz twórców fałszywych wieści¹⁾. Paskiewicz uważał te wszystkie zarządzenia za niewystarczające i pod wpływem nadchodzących z kraju wieści o rozpowszechniającym się oporze włościan, w dniu 6 października 1846 r., na wniosek gubernatora warszawskiego Łaszczyńskiego, a wbrew opinii komisji spraw wewnętrznych, obawiającej się większego rozdrażnienia włościan, wydał okólnik, by w razie nieuległości włościan naczelnicy powiatów niezwłocznie zjeżdżali do gminy w asystencji kilkunastu kozaków i wymierzali zuchwałym włościanom kary cielesne od 5 do 15 plag. W dniu 30 stycznia 1847 r. Paskiewicz upoważnił gubernatorów cywilnych do żądania od komendantów pułkowych pomocy wojskowej w celu zniewolenia opornych włościan do posłuszeństwa, w razie gdyby dotychczasowe środki okazały się niedostatecznymi. Nakaz karcenia włościan chłostą, z pominięciem drogi sądowej, został ponowiony w dniu 22 kwietnia 1848 roku²⁾. Powyższe przepisy stały się powodem niesłychanej przesady w tłumieniu najdrobniejszych, choćby jednostkowych, odruchów niechęci czy ociągania się włościan, źródłem licznych i krzywdzących nadużyć.

Art. 3 ukazu nakazywał zniesienie od 1 stycznia 1847 r. daremszczyzn i najmów przymusowych, niemających podstawy prawnej, ale nie określał bliżej cech tej legalności. Rada administracyjna w postanowieniu z d. 26 listopada 1846 r. (D. Pr. t. 38, str. 252) przyjęła za podstawę legalności określoność lub nieokreśloność danego świadczenia pod względem dni lub rozmiaru pracy; za legalne i niepodlegające zniesieniu uznane zostały robocizny i świadczenia, których ilość pod względem dni lub rozmiaru pracy była ustalona. Obok tego prawidła ogólne-

¹⁾ P. wyżej str. 60 i 116 oraz AKSW. Poskramiania włościan t. III k. 1; Akta burzycieli t. II k. 51 — protokół posiedzenia rady admin. z dn. 10 lut. 1843; komisja spr. wewn. do namiestnika, 29 sierpn. 1846.

²⁾ AKSW. Akta burzycieli, t. II kk. 44, 51; Poskramiania włościan t. I kk. 1, 5, 13—14, 201-a — gubernator warsz. Łaszczyński do komisji spr. wewn., 27 sierpn. 1846; komisja do namiestnika, 4 wrześn. 1846; sekr. stanu Lebrun do Storożenki, 6 paźdz. 1846 i 30 stycz. 1847; kancelarja namiestnika do Storożenki, 20 kwietn. 1848; komisja spr. wewn. do gubernatorów cywilnych, 12 paźdz. 1846, 6 lut. 1847 i 22 kwietn. 1848.

go rada uchwaliła zniesienie 121 powinności, wymienionych szczegółowo i uznanych za jawnie nielegalne. Art. 4 ukazu zawierał zakaz powiększania robocizn i powinności stałych ponad stan ich z dnia 1 stycznia 1846 r. Wykonanie dwóch wymienionych artykułów ukazu nie rokowało istotnych ulg dla włościan. Ułożenie tabel prestacyjnych, mających zawierać wyliczenie zarówno stałych robocizn i powinności na dzień 1 stycznia 1846 r., jakoteż robocizn i świadczeń dodatkowych oraz daremszczyzn, powierzone zostało jednostronnie dziedzicom dóbr. Kontrola włościan była całkowicie usunięta zarówno przy układaniu tabel, jakoteż sprawdzaniu i powrotnem przesyłaniu ich do gminy; tabele i ich treść nie były nawet ogłaszane lub w inny sposób komunikowane włościanom, coby więc komisja spraw wewnętrznych pozytywnie zabroniła w dniu 15 stycznia 1847 r. wydawania włościanom kopji tabel prestacyjnych. Włościanie w ten sposób byli nieświadomi, jakie powinności zostały ulegalizowane i zachowane, jakie zaś zniesione. Sprawdzenie tabel przez władze administracyjne było powierzchowne i pozorne; tabelę, ułożoną przez dziedzica, poświadczal wójt gminy; był to przeważnie sam dziedzic, jego urzędnik lub sąsiad. W ten sposób poświadczona tabela wędrowała do rządu gubernjalnego; rząd gubernjalny w zasadzie miał za zadanie rozpatrzenie tabel, zakwalifikowanie powinności, podlegających zniesieniu, i przedłożenie całego materiału komisji spraw wewnętrznych do dnia 1 listopada 1846 r., czyli w ciągu niecałych dwóch miesięcy. Wobec krótkości czasu sprawdzenie 19 tysięcy tabel najpierw przez rządy gubernjalne, a następnie przez komisję spraw wewnętrznych (przez tę ostatnią w ciągu 20 dni) miało charakter powierzchowny, czysto kancelaryjny, bez sprawdzenia danych na miejscu po wsiach i majątkach. Zwolennik istotnej reformy włościan gubernator lubelski Albertow, który w lutym złożył szczegółowy projekt reformy (zał. II-gi), obecnie w lipcu 1846 ponownie wystąpił z wnioskiem o przedłużenie terminu do złożenia tabel prestacyjnych, o sprawdzenie tych tabel na miejscu, kolejno powiatami, ze ścisłym porównaniem i dostosowaniem w każdej wsi pełnionych przez włościan powinności do posia-

danych gruntów i użytków; z podobnym wnioskiem sprawdzania sporów na miejscu wystąpił w sierpniu gubernator augustowski Tykiel. Komisja spraw wewnętrznych odrzuciła wszystkie te wnioski i wezwała gubernatorów do przedstawienia tabel we wskazanym terminie. W rezultacie, wobec nominalnego tylko sprawdzenia, podstawą tabel stały się zapodania jednostronne dziedziców; dziedzic mógł wpisać do tabeli to, co mu było dogodnie, wszak sam jako wójt poświadczał prawidłowość zapisów, poczynionych jako dziedzic. Wobec nieprzygotowania i niechęci do zmiany panującej gospodarki pańszczyźnianej z jednej strony oraz wobec braku w żywej rzeczywistości wsi ścisłej definicji robocizn i świadczeń oraz ścisłej linii rozdzielającej pomiędzy robociznami stałymi i niestałymi, rocznymi i sezonowymi, przymusowymi i nieprzymusowymi, zadawnionymi i świeżymi z drugiej strony, wielu dziedziców podawało pańszczyzny stałe na dzień 1 stycznia 1846 r. przesadnie, kwalifikując robocizny kwestyjne jako stałe i normalne; inni, którzy znali operację zniesienia darmoch w dobrach rządowych, opisywali darmochy i najmy przymusowe w ten sposób, by nie uległy zniesieniu. Włościanie w gubernji płockiej skarżyli się, że dziedzice zawierali z nimi pośpiesznie podstępne antydatowane umowy o robocizny dla ominięcia zakazów art. 3-go i 4-go ukazu i uzyskania tytułu pisemnego do wymagania robocizn. Poza redagowaniem tabel prestacyjnych, dziedzice uciekali od zakazu robót dodatkowych i darmoch w inny sposób: nakazywali odrabianie zniesionych świadczeń za pańszczyznę stałą, co władze administracyjne tolerowały, naprz. w ten sposób zachowany został obowiązek przewożenia zboża do portów i miast, t. zw. podoroszczyzna lub droga, formalnie zniesiony. Innym znowu gromadnym sposobem zachowywania nieuszczuplonych świadczeń i robocizn włościańskich była groźba odebrania włościanom użytków leśnych lub pastwiskowych, załóg w inwentarzu i sprzętach gospodarskich lub odmowa udzielania zapomóg i pożyczek zbożowych. W dobrach dzierżawionych zniesienie darmoch zostało

odroczone z krzywdą włościan do upływu terminu dzierżawy ¹⁾).

Wszystkie te praktyki dziedziców, w związku z niedostępnością i tajnością tabel prestacyjnych dla włościan, stały się źródłem licznych zatargów i niepokojów, które wybuchały i tliły się w roku 1847. Podobnie jak latem i jesienią 1846 r., opierali się głównie włościanie na wschodzie i południu kraju, w gubernjach lubelskiej, radomskiej i augustowskiej, włościanie rolni, mający jeszcze coś do stracenia.

W Kalinie Wielkiej pow. miechowskiego włościanie w liczbie kilkunastu wpadli w listopadzie 1846 r. do kancelarii wójta gminy i w uniesieniu żądali odczytania im tabeli, rzekomo nadesłanej przez rząd, a po wytłomaczeniu, że tabela nie wróciła jeszcze, ustąpili z oświadczeniem, że nie będą robili żadnych powinności, dopóki nie zostaną poinformowani przez naczelnika powiatu o treści tabeli; do wsi przybył naczelnik powiatu z 3 kozakami i ukarał 6 włościan po 16 plag i 4 po 10 plag i wstawił im kozaków na załogę na parę dni; włościanie ulegli ²⁾).

W styczniu 1847 r. włościanie w pow. opoczyńskim we wsiach Stara, Zygmuntów i Szebek odmówili pełnienia darmoch od nowego roku, powołując się na przykład sąsiednich dóbr. Dzierżawca domagał się pełnienia powinności dodatkowych do dnia expiracji dzierżawy, tj. do lipca 1848 r. Włościanie odmówili, twierdząc, że ogłoszone im rozporządzenie komisji spraw wewnętrznych jest fałszem, że są oszukiwani. Do opornych wy-

¹⁾ Milutin, *Badania w Królestwie t. I* — Ogólna zapiska o urządzeniu włościan, str. 13 ns.; *Zbiór poprzednich praw i postanowień o włościanach (po ros.)*, W. 1864, Nr. 2.

AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan t. I kk. 1, 38, 41, 60, 171, 188, 173, 238 — Lebrun do komisji spraw wewn., 29 czerwca 1846; Albertow do komisji, 13 lipca 1846; odpowiedź komisji, 29 lipca 1846; Rutkowski do komisji, 8 sierpn. 1846; Turkuł do Paskiewicza 27 styczn. 1847; Lebrun do Storożenki, 4 marca 1847; protokół posiedzenia gubernatorów cywilnych w komisji 9 lutego 1847; komisja spraw wewn. do komisji skarbu, 24 wrześn. 1847. — Akta ogłoszenia ukazu 1846 t. I k. 47—48 — Tykiel do komisji spraw wewn., 19 sierpn. 1846; komisja do Tykiela, 25 sierpn. 1846.

²⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. II k. 178 — gubernator rad. Białoskurski do komisji spraw wewn., 1 grudn. 1846.

słano najpierw egzekucję z podoficera, 6 inwalidów, 2 kozaków i 2 żandarmów, następnie na egzekucję z 40 kozakami zjechał naczelnik wojenny gubernji Gorłow; dwóch włościan Walentego Gębickiego i Michała Witkowskiego specjalnie ukarano. W tym samym powiecie opierali się przejściowo po zniesieniu darmoch włościanie wsi Wierzchowiska, twierdząc, że nie to im zostało ogłoszone, czego się spodziewali¹⁾.

Na tym samym tle, co w Starej, powstał opór włościan dóbr Abramów i Kąty w pow. zamojskim dwukrotnie, w lutym i maju 1847 r. Włościanie odmówili obowiązku straży i przędzenia motków, powołując się na powszechne zniesienie darmoch w dobrach sąsiednich, dzierżawca powoływał się na kontrakt z terminem do czerwca 1854 r. Zjazd do wsi naczelnika powiatu z kozakami i ukaranie 4 włościan, rzekomych podżegaczy Jana Szrotowskiego, Michała Cióstka, Adama Krawczyka i Antoniego Kota 15 i 7 plagami położyły kres oporowi. Włościanie Rzeczycy Księżej w pow. zamojskim w marcu 1847 r., zebrawszy się gromadnie w 40-stu, oświadczyli wójtowi gminy, że oprócz pańszczyzny nie będą odrabiać żadnych powinności i dawać żadnych osepów ani danin. Zjazd naczelnika powiatu do wsi z 4 kozakami, zagrożenie włościanom egzekucją z 22 żołnierzy, kwaterujących we wsi, i ukaranie Szymona Pyszyny 5 plagami złamały opór włościan²⁾.

Chwilowo w marcu 1847 r. odmawiali stróży włościanie Woli Kościeniewickiej w pow. białskim, podburzeni przez niejakiego Macieja Rybarczuka, który przybył z Warszawy do rodziny i we wsi podawał się za wysłańca namiestnika dla zniesienia darmoch; Rybarczuk został odesłany przez namiestnika do twierdzy zamojskiej na 3 miesiące³⁾.

1) AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 t. I k. 274; Akta poskramiania włościan t. I k. 16 ns. — Białoskurski do komisji spraw wewn., 10 styczn. 1847; Gorłow do namiestnika, 6 i 23 lutego 1847.

2) AKSW. Akta burzycieli włościan t. III k. 44 i Akta poskramiania włościan t. I k. 72 — rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 3 czerwca i 12 maja 1847.

3) AKSW. Akta burzycieli włościan t. II k. 285 i t. III k. 31 — gubernator lub. Albertow do komisji spraw wewn., 14 kwietn. 1847; policmajster warsz. jen. Abramowicz do tejże komisji, 5 czerw. 1847

W kwietniu 1847 r. odmówiło pełnienia pańszczyzny 90 włościan dóbr Giełgudyszki-niższe pow. marjampolskiego, twierdząc, że zrozumieli ukaz z 1846 r. w ten sposób, że od nowego roku nie powinna być od nich wymagana żadna pańszczyzna. Zesłano 200 żołnierzy z Suwałk na egzekucję dla rozlokowania u włościan, pod wodzą naczelnika powiatu ¹⁾.

W maju 1847 r. odmówili włościanie w pow. krasnysławskim pełnienia trzeciego dnia ciągłego w majątku Żdżanne, drugiego dnia pieszego w majątku Łańcuchów i dodatkowych 3 dni pieszych w okresie letnim w majątku Milejów, na tej podstawie, że te dodatkowe robocizny winny być poczytywane za darmo, gdyż przy pomiarze i regulacji otrzymali mniej gruntów, a zatem i powinności winny być zmniejszone. We wszystkich dobrach ukarano rzekomych podżegaczy różgami, a we wsi Żdżanne wstawiono włościanom egzekucję z 5 kozaków z podoficerem ²⁾.

W czerwcu włościanie dóbr Górzno w pow. łukowskim nie chcieli odrabiać dni pomocniczych do orania i do kosy, powołując się na przykład sąsiednich wsi. Delegowanemu pomocnikowi naczelnika powiatu z 6 kozakami oświadczyli, że „im co innego obiecywali, a co innego robią; na Sybir pójdą, a przy swoim obstaną“. Ukaranie wskazanych przez dziedzica włościan Jacentego Pieniążka i Michała Osiaka 15 plagami, Wojciecha Gątka, Leona Jachalskiego, Wojciecha Skórskiego, Jacentego Zająca, Jakóba Horowieckiego, Grzegorza Zuchelwiaka i Łukasza Topiela 5 do 10 plag powróciło włościan do posłuszeństwa ³⁾.

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. II k. 289 i t. III kk. 10, 15 i 33 — gub. august. Tykiel do komisji spraw wewn., 26 kwietn., 1, 8 i 22 maja 1847.

²⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan t. I bez liczby i Akta burzycieli włościan t. III k. 82 — 84 — Albertow do komisji spraw wewn., 31 maja 1847; rząd gub. lubelski do komisji, 10 i 28 czerwca 1847; komisja do rządu gub. lub., 19 lipca 1847; protokoły działań w Żdżannem z d. 4 i 7 maja 1847.

³⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. III k. 85 — rząd gub. lubelski do komisji spr. wewn., 5 lipca 1847.

W końcu czerwca 1847 r. w części rozległych dóbr lubartowskich pow. lubelskiego włościanie wsi Lisów, Leszkowice i Brzeziny odmówili dni pomocniczych (drewkowych, szarwarkowych i tłoki), zwanych powszechnie w okolicy daremkami. Dziedzic i władze administracyjne żądały odrabiania tych dni, powołując się na tabelę prestacyjną i określenie ich co do ilości. Wstawiona włościanom egzekucja okazała się nieskuteczną, dopiero ukaranie cielesne 5 włościan skłoniło gromady do posłuszeństwa ¹⁾.

W lipcu 1847 r. dwudziestu kilku włościan wsi Chrzanów — szlachecki pow. zamojskiego odmówiło wójtowi gminy pełnienia wszelkich powinności dla dworu, okazując mu pismo przyniesione od pokątnego pisarza ze Szczebrzeszyna i utrzymując, że podług tegoż nie są obowiązani do żadnych powinności. Udanie się na miejsce pomocnika naczelnika powiatu z 3 kozakami i ukaranie kilku włościan, w tem głównego rzekomo przywódcy Bartłomieja Kozyny 15 plagami, złamały opór włościan. Na żądanie komisji spraw wewnętrznych Kozynę pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności sądowej, pomimo że nakazane przez władze warszawskie śledztwo nie wykryło żadnych przewinień Kozyny, poza zebraniem składek na pisma w Szczebrzeszynie i wniesieniem w imieniu włościan zażalenia do gubernatora, i pomimo że zażalenie to okazało się w wielu punktach słusznem, gdyż dziedzic nie stosował się do tabeli prestacyjnej w wymaganiu powinności, pozbawił włościan wygonu, nie wymieniał w książeczkach obrachunkowych włościan sum pieniężnych, wpłacanych na podatki. Podobny opór w tym samym powiecie okazali włościanie dóbr Krasnobród; naczelnik powiatu ukarał 6 włościan 10 plagami, jednego 15-oma ²⁾.

W lipcu i sierpniu 1847 r. podczas żniw zatargi na tle wymagania pomocniczych dni stały się częstsze. Włościanie wsi

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan t. III k. 131 ns. — rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 15 lipca 1847.

²⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan t. I kk. 27, 60, 71, 90, 115, 204 ns. — rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 24 lipca, 12 i 23 sierp., 9 wrześn. 1847 i 14 lutego 1848; komisja do rządu gub. lub., 20 sierp. 1847 i 17 czerwca 1848.

Swory i Sycyna w pow. białskim odmówili pełnienia trzeciego dnia pańszczyzny letniej, twierdząc, że pełnili go dotąd za gwałt, a nie za pańszczyznę zwykłą; do wsi przybył pomocnik naczelnika powiatu z 20 żołnierzami i 80 kozakami i ukarał 15-oma plagami 3 wskazanych przez dwór rzekomych przywódców Hrycia Gorełę, Józefa Kroskę i Socentego Naumiaka oraz zagroził wstawieniem egzekucji wojskowej wszystkim włościanom w razie dalszego nieposłuszeństwa. Włościanie sześciu wsi w dobrach Krześlin pow. siedleckiego odmówili pełnienia tłuکی do żniwa jako darmochoy; przybyły naczelnik powiatu wyjaśnił, że tłuка, jako określona co do ilości dni, została zachowana, wstawił włościanom egzekucję wojskową i ukarał plagami 7 włościan. We wsi Osowno pow. radzyńskiego, będącej w dzierżawie do 1850 roku, włościanie nie chcieli wychodzić na darmochoy do żniwa i skosili łąkę sołtysa i zabrali siano, tłumacząc się, że łąka należy do pastwisk gromadzkich. Naczelnik powiatu ukarał plagami Kazimierza i Błażeja Jaroszków, Jana Sałatę, Józefa Sokoła; dzierżawca zgodził się znieść darmochoy od połowy 1848 roku. W podobnych okolicznościach odmówili przymusowego najmu włościanie wsi Wojszyn i Trzcianki w pow. radomskim w dzierżawie do 1850 roku; przybyły na grunt naczelnik żandarmerji major Szyszkowski z 30 żołnierzami ukarał wskazanych przez dzierżawcę jako rzekomych podżegaczy braci Stanisława i Walentego Łyszczów, Błażeja i Antoniego Sadowych, Mikołaja Sycyka, Szymona Przewłokę i Ignacego Orzechowskiego; braci Łyszczów wywieziono nawet czasowo do Radomia. W pow. łomżyńskim odmówili odbywania pomocniczych dni żniwnych poza pańszczyzną, kwalifikując je jako darmochoy, włościanie dóbr Wyszonki-Klukówek i Kuczyn; władze przymusiły włościan do odrabiania tych dni, przyczem w Wyszonkach ukarano Wojciecha Otopa, w Kuczynie 21 włościan, w tem sołtysa Joachima Iwańczuka ¹⁾).

¹⁾ Swory-Sycyna: AKSW. Akta sporów właścicieli dóbr z włościanami t. I kk. 111 i 124 — rząd gub. lubelski do naczelnika pow. białskiego, 21 lipca 1847; protokół czynności naczelnika powiatu z d. 30 lipca 1847.

Krześlin: AKSW. Akta poskramiania włościan t. I kk. 93—95 — rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 26 sierp. 1847; protokół czynności naczelnika powiatu z dn. 11 sierp. 1847.

Latem i jesienią 1847 r. burzyli się włościanie powiatu miechowskiego, którzy jako nadgraniczni zawsze wykazywali więcej niezależności, głównie w dobrach Rudno, Pełczyska, Pawłowice, Złota i Czarkowa, na tle mniemania, że są zwolnieni od wszelkich powinności i że wójtowie gmin, jako zainteresowani, ukrywają przed nimi istotne dobrodziejstwa ukazu. Ale i tu perswazje i drobne kary na najuporczywszych powracały włościan do posłuszeństwa; jedynie we wsi Prendocin wstawiono w październiku na dłuższy postój rotę żołnierzy z sąsiednich Proszowic ¹⁾.

Poruszenia włościan w latach 1846 i 1847 odznaczały się słabością, biernością, a głównie nietrwałością oporu. Jak widać z powyższych opisów przebiegu poruszeń, w zasadzie wystarczała zjazd urzędnika z kilkoma kozakami dla uspokojenia całych wsi; w asyście kilku kozaków lub żołnierzy urzędnik karał cielesnie rzekomych przywódców bez sprzeciwu ze strony gromad. Od tej bierności poruszeń odbiega przesada w tłumieniu nieporządków włościańskich. Dziedzice i władze byli przyzwyczajeni do zupełnej uległości włościan w ciągu dziesiątków lat, i stąd opór, choćby bierny i słaby, wywoływał gniew i przesadne obawy.

Na tę przesadę wskazywali krytyczniej usposobieni gubernatorowie. Gubernator płocki Rutkowski w okólniku do naczelników powiatów, burmistrzów i wójtów z dnia 19 styczn. 1847 r. zakazywał im zbyt pohopnego używania wyrazów „bunt, zbuntowanie się”: „dostrzegłem, że w korespondencji

Osowno: AKSW. Akta poskramiania włościan t. I k. 96, 98 i 184 — rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 30 sierpn. 1847; komisja do rządu gub. lub., 12 wrześn. 1847; dzierżawca dóbr Borki Essen do nacz. pow. radzyńskiego, 1 styczn. 1848.

Wojszyn-Trzcianki: AKSW. Akta poskramiania włościan t. I k. 79, 102 i 100 — Paskiewicz do Storożenki, 24 sierpn. 1847; protokół działań naczelnika powiatu radomskiego z dn. 28 lipca 1847; Białoskurski do komisji spraw wewn., 2 wrześn. 1847.

Wyszonki-Kuczyn: AKSW. Akta poskramiania włościan t. I k. 72 — gubernator augustowski do komisji spraw wewn., 12 sierpn. 1847.

¹⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan t. I kk. 136, 154 i 165 — Białoskurski do namiestnika, 17 paźdz., 28 listop. i 14 grudn. 1847.

urzędowej, doniesieniach, zażaleniach i t. p. w przedmiocie uregulowania stosunków między właścicielami a włościanami niewłaściwie są używane słowa bunt, zbuntowanie się dla oznaczenia prostego tylko nieposłuszeństwa lub niesforności włościan w odrabianiu dworskich powinności". — „Nieposłuszeństwo włościan nie doszło nigdy do tego stopnia, jak o tem donosili właściciele i wójci gmin" — pisał Tykiel do namiestnika 2 września 1846. — „Nastrój włościan w powiecie miechowskim i w całej gubernji jest naogół spokojny; jeżeli zdarzają się wypadki czasowego nieposłuszeństwa wskutek nieporozumień, nie zasługują one z powodu swej nieważności na uwagę władz wyższych" — pisał Białoskurski do namiestnika 28 listop. 1847 r.¹⁾.

Z powodu surowych zarządzeń ogólnych, idących z Warszawy, naczelnicy powiatów okazywali bezkrytyczną powolność dla wszelkich żądań i alarmów, pochodzących od dziedziców i wójtów gmin w odniesieniu do włościan. Na tym tle krzewiły się nadużycia. Wójtowie gmin wzywali pomocy wojskowej dla egzekwowania zaległości robociźnianych już nie całych gromad, lecz poszczególnych włościan, powstałych nie z oporu tylko z niedostatku lub lenistwa. W listopadzie 1846 r. na żądanie dziedzica dóbr Kwieciszki ks. Sapiehy zjechał dla egzekucji zaległej pańszczyzny od poszczególnych włościan naczelnik powiatu marjampolskiego, ukarał cielesnie 3 włościan i rozkwaterował u opornych pół rotę wojska. W grudniu 1846 roku fałszywe alarmy co do rzekomego nieposłuszeństwa włościan wszczęli wójtowie gmin Sadłowice w pow. sandomierskim i Wierzchowiska w pow. opoczyńskim. W marcu 1847 r. zawezwano do gminy rządowej Borowe w pow. warszawskim rotę ze 150-ciu żołnierzy z pułkownikiem żandarmów i 2 oficerami na czele wskutek fałszywego alarmu zastępcy wójta gminy, któremu włościanie odmówili aresztowania swojego plenipotentą. W kwietniu 1847 r. do wsi Szaniawy zjechał osobiście z odpowiednią eskortą wojskową naczelnik powiatu łukowskiego z powodu skargi właściciela części wsi na zaleganie

¹⁾ AKSW. Ogłoszenia ukaz z 1847 r. t. I k. 284; Poskramianie włościan t. I kk. CVII i 154.

z pańszczyzną 2 włościan. W maju 1847 r. naczelnik pow. mairjampolskiego karał pohopnie i bez podstawy w Giełgudyszkach niższych włościan, wskazanych przez dziedzica, już po uspokojeniu się gromady ¹⁾).

Szczególną powolność wobec wymagań dziedziców okazali pomocnik naczelnika pow. sejneńskiego Wawrz. Zalewski i naczelnik pow. hrubieszowskiego Piotr Kamiński; za najmniejszą skargą dziedzica urządzali oni formalne egzekucje karne przeciwko włościanom. Naskutek zalegania poszczególnych włościan z podoroszczyną w pow. sejneńskim, Zalewski zjechał do dóbr Święto-Jeziory i bez sprawdzenia słuszności żądań ukarał cielesnie wobec gromady 5 zalegających włościan; włościanie gwałtownie rzucili się do drzwi i, usunawszy przełamującą swą siłą otaczających kozaków, ratowali się ucieczką; w Sagowie Zalewski zmusił biciem do podoroszczyny 3 włościan; w Hołnach-Majerowskich Zalewski, zdaniem komisji spraw wewnętrznych, dopuścił się nadużyć, gdyż dopatrzył się oporu włościan w odmowie odrabiania podoroszczyny, nie sprawdził tabeli prestacyjnej i ukarał cielesnie 12 włościan, niekwalifikujących się do tej kary. Zalewski został przeniesiony tytułem kary do innego powiatu ²⁾).

Naczelnik Kamiński w maju 1847 r. zjechał do wsi Olszaniki z powodu nieposłuszeństwa pojedynczych włościan i trzech z nich, wskazanych przez rządcę, ukarał. W sierpniu i wrześniu tegoż roku Kamiński w asyście kozaków rozjeżdżał kolejno po wsiach swego powiatu (Stepankowice, Majdan - Sielce, Kotlice, Zubowice, Ślipcza, Kopyłów) i wszędzie karał wło-

¹⁾ AKS. Akta burzycieli włościan, t. II, kk. 195, 194, 180, 244, 258, 261, 271 i t. III, kk. 33, 38, 76; Akta ogłoszenia ukazu 1846 r., t. I, k. 274; Akta poskramiania włościan, t. I, k. 55 — Gubernator august. Tykiel do komisji spraw wewn., 17 listop. i 1 grudn 1846 oraz 22 maja 1847; gubernator radomski Białokurski do komisji spraw wewn., 7 grudnia 1846 i 10 stycznia 1847; gubernator warszawski Łaszczyński do komisji spraw wewn., 11 i 24 marca 1847; nacz. pow. warsz. do kom. spr. wewn. i gubernatora warsz., 10 i 12 marca 1847; rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 6 maja 1847; komisja spraw wewn. do namiestnika, 17 czerwca 1847; sekr. stanu Lebrun do komisji spraw wewn., 26 czerwca 1847.

²⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan, t. I, k. 47, 54 i bez liczby — gubernator Tykiel do komisji spraw wewn., 28 kwietnia 1847; komisja spraw wewn. do gubernatora Tykiela, 10 maja i 9 czerwca 1847.

ścian według wskazań dziedziców i dzierżawców, bez dokładnego zbadania czynu i wysłuchania świadków, bez sprawdzenia, czy wymagane dodatkowe powinności były słusznie wpisane do tabel, owszem domagając się dla dzierżawców danin, zniesionych przez radę administracyjną, wreszcie bez uwzględnienia, że włościanie w jednym wypadku nie wyszli do żniw dworskich z powodu pilnych robót na własnych polach, w innym wypadku byli przeciążani przez niższych funkcjonariuszy bez wiedzy dziedzica. Komisja, stwierdziwszy powyższe nadużycia, ograniczyła się do zwrócenia uwagi na zbyt surowe i nierozważne postępowanie Kamińskiego, zastrzegając się jednocześnie, że i nadal „najmocniej poleca i nie zamierza ścieśniać przedsięwzięcia w razach rzeczywistej potrzeby energicznych kroków i kar cielesnych przeciwko włościanom”¹⁾.

W styczniu 1847 r. ukarano włościan majoratu Kielczygłowskiego (należącego do szefa żandarmów Nesselrodego) w pow. piotrkowskim za samo napisanie i złożenie skargi, w której włościanie prosili o oczyszczenie ich zgodnie z ukazem o majoratach; włościan Szymona Bienieckiego i Piotra Mizere stawiono na komisję śledczą w Cytadeli warszawskiej dla wysledzenia autorów pism i skarg włościańskich; samych tych autorów b. pisarza prowentowego J. Rzewuskiego, b. wójta Wawrz. Janickiego i nauczyciela szkoły elementarnej w Rząśni Maksymiljana Krajewskiego sąd policji poprawczej w Piotrkowie uwolnił w dniu 30 września 1848 r. od odpowiedzialności za rzekome podburzanie włościan; mimoto Krajewski utracił swoje stanowisko nauczycielskie nazawsze²⁾.

¹⁾ AKSW. Akta poskramiania włościan, t. I, kk. 112, 113, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 144, 147, 155, 185, 195, 198, 200 — Rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 30 i 31 sierpnia, 11 września (2 raporty), 30 września, 14 października 1847; 27 stycznia, 14 lutego, 13 i 16 marca 1848; komisja spraw wewnętrznych do rządu gub. lub., 21 września, 15, 18, 20 i 27 października, 19 listopada 1847; gubernator lubelski Albertow do komisji spraw wewn., 5 grudnia 1847.

²⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan, t. II, kk. 88, 90, 284 i t. III, kk. 28 i 219 — Sekretarz stanu Lebrun do Storożenki, 16 stycznia i 4 czerwca 1847; komisja spraw wewn. do gubernatora warsz. Łaszczyńskiego, 20 stycznia 1847; gubernator warsz. Łaszczyński do komisji spraw wewn., 9 marca 1847 i 12 maja 1849.

Dla zmniejszenia liczby skarg włościańskich komisja spraw wewnętrznych w dniu 10 lutego 1847 roku zaleciła władzom miejscowym utrudnianie włościanom przepustek do Warszawy i kontrolowanie ich po przybyciu do miasta ¹⁾).

Szczególnie surowo karano rzekomych burzycieli włościan, inicjatorów i pisarzy skarg. W sierpniu i wrześniu 1847 roku Paskiewicz własną władzą, bez sądu, wysłał na rok do twierdzy zamojskiej b. strzelca leśnego Tomasza Borkowskiego za pisanie włościanom podań i wybieranie od nich składek w pow. sejneńskim, „lubo nie mogło być wykrytem, aby Borkowski podburzał włościan do nieposłuszeństwa“, oraz włościanina wsi Krzywe w pow. krasnostawskim Bartłomieja Pacana za podpisanie wspólnie z 6 innymi włościanami skargi przeciwko dziedzicowi i nieposłuszeństwo dla dworu, z zagrożeniem oddania obu skazanych do służby wojskowej w razie nieokazania poprawy; mieszczanin Szczębrzeszyna 63-letni Wincenty Szyduczyński został wysłany na pół roku do twierdzy zamojskiej na żądanie wójtów gmin powiatu zamojskiego za sprzedawanie włościanom kopji ukazu z dn. 7 czerwca 1846 roku ²⁾).

Ukaz 1846 roku narodził się z myśli interwencyjnej (Gorłów, Golicyn) i z uznania praw włościan do zajmowanego gruntu. Ale autorzy i wykonawcy ukazu ani nie byli przekonanymi interwencjonistami ani nie uznawali praw włościan do gruntu.

¹⁾ AKSW. Akta burzycieli włościan, t. II kk. 228, 227, 230 — Łaszczyński do komisji spraw wewn., 29 stycznia 1847; Gorczakow do Storożenki, 6 lutego 1847; komisja spraw wewn. do gubernatorów cywilnych, 10 lutego 1847.

²⁾ Borkowski — AKSW. Akta burzycieli włościan, t. III, kk. 99 i 140 — Storożenko do kancelarii przybocznej namiestnika, 21 lipca 1847; namiestnik do komisji spraw wewn., 5 sierpn. 1847.

Pacan — AKSW. Akta poskramiania włościan, t. I, kk. 54, 107 i 109 — komisja spr. wewn. do sekretarza stanu Lebrun, 20 sierpn. 1847; akta śledcze w spr. Pacana; namiestnik do komisji spraw wewn., 8 wrześn. 1847.

Szyduczyński — AKSW. Akta poskramiania włościan, t. I, kk. 27, 29, 45, 82 — rząd gub. lubelski do komisji spraw wewn., 24 lipca 1847; komisja spraw wewn. do namiestnika, w sierpn. 1847; namiestnik do komisji spraw wewn., 29 sierpn. 1847.

Paskiewicz, zapatrzonny we wzory niewolnictwa rosyjskiego i drżący o jego zachowanie w Rosji, uważał, że na terenie Królestwa położenie włościan uległo poprawie najpierw przez zniesienie poddaństwa, następnie przez skasowanie daremszczyzn, i że włościanie nie mogą żądać niczego ponadto od dziedziców, gdyż słuszność jest po stronie dziedziców i oczynszowanie pociągnęłoby za sobą utratę części dochodów z nieruchomości; nie można zmuszać dziedziców do trzymania włościan na swoich gruntach po expiracji kontraktów, gdyż wartość ziemi z roku na rok wzrasta, a zatem i wynagrodzenie za użytkowaną ziemię nie powinno pozostawać bez zmiany (Paskiewicz wg. relacji Lebruna do Eljaszewicza, 6 maja 1846, i Paskiewicz do Turkuła, 30 sierpnia i 20 stycznia 1847 ¹⁾).

Takie same stanowisko zajmowała przeważająca większość członków rady administracyjnej i komisji spraw wewnętrznych. Istnienie od 40 lat dekretu wywłaszczeniowego, który uświęcał zasadę wolnej umowy stron i rocznej dzierżawy włościan, musiało wywrzeć swój wpływ na umysły i poglądy społecznych. To stanowisko władz zbiegało się idealnie z zachowaniem się przeważającej części dziedziców i dzierżawców, która, idąc po linii najmniejszego oporu, nie chciała wyrzec się darmowej pracy włościan i przechodzić na kompletne gospodarstwo parobczane. Naczelnik konińskiej komendy żandarmerii pisał po ogłoszeniu ukazu 1846 r., że dziedzice nie są zadowoleni z ukazu i liczą na to, że będzie uchylony na ich korzyść. Referent komisji spraw wewnętrznych Baraniecki, delegowany do ogłoszenia ukazu w powiecie krasnostawskim, wskazywał na nieprzygotowanie dziedziców do przemiany: „Gdyby przyszło do bezwarunkowego i forsownego oczynszowania w Królestwie, do czego rząd zdaje się dążyć, nastąpiłby musiał ostateczny upadek gospodarstwa, bo włościanie ubodzy i niedbali, nie będąc w stanie zaprowadzenia własnym kosztem inwentarzy gruntowych i nie mając zapasów do ciągłego

¹⁾ ANam. Akta zarządzeń z powodu wypadków 1846 r., k. 254.

AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, k. 196 — raport Starynkiewicza z dn. 20 paźdz. 1850 r. (ogłoszony u Milutina, Badania, t. II, załącznik 4-ty, nr. 1).

zasilania gospodarstwa, a nadewszystko nieprzyzwyczajeni jeszcze do samoistnej działalności, nie byłiby w stanie utrzymać się na gruncie; właściciele zaś ziemscy, wycieńczeni klęskami ostatnich czasów, nie będąc w możności zaprowadzenia przemysłowego czyli t. zw. parobczanego gospodarstwa i nie mając forszusów na najemnika, również musieliby upaść z ustaniem pańszczyźnianej robocizny"; Baraniecki doradza oczynszowanie stopniowe po kilku włościan rocznie w każdych dobrach, rozłożone na długie szeregi lat. W zapisce dla Namiestnika z kwietnia 1858 roku komisja spraw wewnętrznych pisała: „Przeważająca część dziedziców nie posiada potrzebnych środków pieniężnych na separację gruntów i urządzenie bezpańszczyźnianego gospodarstwa, z wprowadzeniem którego związane są następujące nieodzowne wydatki: przy separacji gruntów folwarcznych od włościańskich konieczne jest wzniesienie folwarcznych zabudowań gospodarskich na nowych miejscach; z ustaniem pańszczyzny, przy której włościanie przeważnie zjawiali się do pracy ze swoimi wołami i końmi oraz ze swoimi pługami i sochami, koniecznem będzie nabycie potrzebnej ilości inwentarza i narzędzi rolniczych; ażeby zapewnić sobie wolną pracę, koniecznem jest utrzymywanie we folwarkach odpowiedniej liczby parobków, dla których trzeba wznieść budynki". W raporcie z 1864 r. komisja spraw wewnętrznych stwierdzała, że w okresie od 1846 do 1853 r. „dążność właścicieli ziemskich do wyjścia z dawnego systemu pańszczyźnianego nie była ani dość silna ani dość powszechna; (właściciele) krępowani być mogli brakiem potrzebnych kapitałów na urządzenie gospodarstw parobczanych, skoro po wydaniu w roku 1853 ukazu, otwierającego im nową pożyczkę kredytową, liczba żądań, zanoszonych do władz o pośredniczenie przy zamierzonych urządzeniach i oczynszowaniach zaraz znakomicie powiększyła się" ¹⁾.

¹⁾ ANam. Akta niezadowolenia i wybryków włościan (nr. 11117), k. 16 — Nesselrode do Górczakowa, 29 sierpn. 1846.

AKSW. Akta ogłoszenia ukazu 1846 r., t. I k. 144; Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. IV, k. 129 i t. V, k. 418, — Baraniecki do komisji spr. wewn., 5 września 1846 i 2 raporty komisji z dn. 15 kwietnia 1858 i 8 kwietnia 1864.

Wyolbrzymianie i przecenianie niemożności przejścia do gospodarstwa parobczanego było dodatkowym środkiem agita-cyjnym przeciwników reformy włościańskiej. Przeczy mu wcale nieźle położenie Królestwa pod względem handlowym i finan-sowym w okresie paskiewiczowskim.

Rezultatem tych nastrojów była połowiczność samej re-formy oraz zaniechanie jej rozwoju zaraz po uchwaleniu. Prze-jawem interwencjonizmu było zastrzeżenie jurysdykcji spraw wewnętrznych i jej organów dla sporów między dziedzicami i włościanami (art. 4 ukaz), ale jednocześnie interwencjonizm został zahamowany, prawie unicestwiony przez zastrzeżenie dobrowolności umów dla oczynszowania (art. 5) czyli przez dawną fikcję wolnoumowną. Proklamowano nieusuwalność włościan z gruntów i zastrzeżenie pewnych gruntów wyłącznie dla włościan, ale uzależniono tę posesję gruntową włościan od pełnienia nadal pańszczyzny i nie nadano jej cech prawa wła-sności nieskrępowanej i indywidualnej ¹⁾.

¹⁾ W instrukcji dla urzędników delegowanych do ogłoszenia ukazu zamieszczony został przez komisję spraw wewn. ustęp tej treści: delego-wany winien był powiedzieć do włościan — „idźcie teraz w spokojności do siedzib waszych, zajmijcie się robotami, tak temi, które się należą dziedzicowi, jako i robotami własnych zagród waszych”. Gubernator radomski wyraził wskutek tego wątpliwości, czy grunta zostały przez ukaz nadane włościanom na własność. Komisja skarbu zaalarmowała komisję spraw wewn. 8 sierpnia 1846 roku i wskazała na omyłkę w instruk-cji; zdaniem komisji — „monarcha w ukazie chciał usunąć samowolność dziedziców w rugowaniu włościan z zajmowanej przez nich ziemi, ale o własności tej ziemi nic nie wyrzekł”. Spółredaktor ukazu, dyrektor ko-misji skarbu Morawski, wyjaśnił w liście do komisji spraw wewn., że za-rządzenie najwyższe ma na celu utrzymanie teraźniejszego stanu, dopóki względem stałego urzędnika włościan nie będzie wydaną osobną ustawa i dopóki włościanie pełnić będą swoje obowiązki, ale nie nadaje im prawa zupełnej własności”. Komisja spraw wewnętrznych sprostowała w okólniku do gubernatorów brzmienie instrukcji przez zami-aną wyrazów „siedzib waszych” na „siedziby domowe” i przez opuszczenie wyrazów „własne zagrody wasze”. AKSW. Akta urzędzeń w celu polepsze-nia bytu włościan, t. I, kk. 43, 46, 49, 52 i 54. — Gubernator Białoskurski do komisji spraw wewn., 7 sierp. 1846; komisja skarbu, 8 sierp., i dyr. Morawski, 13 sierp. 1846, do komisji spraw wewn.; komisja spraw wewn. do gubernato-rów, 13 sierp., i do komisji skarbu, 15 sierp. 1846.

W styczniu 1847 r. utworzona została w komisji spraw wewnętrznych w wydziale administracyjnym sekcja włościańska, nazwana IV-tą i złożona z 6 urzędników; od 1 stycznia 1851 r. sekcja ta otrzymała nazwę „sekcji włościan i kolonistów” i przeniesiona została do wydziału przemysłu i kunsztów; do roku 1859 sekcja nie miała specjalnych urzędników wykonawczych po guberniach i powiatach; już sam ten fakt cechuje rozmach prac włościańskich rządu¹⁾.

Rolę punktu krystalizacyjnego, dokoła którego grupowały się dążenia filo- i anty-włościańskie, odegrała sprawa zakresu stosowania ukazu 1846 r., zagadnienie, do jakich kategorii włościan ukaz się stosuje, czy tylko do pańszczyźnianych czy i do czynszowych. Przeszło czwarta część włościan, mających ponad 3 morgi gruntu, siedziała na czynszach. Dążeniem dziedziców i dzierżawców było ograniczyć interwencjonistyczne zakusy ukazu do jaknajmniejszej ilości włościan, zachować co do jak-

Władze uważały włościan po roku 1846 za wieczystych użytkowników wzgl. wieczystych dzierżawców posiadanych gruntów: Paskiewicz w orędziu do rady admin. z czerwca 1846 (Zbiór praw i rozporządzeń o włościanach w Król. Polskiem Nr. 2) pisał: „Wskutek ukazu, zabraniającego powiększania powinności włościańskich, włościańskie osady nabrały pewnej wartości, zwłaszcza jeżeli odbywane powinności będą umiarkowanemi w porównaniu z przyznanemi użytkami, wynikną zatem wypadki, że włościanie zechcą zamieniać lub nabywać między sobą osady. Ponieważ ukaz nie ma na celu zaboru u dziedziców należących do nich gruntów, a tylko zmierza do ograniczenia ich samowoli w usuwaniu osiadłych na gruntach włościan, sądzę, że nie można narzucać dziedzicom nowych osadników wbrew ich woli, włościanin zatem może ustąpić swoją osadę drugiemu tylko za zgodą dziedzica”; według opinii komisji spraw wewn. z 1850 r. (AKSW. Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, k. 300 ns): „Włościanie dóbr prywatnych od czasu i skutkiem ukazu stali się tak jak rządowi wieczystymi użytkownikami zajmowanych przez siebie gruntów”; według opinii komisji skarbu z dn. 20 grudnia 1848 r. (tamże, t. III, k. 300 ns.): „Art. 2 ukazu zabrania wcielać osady włościańskie do folwarków, prawo przeto posiadania gruntów stanowi pewien rodzaj mienia rolników, które może być przedmiotem umów i przechodzenia spadkowego. Rolnicy nie są dożywotnikami, lecz mają zapewnioną dla siebie i swoich następców posesję, są zatem wieczystymi dzierżawcami”.

¹⁾ AKSW. Akta utworzenia sekcji włościańskiej.

najszerzych zastępów włościan fikcję wolnouncowną i wolną grę interesów gospodarczych. Odwrotnie dążeniem włościan i działaczy przychylnych im było rozciągnięcie ukazu na jaknajszersze zastępy włościan; na przykład od ogłoszenia ukazu stale dopominali się o jego dobrodziejstwa włościanie, posiadający poniżej 3 morgów (około 30 tysięcy), wyraźnie wyłączeni zpod jego zastosowania.

Sprawa miała zasięg nietylko liczebny, statystyczny, ale i techniczno-ewolucyjny. Przy objęciu ukazem tylko włościan pańszczyźnianych, siedzących na gruncie bez terminu, dalsza reforma nie była koniecznością, mogła być odkładana z roku na rok. Objęcie ukazem włościan czasowo-czynszowych zmuszało władze do dalszej ingerencji w stosunki między dziedzicami i włościanami, do wykraczania poza ukaz i dalszego rozwijania go w duchu interwencji i regulacji, bo z upływem istniejących kontraktów czynszowych wypadało nieodzwrotnie ustalić zasady nowych kontraktów, uzgodnić je z wymogami ukazowymi niepodwyższania robocizn i nieodbierania gruntów.

Początkowo, w okresie narzucenia ukazu przez Cesarza, nie było wątpliwości, że ukaz stosuje się do wszystkich włościan, mających ponad 3 morgi gruntu. Sam ukaz i pierwsze zalecenia Namiestnika z czerwca 1846 r. — okólnik do gubernatorów cywilnych i orędzie do rady administracyjnej — nie różniły włościan czynszowych i pańszczyźnianych; okólnik komisji spraw wewnętrznych do gubernatorów z dnia 6 września 1846 r. wyjaśniał, że przepisy ukazu rozciągają opiekę nad wszystkimi rolnikami miast i wsi prywatnych, bez różnicy czy są pańszczyźnianymi czy też czynszownikami, i zalecał dodatkową publikację ukazu czynszownikom w tych miejscowościach, gdzie skutek zakusów dziedziców została zaniechana ¹⁾).

W roku 1847, po ostygnięciu Cesarza dla reformy, Paskiewicz na tle konkretnych wypadków z włościanami wsi Grojno-

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. I — kk. 1, 20 i 87. Orędzie (wniosek) Paskiewicza do rady administracyjnej z czerwca 1846 ogłoszono w urzędowym Zbiorze praw o włościanach, W. 1864.

Grabiny i Rumunka-makowiecka w powiecie lipnowskim uznał, wbrew przychylnemu dla włościan wnioskowi Cesarza, że nie należy rozciągać ukazu do włościan czynszowych, gdyż ukaz nie wspomina o kolonistach, nie było zamiarem ukazu pogwałcanie kontraktów między dziedzicami i czynszownikami, w konsekwencji nie można przymuszać dziedziców do pozostawiania kolonistów na zajmowanych osadach po expiracji kontraktów ani uchylać robocizn, kontraktami ustanowionych; pogwałcanie kontraktów byłoby niesprawiedliwe, gdyż wartość ziemi corocznie wzrasta, a zatem i zapłata za nią nie może pozostawać bez zmiany. Gdy Cesarz przesłał Paskiewiczowi 4 podania włościan powiatu kalwaryjskiego z prośbą o zwolnienie ich od pańszczyzny i o oczynszowanie, Paskiewicz 30 sierpnia 1847 r. zaopiniował, że włościanie nie mogą żądać oczynszowania, gdyż słuszość jest po stronie dziedziców i oczynszowanie pociągnęłoby za sobą utratę części dochodów z nieruchomości. Na zebraniu gubernatorów cywilnych w Warszawie w dniu 9 lutego 1847 roku odczytany został reskrypt komisji, przygotowany w celu powstrzymania napływu prośb włościan o oczynszowanie; reskryptem tym komisja wezwała gubernatorów do objaśnienia włościan, że oczynszowanie może mieć miejsce tylko tam, gdzieby właściciele dóbr objawili stosowne w tej mierze chęci i zamiary, że wszelkie jednostronne podania włościan nie mogą mieć skutku, że jeżeliby który z włościan poważył się ponowić prośbę o oczynszowanie ulegnie karze, jako nieposłuszny i objawiający niespokojne zamiary; gubernatorzy uznali rozporządzenie za potrzebne i pożyteczne ¹⁾).

W roku 1849, po objęciu zwierzchnictwa nad sekcją przez Łukasza Biernackiego, komisja spraw wewnętrznych próbowała w kwestji zastosowania ukazu powrócić do praktyki, przychylniej dla włościan. Pobudką do działania stały się wydarzenia we wsi Gaj pow. rawskiego i w dobrach Kikoły pow. lipnowskiego.

¹⁾ AKSW. Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. I, k. 173; t. III, k. 196 ns. i t. IV, k. 190 ns. — protokół posiedzenia gubernatorów cyw. w dn. 9 lutego 1847; cytowany już raport Starynkiewicza z dn. 20 paźdz. 1850; protokół posiedzenia rady admin. z dn. 30 listop. 1858.

W końcu roku 1848 trybunał warszawski wyrzekł eksmisję osadników wsi Gaj, pomimo że pełnili dworskie powinności, na tej podstawie, że uznał za nieważny akt nadawczy z r. 1794, na którym włościanie opierali swe prawa do wieczystego posiadania gruntów, z powodu nieujawnienia go w hipotece dóbr. Wyrok powyższy został natychmiast wykonany, i osadnicy, liczący wraz z rodzicami 82 osoby, zostali wyrzuceni z domów i stodół, wywiezieni za granicę dóbr na wzgórze sąsiedniej wsi Gołkowa, gdzie pozostawali z żonami i dziećmi, ze zbożem w snopie i inwentarzami bez dachu, wystawieni na skutki ostrej pory roku, domy zaś ich stały puste, bez okien i drzwi, zabranych do dworu. Już samo uznanie włościan za posiadających grunta bez tytułu prawnego kwalifikowało ich niewątpliwie pod przepisy ukazu 1846 r., stwierdzała smętnie komisja spraw wewnętrznych w raporcie z dn. 10 lipca 1849 r., a mimo to uznała, że musi uszanować eksmisję, wykonaną nasutek wyroku sądowego, i prosiła tylko sąd wyższej instancji o szybsze osądzenie sprawy. Istotnie po 2 latach włościanie wygrali swój proces w sądzie kasacyjnym ¹⁾).

W roku 1848 ekspirował kontrakt czynszowy włościan w dobrach Kikoły. Komisja odmówiła dziedzicowi Karolowi Zboińskiemu rugowania osadników, którzy po wygaśnięciu kontraktu nie chcieli przystąpić do nowych układów, i zachowała poprzedni stan rzeczy, dopóki strony nie zawrą nowego kontraktu; komisja powoływała się na to, że ukaz był ogłoszony wszystkim włościanom, czynszowym i pańszczyźnianym, i odnosi się do wszystkich włościan i że powinności nieokreślone zostały zniesione w dobrach Kikoły w 1847 roku. Zboiński zaskarżył decyzję komisji do namiestnika, powołując się na jego reskrypt w sprawie kolonistów wsi Gnojno-Grabiny w tym samym powiecie. Komisja w przedstawieniu z dnia 4 lipca 1849 r. obstawała przy swoim zdaniu, a jednocześnie w dniu 10 lipca 1849 r. wysłowała do komisji sprawiedliwości i skarbu szerszy

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, k. 167 ns. — usprawiedliwienie projektu postanowienia sekcji włościańskiej do dyrektora głównego komisji spr. wewn., sierpień 1850; Akta rugowania włościan k. 40 — komisja spr. wewn. do komisji skarbu, 10 lipca 1849.

wniosek, w którym względami słuszności prawnej i celowości społecznej broniła poglądu, że eksmisja wszystkich bez wyjątku włościan, bez względu na tytuł prawny do posiadania zajmowanych przez nich osad, może mieć miejsce tylko w wypadku niepełnienia dworskich powinności, czyli że ukaz 1846 roku stosuje się do wszystkich kategorii włościan bez różnicy, na podstawie jakiego tytułu prawnego, ustnego czy pisemnego, czasowego czy wieczystego, czynszowego czy pańszczyźnianego, zajmują i uprawiają grunta. Komisja spraw wewnętrznych prosiła pozostałe komisje o poparcie jej stanowiska w radzie administracyjnej. Tymczasem rada administracyjna, której namiestnik przekazał rekurs Zboińskiego do zadecydowania, zażądała na posiedzeniach w dn. 28 lipca i 4 grudnia 1849 r. opinii komisji rządowych i najwyższej izby obrachunkowej dla ogólnego zdecydowania, do jakich włościan ukaz ma zastosowanie; jednocześnie rada potwierdziła tymczasowe zarządzenie komisji co do zachowania włościan dóbr Kikoły na gruncie. Komisja sprawiedliwości, która w ciągu całego swego istnienia stała niezmiennie na stanowisku nieprzychylnym dla włościan i wytrwale broniła fikcji wolnoumownej, wyraziła zdanie, że ukaz stosuje się tylko do włościan pańszczyźnianych bezkontraktowych, jako zależnych od dowolności dziedzica; natomiast do włościan, osiadłych za kontraktami, stosuje się ogólne prawo cywilne i jurysdykcja cywilna. Komisja skarbu poparła stanowisko komisji spraw wewnętrznych, wywodząc, że jeżeli ustawa zapewniła posesję gruntu pańszczyźnianym, którzy dotąd z upływem roku tracili prawo do posiadania, a *fortiori* zamiarem jej było zasłonięcie włościan, mających kontraktowe prawa nabyte, tembardziej, że czynszowi czynili przeważnie nakłady na wkupne i meljoracje, których nie robili pańszczyźniani. Komisja skarbu zastrzegała jednak w interesie dziedziców, aby w zamierzonym prawie znalazło się zastrzeżenie, że umówiony czynsz i inne powinności mogą być po expiracji długoletnich kontraktów podwyższane, jako ustanowione w dawniejszej epoce, gdy wartość ziemi była niższą. Najwyższa izba obrachunkowa wyraziła zdanie, że zakaz rugów odnosi się tylko do włościan bezkontraktowych, ale ze względów celowości społecznej należy

w drodze ustawodawczej rozciągnąć go również na włościan kontraktowych oraz posiadających poniżej 3 morgów gruntu¹⁾.

Po otrzymaniu powyższych opinii wydział administracji komisji spraw wewnętrznych przygotował w połowie 1850 r. projekt do postanowienia rady administracyjnej, który stanowił: pod przepisy ukazu 1846 roku podchodzą wszyscy rolnicy po miastach i wsiach prywatnych, bez różnicy czy opłacają czynsz lub uiszczają daniny, czy posiadają akt na piśmie albo nie mają żadnego aktu, czy nazywają się włościanami lub też kolonistami, czynszownikami, dzierżawcami i t. p.; wyłączenie czyni się dla kolonistów zagranicznych, przybyłych do kraju z wiedzą komisji i na podstawie rozporządzeń rady administracyjnej z 1835 r.; zezwoleń na rugowanie rolników, niepełniących swoich powinności, udziela komisja spraw wewnętrznych; po ekspiracji kontraktów prywatnych lub urzędowych właściciele nie mogą rugować włościan z powodu upływu terminów kontraktowych; do chwili zawarcia nowych umów, utrzymuje się tymczasowo taki stan rzeczy, jaki istniał w ostatnim roku ukończonej umowy; właścicielom służy prawo układania się z osadnikami o nowe warunki pod nadzorem władz administracyjnych wieczyście lub na przeciąg lat przynajmniej dwudziestu; układy zawierane będą na piśmie i zatwierdzane przez komisję spraw wewnętrznych, która obowiązana będzie przestrzegać, aby układy były oparte na słuszności i nie pogwałcały przepisów ukazu 1846 roku; zamiana gruntów włościańskich na folwarczne w celu polepszenia stanu gospodarstwa folwarcznego jest możliwa za zezwoleniem komisji; gdy strony nie będą mogły porozumieć się dobrowolnie, właściciel dóbr obowiązany będzie podać warunki nowego układu, następnie sporządzone będzie

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, kk. 196, 290, 300 i t. IV, kk. 2 i 110 — raport Starynkiewicza, 20 paźdz. 1850; Wścieklica do Brujewicza, 13 grudnia 1851; radca prawny Augustynowicz do sekcji włościan w 1854 r.; sekretarz stanu przy radzie admin. Lebrun do komisji rządowych i izby obrachunkowej, 28 lipca 1849, komisja spraw wewn. do sekretarza stanu przy radzie admin., 15 lutego 1858.

Akta rugowania włościan kk. 40, 49 i 60 — komisja spraw wewn. do komisji sprawiedliwości i skarbu, 10 lipca 1849; odpowiedź komisji sprawiedliwości, 21 sierpnia 1849, i komisji skarbu, 14 września 1849.

wyrachowanie dochodu na podstawie opinii biegłych, wybranych w równej liczbie przez włościan i dziedzica i działających w obecności urzędnika, wyznaczonego z ramienia rządu; gdy komisja nabędzie przekonania, że wymagania dziedzica są słuszne i że są inni konkurenci, którzy są gotowi przyjąć nowopodane przez dziedzica warunki, pozostawi włościanom wybór albo przystać na warunki, przez nią zatwierdzone, albo też nakazać ustąpienie im z osad i dopiłnuje, aby te zostały zajęte przez innych rolników; gdyby komisja przeciwnie znalazła, że wymagania dziedzica są przesadzone w stosunku do dochodu, wyrachowanego przez biegłych i urzędnika rządowego, utrzyma stan rzeczy, jaki istniał w ostatnim roku wyekspirowanej umowy i stan ten będzie przedłużać z roku na rok tak długo, dopóki strony nie zawrą dobrowolnej umowy. Przez wprowadzenie obowiązkowej oceny arbitrażowej dochodu projekt mógł się stać załącznikiem ogólnego urządzenia włościan¹⁾.

Projekt powyższy, z podpisami Biernackiego i Wścieklicy, przedłożony został w sierpniu 1850 r. dyrektorowi głównemu komisji jen. Wikińskiemu dla wniesienia na sesję komisji i przesłania w następstwie radzie administracyjnej, stosownie do jej zaleceń z 28 lipca i 4 grudnia 1849 r. Wikiński z powodu ważności projektu przed wniesieniem go na sesję komisji zażądał pisemnych opinii od członków komisji; naczelnicy wszystkich wydziałów Skarbek, Brujewicz, dr. Czetyrkin, Skowroński, sekretarz komisji Starynkiewicz, naczelny kontroler Pętkowski i zastępcą radcy prawnego Siekierski jednogłośnie w złożonych na piśmie we wrześniu i październiku 1850 r. opiniach opowiedzieli się przeciwko projektowi wydziału administracyjnego i przeciwko rozciąganiu ukazu na czynszowników i kolonistów, argumentując, że ukaz mówi we wstępie tylko o włościanach, zależnych od dowolności dziedziców, a więc pańszczyźnianych, że umowy dostatecznie bronią włościan czynszowych, że mianowicie są decyzje namiestnika z 1847 roku w sprawie Gnojno-Grabin i Rumunki i t. p. Brujewicz i Starynkiewicz wskazywali

¹⁾ AKSW. Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, kk. 162 i 167 ns. — projekt postanowienia rady administracyjnej i usprawiedliwienie projektu z czerwca-sierpnia 1850.

wyraźnie, że projekt, uzależniający wysokość powinności włościańskiej od rozmiaru i wydajności zajmowanych gruntów, byłby niebezpiecznym precedensem dla Cesarstwa, i uważali go za zamach na prawo własności dziedziców. O niepowodzeniu projektu zdecydowały jego artykuły regulacyjne, dążenia do urządzenia stosunków nastąpiły i na podstawie wiążącej oceny arbitrów; członkowie komisji spraw wewnętrznych byli przeciwni wtrącaniu się do stosunków między dziedzicami i włościanami i pragnęli nadal pozostawić je wolnej grze interesów¹⁾.

Wskutek nieprzychylniej opinii naczelników wydziału projekt ogólnego urządzenia włościan czynszowych został zaniechany, ale Wydziałowi administracyjnemu udało się w tym samym 1850 r. przy załatwianiu poszczególnych spraw włościan czynszowych w dobrach Koźmin pow. konińskiego, Piastów pow. plockiego i Osiek pow. lipnowskiego zmienić dotychczasową praktykę rady administracyjnej i namiestnika i obronić swoje zarządzenia, polegające na niedopuszczaniu do rugowania włościan po expiracji kontraktów i na skłanianiu dziedziców do zawierania nowych tymczasowych kontraktów, zach-

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, k. 157 i 182—289 — projekt pisma komisji spraw wewn. do rady admin. z czerwca 1850; opinie naczelników wydziału z września i października 1850, zwł. Brujewicza (k. 182 ns.) i Starynkiewicza (k. 196 ns.).

Z opinii Brujewicza: „Projekt Wydziału administracyjnego sprzeczny jest z kodeksem cywilnym Królestwa, pozbawiając dziedziców prawa rozporządzania się gruntami po expiracji kontraktów z włościanami-dzierżawcami. Wreszcie projekt ten, poddając pod ocenę władz administracyjnych układy dziedziców z włościanami, z oglądaniem się na wartość ziemi i produktów rolnych, jest sprzeczny z ustawami Cesarstwa, gdyż według ustawy z dn. 23 maja 1847 o wolnych ludziach w gubernjach zachodnich i z dn. 9 listopada 1849 o włościanach w Liflandji zabronionem zostało uzależnianie wysokości powinności włościan od rozmiarów i wydajności zajmowanych przez nich gruntów; pozatem układy dziedziców z włościanami mają być wynikiem dobrowolnego porozumienia się stron, bez jakiegokolwiek udziału władz administracyjnych w ocenie korzyści lub uciążliwości zawieranych układów. Niezależnie od tego, projekt zbyt nioby krępował dziedziców w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, a co najważniejsze, stanowiąc zamach na prawo własności, może mieć bardzo groźne następstwa wobec dążeń, objawionych w ostatnich czasach w Zachodniej Europie i w sąsiednich państwach”.

wujących dotychczasowy stan rzeczy do czasu wydania ogólnego prawa o oczynszowaniu ¹⁾).

W r. 1851 Sekcja włościan przeniesiona została do wydziału przemysłu; naczelnik tego wydziału Brujewicz był przeciwny ogólnym zarządzeniom regulacyjnym w sprawie włościańskiej. Od r. 1854 do 1856 trwała nadal bezpłodna dyskusja między komisją spraw wewnętrznych i komisją sprawiedliwości co do zakresu stosowania ukazu ²⁾).

Przy podobnem nastawieniu władz i społeczeństwa, nie posunęło się również naprzód oczynszowanie włościan pańszczyźnianych. Zapowiedziane w art. 5 ukazu pomoc i opieka władz były niezwykle nikłe; w ciągu dwunastu lat (1846—1858) nie wydano ogólnych przepisów, regulujących skomplikowane czynności oczynszowania, pomimo istniejących i będących w użyciu od lat wzorów w dobrach skarbowych i majorackich; nie stworzono lokalnych urzędów gospodarczych nawzór komisarzy ekonomicznych w dobrach rządowych, którzyby mogli całą czynność przygotować, ułatwić i przyspieszyć. W ciągu 12 lat oczynszowano zaledwie 63 wsie, a mianowicie:

w r. 1850 — wsi 33		
1851	"	11
1852	"	1
1855	"	3
1856	"	4
1857	"	5
1858	"	6

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, kk. 157, 196, 300 i t. IV, kk. 110, 190 — projekt pisma komisji spraw wewn. do rady admin. z czerw. 1850; opinia Starynkiewicza z 20 paźdz. 1850; opinia Augustynowicza z 16 lutego 1855; komisja spraw wewn. do sekretarza stanu, 15 lutego 1858; odpis protokołu pos. rady admin. z dn. 30 listopada 1858.

²⁾ Dyskusja dwóch komisji: AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. III, kk. 25, 29, 47, 80, 85 i 122.

Stanowisko Brujewicza: AKSW. Akta urzędzeń, t. III, kk. 182 i 290—opinia Brujewicza z 1850 r.,; raport Wścieklicy do Brujewicza, 13 grud. 1851.

Wahająca się, rozdarta wewnętrznie, komisja spraw wewnętrznych wstrzymywała liczne nadsyłane sobie projekty czynszowych umów, odsyłała je do sprawdzenia i uzupełnienia władzom miejscowym. Zatwierdzenie jednej umowy częstokroć trwało lata ¹⁾.

Ukaz był wydany jako zarządzenie tymczasowe, jako wstęp do stanowczego urządzenia włościan. Ta tymczasowość trwała 15 lat i nie przyczyniła się bynajmniej do załagodzenia i urządzenia stosunków. Obydwie strony — dziedzice i włościanie — wyczekiwali na stanowcze urządzenie władz, łączyli z tem urządzeniem sprzeczne nadzieje, a w międzyczasie — wobec przesadnych nadziei — nie byli skłonni do gromadnego zawierania własnych umów regulujących.

Ukaz 1846 r. zasiał nieufność między dziedzicami i włościanami, przyczynił się do klasowego uświadomienia istniejącej sprzeczności interesów. Po roku 1846 rozpoczęło się gromadne cofanie włościanom serwitutów leśnych, budowlanych i pastwiskowych, odbieranie załóg w inwentarzu i sprzętach gospodarskich, zanikać poczęło udzielanie włościanom zapomóg w postaci pożyczek zbożowych i pieniężnych. Na posiedzeniu rady administracyjnej 8-go lutego 1847 r. odczytane zostało pismo przychylnego dla włościan ks. Golicyna, który przedstawił, że głównym powodem zajść i uzuchwalenia się włościan jest ta okoliczność, że właściciele dóbr z powodu zniesienia darmoch zabraniają włościanom użytków pastwiska i zbiórki drzewa. Rada administracyjna postanowiła, że, skoro art. 1 ukazu pozostawia włościan przy dotąd używanych gruntach i innych dogodnościach, dziedzice nie mogą odmawiać włościanom ani pastwisk ani ugaju, używanych przed ukazem, i nie mogą wymagać od nich żadnych robocizn lub zapłaty za te dogodności, wyjąwszy wypadki, gdy podobne robocizny i zapłaty za pastwisko i ugaj opierają się na prawnych tytułach; okólnik, na tem postanowieniu oparty, odszedł do wszystkich gubernatorów w dniu 16 lutego 1847 r. W 1858 roku gubernator

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. V, k. 418 ns. — raport sekcji włościan o umowach wieczysto-czynszowych od 1846 do 1862 r.; Akta rocznego raportu sekcji włościan.

tor warszawski w raporcie do cesarza wskazał, że w oczekiwaniu na nowe urządzenie włościan dziedzice prawie nigdzie nie wznoszą nowych ani nie reparują dawnych budowli włościańskich; komisja spraw wewnętrznych wydała wówczas 9-go kwietnia 1858 r. zalecenie do gubernatorów, by spieszenie rozpoznawali zażalenia w tej mierze włościan, stosując art. 1 ukazu o nieuszczipianiu użytków ¹⁾).

W styczniu 1847 roku alarmował gubernator Białoskurski, że wielu właścicieli ziemskich odbiera włościanom załogi w inwentarzu i sprzętach gospodarskich, poprzednio im udzielone. Po przeprowadzeniu ankiety, komisja spraw wewnętrznych wydała w dniu 16 listopada 1847 r. okólnik do gubernatorów na podstawie opinii komisji skarbu, w którym wyjaśniła, że odbieranie załogi jest sprzeczne z art. 1 ukazu, jako pozbawianie dotychczasowych użytków i dogodności, że wszakże w razie opróżnienia osady i przy nowym jej obsadzeniu dziedzic nie ma obowiązku udzielenia załogi nowemu osadnikowi ²⁾).

We wrześniu 1847 roku komisja spraw wewnętrznych zastanawiała się w piśmie do komisji skarbu nad sposobami skutecznego skłonienia właścicieli i dzierżawców dóbr do udzielania włościanom zapomóg w zbożu i pieniądzach w latach klęski, żaląc się, że ze zniesieniem najmów przymusowych zapomogi te powszechnie ustają. Komisja skarbu przesłała wówczas komisji spraw wewn. zarządzenie swoje z dnia 16 grudnia 1841 r. o wspomaganiu włościan w niedostatku zbożem przez dzierżawców dóbr rządowych, z obowiązkiem zwrócenia należności przez odrodek w ciągu 3 lat. Dnia 3 grudnia 1847 r. rada administracyjna wydała zalecenie do naczelników powiatu, aby zachęcali obywatele do dawania włościanom w razie ubóstwa zapomóg ³⁾).

Na karb tymczasowości ukazu zapisać również należy niesłychany wzrost nieobsadzonych pustek włościańskich.

¹⁾ AKSW. Akta urzędzeń w celu polepszenia bytu włościan, t. I, k. 160, 162, 173 i t. IV, k. 127.

²⁾ tamże, t. I, k. 186 i t. II, kk. 1—25.

³⁾ tamże, t. I, k. 165, 238 i t. II, k. 79 ns., oraz Akta burzycieli włościan, t. III, k. 293.

W okresie od 1846 do 1861 r. ilość tych pustek wzrosła o 10 tysięcy osad, do sumy niemal 14 tysięcy osad, stanowiącej 5% wszystkich osad włościańskich. Pustki wzrosły głównie w guberniach warszawskiej i lubelskiej (od 1856 r.), przyczem

przyrost pustek wyniósł w r. 1855 osad 1.195

1856 „ 2.389

1858 „ 1.811

1859 „ 3.193

Artykuł 2-gi aktu zalecał obsadzenie pustek nowymi osadnikami. Komisja spraw wewnętrznych w ciągu 15 lat nie umiała czy też nie chciała wymóc posłuchu dla wyraźnego przepisu ustawy. Puste osady zostawały w tymczasowem posiadaniu i uprawie dworów, które czyniły z nich rezerwuar dla powiększania swoich gruntów.

Rugi włościan z powodu rzekomego ich nieposłuszeństwa miały miejsce z wiedzą i z zezwolenia władz według urzędowej statystyki:

w roku 1850 co do 32 osób

1851 4 „

1852 7 „

1853 13 „

1855 3 „

1856 4 „

1857 5 „

1858 12 „

1859 16 „

Przymusowe regulacje i zamiany, mające na celu odłączenie gruntów włościańskich od dworskich, zostały zaakceptowane przez władze:

w roku 1848 co do 1 wsi

1850 1 „

1851 2 „

1852 1 „

1853 1 „

w roku 1855 co do 2 wsi					
1856	3	"			
1857	6	wsí, liczących ogółem 103 osady			
1858	7	"	"	"	103 " ¹⁾

Próbe ogólneǳ urzǳenia włościan podjęła komisja spraw wewnętrznych jeszcze raz w latach 1856—58. Po śmierci Paskiewicza namiestnik Gorczakow ponownie zażądał od komisji dn. 27 grudnia 1856 r. uregulowania kwestji, czy ukaz stosuje się i do włościan czynszowych. Według statystyki, zebranej *ad hoc* przez komisję, było włościan:

osiadłych na mocy pisemnych kontraktów wieczystych	53 912
" " " " " czasowych	15.767
" " " umów ustnych czyli zwyczajowych	152 815
ponadto włościan, mających poniżej 3 morgów, było około	30.000;

ze statystyki tej wynikało, że blisko $\frac{1}{3}$ część gruntów ponad 3 morgi zajmowali włościanie czynszowi. Połowa włościan czasowo-czynszowych miała budowle własne.

Naczelnik sekcji włościan Stummer przygotował w lutym 1857 roku projekt, który, obok rozciągnięcia ukazu na wszystkich włościan trzymorgowych, zawierał zasady ogólnego urzǳenia w dobrach prywatnych, wychodząc z założenia, że okres tymczasowości, ustanowiony przez ukaz, nie może trwać bez końca, i że należy go zlikwidować, ustanawiając przepisy stanowcze, zapowiedziane przez sam ukaz. „Układy o oczynszowanie w wielu miejscach nie mogą przyjść do skutku z powodu, że włościanie, oczekując na zapowiedziane we wstępie ukazu z 1846 r. przepisy o urzǳeniu włościan, spodziewają się, że zapewnią im oczynszowanie na tak dogodnych warunkach, jak w dobrach darowanych a przynajmniej jak w dobrach rządowych, i wzbraniają się wchodzić z dziedzicami w układy czynszowe, jako postawić ich mogące w gorsze położenie od innych włościan w dobrach prywatnych, oczekujących na oczynszowanie na podstawie zasad,

¹⁾ AKSW. Akta rocznego raportu sekcji włościan.

mających się wskazać przez rząd. Wydanie proponowanych przepisów, nie tamując zawierania dobrowolnych układów pomiędzy stronami, położy jedynie tamę urojonym nadziejom włościan, że trzymane przez nich dotąd grunta zostaną im oddane na czynsz pod zbyt łagodnymi warunkami. W wielu dobrach powinności, przez włościan w r. 1846 odbywane i dotąd bezzmiennie utrzymane, są nader małe i nieodpowiednie ciągnionym z gruntu korzyściom, co po największej części nastąpiło z samowolnego z ich strony wdzierania się w użytki dominjalne, jużto skutkiem przyrudowania części lasów dworskich, graniczących z osadami, jużto przez worywanie się w grunta pustek powłościańskich, położonych wpośród ich gruntów. Dalej w niektórych dobrach włościanie zostali oczynszowani jeszcze przed r. 1846 na podstawie umowy czasowej, co do 10 tysięcy włościan piśmiennej, a co do 30 tysięcy ustnej, a ustanowiony dawniej czynsz, dotąd utrzymany bez zmiany wskutek ukazu 1846 r. jest nieodpowiedni, przy coraz bardziej wzrastającej wartości ziemi, ciągnionym korzyściom z gruntu i naraża właścicieli na znaczne straty. Zresztą w wielu dobrach włościanie przy odrabianiu powinności w naturze mieli dozwolane przez dziedziców korzystanie ze służebności leśnych pastwiska, opału i drzewa na budowlę, które jakkolwiek tylko zwyczajowe i na żadnym nieoparte tytule, zostały z mocy ukazu 1846 r. utrzymane bez zmiany, dozwolenie przeto zniesienia tych służebności przy stałym uregulowaniu włościan jest niezbędnem, bez tego bowiem nie można wprowadzić racjonalnego gospodarstwa w latach, obciążonych służebnościami" (uzasadnienie projektu).

Kierowany powyższemi przesłankami, projekt oczynszowania był wybitnie nieprzychylny dla włościan. Oczynszowanie miało być tylko dobrowolnem, czyli zawisłem wyłącznie od inicjatywy dziedziców. Włościanie tam, gdzie powinności były większe od korzyści z gruntu, nie mogli występować o przymusowe oczynszowanie. „Oczynszowanie będzie zależeć wyłącznie od dziedzica, i dziedzice tam tylko będą się uciekać do tych przepisów, gdzie włościanie, odrabiając dotychczas bardzo małe powinności, zupełnie nieodpowiednie korzyściom, ciągnio-

nym z gruntu, nie chcą przystać na podawane przez dziedzica warunki czynszowe, pomimo że te są dogodniejsze od tych, jakieby z ochotą przyjęli obcy konkurenci". Stopa czynszu zależy będzie od dobrowolnego porozumienia względnie oceny przez biegłych. Biegli oceniają dochód brutto użytków gruntowych włościańskich podług przepisów rady administracyjnej z 1841 r. dla oceny gruntów i użytków folwarcznych w dobrach rządowych, za poprzedniem przeliczeniem dochodu na ilość żyta według cen z ostatnich lat 14. Od wyrachowanego w ten sposób dochodu należy potrącić: podatki skarbowe, dziesięcinę, $\frac{1}{6}$ część na budowle i wypadki losowe, $\frac{1}{6}$ część na podatki i ciężary gminne. Pozostająca reszta intraty stanowić będzie czynsz wieczysty, który będzie co 12 lat zmieniany w zależności od podnoszenia się cen żyta. Tam, gdzie włościanie nie są właścicielami budowli i mają załogi dworskie, winni dopłacać wieczyście 4% ich wartości łącznie z czynszem. Wszelkie służebności, odnoszące się do użytków dworskich leśnych, jako to pastwiska, drzewo na opał i budowle, grabienie ściółki i t. p., jedynie zwyczajowe t. j. oparte nie na pisemnej umowie lub pisemnem nadaniu, zostają uchylone, choćby włościanie korzystali z nich w 1846 roku. W ciągu pierwszych 20 lat od oczynszowania, wolno dziedzicom zastrzegać na poczet czynszu odbywanie robocizn w naturze, które od włościan, odbywających dotąd stałą tygodniową pańszczyznę, nie mają być wyższe jak 1 dzień tygodniowo, zaś od włościan czynszowych nie mogą przekraczać liczby dni, odbywanej dotąd obok czynszu. Powyższe przepisy mogą być zastosowane:

a) do włościan bezkontraktowych — pańszczyźnianych i czynszowych — zaraz po wejściu ich w życie; podwyższenie czynszu nie będzie dozwolone tam, gdzie według prawa cywilnego nastąpiło przedawnienie lub gdzie przy sprzedaży dóbr porządowych na prywatną własność zastrzeżono w kontraktach niemożność powyższenia obowiązków;

b) do włościan, trzymających grunta za kontraktami czasowemi, po expiracji kontraktów; c) do włościan, trzymających grunta za kontraktami wieczystemi, po upływie czasokresów, przewidzianych w kontrakcie na rewizję czynszów.

Na posiedzeniu komisji spraw wewnętrznych w dniu 25 kwietnia 1857 r. Biernacki, Solnicki i Augustynowicz (ten ostatni z zastrzeżeniami) wypowiedzieli się za rozciągnięciem ukazu 1846 r. do włościan kontraktowych i bezkontraktowych, zwierzchnik Stummera dyrektor wydziału przemysłu Kłuszyn—przeciwko; w rezultacie narady komisja przyjęła projekt, polecając Stummerowi rozbicie go na dwa oddzielne projekty, jeden dotyczący kwestji, do kogo ukaz 1846 r. się stosuje, drugi obejmujący ogólne urządzenie włościan. W maju obydwie projekty zostały złożone radzie administracyjnej.

W lutym i maju 1858 roku komisja spraw wewnętrznych dopominała się w radzie administracyjnej o rozpatrzenie zgłoszonych przez siebie projektów, powołując się na to, że sprawa rozciągnięcia stosowania ukazu 1846 r. jest znowu aktualna wskutek upływu terminu tymczasowego układu 9-cioletniego między włościanami i dziedzicem dóbr Kikoły oraz wskutek wydania wyroku eksmisyjnego przez sąd I instancji przeciwko 11 włościanom w dobrach Budzisław-Kolski pow. konińskiego z powodu expiracji czasowych kontraktów; w zapisce z dnia 15 kwietnia 1858 r. dyrektor główny komisji Muchanow wskazał ponadto Gorczakowowi na konieczność ustanowienia 10 etatów okręgowych asesorów ekonomicznych dla ułatwienia czynności czynszowych w dobrach prywatnych.

W radzie administracyjnej projekty komisji spotkały się z projektem oczynszowania włościan w dobrach prywatnych, przygotowanym przez specjalny komitet, powołany do życia dnia 2 kwietnia 1856 r. pod przewodnictwem barona jen. Uekskula, członka rady administracyjnej, dla wykonania art. 5 ukazu 1846 r. Projekt ten, późniejsze postanowienie z dnia 28 grudn. 1858 r., nie wdawał się w wyrachowanie dochodów i czynszów, odsyłał strony, pragnące zawrzeć umowę czynszową, do powiatowych delegacji czynszowych, złożonych z członka szlacheckiego zebrania deputatów, urzędnika administracyjnego i 3 obywateli ziemskich. Oczynszowanie miało być wieczyste, czynsz reformowany co 20 lat według cen żyta, budynki przy oczynszowaniu miały przejść na własność włościan; zastrzeżenie zachowania pańszczyzny i najmów przymusowych mogło

być skuteczne tylko na przebieg lat sześciu. Projekt komitetu podkreślał mocno zasadę dobrowolności umowy czynszowej i tem wyróżniał się od projektu komisji spraw wewn., który przynajmniej co do określenia wysokości czynszu przyjmował przymusową ocenę biegłych; według projektu komitetu, jeżeli delegacji powiatowej nie udawało się pogodzić stron co do wysokości czynszu, cała czynność upadała i rzeczy wracały do poprzedniego stanu (art. 38); jedynie w stosunku do włościan czasowo-czynszowych istniał obowiązek zawierania kontraktów po expiracji dawnych i powiatowa delegacja miała prawo określić czynsz, gdy strony nie mogły się zgodzić na jego wysokość (art. 15 i 19).

Rada administracyjna zajęła się projektami komisji i komitetu dopiero w listopadzie 1858 r. Projekt interpretacji ukażu 1846 r. w tym sensie, że stosuje się do wszystkich włościan trzymorgowych, został przyjęty przez radę administracyjną w redakcji komisji na posiedzeniu w dniu 30 listopada 1858 r. (Dz. Praw, t. 52); za projektem opowiedzieli się Gorczakow, Funduklej i Łęski; zastrzeżenia zgłosili dyrektor komisji sprawiedliwości Drzewiecki i jen. Uekskul. Przepisy czynszowe uchwalone zostały przez radę administracyjną w miesiąc później 28 grudnia 1858 r. (Dz. Praw, t. 52) według projektu komitetu jen. Uekskula, z odrzuceniem projektu komisji. Zasada dobrowolności oczynszowania została ściśle zachowana, nie tylko co do inicjatywy oczynszowania, ale i co do wyrachowania czynszu. W tej redakcji, postanowienie o oczynszowaniu sprawy włościańskiej naprzód nie posuwało ¹⁾).

¹⁾ AKSW. Akta urządzeń w celu polepszenia bytu włościan — cały t. IV i w t. III k. 141.

Uzasadnienia obydwuch projektów Stummera są wydrukowane u Mitutina, Badania, t. II, zał. 4, Nr. 3 i 4.

THE
JOURNAL
OF
THE
ROYAL ANTHROPOLOGICAL INSTITUTE
OF GREAT BRITAIN AND IRELAND
VOLUME LXXV. PART 1. 1945
PUBLISHED BY THE INSTITUTE
21, BEDFORD SQUARE, LONDON, W.C.1
1945

ZAŁĄCZNIKI

INSTRUMENT

I.

DYSKUSJA W RADZIE STANU KRÓLESTWA POLSKIEGO W SPRAWIE PRAW GRUNTOWYCH WŁOŚCIAN¹⁾.

Na posiedzeniu d. 26 kwietnia 1822 r. wzięto pod rozprawę projekt, przez komisję rządową spraw wewnętrznych i policji przedstawiony w dniu 26 marca r. b. księciu namiestnikowi, a przez JKM. przesłany ogólnemu zgromadzeniu rady stanu, zawierający zmiany dotychczasowych przepisów o przesiedleniach...

Osnowa projektu jest następująca: „W imieniu N. Aleksandra I etc., uzupełniając przepisy względem utrzymania ksiąg ludności na zasadach dekretu z d. 18 stycznia 1810 r., tudzież postanowienia naszego z d. 27 stycznia 1818 r., w celu zabezpieczenia rolnictwa krajowego i zapobieżenia tułactwu, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Każdy mieszkaniec, grunt posiadający i z niego robociznę lub czynsz właścicielowi uiszczać obowiązany, jeżeli w szczególnej umowie, sądownie lub administracyjnie zawartej, terminu wyraźnie określonego nie ma, może opuścić każdego roku grunt, przez siebie posiadany, i przesiedlić się w inne miejsce, lecz zachować powinien przy takowem przesiedleniu następujące przepisy.

Art. 2. Termin do przesiedlenia się z miejsca na miejsce wzmiankowanych rolników przeznacza się tylko raz każdego roku, to jest na 5-ty Jan 24 czerwca, z wolnością przeniesienia się w dniach następnych czteremnastu.

Art. 3. Rolnik, chcący przesiedlić się, winien o tem właściciela gruntu lub prawa jego reprezentującego uwiadomić przynajmniej kwartałem naprzód i przez ten czas uiścić się aż do dnia ostatniego pobytu z wszelkich podatków i innych ciężarów tak publicznych jako i gminnych.

¹⁾ ARS. prot. pos. rady stanu 1822.

Art. 4. Zapowiedzenie, poprzednim artykułem zastrzeżone, uczynić się mające właścicielowi gruntu o chęci przesiedlenia, winno nastąpić przy dwóch świadkach, poczem miejscowy urzędnik gminny jest obowiązany natychmiast wydać stronom świadectwo dopełnionego zapowiedzenia.

Art. 5. Gdyby urzędnik gminny wzbraniał się wydać takiego zaświadczenia, wolno jest chcącemu przesiedlić się zanieść o tem zaskarżenie do komisarza obwodowego, który takowe zapowiedzenie przyjmie i o niem drugą stroną uwiadomi. Jeżeli zaś okaże się, że wójt lub burmistrz bez słusznych powodów udzielić świadectwa nie chciał, jako tamujący przesiedlenie, ulega karze przepisanej § 17 dekretu z d. 18 stycznia 1810, a nadto żalący się może dopomnieć się w właściwej drodze sądowej o kosztą, na jakie przez spóźnienie przesiedlenia mógłby być narażonym.

Art. 6. Przepisy, objęte w powyższych 5-ciu artykułach, obowiązują nawzajem właścicieli, chcących grunt odebrać włościaninowi, z tem zastrzeżeniem, iż właściciel gruntu nie tylko włościaninowi na piśmie wypowiedzenie z wyłączeniem powodów wręczyć przy dwóch świadkach powinien, lecz one komisarzowi obwodowemu przedłożyć".

W przedstawieniu swoim do księcia namiestnika komisja rządowa spr. wewn. i pol. oświadcza:... Będąc przekonaną, że jak przeciwną jest interesowi rządu niewola włościan, tak z drugiej strony nie może być równie interesem jego przemieniać osiadłą ludność w ruchome włoczęgów tłumi i że dążyć należy, aby opuszczane ciągle przez włościan siedziby wypełniły się robotnikami, właścicielami gruntu lub przynajmniej za umówiony czynsz trwałymi ich posiadaczami, gdyż tylko pod ręką tego rodzaju pracowników rolnictwo podnieść się może do stopnia doskonałości, a włości do ozdobniejszej postaci, jak nam obce kraje wystawiają tego przykłady.

Nad projektem i towarzyszącemi mu powodami czyni uwagi referent, radca stanu *Woźnicki*... Chcąc projekt wnoszony ocenić, zastanowić się wypada, jakie są teraz wzajemne prawne stosunki pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami, co w tych stosunkach jest przeciwnego tym celom, które projekt zamierza, tj. zabezpieczeniu rolnictwa i zapobieżeniu tułactwu; nareszcie zastanowić się wypada, co, konstytucyjnie mówiąc, może być zmienionem przez urządzenia administracyjne, a co, będąc przedmiotem praw cywilnych i objęte kodeksem, powinnyby być, jeżeli się potrzeba okaże, na sejm wprowadzonym.

Osobista wolność włościan polskich wzięła początek z utworzeniem Księstwa warszawskiego. Na zasadzie ówczesnej konstytucji dekret królewski, w d. 21 grudnia 1807 r. wydany, urządził, jak włościanie na pierwszy raz wolności osobistej użyć mogą. Dekret ten przepisał szczególnie, że każdemu włościaninowi, niesiedzącemu za kontraktem, wolno jest wyprowadzić się z miejsca, w którym dotąd zostawał, i obrać sobie inne, zastrzegł zaś, że właściciel do roku jednego nie może wypowiedzieć miejsca włościaninowi, który w miejscu pozostać zechce. Tak więc w r. 1807 przez konstytucję Księstwa warszawskiego rolnicy włościanie przestali być pod-

danymi właścicielami gruntu i *glebae adscripti*, a przez dekret królewski z dn. 21 grudnia otrzymali przywilej, że do roku jednego przez właścicieli z siedzib swoich wyruszonymi być nie mogą.

Przed upłynieniem tego roku wprowadzonym został w d. 1 maja 1808 r. kodeks terazniejszy cywilny, a chociaż konstytucja Księstwa warszawskiego utrzymała pod względem reprezentacji narodowej różnicę między szlachtą i nieszlachtą, to żadnej nie ustanowiła pod względem używania praw cywilnych, a kodeks cywilny w art. 7 i 8 zapewnił każdemu polakowi używanie praw cywilnych, bez względu na różność praw obywatelskich, oznaczoną prawem konstytucyjnym.

Odtąd więc włościanie polscy wszystkich tych praw używać mogą, których kod. cyw. używać dozwala, i odtąd wszystkim tym prawom i przepisom podlegają, które kod. cyw. w sobie zawiera. Mogli oni przez szczególne układy z właścicielami przyjść do posiadania swych siedzib i mogą one posiadać szczególnym tytułem, przez prawo dozwolonym i upoważnionym. Takich też włościan nie ma terazniejszy projekt na celu, owszem ich wyraźnie w art. 1 wyłącza. Lecz w tem samem wyłączeniu zachodzi sprzeczność z prawem cywilnem obowiązującym, artykuł albowiem 1 projektu uważa za obowiązujące dla włościan same tylko układy sądownie lub administracyjnie zawarte, przeciwnie zaś kodeks (art. 1714) stanowi, że kontrakty dzierżawcze (jakimi są powszechnie kontrakty włościańskie) tak o najem domów, jakoteż o dobra ziemskie mogą być zawierane prywatnie, bądź na piśmie, bądź słownie.

Dyspozycja ta kodeksu względem ważności kontraktów prywatnych, z ostrożnościami, jakie w następnych art. kodeksu są przepisane, jeżeli dla Francji była dogodną i potrzebną, jakże nierównie więcej w kraju naszym, mniej piszącym i tak gęstych sądów i notariuszów nie mającym, staje się konieczną. Jeżeliliby zaś zmienioną na przyszłość być miała, to następowaćby nie powinno, jak przez prawo sejmowe przy wprowadzeniu projektu do zmian kodeksu, co jednak z powyższych względów nie zdaje się potrzebnem. Oprócz więc włościan rolników, za szczególnymi kontraktami sądowymi lub administracyjnymi grunta swoje posiadających, wyłączyć także wypadałoby i tych, którzy z właścicielami zawarli kontrakty prywatne, czyli to na piśmie czyli słownie, pozostaliby więc dla projektu sami tylko włościanie, którzy po swojej emancypacji żadnego układu wyraźnego ani urzędowego ani prywatnego z właścicielem nie zawarli, lecz, te same jak dawniej pełniąc obowiązki, na swoich miejscach dotąd pozostali.

Lecz możnażby podług praw obowiązujących i tych włościan uważać za niemających żadnych układów z właścicielami? Jeżeli po emancypacji w r. 1807 nastąpionej włościanin nie przeniósł się gdzieindziej lub jeżeli z dawnym swoim panem nie zawarł nowego układu, sądownie lub prywatnie, bądź to na piśmie, bądź słownie, jeżeli po owym, przez dekret z d. 21 grudnia 1807 oznaczonym roku, pozostawionym został przez właściciela w swoim miejscu, to tem samem milczeniem i pełnieniem obowiązków a używaniem korzyści, obie strony zamieniły we wzajemną dobrowolną

umowę te same prawa i obowiązki, które względem siebie miały do r. 1807 z mocy związku poddaństwa, wyjawszы osobistą wolność, której się zrzekać nie wolno. Wszak kodeks w tytule o dzierżawach często wspomina o kontraktach dzierżawnych, nie na piśmie zawartych.

Jakoż uważając stosunek włościan, bez wyraźnych kontraktów na rolach siedzących, nie można go prawnie za co innego uważać, jak za kontrakt dzierżawny, i takie nam wyobrażenie dzierżawy daje prawo w art. 1708. Znajdą więc właściciele dóbr, jako i włościanie wszystkie swoje prawa i obowiązki oznaczone w prawie... Włościanin, nawet bez wyraźnego kontraktu grunt posiadający, musi być stosownie do prawa uważany za dzierżawcę, dzierżawca zaś, nawet bez kontraktu na piśmie grunta trzymający, nie może każdego roku być rugowanym, owszem na ten właśnie przypadek art. 1774 kod. każe przyjmować, że kontrakt dzierżawny jest zawarty na tyle czasu, ile go potrzeba ażeby dzierżawca zebrał owoce ze wszystkich części swojej siedziby, a w szczególności co do ról ornych kontrakt dzierżawny uważa się za zawarty na tyle lat, na ile rąk czyli pól jest podzielone gospodarstwo, u nas więc przy zwykłym trójpolem rolnictwie kontrakt musiałby się uważać za 3-letni, przy 4-polem za 4-letni, a nawet udoskonalone gospodarstwa przemienne i płodozmienne nie zostawiłyby wątpliwości dla sędziego, iż kontrakt tak długo trwać powinien, jak długo trwa rotacja w gospodarstwie zaprowadzona. W tych dyspozycjach kodeksu niema nic pobłażającego włóczęgostwu, ani nic przeciwnego rolnictwu, owszem zamierzone projektem nowe dozwołenie corocznego opuszczania siedzib, bez względu na umowy prywatne lub prawnie prezumowane, bardziej przyczynićby się mogło do włóczęgostwa i szkody rolnictwa. A gdyby nawet i w prawie terazniejszym co zmieniać przyszło, to zmiany takowe nie powinnyby się stosować do przeszłości, lecz przyszłości i, jako zmiany przepisów kodeksu, być wniesionemi na sejm...

(Na posiedzeniu d. 6 maja) radca stanu *Koźmian* odczytał odpowiedź komisji rządowej s. w. i p. na uwagi, nad projektem na posiedzeniu rady d. 26 p. m. czytane: Prócz wielu innych spostrzeżeń, uwagi te obejmują trzy główne projektowi poczynione zarzuty: 1) że uczynione w nim dyspozycje jedne są w sprzeczności z konstytucją i kodeksem, 2) że drugie są zbyt znaczne, 3) inne, acz pożyteczne z natury swojej, nie do urządzeń administracyjnych, lecz do kodeksu należące.

Komisja rządowa s. w. i p., uważając wniesiony przez siebie projekt nieinaczej, tylko jako sprostowanie wydanych w tej materji urządzeń administracyjnych, zwróciła przy ocenianiu czynionych zarzutów całą swoją uwagę na dawniejsze zarządzenia, zapadłe od chwili ogłoszenia tak konstytucji Księstwa warszawskiego, niewolę znoszącej, jako i kodeksu, przekonała się, iż, idąc za poradą referenta, niedosyć byłoby cofnąć wniesiony przez siebie projekt, lecz raczej cofnąć i odwołaćby należało wszystkie dawne w materji przesiedleń istniejące i w ciągłym wykonywaniu będące przepisy, gdyż z nich wypływa ciągła i nieustanna obraza kodeksu, z dawnych albowiem przepisów już nie raz w rok, jak wniesiony projekt dla do-

bra rolnictwa mieć chce, lecz każdego momentu wolno włościaninowi porzucać siedzibę, wolno właścicielowi po każdym roku wypowiadać mu miejsce, a gdy tak ciągle się dzieje, codziennie więc od tej lub owej strony gwałcone są kontrakty *tacite* zawarte, codziennie kodeks w swoich przepisach doznaje obrazy, z czego jeszcze i to wypływa, że to, co się dotąd działo, stało się nielegalnie, a zatem równie rolnicy, wyruszeni przez właścicieli, jak i właściciele gruntów, opuszczonych przez włościan, mieliby prawo wrócić się do tych stosunków, które przez niewiedomość starganemi zostały.

Wystawiwszy w tym sposobie skutki, jakieby wynikły, idąc za poradą referenta, komisja oświadcza, iż, zdaniem jej, przede wszystkim rozstrzygnięby należało tę główną kwestję, czyli włościanie dopiero z kodeksu nabyli praw do czasowej dzierżawy, czyli też i jakie mieli prawo do posiadania ziemi przed wprowadzeniem kodeksu, takową zaś podając do rozwiązania kwestję, zwraca uwagę rady między innemi na następujące okoliczności:

iż podobno, podług odwiecznej sprawiedliwości prawideł, prawa tego, co kupił ziemię, nie będą silniejsze od praw tego, kto ją własnymi rękami dobył, potem swoim od niepamiętnych czasów skrapiał, dobytkiem swoim uprawiał i na wyplenionej warstwę rodzajną ułożył, że więc, zdaniem komisji, niedosyć będzie uważać takiego posiadacza za kilkoletniego tylko dzierżawcę;

iż rządy pruski i austriacki miały podobno przyczynę uważać go za wiecznego dzierżawcę i z tej przyczyny dyspozycje ich obejmowały przepis, iż właścicielowi pod żadnym względem nie było wolno odbierać włościaninowi siedziby;

iż konstytucja Księstwa warszawskiego, znosząc niewolę, to jest uzurpację właścicieli nad osobą rolnika, innych jego stosunków nie tknęła, z niej zaś to wypływało, że właściciel nie mógł przytrzymać rolnika przy gruncie, kiedy się on sam tych dobrodziejstw dobrowolnie zrzeka, lecz nie wypływa, aby właściciel mógł po każdym roku wyruszyć włościanina;

iż, gdy mimo to dekret króla saskiego z d. 21 grudnia 1807 r. i inne przepisy, rozwijające artykuł 4 konstytucji Księstwa i nadające wzajemną wolność wypowiedzenia siedziby tak właścicielowi jako i rolnikowi, tę zasadę położyły, że włościanin żadnego prawa sam z siebie do ziemi nie ma i o tyle go tylko w takim ograniczeniu używać może, o ile mu klasa właścicieli pozwoli, z tego więc jawny dowód, iż konstytucję pisała ludzkość i sprawiedliwość, rozwijał ją zaś interes osobisty;

iż w takim stanie rzeczy, w jakim go zostawiły przepisy rządowe za Księstwem wydane, lepiej zrozumieli swój interes właściciele, niż rolnicy, i dlatego przepisy o przesiedleniach na ich korzyść się obróciły, bo, aby mieć ręce do uprawy ziemi, mniejsza o rodzaj robotników, czyli oni będą osiedli lub parobcy, ostatni nawet sposób uprawiania roli jest korzystniejszy, im więcej włoścogów, tym więcej będzie parobków, w ruszaniu więc włościan osiadłych interes osobisty właścicieli znajduje dwojaką rachubę,

pierwszą, że, pozbywając się dawnych rodzin od wieków osiadłych, pozbywa się pretensji prawnych do siedzib, odwiecznie posiadanych, powtórę, że gospodarstwo parobcze więcej zysku przynosi;

iz postępowanie właścicieli, wskutek którego, jak się dopiero rzekło, włościanie, wyrzuci ze swoich siedzib, z posiadaczów doczesnych stają się włóczęgami, osiadła ludność i samem zasiedzeniem się na miejscu zamożniejsza przeistacza się w masę ruchomą nędznych wędrowników, zgubnem jest dla kraju i rolnictwa, a zatem za zasadę dobrego gospodarstwa wziętem być nie może; nie zakwitnie albowiem ziemia tylko pod ręką właściciela-rolnika, rolnik zaś niewłaściciel, na pozór wolnością obdarowany, stanie się najnędzniejszą istotą, nie będzie miał imienia niewolnika, lecz nim będzie istotnie, bo przemiana imienia bez przemiany losu nie stanowi rzeczy.

Zwróciwszy zaś na tę okoliczność uwagę rady, rzeczona komisja rządowa mniema, iż, gdy rzeczą jest niezaprzeczoną, że egzystujące dotąd przepisy rządowe szkodliwy miały wpływ tak na gospodarstwo krajowe, jako i na los włościan, nietylko je odmienić lub sprostować, lecz nawet z tem spieszyćby się wydawało, gdyż później możeby było trudno, gdy obecna wędrownka przy niepomysłnym stanie gospodarstwa i bezcenności płodów ziemi stanie się powszechniejszą; jakoż patrząc na szkodliwe stąd skutki, oraz obudzona wzajemnemi skargami włościan i właścicieli, uznała potrzebę podać w celu sprostowania istniejących dotąd przepisów projekt w mowie będący, oparty na innej zasadzie, a nie na tej, jaką tu uważano. Zasadą jej albowiem jest to mniemanie, że rolnik ma prawo do doczesnego posiadania gruntu i że kodeks ani konstytucja nie odjęły mu tych praw...

Co się tyczy pryncypalnych projektu tego przepisów, zawartych w artykułach 1 i 6, komisja rządowa spraw wewn. i pol. oświadcza na ich usprawiedliwienie, iż trudno nazwać krępowaniem wolności przepis, w artykule 1 zawarty, wolność tę dla porządku, dla dobrego gospodarstwa na raz jeden do każdego roku zakreślający, bo bez porządku wolność jest szkodliwą tym nawet, którzy jej używają, że zaś ograniczona artykułem 6 samowolność właścicieli wypowiedzenia siedzib rolnikom, których wyruszać z miejsca nie ma być wolno dopotąd, dopokądby się uiszczali w obowiązkach do ziemi przywiązanych, oparta jest na głównej projektu tego zasadzie, powyżej wytkniętej.

Usprawiedliwszy w tym sposobie pryncypalne projektu przepisy, rzeczona komisja, odpowiadając na powyższe zarzuty referenta, oświadcza co następuje: co do pierwszego zarzutu, w materji tak ważnej, jaką jest opieka i ubezpieczenie włościan, nigdy z bacności realnego światła tracić nie trzeba; urządzeniom, aby były skuteczne, nie stały się czczą iluzją, za wskazówkę nie to brać należy, co być powinno, lecz to, co jest istotnie. Mamy kodeks; jesteśmy wszyscy równi w obliczu prawa, więc równej sprawiedliwości używać powinniśmy, lecz w nierówności światła i sposobów czyliż jej równie używamy; włościanie nasi nie słyszeli nawet, że żyją pod kode-

ksem, mająż więc używać jego korzyści; ciemnota ich, nędza, odległość sądów, nieświadomość sposobów i form odsuwa ich od udziału sprawiedliwości sądowej, a gdyby przy swoich sposobach puścili się na sądową drogę, tak długą, tak wątpliwą i tak kosztowną, cóżby zyskali? chyba większą nędzę. Miały to na uwadze przeszłe rządy i dla tego interes włościan w drodze administracyjnej był zawsze traktowany, jako prędzszy i skuteczniejszy dla tego, który opieki i asystencji władzy opiekuńczej potrzebuje. Te powody skłoniły komisję, że i przepisy wypowiedzenia siedzib, jako łatwiej mogące być wiadomemi, i spory z nich wynikające, jako prędzej mogące być ułatwionemi, w urzędzeniu administracyjnem umieściła...

Kończąc tyle razy wspomniona komisja uwagi swoje nad jej projektem oświadcza, iż przy żadnej szczególnej projektu swego dyspozycji upierać się nie będzie, ale raczej czeka tam pomocy światłej rady stanu, iż każdej dyspozycji, któraby dowiedziona była, jako niekorzystna dla włościan, chętnie odstąpi, gdyż ich dobro prawdziwe ma na celu, lecz że szczególne dyspozycje regulować się muszą do zasady, jaka przyjętą zostanie. Że zaś ustanowienie tej zasady zależy od rozwiązania powyżej wspomnianej kwestji: czyli włościanie mają jakie prawo do posiadania ziemi lub nie? a z rozwiązaniem tej kwestji koniecznie wypadnie, albo dawne urządzenia cofnąć, albo je naprawić; dodaje zaś, iż materja ta im jest ważniejszą, tym jest drażliwszą i że zataić nie można, iż położone *principium* w wyroku króla JMC. saskiego czyni ją nader trudną, ulegalizowane albowiem tym wyrokiem mniemanie właścicieli o wyłącznej własności ziemi w każdym innym przepisie znajdzie się obrażeniem, dlatego z wielką bacznością i ostrożnością postępować należy, im większa zaś rozważa rzeczy, im surowsza krytyka projektu nastąpi, tem stanie się dla niego korzystniejszą.

Po odczytaniu tu w skróconej treści umieszczonej odpowiedzi komisji rządowej s. w. i p. na poczynione uwagi nad wniesionym przez nią projektem, radca stanu *Staszyc*, zabrawszy głos, wyraził w nim, iż obecna materja, będąc jedną z najważniejszych, która kiedykolwiek radę stanu zatrudniać mogła, bo idzie o rolnictwo, jedyne kraju naszego bogactwo, idzie o ustalenie losu włościan, jednej z najużyteczniejszych klas mieszkańców, warta jest najgruntowniejszego nad nią zastanowienia się, aby w przepisach, mających być wydanemi w celu zapobieżenia włóczęgostwu, nic takiego się nie mieściło, co by je uprawnić, co by osiadłą ludność w ruchome tłumy żebraków wędrownych przemienić mogło, iż zasada, przez komisję s. w. i p. przyjęta, że włościanin, chcący pozostać przy swej siedzibie, ruszanym być z niej nie może dopotąd, dopokąd inwentarjalnym swym obowiązkom, niemogącym być podwyższanemi, zadosyć uczyni, wpływa z dawnych praw polskich, w moc których chłopci wraz ze swym potomstwem za wiecznych posiadaczy gruntów swoich byli uważani, te zaś prawa gruntują się na odwiecznym podziale gruntów na folwarczne i gromadzkie, których granice przez dziedziców włości dowolnie zmienianemi być nie mogły, co jak z jednej strony dowodzi, iż dziedzice włości nie byli nigdy za wyłącznych właścicieli ziemi, do ich wsi należącej, uważanymi, tak też

z drugiej strony zapewne było powodem, iż dotąd kraj nasz, acz zewsząd otwarty, bo ani morzem, ani górami otoczony, zatrzymał swą osiadłą ludność, — ojciec zaś familji znosił cierpliwie doznawane niekiedy uciski i bezprawia, w nadziei lepszego swych dzieci losu, którym prawa jak się wyżej rzekło zapewniały posiadanie ziemi, przez ich przodków dobytej i potem ich skrapianej; iż w tych stosunkach prawnych zostawali tak szczególnie włościanie jako i całe gromady, nie tylko *tacite* pod następniemi obcemi rządami, ale nawet z wyraźnego ich potwierdzenia, szczególnie przez rząd austriacki, który po odcięciu prowincji dawnych polskich edyktem swym postanowił, iż włościanie za wiecznych posiadaczów swych gruntów mają być uważani; nie zmieniała zaś stosunków tych konstytucja Księstwa warsz., a zatem zmienić ich nie mogły dekreta, ustawę tę rozwijające, a co do kodeksu, dotąd obowiązującego, ten szanuje prawa przedtym dobrze nabyte. Po usprawiedliwieniu w tym sposobie przyjętej przez komisję s. w. i p. zasady, rzeczony radca stanu wnosił, aby w postanowieniu, wydać się mającym, zrobiona była różnica między ludnością wiejską osiadłą a z wyrobku tylko żyjącą; co się zaś tyczy osiadłej, aby powyżej wspomniana, z dawnych praw wypływająca, zasada w prawie wydać się mającym wyraźnie rozwinięta została, zatem art. 6 projektu stosownie był poprawiony.

Radca stanu prokurator generalny *Ksawery Potocki*, zastanowiwszy się nad dekretem króla saskiego z d. 21 grudnia 1807, rozwijającym art. 4 ustawy konstytucyjnej Ks. W., robił uwagę, iż dopiero wspomniany monarcha, mający tylko władzę wykonawczą, stosunków prawnych między dziedzicami i włościanami zmienić nie mógł i że dekret jego, zachowywujący do roku ówczesny stan rzeczy, dla zapobieżenia zamieszaniu, do jakiego daćby mogła powód zniesiona niewola, nic innego nie miał na celu tylko uprawnienie tytułu posiadania siedzib włościańskich przez zawarcie kontraktów, co się zaś tyczy edyktu austriackiego, iż takowy nadał tylko gminom tytuł prawny posiadania gruntów gromadzkich, nie wchodząc bynajmniej w stosunki szczególnych indywiduów. To zaś rzeczony radca stanu przedstawiając, wnosił, aby projekt w mowie będący, z przedmiotu swego nader ważny, przesłany był radom i komisjom wojewódzkim dla dania swej o nim opinii.

Radca stanu *Woźnicki* zrobił uwagę, iż wyjęcie chłopów zpod opieki praw i sądów cywilnych, a oddanie sporów z stosunku ich z dziedzicami wynikających pod rozstrzygnięcie władz administracyjnych, których ostatnim ogniwem są wójci, ich dziedzice, a zatem strona przeciwna, stać się może dla tychże włościan niebezpiecznem, dla tego iż urządzenie administracyjne, równie jak cała systema administracji, częściej podlegają zmianie. Odwołując się zaś we wszystkim do uwag swoich, nad projektem w referacie zamieszczonych, oświadczył, iż rozwiązanie kwestji, pod jakim tytułem włościanie nadal posiadać mają siedziby swoje, należy do kodeksu cywilnego, i że zatem wniesiony projekt nie gdzieindziej jak do deputacji sejmowej, trudniacej się uprojektowaniem zmian w dotychczasowem ustawodawstwie, odesłaćby wypadało.

Po długiej nad obustronnemi uwagami deliberacji, zgodzono się, że w mowie będący projekt, w celu dokładniejszego rozbioru, wraz z wszelkimi nad nim uwagami, oddanym być ma deputacji, z grona rady stanu wyznaczonej, do składu której prezydujący mianował radców stanu: Staszyc, Woźnickiego, Tabęckiego i Sierakowskiego, tudzież referendarza stanu Brockiego.

(Na posiedzeniu d. 16 września) większość deputacji (Sierakowski, Staszyc, Tabęcki contra Brocki i Woźnicki) proponuje, aby, w rozwinięciu zasady k. r. s. w. i p., zamiast art. 6 projektu, postanowionem było co następuje:

„Włościanina gospodarza osiadłego, który regularnie czynsz wypłaca, inwentarjalne oddaje daniny i odbywa roboty, właściciel zmuszać do opuszczania gruntu i wsi nie może, skoro ten na miejscu i na gruncie chce pozostać. Włościaninowi zaś złemu gospodarzowi, nieuiszczającemu się regularnie z wszelkich obowiązków, właściciel, chcąc grunt odebrać, winien na piśmie wypowiedzenie z wyłuszczeniem powodów wręczyć, przy dwóch świadkach, oraz takowe powody komisarzowi obwodowemu przedłożyć. W każdym jednak czasie wolno właścicielowi z włościanami dobrowolną robić nową umowę czyli kontrakt, z wyrażeniem terminu i formy wypowiedzenia”.

Przedstawiający w imieniu większości deputacji poprawę art. 6 r. s. **Staszyc** dodał, co następuje:

1^o opisy inwentarjalne, od niepamiętnych czasów sporządzone, zawsze uważane były za niewzruszoną umowę między gromadami a właścicielami dóbr, tak dalece, iż ci ostatni ani objętego niemi podziału gruntów na dworskie i gromadzkie zmieniać, ani też raz ustanowionych danin włościańskich podwyższać nie byli w prawie.

2^o Najj. Pan opisy te za wyraźną przy regulacji dóbr rządowych wskazał podstawę, a nareszcie

3^o przez samo przedawnienie włościanie nabyli prawa do wieczystego posiadania dziedzicznych gruntów...

Ref. s. **Brocki**, jako referent w deputacji do rozbioru projektu wyznaczony, odpowiedział, że gdyby władza administracyjna postanowiła, iż tam, gdzie niema między właścicielami ziemi a włościanami wyraźnej piśmiennej umowy, włościanie gruntu dotąd posiadane wiecznie dzierżawić będą, takowa z urzędu narzucona umowa, bez wiedzy stron, ich żądania lub zezwolenia, nie tylko naruszyłaby, przez ograniczenie własności prywatnej, pierwszą zasadę bezpieczeństwa publicznego, co nie tylko w konstytucyjnym, ale w żadnym pod opieką prawa zostającym rządzie miejsca mieć nie powinno, ale nadto, gdy prawa i obowiązki włościan pańszczyźnianych z jednego wypływają źródła, narzucona ta umowa bezzasadnie dla jednych opiekuńczą, dla drugich zaś obojętną się okazała.

Następnie odczytał r. s. **Sierakowski**, członek deputacji, pismo swoje, w tejsze deputacji złożone, obejmujące naprzód wywód historyczny

stosunków włościan względem właścicieli dóbr pod rozmaitemi kraju tego rządami, a następnie uwagi i propozycje tegoż radcy, dotyczące się dyskusyjnego projektu.

Co się tyczy pierwszego punktu mówi rzeczony radca, co następuje: W epoce najsolenniejszej reprezentacji woli i opinii narodowej Sejm konstytucyjny, biorąc przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie oraz przez własny dobrze zrozumiany interes (te były ówczasowe wyrazy) pod bliższą opiekę praw i silniejszego rządu stan rolniczy, wyrzekł, iż mające się poczynić umowy z gromadami *collective* lub indywidualnie z każdym włościaninem miały stanowić wspólny i wzajemny między nimi a dziedzicami obowiązek, uznał tedy wybór narodu w nieprzymuszonem i szlachetnem zastanowieniu gwałt i niemoralność egzystujących wówczas stosunków między sobą a włościanami. Wyrzekł się stan szlachecki prawa 1788 całości *dominii* i *proprietas* nad dobrami ziemiańskimi, nad poddanymi w nich osiadłymi, bo sam uwolnił od dnia tego rodziny włościańskie, gdy im przyznał wolność robienia umów i układów na czas określony lub na wieczność, więcej zrobił, bo część ziemi swojej podał na wieczność za siebie i najpóźniejszych do niej prawa nabywców na rzecz włościan na niej osiadłych zaraz, umówił z nimi dla reszty ziemi swojej pomoce, a tym sposobem *adscripti glebae* mieli się stać odtąd wiecznymi dzierżawcami *glebae incolis adscriptae*. Najszcześniejszym może i jedynym w Europie przykładem, bez wydarcia gwałtem ofiary, zastrzeżona służebność ziemi zastąpić już miała służebność do osób przywiązana. Gotowy był środek rozwinięcia tego boskiego natchnienia, złożenie *sub fide nobili* inwentarzów dóbr wszystkich w komisjach porządkowych wojewódzkich, którym rad naszych wojewódzkich atrybucje w części służyły, byłoby w nich znalazło pośrednictwo, sąd polubowny lub pokój i notariaty razem. Wcześniej nieco tej epoki przypomnieć musimy, ziemie polskie, prywatnie posiadane, na dwa odrębne podziały wyraźnie się odznaczały, na część w każdej własności 10-mu groszowi i na część podatkowi ciągnionemu z dymów uległe, do których role włościańskie za wiekiście przywiązane rząd uważał. A że do tego podatku repartycję do względnego ról pomiaru właściciele rządowi podali przy ostatniej, tak jak przy tylu dawniejszych lustracjach, jak egzekucja tego podatku nie ciążyła dwory, ale familje włościańskie, jak kwity gromadom, a nie właścicielom wręczane były, jak z osierociałych dymów gromady takowe podymne z swych składek zwykle zastępowały, tak wszystkie swoje stosunki z ludem rolniczym rząd do takowego rozdziału gruntów, na dwie oddzielne natury oznaczonego, regulował. Jeżeliby tej głębokiej myśli za prawidło już podać nie można, niech się ją za wskazówkę przytoczyć godzi i nie zda obcem. Części tej ziemi, części tych mieszkańców, dla ogółu których był ten sumienny i szlachetny pomysł, z pod panowania pruskiego jedno, z pod austriackiego drugie, wróciły się do Księstwa warszawskiego, a dziś są pod konstytucją ojczystego godła.

Rząd pruski, tak wielkie pomoce właścicielom do udoskonalenia gospodarstwa krajowego udzielając, nie mieszał się wprawdzie w drobne wła-

ścielów z włościanami stosunki, nie przeszkadzał regulacji majątności, pomiarów geometrycznych, zamian gruntów jednych na drugie, przeniesienia wsi i posiadłości, nie tamował umów czasowych lub wieczno-obowiązkowych, a do nadania większej działaniom takowym polubownym solenności wskazano komisje niekoniecznie kooperować mające. — Żadnym wprowadzie patentem nie był ogłoszony *status uti possidetis* posiadłości lub prawa do nich, ale *maximum* prestandów ogłoszone było, a obowiązki *in statu quo* utrzymano. Czuwał zaś rząd nieustannie nad niezmnieszeniem się ludności, dymy ciągle posiadającej, i miał w tym względzie przepisane prawidło w prawie powszechnem, tytule VII, części II-ej, a mianowicie w § 14 i 16 przepisano w tych wyrazach: „Die Grund-Herren sind verpflichtet die Bauernhöfe stets mit bauerlichen Mieten zu besetzen”. Osierociałych gruntów czyli pustek do folwarków przyłączać też nie dozwalał rząd, mówiąc: „Allen Gutsbesitzern wird bei 100 Ducaten Strafe verboten einen Bauer-oder Kossäten-Hof eingehen zu lassen oder zum Vorwerke einzuziehen noch durch Zusammenschlagen der Stellen deren Anzahl zu vermindern”. Ta sama ilość czynszowych i osiadłych, acz w zmienionych czasem familjach, musiała być przez dziedzica koniecznie wykazaną. Chcącemu szukać gdzieindziej lepszego losu rolnikowi ułatwiał rząd środki; przeciwnie w oddaleniu osiadłego gospodarza właściciel doznawał nieprzełamanych trudności.

Rząd austriacki żadnej pomocy właścicielom nie dawał, a w najdrobniejsze ich z włościanami stosunki wglądał i mieszał się. Liczne patenta zwalniały obowiązki i inaczej je regulowały, dozwalały odwoływać się do najdawniejszych inwentarzy i zachęcały składać je *ad beneficium* gromad w *kreisamtach*. Do uporządkowań geometrycznych, zamian gruntów dworskich na włościańskie, przesiedlenia z roli na rolę, użycie na rzecz dworu ról pustych, tembardziej zniesienie i przeniesienie wsi lub indywidualnie dymowego gospodarza wzbronione było jaknajwyraźniej. Wyraźnie *uti possidetis* co do dymów, a co do obowiązków, które do nich przywiązane zostały, rząd austriacki rozciągnął *arbitrium* swoje w moderowaniu *statum in quo*. Z jednogłośnego takowego czuwania nad utrzymaniem separacji gruntów dominikalnych od gruntów wiejskich, dostatecznie przekonać się można, że, gdy te lubo w cząstkach i podziałkach nie przyznawano rolnikowi za własność, całość atoli i nierozdzielność gruntów wiejskich uważano, jako puściznę włościaństwa i jako uposażenie dziedziczno-dzierżawne stanu rolniczego. Znalazły te obce i przemijające rządy zastosowanie i rozdział podatków do dysynkcji dwóch natur gruntów każdej własności za tak doskonałe, że nie tylko wszystko to utrzymały i niezmiennie nam wróciły, ale wszelkie swoje działania i fasonowania na tem rozróżnieniu gruntowały. Wiadomo, że palety, że nakłady procentowe, liwerunkowe, reparacje dodatkowych podatków, kwity z nich i rozrachunków *directe* te rządy z włościanami pertraktowały. Jakie mogły być dalsze tych dyskrecjonalnych rządów cele i zamiary, do dziś dnia nie dowiedzielibyśmy się podobno. Niedozwalanie ludowi użycia *de facto* wolności osobistej, ogła-

szanej *de jure*, nieprzyznanie mu głośno *de jure* własności, a czujne utrzymywanie go w nich *de facto* drogą administracyjną nie dawało się domniemywać jak widoków pożądanego dla siebie prowadzenia kadastrów, konskrypcji wojsk i podatkowania urbarjalnego. Jakoż bowiem dopiero od roku rząd pruski gabinetowym reskryptem obdarzył włościan w patrymonialnych majątkach bezpłatnie i bezwarunkowo połową ich *uti gruntów possidetis*, z opcją tylko dla właściciela, czy każdej familji indywidualnie pół siedziby odgraniczyć, czy całej gromadzie w jednym miejscu *equivalens* połówek (?) wszystkich oznaczyć zechce, a w Księstwie Poznańskim do dziś dnia tej swojej szczodrości nie rozciągnął. Rząd austriacki, prócz urządzeń administracyjnych, prawie co rok się odmieniających, niczem dotąd ludu gminnego nie uposażył, ale materiały urbarjalne ma do tego gotowe.

W ciągu tej materji, gdy dobra kameralne pod temi względami uważamy, przeciwnie zadziwić się wypadnie, że nietylko dla włościan tych dóbr przez żaden akt wyraźnego potwierdzenia praw ich posiadłości, a tem więcej przyznania własności nie uczyniono, ale i w tym stopniu praw, jakie po rządzie polskim objęto, nie zostawiono. W miejscu referendarskich i asesorskich opiekuńczych sądów, w obcym sobie języku do administracyjnej tylko władzy rekurs przeciw niej samej wolnym jej pozostał. Liczne kolonizacje z uruszeniem dawnych posiadaczy praktykowały się, zaprowadzenie innego podziału *amtów* i rozmiary geometryczne arbitralnie robiono, wsi jednych odłączanie od kluczów drugih, założenie tylu nowych folwarków oczywistym są dowodem, że ruszano posady włościańskie, że nie było w niezmiennych tych rządów zasadach uważać włościan co do geometrycznych ich posiadłości *uti possidetis*, kiedy interes skarbu inaczej kazał. Z drugiej strony wyciągnięcie nowych anszlagów, nowe regulacje, ustanowienie pańszczyzn, gdy i co do powinności włościańskich, dawnemi rewizjami ustalonych, zmianom ulegały, jest równie dowodem, że i co do osobistych obowiązków z tych gruntów nie zachowywano *statum in quo*. Nie dozwalano w takowych dobrach skupiać lub rozdrabniać posiad bez względu na sukcesjonalne wypadki. Rozdarowane lub sprzedane znaczne kameralne w Galicji, a znaczniejsze jeszcze w Prusiech dobra, odkazane zostały nabywcom i donatarjuszom bezwarunkowo, bez zastrzeżenia praw trzeciego, to jest bez zastrzeżenia swobody praw włościan, przechodzących pod rząd prywatnych obywateli, a tak *adscriptio glebae* znowu, można mówić, była podawnemu, jeżeli nie w zasadach, to w nieprzerwanej nieszczęśliwej praktyce.

Nie możnaby więc przywieść za wzór urządzeń premijających, których duch i dążność w większąby może jeszcze wątpliwość los włościan padały. Milej i przyzwoiciej w własnych źródłach śladu dobra, prawdy i szlachetności dopytać. Przeciż objęły te rządy królewskiej z tytułem niezaprzeczonym własności dla włościan w nich siedzących służącym, własnością przez prawa lokacji, nadania i ustawy panujących uswięcone, z tytułem w różnych kolejach czasów przez rząd narodowy szanowanym, lu-

stracjami, rewizjami wszystkiemi ustalonym, a co do praw, granic i warunkowych obowiązków kwitujące pod opieką sądów zadwornych. Miały one w ręku ustawę dla królewsczyzn, w r. 1557 przez Zygmunta Augusta nadaną, w mądrości rządu umiarkowaną, na wielkim pomysle gospodarskim ugruntowaną, ręką ludzkości napisaną. Nie potrzebowała ona wydoskonalenia teorii obcych, wołała tylko i woła jeszcze dla szczęścia stu tysięcy rolniczych familji o przywrócenie, o utrzymanie i sankcjonowanie jej pierwotnych zasad wzorowych.

Wystawiwszy rzeczony radca w tym sposobie stosunki, w jakich zostawali włóścianie względem swych dziedziców pod obcemi kraju tego rządami, przystępuje do opisanja ich losu pod rządem narodowym. Powróciła ta liczba familji włóściańskich, nadania gotowe własności mająca, obok reszty ludności rolniczej w dziedzictwach szlacheckich znowu prawie na dyskreccji mieszcząca się, powróciła pod administrację narodową, pod godłem zniesionej niewoli i uwolnienia rolnika jakoby z więzów, ale niestety! w samem ogłoszeniu dobrodziejstwa konstytucji, w samym porcie nadziei i życzeń ludzkich, jakaś fatalność odepchnęła ród dobry i wysłużony ojczyźnie na morze nowe igrzysk losu. Zrzućmy na nagłość czasu przy ogłaszaniu 4-go artykułu konstytucji Księstwa warsz. uchybienie tak pogodnej chwili, zaszczepienie tak wielkiego dobra, a wskreszenie owszem złego, któremu sam rząd podał nieszcześciem smutną prawności rękę, — niepotrzebnym, nierozumnym może pociągiem pióra dano ludowi paszport wolności na podróż nędzy, wywołano go z posad, o które administracja oprzec go naprzód winna była, a gdzieby dobrodziejstwa praw cywilnych, obywatelskich i politycznych znalazłby go mogły, teraz gonia za błędnym wynikiem tylko dla niego z nowych stosunków ciężary i taksy. Ocucony, jakby z zamiarem, interes uposażonych w kredyt, mienie i oświatę ubiegł niezwykajnych chodząc po manowcach prawności. Omamiono nieznających jeszcze stosunków swoich nowych i nieumiejących jeszcze cenić podniesienia stanu swojego. Dla samego uprawnienia rzeczy, już to z bystrzejszego wyrachowania, że mniej kosztuje żywienie parobka, niż udział kawałka gruntu włóściańskiej rodzinie, wyruszono odwiecznie osiadłe familje, a przyzwano chętnie wędrownie, przenoszące się rok w rok gdzieindziej już to przed przeciążonemi podatkami, już to przed uciążliwyszemi kontraktami, już to bez stałej posady, może przed widmem prawo-zbiegłych poddanych. Można wnosić, że z dwukroć stu tysięcy dymów w majątnościach prywatnych połowa już prawie siedzi na nowoutworzonych dyskreccjonalnych warunkach. Rodziny wsi całych, zabudowania, miedze, ledwie nie miejscowości postać zmieniły. Możliwość mniemać, że w województwach pogalicyjskich więcej takowych przesiedleń zmuszono, niż w województwach popruskich, a to z skutku pamięci austriackich więcej trwożących publikandów. Z drugiej strony wyznać potrzeba, że sam rząd nie uniknął nadwątlenia praw wiejskich, jeżeli im takie prawa sam czuje obowiązek przyznać. Przypadki kolonizacji, które częstokroć wycisnęły dawnych posiadaczów, rozmiary gruntów arbitralnie wsie i posady urządzające, zamiany

pół dokonane i do dokonania zamierzone przez regulacje 17-tu *amtów*, 190.000 intryty przynosić skarbowi mających, odbieranie łąnów wolnych, wybrannictw, wyrobów z pastwisk ciągną się do dziś dnia i uskuteczniają. Wszystko to nie ubarwiono nawet żadną formą legalną, żadnym aktem przyznania rzeczy i potrzeby zmian przez gromady w królewstwach. W dobrach co większa prywatnych ludności całe i posady gromad odwieczne za wiedzą rządowych komisarzy i ich kooperacją widzieliśmy w roku podobno zeszyt wyrugowane dla przybyszów. W takim rzeczy powikłaniu, po tylu już zaniedbanych przygotowaniach, po tylu krzyżujących się i sprzecznych umowach, jeżeli trudno je sprostować, nierównie trudniej jeszcze cofnąć,—nie byłoby nawet rzeczą ściśle sprawiedliwą wiązać resztę ludzi, z powolniejszą rozważą stosunki na pierwotnym stopniu jeszcze utrzymujących i moderujących, gdy w nieograniczonej woli, jedni w połowie z niedoświadczonej wolności, drudzy w połowie dla mniej szlachetnych spekulacji, nadużywając obojętnych dekretu królewskiego wyrazów, inny gospodarstwu swemu dali popęd. Niełatwa więc jest każda obszerniejsza, a dzisiejszym prawidłom (?) o przesiedleniach przeciwna, dyspozycja drogą administracyjną do ogłoszenia, bo rzuciłaby tylko może wzajemną twogę. Dziedzic, obrażony w swym interesie, sarkałby przy zasłonie prawa, rolnik lękałby się może jeszcze cienia dawnych prawo-zbiegłych poddanych, odpychających go od używania wolności osobistej, dla doświadczenia której, z uronieniem nawet łyż, najczęściej może posadę naddziadów rzuca.

Uczyniwszy rzeczony radca takowe postrzeżenia, proponuje następnie, jakby czynny przykład z strony rządu w dobrach rządowych donataryuszów, pojezuickich, postarościńskich, na loterie puszcanych i t. p. przez nadanie kontraktów wieczno-dziedzicznych jeszcze skutecznie oświecić i powściągnąć mógł opinię, zwracając się zaś do projektu, w dyskusji będącego, oświadcza co następuje: Do zebranych postrzeżeń dodać jeszcze należy, że istniejące w przesiedleniach nieporozumienie nie konstytucja, ale dekreta administracyjne zawiązały. Nadający konstytucję w 4-ym jej artykule nie rozumiał wzruszać gwałtem nikogo z posady i pozbawiać włości użytku dawnego z ziemi, ani podać w wątpliwość stanu krajowego rolnictwa. Dekret królewski w rozwinięciu tego art. nie nadwerżył dawnych stosunków ludzi z ziemią, ale inne zastrzegł z usamowolnienia wpływające osób między sobą stosunki. O względności (?) ziemi całej z rządem nic też nie wspomniał dotąd żaden dekret, a gdy z polskich czasów ciągnące się urzędnictwa, a z pod obcych rządów wzmocnione na te same zasady wracają i są korzystniejsze dla ludu, dekret lepiej umiarkowany dekretu dawniejszego błąd poprawić równie mocen. Nie będzie to w żadnej z kodeksem sprzeczności, który wypadków przesiedleń, nieegzystujących gdzieindziej, ani przewidział, ani mógł mieć na celu. Jeżeli z szczególnych towarzystwa stosunków jego artykuły aplikować można, to dopiero do rzeczy przyznanych, a nie w zasadzie samej wątpliwych, kodeksowi całemu obcych, dyspozycją tytułu właściwego nieobjętych. Wolność osobi-

sta włościan w niczem osłabioną nie będzie, skoro przy niezaprzeczonem jej użyciu nie z musu, ale z dobrej woli, póki zechce, mocen będzie dawnego nie zmieniać siedliska i bytu. Nakoniec ani własność ani wolność właścicieli obrażeni nie będą, skoro prestanda po dawnemu ziemia im zaręcza, kiedy, po dobrowolnem włościanina przesiedleniu się, z nowo obiadającym dymy i pole, mocni będą (o prestanda), koniecznie do dymu przywiązane, jak tylko im najdogodniejsze zawierać umowy. Z ciągu zatem tych uwag jest wnioskiem rzeczzonego radcy:

1^o żeby komisje wewnętrzna i skarbowa wraz z prokuratorem generalną zajęły się niezwłocznie ułożeniem prawomocnego wwiązania włościan w dobrach wyżej wyrażonych w własności obowiązkowe, służbowe, a przynajmniej, żeby opatrzyły wszystkie familje włościańskie, w dobrach narodowych mieszczące się, kontraktami wieczno-dziedzicznymi;

2^o żeby dekret panującego rozciągnął takową dyspozycję i do majątków, których *dominium directum* przy koronie, lubo posiadłość w rękach prywatnych zostaje;

3^o żeby ze strony rządu komisja s. w. i p. wygotowała projekt na sejm przysły (przy podaniu potrzebnego przykładu) rozciągnięcia takowych prawomocnych wwiązań i do dóbr prywatnych, wskazując razem przypadki dalsze, gdzie *ipso facto* prawomocność *in statu quo* i *uti possidetis* własnościom służyć może;

4^o że jeżeli komisja s. w. i p. widzi potrzebę nagłą zmiany istniejących przepisów o przesiedleniach, aby przy pogodzeniu wzajemnego właścicieli i włościan interesu art. 6 tak został rozciągnięty: „Właściciel bez objawionej przyczyny wypowiedzieć nie może posiadłości mieszkańcowi. Takowe wypowiedzenie przez pośrednictwo komisarza obwodowego ma się skuteczniać. Właściciel innego gospodarza ciąglego na posadzie oddalonego w ciągu roku komisji wojewódzkiej wykaże”.

Po odczytaniu pisma tego r. s. Zieliński, zastanawiając się nad przyniesioną przez deputację poprawą art. 6-go projektu, czynił uwagę, iż, ile mu wiadomo, w całym województwie płockiem niema inwentarzy, tam zaś, gdzieby takowe były, odwołanie się do nich po zapadłym dekrete króla saskiego, dozwalającym robienia nowych układów tak włościanom, jako właścicielom dóbr, zdaniem jego, już miejsca mieć nie może. Zresztą mniema obradujący, iż art. ten, nadając niejako włościanom prawo rzeczowe do włości, przez nich posiadanych, narusza prawo osób trzecich, t. j. dóbr właścicieli.

R. s. Staszyc odpowiedział, iż nie jest bynajmniej zamiarem deputacji wzruszać późniejszych od inwentarzy umów, i że zatem art. 6 tam tylko zastosowanie swoje znajdzie, gdzieby prócz inwentarzy żadnych innych nie było układów. Jeżeliby zaś znajdowały się majątności, w którychby ani inwentarzy ani żadnych innych umów nie było, w tych włościanie, jak dotąd, tak nadal zwyczajowe obowiązki pełnić będą.

Ref. s. Brocki, dzieląc zdanie r. s. Zielińskiego, oświadczył na wniosek r. s. Staszyc, na początku posiedzenia czynione, co następuje:

1^o Co do wniosku na usprawiedliwienie wieczystej dzierżawy wyrażającego, że włościanie przez preskrypcję nabyli prawa do wieczystej dzierżawy, zdaniem jego, wniosek takowy nie może posłużyć za żadną pewną zasadę, gdyż dyskusja podobna mogła mieć miejsce przed ustawą z d. 21 grudnia 1807 r., na teraz zaś jedynieby dowodziła, że włościanie przez księcia warszawskiego z praw wieczysto-dzierżawnych wyzuci zostali. Niema zaś przyczyny, dlaczego takowa preskrypcja tylko pewnej części włościan sprzyjaćby miała, kiedy stosunki wszystkich względem właścicieli na jednej podobnej wsparte są podstawie.

2^o Co się zaś tyczy odwołania się do decyzji Najj. Pana, podług której w dobrach rządowych powinności inwentaryjne za podstawę przyjęte być mają, okoliczność ta dowodzi jedynie, że każdy dziedziec, gdy w tym przykładzie dogodność dla siebie znajdzie, a kontraktujący na to zezwola, również podobne układy zawierać jest mocen.

Prezydujący min. *Grabowski* oświadczył, iż, zdaniem jego, w mowie będący projekt z przedmiotu swego nie inaczej, jak w formie projektu na sejm przez radę stanu dyskutowanym być mógł.

R. s. *Staszyc* mniemał przeciwnie, iż gdy tu już nie idzie o oznaczenie przyszłych stosunków włościan z właścicielami, ale raczej tylko o tymczasowe zachowanie *statum in quo*, o zarządzenie obustronnym skargom, t. j. włościan i właścicieli dóbr, któremi komisja r. s. w. i p., jak się wyżej rzekło, jest zarzucona, o zapobieżenie nareszcie włoścogostwu, które w żadnym regularnym rządzie miejsca mieć nie powinno, rząd jest w prawie wydania proponowanego postanowienia, w formie urządzenia policyjnego.

R. s. *Koźmian* oświadczył, iż nie pojmuje, skąd się wzięły zarzuty z jednej strony, jakoby pozbawić chciano włościan zapewnionej im wolności, z drugiej zaś jakoby był zamiar nadania im prawa rzeczowego, kiedy komisja r. s. w. i p. daleką jest od tych myśli, i niczego więcej nie żąda, tylko zachowania włościan przy służącym im od wieków prawie, które obce rządy szanowały, t. j. aby nie wolno było ruszać włościan z siedzib przez nich posiadanych, skoro oni przywiązane do nich powinności pełnią i na nich pozostać pragną...

(Na posiedzeniu d. 20 września) r. s. prok. gen. *Potocki* przymówił się jeszcze za wydaniem zamierzonego projektu, oświadczając w tym względzie co następuje: W niniejszym przypadku zachodzą dwie pryncypalne kwestje:

1^o czyli rząd ma prawo ograniczać wolność przesiedlić się chcącego włościanina przez zobowiązanie go do wypowiedzenia właścicielowi dzierżzonego gruntu i do opuszczenia tegoż nie w innym, jak tylko przez siebie oznaczonym, czasie?

2^o czyli również rządowi służy prawo postanowić względem właściciela dóbr formy i przypadki, w których tenże jedynie wypowiedzieć może włościaninowi posiadaną przez niego siedzibę?

Jakiegokolwiek w tym względzie byłoby mogły opinie, nie mogą one prawnie być oparte na prawie i urządzeniach rządów pruskiego i austriackiego, pod którymi kraj ten niegdyś zostawał, ale raczej oprzeć je należy na prawie dziś obowiązującym, bo co np. rząd austriacki, władzę nieograniczoną mający, względem właścicieli dóbr wyrzekł, iż ci dopotąd trzymać się obowiązani włościanina, dopokąd on inwentarjalnym swym powinnościom zadosyć uczyni, tego w rządzie konstytucyjnym przez przepis rządowy postanowić nie można. Nie dzieli jednak obradujący zdania referentów, ażeby w niniejszym przypadku rząd nic już wyrzec nie był w prawie, a mianowicie, iż zamierzony przepis, oznaczający formy, przypadki i czas wypowiedzenia siedzib włościańskich, obraziłby prawo istniejące. Uważając albowiem włościanina naszego po zniesionej niewoli jako doczesnego dzierżawcę, przepis takowy nie tylko nie obrazi prawa, ale raczej go dopełni. Szczególnie zaś nie będzie obrażonym art. 1774 kod. cyw., przez r. s. Woźnickiego powołany, bo ten mówi o przypadkach, gdzie ani niema umowy na piśmie zawartej, ani też jednostajnych zwyczajów miejscowych, dopełni się zaś art. 1736, odnoszący się do przyjętych zwyczajów. Jakież zaś w różnych przypadkach są zwyczaje powszechnie przyjęte, te rząd uchwałą swoją, dla zachowania jednostajności w postępowaniu, opisać i udeterminować nie tylko w niezaprzeczonem znajduje się prawie, bo co nie jest częścią księgi prawa, to, jak nam z konstytucji wiadomo, przez przepis rządowy postanowionym być może, ale nawet w obowiązku, a mianowicie w tym tak ważnym, bo ogólnego gospodarstwa krajowego dotyczącym przedmiocie.

R. s. *Staszyc*, dzieląc w ogólności dopiero wynurzone zdanie, oświadczył, iż większość deputacji, zgodnie z komisją r. s. w. i p., nie uważa włościan naszych, jako doczesnych tylko dzierżawców, ale raczej jako wieczystych posiadaczy odziedziczonych po swych przodkach siedzib.

Poczem prezydujący min. *Badeni*, zamknawszy ogólną nad wniesionym projektem dyskusję, podał, za zgodą obradujących, następującą do wotowania propozycję, „czy wniesiony projekt ma być dyskutowany lub nie?”. Większością głosów 15 przeciw 5 propozycja zdecydowana została *affirmative*, t. j. w tym sposobie, iż wniesiony projekt ma być dyskutowanym artykułami. *Affirmative* wotowali reff. st. Gliński, Tymowski, Wyżkowski, rr. st. Kalinowski, Koźmian, Kosecki, Plater, Potocki, Sierakowski, Staszyc, Sumiński, Tabęcki, Wojda, Zieliński i min. *Badeni*. *Negative* zaś reff. st. Brocki, Grzymała, Wierzbolowicz, r. s. Woźnicki i min. *Grabowski*...

Gdy za zgodą obradujących (na posiedzeniu d. 23 września) prezydujący dał głos r. s. *Kalinowskiemu*, tenże odczytał i oddał do protokołu pismo, w którem wystawił nie tylko powody, dla których mniema, iż wniesiony projekt w statut organiczny zamienionym byćby powinien, ale oraz tak pierwiastkowy stan włościan naszych, jako i urządzenia względem tej klasy ludu w sąsiedzkich i dalszych nam krajach, w podobnymże jak nasz położeniu znajdujących się, od niejakiego czasu zapadłe. Mianowicie

zaś przedstawił co następuje: Włościanie we wsiach prywatnych do gruntu przywiązani (*glebae adscripti*) w tym sposobie przed konstytucją dla Księstwa warsz. wydaną w kraju naszym istotnie byli, iż windykacja sądowa osób ich tak za czasów polskich, jakoteż za czasów pruskich, miejsce zupełnie miała i dopiero art. 4 rzeczony konstytucji, zniosłszy niewolę osobistą, wolność im nadał, dekreta zaś królewskie z d. 21 grudnia 1807 r. jakoteż z d. 18 stycznia 1810 r., nie regulując stosunków między dziedzicami a włościanami, lecz tylko o wolności i formach przenoszenia się ich z miejsca na miejsce stanowiąc, bardziej za urządzenie policyjne, jak za uregulowanie stosunków między dziedzicami a włościanami uważane być powinny, istotnego tedy przepisu prawa co do rzeczonych stosunków zupełnie u nas brakuje. Konstytucja Królestwa w art. 17, 24 i 26, równość praw dla każdego, wolność przenoszenia swej osoby i majątku oraz wszelkiej własności prywatnej zaręczając, jaknajświęciej wymaga, w rozwinięciu tychże artykułów, uregulowania przez siałut organiczny stosunków dziedziców i włościan, a to przez ustanowienie udziału własności gruntowej, do jakiej mają prawo dziedzice, a do jakiej ich dawniejsi poddani. Mylne jest twierdzenie, które na przeszłym posiedzeniu słyszane było, jakoby dawniejsi poddani po zniesieniu niewoli jako czasowi dzierżawcy uważanymi być mieli, bo nie można zastosowywać przepisów kodeksu do tych przypadków, których prawodawca w czasie jego tworzenia nie mógł mieć na względzie, gdyż wówczas nie występowała już we Francji osobista niewola włościan, a zatem naciąganie takowe obrażałoby prawa tej klasy ludu, która w moc dopiero ustaw konstytucyjnych nowe polityczne w towarzystwie uzyskała istnienie. Zbytecznem zaś byłoby zagłębianie się w szperania, czyli przed kilku wiekami włościanie w Polsce mieli własność lub nie? gdyż chociażby ją istotnie mieli, utracili takową oddawna, gdy nawet osoby ich własnością prywatną się stały, ale raczej szukać należy światła w nowem rzeczy położeniu oraz w stosunkach, w jakich zostawali włościanie względem swych panów przed ogłoszeniem konstytucji, a to światło doprowadzi do prawdziwego zgłębienia tak ważnego przedmiotu, a może najważniejszego z pomiędzy tych, które dotąd w radzie stanu mogły być pertraktowane. Włościanie w stosunkach ich przed konstytucją, będąc do gruntu przywiązani, jak z jednej strony nie mogli tegoż opuszczać gruntu, lecz pozostać na nim przymuszeni byli, odrabiając z użytku onegoż pańszczyznę, tak z drugiej strony nie wolno było dziedzicowi samowolnie z gruntu ruszać i ściśle pełniącego obowiązki swoje ze wsi wypędzać. Miał pan obowiązek z prawa pruskiego co do poddanych, w pruskiej części Królestwa polskiego będących, nie tylko żywić ich, ale własność przez nich nabytą jaknajwięcej szanować, a nawet w ciężarach, jakie ponosić winni, w każdym zdarzonym nieszczęśliwym wypadku ulgę im przynosić i pomoc dawać, jak o tem, równie jak o ich wszystkich stosunkach, stanowi tytuł 7 prawa krajowego pruskiego w części II, a w szczególności §§ 130, 151 i 246. Prawa austriackie również wzbraniały panu ruszać z gruntu włościanina. Nie można zatem po zniesieniu niewoli uważać włościan za dzierżaw-

ców czasowych, gdyż oni posiadali z praw już dawniejszych takie tytuły do gruntu, które im w żadnym względzie prostem zniesieniem niewoli osobistej odebranymi być nie mogły i nie mogą. Stosunek ich jest stosunkiem dzierżawców wieczystych, gdzie *dominium directum* do pana gruntu, *dominium* zaś *utile* do włościan należy. Zniesienie albowiem osobistej niewoli to tylko za sobą pociągnęło, iż windykacje osób z gruntu uszłych oraz zabronienie przenoszenia się z jednego na drugie miejsce, potrzeba zezwolenia na zawieranie małżeństw z poddanymi obcych wsi całkowicie ustała, inne zaś prawa tak do używania gruntu, jakoteż do wymagania wynagrodzenia za też używanie nie ustały, owszem w całej swej mocy pozostały. Materja ta nadto jest ważna, ażeby w szczupłym czasie zakresie dokładnie zgłębioną być mogła, a zatem przedstawiający nawiasem tylko dotyka urzędzeń, które w sąsiedzkich i dalszych od nas krajach przepisane zostały zaraz po zniesieniu niewoli. W kraju pruskim, którego prawa w województwach Królestwa pol. niegdyś moc obowiązującą miały, rząd, znosząc później niewolę, postanowił urządzeniem swoim z dn. 14 września 1811 stosunki panów i dawniejszych ich poddanych, przyznał własność gruntów ich włościanom, wkładając na nich obowiązek zamienienia dobrowolnego pańszczyzny na opłatę pieniężną, lub na inne prestacje, a tam gdzieby się dobrowolnie nie ułożono, nadało też prawo włościanom nieograniczoną własność do części tylko gruntu przez nich posiadanego, a resztę tegoż gruntu zwróciło dziedzicom. Późniejsze zaś rozwinięcia tegoż urządzenia z d. 29 maja 1816 r. przepisały szczegółowe reguły postępowania przy regulacji powyższych stosunków. Prawo westfalskie, w rozwinięciu aktu konstytucji, urządzeniem z d. 23 stycznia 1808 uznało dawnych poddanych za dzierżawców wieczystych, oddając dawnym ich panom *dominium directum*, a włościanom *dominium utile*, nie pozwalając jednakże bez zezwolenia pana ani sprzedaży, ani też rozdziału gruntów lub też ich zamiany; cowiec, prawo to zastrzegło odbywanie tak zaprzęgiem jako i ręcznych robót podług inwentarzy i urbarjów dawniejszych. Wystawiwszy radca w tym sposobie terażniejsze stosunki włościan względem ich panów w innych krajach, oświadczył jeszcze w końcu, iż zdaniem jego, dla zapewnienia losu najliczniejszej klasy ludu, nie taki przepis dla kraju naszego jest potrzebnym, jaki przez komisję spraw wewnętrznych zaprojektowanemu został, lecz że wydaćby należało statut organiczny, obejmujący rozwinięcie art. 17, 24 i 26 Ustawy konstytucyjnej, w którymby prawa włościan i dziedziców objęte i ostatecznie uregulowane zostały.

Po odczytaniu pisma tego r. s. *Koźmian* oświadczył, iż lubo światłe uwagi r. s. Kalinowskiego zupełnie do jego przekonania trafiają, nie mogą one jednakże stać się przedmiotem dzisiejszej dyskusji, gdyż na teraz niema mowy o uregulowaniu przyszłych stosunków włościan z ich dziedzicami, bo to późniejszemu czasowi zostawić należy, ale raczej o zachowaniu *statum in quo*, a mianowicie o urządzeniu policyjnym, zdolnem zaradzić wzajemnym włościan i dziedziców skargom, pierwszych o wzbranianie

im dozwoleń przesiedlenia, słowem o uzupełnienie istniejących dotąd przepisów o przesiedleniach.

R. s. *Staszyc* dodał, iż zamierzone urządzenie policyjne nie tylko nie narusza tych praw, które podług twierdzenia r. s. Kalinowskiego włościanom naszym do posiadanego przez nich gruntu od dawna służyły, t. j. do używania onegoż, a których oni przez proste zniesienie niewoli utracić nie mogli, ale raczej do ich ustalenia dąży.

R. s. *Zieliński* oświadczył, iż przedsięwzięta przez rząd pruski regulacja stosunków włościan z ich dziedzicami u nas, w innej formie rządu, za wzór i za zasadę wziętą być nie może, bez naruszenia konstytucji, która własność prywatną jaknajuroczyściej zabezpiecza. Zdanie to dzielił r. s. *Sumiński*.

Co się tyczy uwagi r. s. Kalinowskiego, iż włościan naszych bynajmniej nie można uważać za czasowych tylko dzierżawców, r. s. prok. gen. *Potocki* odpowiedział, iż uważając tychże nawet za dzierżawców bez ograniczonego czasu, okoliczność ta nie osłabia w niczem wniosku jego, iż rząd ma prawo postanowieniem swoim, w dopełnieniu art. 1736 obowiązującego kodeksu, spisać i udeterminować istniejące u nas zwyczaje względem wypowiedzenia dzierzonych gruntów...

(Na posiedzeniu d. 30 września) przystąpiono do rozstrząsania art. 6, końcem czego ref. s. gł. sekr. Tymowski odczytał naprzód redakcję jego z projektu komisji r. s. w. i p., a następnie tę, jaka przez większość deputacji do rozbioru projektu tego wyznaczonej przyjęła i do decyzji rady stanu przedstawioną została.

Co się tyczy projektu deputacji, r. s. prok. gen. *Potocki* czynił mu następujące dwa zarzuty: 1) iż jest przeciwny kodeksowi, bo w szczególności narusza prawo własności osób trzecich, t. j. dziedziców włości, biorąc za zasadę, iż wszyscy włościanie, bez względu na czas, odkąd znajdują się w posesji, mają prawo do posiadania gruntów swoich, dopokąd inwentarjalnym, do tegoż gruntu przywiązanym, obowiązkiem zadosyć czynią; 2) iż jest niedokładny, nie stanowiąc, jak uważani być mają chłopcy w tych włościach, w którychby ani inwentarzy, ani innych żadnych opisów gromadzkich nie było, z którychby się o ich prestandach dowiedzieć można. Te zaś uczyniwszy zarzuty, proponował ze swej strony, aby, nie wchodząc bynajmniej w prawa, jakie mieć mogą włościanie do posiadanych przez nich gruntów, postanowionem było, iż właściciele dóbr, sądzący mieć prawo do wypowiedzenia swym włościanom siedzib, przez nich dotąd dzierzonych, obowiązani są zachowywać te same formy i termina, które poprzedzającymi artykułami dla włościan przepisane zostały. Takie postanowienie nie naruszy praw niczych i nie obrazi kodeksu, ale owszem prawnie go dopełni.

R. s. *Kalinowski* odpowiedział, iż gdy w kodeksie, który wówczas układany był we Francji, kiedy tam oddawna niewola włościan już zniesioną była, żadnej niema wzmianki o stosunkach tychże włościan do ich dawnych panów, postanowienie zatem rządowe, te stosunki u nas regulu-

jące, za obrazę kodeksu uważane być nie może, słowem wyraził, iż kodeks ten nie jest dla naszych chłopów pisany...

Prezylujący minister *Badeni* zapytał się, czyli istnieje jaki akt rządu narodowego, w moc którego włościanie utracili prawo, przez obce rządy, pod któremi kraj ten niegdyś zostawał, a mianowicie przez patent austriacki sobie nadane, iż nie mogą być ruszeni z siedzib, skoro inwentarjalnym swym obowiązkom zadosyć czynią, że dziedzice dóbr gruntów gromadzkich pod żadnym pozorem do swych folwarcznych wcielić nie są mocni, to zaś zapytanie uczyniwszy, oświadczył, iż jeżeli żaden taki akt nie egzystuje, a zatem prawo włościan, z którym zpod rządów obcych do rządu narodowego przeszli, dotąd niewzruszenie trwa, pojąć trudno, co skłonić mogło komisję s. w. i p. do wniesienia w mowie będącego projektu, wszakże ona sama z siebie mocną jest dać włościanom opiekę i nie dopuszcząć, aby ci samowolnie przez dziedziców dóbr z siedzib swoich ruszani byli, gdyby zaś dziedzice drogą prawa rugować ich chcieli, jest od tego prokuratorja generalna, aby broniła praw gminom służących.

R. s. *Zieliński*, zwróciwszy uwagę rady na cel projektu, przez komisję r. s. w. i p. podanego, który ma zapobiec tułactwu włościan i przepisać formy wypowiedzenia siedzib włościańskich, gdzieby do tego mieli prawo bądź włościanie, bądź dziedzice dóbr, oświadczył, iż, dyskutując taki projekt, a zatem do urządzenia prosto-policyjnego nie może być przedmiotem rozważy kwestja, jakie służą włościanom prawa do siedzib przez nich posiadanych, a mianowicie, czyli utracili te, z któremi z obcego pod rząd narodowy przeszli; dodał zaś, że projekt deputacji od powyższego celu odstępujący, uważając włościan za wieczystych dzierżawców czyli emfiteutów, niszczy hypoteki na imię dziedziców dóbr uregulowane...

R. s. *Staszyc* przekładał konieczną potrzebę zadecydowania losu włościan przez wyraźne postanowienie, któreby, prostując dekret króla saskiego, w rozwinieciu art. 4 konstytucji Księstwa warsz. wydany, zapobiegło samowolnemu dziedziców z włościanami postępowaniu, którzy nie wchodząc w prawa, jakie służą włościanom do posiadanego przez nich gruntu, rugują ich, skoro to interesowi swemu za dogodne uznają, skąd tułactwo włościan, ogółowi gospodarstwa krajowego szkodliwe. Co się zaś tyczy zarzutów samemu projektowi poczynionych, tenże radca oświadczył, co następuje: 1^o co do zarzutu, jakoby był niedokładnym, iż możnaby go uzupełnić w tym sposobie, że gdzieby nie było inwentarży, sami włościanie pełnić mają powinności rejestrami dworskiemi udowodnione, a gdzieby i tych nie było, iż odrabiać będą prestanda zwyczajowe; 2^o co do zarzutu, jakoby niszczył hypoteki na imię dziedziców dóbr uregulowane, iż gdy włościanom nie daje się prawa własności do posiadanych przez nich gruntów, zarzut ten jest bezzasadny.

R. s. *Woźnicki* mówił, iż zamiast, że każde prawo na przyszłość stanowi, wniesiony projekt przeciwnie przeszłość ma na uwadze, a stanowiąc, iż włościanie nasi teraz tak uważani być mają, jak niegdyś, a nawet przed kilkuset laty uważani byli, wdaje się w atrybucję sądom

tylko właściwą, do nich albowiem należy uznanie w każdym szczególnym przypadku, czyli dawne prawa, włościan dotyczące, teraz zaaplikowane być mogą.

R. s. *Staszyc* odpowiedział, iż wniesionego projektu zamiar nie jest inny, jak zachowanie obecnego stanu rzeczy i zapobieżenie samowolności właścicieli dóbr, która dla rządu obojętną być nie może.

R. s. *Zieliński*, zastanawiając się nad wniesionym projektem, czynił uwagę, iż gdy wyraz „inwentarze” rozmaicie tłumaczonym być może, należałoby oznaczyć cechę tych inwentarzy, które w niniejszym przypadku za prawnie obowiązujące uważane być mają.

R. s. prok. gł. *Potocki* przekładał, iż wniesiony projekt stać się może powodem do nieprzewidzianych zamieszkań i zakłóceń, a stąd pieniactwa; tego równie obawiający się min. *Grabowski* był zdania, aby projekt, w mowie będący, został odrzucony.

R. s. *Kalinowski* nie dzielił tego zdania, ale owszem mniemał, iż właśnie, dla zapobieżenia zamieszaniu, rząd wyrzecby powinien koniecznie, jak uważani być mają włościanie względem ich dawnych panów po zniesieniu niewoli, jużto dla ukrócenia samowolności właścicieli dóbr, już też dla zasłonięcia włościan od dowolności sądów, kiedy bowiem w radzie stanu, w gronie tak światłych mężów, tak rozmaite są zdania, iż jedni uważają włościan za wieczystych, drudzy za czasowych tylko dzierżawców, czegoż się należy po sądach, a mianowicie niższych instancji, do tak głębszej jak tu rozważni nieprzywykłych; mniemał zaś, że los włościan nie może być gorszy, jak był pod obcemi rządami. To przełożywszy i dzieląc zupełnie zdanie niedawno wynurzone, iż prawa stanowią na przyszłość, oświadczył jeszcze, iż w ustawie przechodniej rząd ma prawo postanowić, w których stosunkach lub przypadkach prawa dawne nadal zachowane być mają.

R. s. *Staszyc* zwrócił jeszcze uwagę rady stanu na to, iż skoro właściciele dóbr, nie korzystając z dekretu króla saskiego, powyżej cytowanego, nie zawarli z włościanami żadnych umów, jest prawne domniemanie, iż pragnęli pozostać przy dawnych stosunkach, a mianowicie przy odwiecznych opisach inwentarjalnych, powinności włościan regulujących.

Minister *Grabowski* odpowiedział, iż regulacja przyszłych stosunków włościan względem ich dziedziców, a mianowicie postanowienie, czyli i jakie pierwsi mają prawo do posiadanych gruntów, do atrybucji sejmowi należy.

R. s. *Woźnicki* robił uwagę, iż jeżeli już niema być dyskutowanym projekt uzupełniający dotychczasowe przepisy o przesiedleniach, podany w celu zapobieżenia tułactwu włościan, ale raczej inne postanowienie, a mianowicie ustawa, regulująca przyszłe włościan z właścicielami dóbr stosunki, rada stanu oczekiwałaby powinna wniesienia stosownego projektu drogą właściwą.

R. s. *Kalinowski* zastanawiał: jeżeli postanowienie rządowe, mające zapobiec tułactwu włościan, ograniczyć może ich wolność w tym sposobie, iż oni nie każdego czasu, lecz w pewnym terminie siedziby swoje

wypowiedzieć i opuścić mogą, czemuż także same postanowienie, z tego samego powodu, przepisaćby nawzajem nie mogło przypadków, w których tylko właściciele dóbr włościanom też siedziby odebrać mają prawo.

Prezydujący min. *Badeni* ponowił powyższe swoje zapytanie, na które r. st. *Potocki* i *Zieliński* odpowiedzieli, iż rzeczą jest sądu wyrzec w szczególnych przypadkach, czyli włościanom służy jeszcze dotąd prawo, jakie im nadały obce rządy.

R. s. *Staszyc* przekładał, iż rząd, winien będąc opiekę włościanom, nie może ich puścić na drogę sądową, niewyrzekłszy wprzód, że prawa, z którymi przeszli zpod obcych rządów do rządu narodowego, są dla nich zachowane, dodał zaś, iż komisje wojewódzkie nieustannie żądają instrukcji, jak sobie postąpić mają w przypadku, gdyby włościanie przez ich dziedziców bez najmniejszego powodu z siedzib swych rugowani byli.

R. st. *Brocki* zastanawiał, iż włościanin, którymby mniemał być pokrzywdzonym w prawie sobie służącym przez wypowiedzenie mu siedziby, udawszy się do sądu drogą procesu *in possessorio*, ani trudną, ani kosztowną, uniknie samowolności dziedzica, a wyrok sądu zapewni mu posiadanie gruntu aż do ostatecznego sporu *in petitorio*.

R. st. *Wojda* czynił uwagę, iż, jeżeli wydać się mające postanowienie przywołać ma prawa dawnych rządów, pod którymi kraj ten niegdy zostawał, należy je wprzód tu złożyć, dla przekonania się, czyli nie są w sprzeczności z terażniejszym rzeczy porządkiem.

Po wynurzeniu tych i innych zdań, prezydujący podał do wotowania następującą propozycję: „czyli wolno włościanina ruszyć bez sądowego wyroku?“, na którą jednomyślnie odpowiedziano, iż niewolno.

Poczem r. s. *Koźmian* podał inną redakcję w mowie będącego artykułu (w 3 artykułach) następującej osnowy:

„Art. 6. Przepisy, objęte w powyższych artykułach, obowiązują nawzajem właścicieli, chcących grunt odebrać włościaninowi, z tą jednak odmianą, iż właściciel gruntu włościaninowi na piśmie wypowiedzenie przy dwóch wiarogodnych świadkach wręczyć powinien.

Art. 7. Gdyby włościanin, wskutek wypowiedzenia takowego, w terminie, art. 1 oznaczonym, z gruntu posiadanego ustąpić nie chciał, właściciel gruntu nie jest mocen samowolnie go ruszać, lecz winien na mocy wyroku lub innego dokumentu, klauzulą egzekucyjną opatrzonego, użyć egzekucji sądowej.

Art. 8. Przeciw właścicielowi, samowolnie w tej mierze postępującemu, powinna władza administracyjna włościanina skarżącego się, aż do przyścia egzekucji sądowej, przy posiadaniu gruntu zachować, z obowiązkiem, aby uiszczał się w powinnościach, do gruntu przywiązanych”.

(Na posiedzeniu d. 4 października) r. s. *Kalinowski*, przełożywszy w zabranym głosie, jak wielki ma wpływ na pomyślność kraju dobry byt włościan, który ciąglem tylko na miejscu zasiedzeniem osiągnie-

tym być może; jak terazniejsza wędrownica, do której interesem właścicieli dóbr, którym inny rodzaj gospodarowania dogodniejszym być się zdaje, włościanie są zmuszeni, szkodliwą jest nie tylko rolnictwu, które stanowi najważniejszą część bogactwa narodowego, przez zmniejszenie liczby producentów; jak wielce dla niej traci konsumpcja krajowa i skarb publiczny, gdyż teraz już wiele bardzo znajduje się włości, dawnej swej ludności pozabawionych, z których zaledwie najmniejszy podatek, jakim jest ofiara 10-go grosza, ściągniętą być może; jak również na tułactwie włościan traci obrona kraju, bo czyliż dostoi w szeregach wojska syn rodziców z dobrego bytu wyzuty, z siedziby wygnanych i po kraju lub za granicą blakających się, gdy tem samem już sam stracił nadzieję odziedziczenia gospodarstwa po przodkach swoich, które zapewnić mu miało sposób do życia, skoro, oddawszy dług ojczyźnie winny, z służby wojskowej zostałby uwolniony, nadzieję, którą słodził sobie trudy i znoje od zawodu wojskowego nieoddzielne; nareszcie przełożywszy, jak wniesiony projekt ze wszech miar ważny, a może *najważniejszy z tych wszystkich, które kiedyś w radzie stanu dyskutowane były*, wszystkie komisje rządowe interesuje, mianowicie komisję sprawiedliwości ze względu na niedostateczność tak obowiązującego kodeksu, żadnej wzmianki o stosunkach włościan z dawnymi ich panami nieczyniącego, jako i procedury, o ile się tyczy obrony praw tak licznej klasy mieszkańców, komisję s. w. i p. z względu na pomyślność kraju i bezpieczeństwo publiczne, które najczęściej przez włóczęgów i próżniaków naruszonem bywa, komisję wojny z względu na obronę kraju i pewność żołnierza, która upadnie, skoro rodzice jego na tułactwo skazani będą, a nareszcie komisję przychodów i skarbu z względu na całość podatku gruntowego, szczególnie zaś z tego względu, iż przez tułactwo włościan mnoży się coraz bardziej liczba defraudantów i kontrabandzystów, wnosił, aby rada stanu wyrzekła wyraźnie, jaki ma być nadal los włościan, a mianowicie, czyli zachowani być mają przy prawach, z jakimi zpod obcych do narodowego rządu przeszli. Taki zaś uczyniwszy wniosek, oświadczył, iż niedosyćby było wyrzec, iż włościanie zachowani są przy dawnych swych prawach, lecz należałoby je umieścić w ustawie rządowej, aby znanymi być mogły nie tylko samym włościanom, ale i sądom, które szczególnie w niższych instancjach zaledwie o ich istnieniu wiadomość powzięły, i że nie można sobie pochwlebiać, że, po zamienieniu w uchwałę dzisiaj wniesionego projektu, samowolność dziedziców miejsca mieć nie będzie, jeżeli obrona włościan dostatecznie zapewniona nie zostanie, bo, gdy dziś obowiązująca procedura sądowa w niczem z urzędu działać nie pozwala, a tem mniej stronę pokrzywdzoną bronić, co było obowiązkiem sędziego pruskiego tak dalece, iż nawet powinien był stronę, praw nieświadomą, na prawa jej służące naprowadzić, niemal pewnym być można, iż każdy włościanin, jeżeli taka będzie wola dziedzica, z miejsca ruszonem zostanie; kiedy zaś postanowienie, mające zabezpieczyć prawo włościan i ich obronę, przechodziłoby zakres proponowanego urządzenia policyjnego, rzeczony radca wnosił, aby gdy pomyślność kraju i najużyteczniejszej klasy

mieszkańców tego wymaga, rada stanu, o potrzebie tego przekonana, zamieniła wniesiony projekt w taką ustawę, w którejby wszystkie, ku powyższemu celom dążące, przepisy objęte być mogły, t. j. lub w ustawę przechodnią, lub też w statut organiczny w rozwinięciu art. 17, 24 i 26 ustawy konstytucyjnej, jak to już obradujący dawniej przedstawił. — Kończąc rzeczony radca oświadczył jeszcze, iż gdy sam był sędzią, z własnego więc doświadczenia, o niedokładności kodeksu dziś obowiązującego, z względu na opuszczone w nim stosunki włościan z ich dziedzicami, twierdzić może.

R. s. *Staszyc* dodał do tych uwag, iż w mowie będący projekt nie tylko interesuje komisje powyżej wytknięte, ale oraz i komisję wyznań i oświecenia, a to przez wzgląd na moralność i religję, a szczególnie przez wzgląd na całość parafji, na których cała hierarchja kościelna jest opartą.

R. s. *Woźnicki* zbijał zarzut, jakoby obowiązujący dziś kodeks był niedokładnym, i twierdził przeciwnie, iż takowy, regulując wszelkie stosunki, jakie tylko w stanie cywilnym między mieszkańcami zachodzić mogą, a mianowicie wszystkie stosunki majątkowe, nie przepominał bynajmniej o stosunkach włościan względem ich dawnych panów, jak to dowodzą motywa do kodeksu, i że z tych stosunków pochodzi nawet różnica w oznaczeniu umów *sans écrit* i *sans contrat*, z których pierwszy wyraz użyty jest w kodeksie, gdzie podług motywów o owych stosunkach jest mowa. Co się tyczy praw rządów obcych, pod któremi kraj ten niegdyś znajdował, rzeczony radca mniemał, iż prawa te, będące na tej zasadzie stanowione, iż włościanin był osobiście poddanym panu swemu, a zatem terazniejszemu rzeczy porządkowi przeciwne, z tego względu napowrót przywołanemi być nie powinny. Co się tyczy w końcu obrony, tenże radca oświadczył, jeżeli w rządzie pruskim sędzia obowiązany jest poddawać stronie prawa, na jej obronę służące, i przywozić nawzajem te, które żądaniom jej są przeciwne, pochodzi to stąd, iż sędzia w tym rządzie nasamprzód jest pojednawcą, a w ciągu sprawy instruentem, prokuratorem i obrońcą, bo stronom bez asystencji adwokatów w sądzie stawać jest wolno, a w końcu pełni właściwą sobie atrybucję, wyrokując w sprawie, jeżeli zaś wszystkie te atrybucje i obowiązki sędziom naszym nie służą, pochodzi z odmiennej procedury, która, stanowiąc rozmaite instytucje, nie przepominała o najważniejszej, jaką jest obrona stron, poruczając ją innym osobom.

R. s. prok. gł. *Potocki* dodał do tych uwag, iż tytuł kodeksu o służebnościach, a mianowicie art. 691 jest dostatecznym dowodem, iż przy układaniu prawa nie przepomniano o stosunkach, o których tu właśnie jest mowa, że zatem prawo to pomocy innych praw nie potrzebuje, nie może zaś być zastosowaniem do ludzi wolnych prawo rządów obcych, którym poddaństwo służyło za zasadę.

Min. *Grabowski*, odpowiadając na wnioski r. s. Kalinowskiego, oświadczył, iż takowe nie mogą być przedmiotem dzisiejszej dyskusji i że rada stanu, mając sobie nadesłany projekt do urządzenia policyjnego, nie jest upoważnioną zamienić go ani w statut organiczny ani w ustawę przechodnią.

Zdanie to dzielili inni obradujący, a r. s. *Szaniawski* dodał, iż ustawa przechodnia, będąc materją prawodawczą, do narady sejmu należy.

R. s. *Staszyc*, przełożywszy nasamprzód, jaka jest różnica między niewolą rzymską i inną, a mianowicie murzynów a poddaństwem za rządów austriackiego i pruskiego, pod którymi kraj ten niegdyś zostawał, że zatem przywołanie napowrót tych praw, lub dawnych polskich z ostatnich czasów, o ile takowe tyczą się stosunków włościan z ich dawnymi panami, teraźniejszemu porządkowi rzeczy bynajmniej się nie sprzeciwia, wnosił, aby, jakkolwiek jest zdaniem jednej części rady, iż kodeks teraz obowiązujący co do pomienionych stosunków innemi prawami uzupełnionym być nie potrzebuje, w dyskutującym się projekcie postanowionem było: „iż właściciele dóbr nie są mocni zmieniać natury gruntów gromadzkich (rustykalnych) i że żadnej z nich części do swych gruntów folwarcznych czyli dominikalnych przyłączać nie mogą”, — gdyby wniosek ten jednomyślnie nie był przyjęty, aby uformowana z niego była propozycja do wotowania.

Prezydujący min. *Badeni* odpowiedział, iż żadna propozycja do wotowania podaną być nie może, przez którą poddana by była pod kwestję rzecz, żadnej wątpliwości niepodpadająca, i powtórzył dawniejszy swój wniosek, iż komisja r. s. w. i p. sama z siebie mocną jest przyprowadzić do wykonania dawne prawa, z któremi włościanie zpod obcych do narodowego rządu przeszli.

(Na posiedzeniu d. 7 października) przystąpiono do rozprawy projektu, na ostatniem posiedzeniu przez r. s. *Koźmiana*, co do poprawy art. 6-go ogólnego projektu o przesiedleniach podanego, — a gdy takowy po odczytaniu w całej osnowie przyjęty został, tak jak jest w protokule ostatniego posiedzenia zapisany, wyjąwszy, iż, na wniosek r. st. *Woźnickiego*, dodano w pierwszym projekcie tego artykułu po wyrazach „przy dwóch wiarogodnych świadkach” słowa „lub przy sołtysie”, r. s. *Staszyc* i *Koźmian*, dyrektorowie generalni w komisji r. s. w. i p. oświadczyli, iż jakkolwiek, zdaniem ich, los tylko włościan w dobrach rządowych, duchownych i instytucyj publicznych za dostatecznie zabezpieczony uważać należy, — włościanie zaś w szlacheckich dobrach to tylko przez niniejszy projekt zyskali, iż samowolnie przez swych dziedziców z siedzib ruszonymi być nie mogą, wszelako polegając na zdaniu większości obradujących, iż i tych prawa do posiadania gruntów przez nich dzierżawionych obowiązującym kodeksem dostatecznie są zawarowane, odstępują w imieniu swej komisji nie tylko od popierania projektu przez deputację wniesionego, ale oraz wniosku, aby właściciele dóbr nie zmieniali natury gruntów gospodarskich (rustykalnych).

R. s. *Szaniawski*, odpowiadając na powyższe oświadczenie, czytnił uwagę, iż rada zadecydowała tylko przedwstępną kwestję uznaniem swem, iż wniesiony przez deputację projekt w postanowienie rządowe zamienionym być nie może, że zaś pryncypalna kwestja, czyli i jakie prawa włościanom do gruntów, przez nich posiadanych, służą i czyli te obowiązują

jącym kodeksem dostatecznie im są zapewnione, nawiasowo tylko dotknięta, zdecydowaną być nie mogła przez ogólne zgromadzenie rady stanu dlatego, iż projekt w tym względzie nie jest mu właściwą drogą pod rozprawę przesłany, początkowanie zaś projektów do atrybucji tegoż zgromadzenia nie należy.

II.

PROJEKT POLEPSZENIA BYTU WŁOŚCIAN.

(Gubernatora lubelskiego Albertowa¹⁾).

Istotną przyczyną złego stanu rolnictwa i włościan są nieuporządkowane, a źle zastosowane obecnie wzajemne stosunki włościan z właścicielami dóbr, istniejące na zasadzie postanowień poprzednich rządów... Według bowiem dotychczasowych przepisów, a w szczególności dekrety króla saskiego z dnia 21.XII.1807 roku i 18.I.1810 r. przesiedlenie w każdej porze roku winno być udzielone..., a wszelkie prywatne pretensje przez właściwy sąd rozstrzygane być powinny. Stąd wynika, że włościanie ze szkodą własną, właściciela dóbr i rolnictwa, nie uprzedzając właściciela dóbr poprzednio w czasie właściwym dla rolnika... i zniszczywszy lub zmarnowawszy zapomogę udzieloną, po zrujnowaniu zabudowań i po zupełnym w ostatnim czasie zaniedbaniu uprawy roli, porzucają zasiany grunt, często bardzo nakłaniany jedynie nagannemi i podstępniemi namowami ościennych właścicieli.... W świeżo obranem miejscu, zawiedzeni co do poczynionych im przyrzeczeń, ... tracą nadzieję, ... nowe swe gospodarstwo zaniedbują, nareszcie je porzucają i przenoszą się do innego..., stają się zupełnymi tułaczami. Właściciele dóbr, nie mając pewnej rękoi w włościaninie, w wielu miejscach nietylko obawiają się osadzić ich i zapomagać, lecz nawet pragną się ich pozbywać i w miejsce ubytych zaczynają zaprowadzać gospodarstwo t. zw. parobcze, które przy obszernych łąkach i małej ludności kraju nigdy nietylko nie może doprowadzić rolnictwa do świetnego stanu, ale nadto, odsuwając włościan wolnych od gospodarstwa rolnego, zamienia gospodarzy z familjami w prostych wyrobników i sług dworskich...

Z drugiej strony nieraz się zdarza, że włościanin jedynie z powodu zbyt uciążliwych powinności, nałożonych odwiecznym miejscowym zwyczajem lub inwentarzami, przenosi się dla polepszenia losu, ścigany jednak przy przenoszeniu na drodze sądowej od właściciela dóbr przez kosztą, a następnie egzekucje sądowe i wymaganie od niego naraz jeden całkowitego wynagrodzenia za czynione mu od dworu różnemi czasy zapomogi, przy dobrych chęciach ubożeje... i właścicielowi dóbr, do których się przeniósł, przynosi zawód.

¹⁾ AKSW. Akta sporów właścicieli dóbr z włościanami, t. I k. 45 ns.

Widoczna więc i konieczna zachodzi potrzeba rozwinięcia i uzupełnienia przepisów istniejących co do przesiedleń, obmyślenia skróconej, łatwej i niekosztownej drogi czynienia obrachunków między właścicielami dóbr a włościanami, ustanowienia i egzekwowania wzajemnych pretensji.

Lecz do tego wszystkiego niezbędnie i przede wszystkim potrzebne jest stałe uregulowanie stosunków włościan z właścicielami dóbr, jak to już rząd austriacki w odpadłym od Galicji zachodniej powiecie zamojskim części skutecznił. Gubernator cywilny albowiem zbliżka przekonał się, że w dobrach ziemskich prywatnej własności zachowują się odwieczne powinności, które ponieważ nie pochodzą z ogólnych ustaw rządu, lecz jedne z pomiędzy nich wynikają z inwentarzy zastosowanych do uchwał sejmowych, drugie narzucone przez samych właścicieli dóbr, inne znowu pod rozmaitemi pozorami chwilowo wprowadzone, a później dla utrwalenia wątlej ich podstawy zostały oblatowane w dawnych aktach ziemskich i następnie notarialnych, są również nieproporcjonalne i uciążliwe dla włościan, jak niekorzystne dla rolnictwa, a co gorsza niejednostajne... w majątkach jednej własności różniące się, słowem nieoparte na zasadach słuszności, z małym tylko wyjątkiem części tutejszej gubernji, odpadłej od Galicji zachodniej, gdzie dawne inwentarze i zwyczaje uchylono, w miejsce zaś takowych poformowane zostały t. zw. urbarjusze, oznaczające prawa i powinności każdej w szczególności gminy, z większą względnością na los włościan.

Z wyłączeniem zatem tych miejsc, gdzie ustanowione urbarjusze zostały wprowadzone w wykonanie, włościanie na mocy dawnych zwyczajów i inwentarzy w wielu majątkach za posiadanie kilkunastu morgów gruntu odrabiają 3 i 4 dni pańszczyzny na tydzień; pańszczyzną tą muszą dopełniać odstawy produktów w odległe miejsca bez względu na złe drogi i niezamożność inwentarza; uiszczają czynsiki, osepą, oddają drób, grzyby, chmiel, orzechy i t. p. Oprócz zaś wymienionej wyżej stałej powinności i danin bywają zmuszani do najmów za opłatą, jakkolwiek oznaczoną inwentarzem, jednak zbyt niską, a co najszkodliwsze dodatkowo jeszcze bywają obowiązani do odbywania daremszczyzn zwanych zarzyn, obrzyn, zakos, obkos, tłok, czyli gwałtów i t. p. oraz powinności co do liczby i czasu nieoznaczonych, jakoto obrobienia ogrodów dworskich, kartofli, dawniej w małych ilościach, teraz całemi niwami sadzonych, urządzania i wyprzędzania lnu, konopi, paszenia bydła, trzody, mycia i strzyżenia owiec, obecnie coraz więcej pomnażanych.

Ścisłejszy rozbiór tytułów do wymagania tak uciążliwych powinności podał gubernatorowi cywilnemu sposobność przekonania się, że sama tylko stała robocizna, w jednostajnej co tydzień ilości odbywana, wskazana jest w inwentarzach jako pewny dochód z nadanych włościanom gruntów, osepą zaś i daniny, a szczególnie wszelkie daremszczyzny zostały ustanowione na wynagrodzenie nadanej im używalności pastwisk po gruntach folwarcznych i lasach oraz wolności wrębu; lecz z postępem czasu, skutkiem zmiany systemu gospodarstwa, pomnożenia chowu inwentarzy, a szczególnie owiec, równie i z powodu wykarczowania lasów, służebności

te dla włościan albo zupełnie znikły lub też bardzo zostały zmniejszone, bo w miejsce wolnego wrębu zaledwie mogą mieć zbiorę suszu lub gałęzi na opał; pastwisk używają tylko na gruntach przez siebie posiadanych, a pomimo to obowiązki ich co do osepów, danin i daremszczyzn w całkowitej ilości od pierwiastkowego wprowadzenia pozostały i dziś przez samo rozprzestrzenienie pól folwarcznych i przez stopniowe ulepszenie gospodarstwa stały się bardziej uciążliwymi jak dawniej.

Nadto powinności pańszczyźniane bywają odbywane i są oznaczone na dnie, a nie na wymiar, robocizny więc są wykonywane niechętnie, z największą stratą najdroższego czasu i ze szkodą nadzwyczajną właściciela i włościan a wogóle rolnictwa.

Wreszcie nie miałem złem jest, że w wielu miejscach inwentarz, przez włościanina posiadany, nie jest jego własnym, lecz właściciela dóbr, dlatego bowiem włościanin nie jest interesowany w posiadaniu i dobrem starannem utrzymaniu go. Gdyby (włościanin) przez odrabianie tylko jednego dnia w tygodniu więcej nad powinność, w ciągu roku lub dwóch zrealizował wartość tego inwentarza i tym sposobem przeszedł do własności jego, zachęciłoby go to do troskliwszego utrzymania inwentarza i staranności o przychówek dla własnej korzyści, ... w przyszłości mógłby się stać dobrym gospodarzem, albowiem w obecnym położeniu włościan o ile trudną o tyle konieczną jest rzeczą wzbudzić w nich uśpioną gorliwość o własne dobro...

Mniemanie, jakoby jedynym środkiem polepszenia obecnie bytu włościan było niezwłoczne przystąpienie do ich oczynszowania, tj. izby w miejsce odbywanych powinności opłacali właścicielowi dóbr stosowny czynsz, zupełnie jest mylne, albowiem w obecnym czasie mała tylko część właścicieli ziemskich posiada potrzebne co do rodzaju takiego gospodarstwa wiadomości, a jeszcze mniej takich, którzyby na pierwszy raz przy zaprowadzeniu go posiadali potrzebne na to fundusze. Włościanie zaś... zupełnie nieprzywykli do przemysłowości i zbierania pieniędzy na opłatę w swoim czasie czynszu, byłiby zawsze dłużni właścicielowi dóbr. Do zmiany dzisiejszych powinności na czynsz pieniężny wypada poprzednio stopniami przygotowywać jak właścicieli dóbr tak i włościan.

Z ogólnej liczby dóbr, wyłączwszy te, w których albo z rozporządzeń rządu albo z własnej chęci właścicieli włościanie już są oczynszowani albo na przyszłość mają być oczynszowani, o reszcie w ogólności można stanowczo powiedzieć, zgodnie z istniejącymi urządzeniami, że wszyscy włościanie w Królestwie polskim zarówno zostają na prawach czynszu, z tą tylko różnicą, że będąc tak jak pierwsi ludźmi wolnymi, za zajmowany na swoją korzyść grunt zamiast opłaty pieniężnej odrabiają właścicielowi pewną ilość dni pańszczyźnianych w tygodniu i służą im prawa wieczystych dzierżawców zajmowanego przez siebie gruntu. A że porządek ten odpowiada zupełnie obecnemu stanowi właścicieli i sposobowi życia i obyczajom włościan w ogólności, przeto niema potrzeby zaprowadzania w tym obecnie zmiany...

Dlatego gubernator cywilny, znajdując stopniowanie w tym przedmiocie niezbędnie potrzebnem, w celu polepszenia obecnego stanu rolnictwa i bytu włościanina nawet dla dobra samychże właścicieli ziemskich, sądzi być pożytecznem:

1) Aby w uzupełnieniu przepisów co do przesiedleń... postanowionem było:

a) że przesiedlić się wolno jedynie raz w rok na Św. Jana tj. z ukończeniem roku ekonomicznego, za wypowiedzeniem poprzednim w miesiącu wrześniu wobec 2-ch radnych lub świadków, dlatego aby właściciel gruntu był w możności dopilnowania należytego obsiewu i dla postarania się wcześniej o nowe obsadzenie opuszczanego gruntu...

b) żeby przed nadejściem terminu opuszczenia gruntu włościanin był obowiązany obrachować się z właścicielem, zaspokoić przed wyjściem podatki i opłaty do kas rządowych oraz ciężary gruntowe, a właściciel dóbr, do którego przechodzi na grunt, był obowiązany do zaspokojenia słusznych pretensji właściciela dóbr, od którego się przenosi, o tyle, o ileby wynoszący włościanin nie był w możności spłacenia ich...

2) Ażeby wszelkie spory z odbywania powinności inwentarskich i przy przesiedlaniu wzajemne pretensje pomiędzy włościanami a właścicielami dóbr ziemskich były rozstrzygane w drodze administracyjnej, w I-szej instancji przez naczelnika powiatu, w II-ej przez rząd gubernjalny, a w III-ej przez komisję rządową. Spory zaś cywilne między włościanami rolnymi jednej gminy aby były decydowane w I instancji przez wójtów gmin, w II-ej przez naczelnika powiatu, a w III i ostatniej przez rząd gubernjalny.

3) W celu zaś uregulowania stałych stosunków między włościanami rolnymi a właścicielami dóbr ziemskich i gruntów z wymiarem tak pożądaney słuszności dla obydwu stron, koniecznem byłoby przedewszystkiem:

a) zebranie inwentarzy, sprawdzenie ich na gruncie, poformowanie wykazów włościan z wyjaśnieniem, wiele każdy z nich odbywa dni pańszczyźnianych i innych powinności, na czym się one zasadzają, jaką każdy z nich posiada rozległość gruntów ornych, łąk, ogrodów, pastwisk, czyli i jakie do gruntu przywiązane są zabudowania, czyją one są własnością, dworu lub włościan; czyli włościanie mają inne dogodności przez dodanie oddzielnych a wspólnych wszystkim włościanom pastwisk, czyli mają zapewniony wolny wrąb lub zbiórkę, w jakiej obszerności;

b) skrupulatne ocenienie gatunku ziemi, wartości budowli, służebności i dodatkowych dogodności przy względzie na położenie wsi.

Czynność ta najwłaściwiej i najlepiej mogłaby być dokonana za pośrednictwem komisji powiatowych, złożonych z kilku członków obywateli pod kierunkiem naczelnika powiatu lub wybranego urzędnika.

Komitety gubernjalne znowu, złożone z 8 lub więcej obywateli i stosownej liczby urzędników administracyjnych i sądowych, pod prezydencją gubernatora cywilnego, na zasadzie tak zebranych materiałów, mogłyby

przy zastosowaniu się do zasad, przyjętych przez komisję rządową przychodów i skarbu co do włościan w dobrach rządowych, oznaczyć uproporcjonowane do uposażenia włościan powinności z ustanowieniem ceny robocizny sprzężajnej i ręcznej, ze względu na rodzaj robót i pory roku, w jakiej są wykonywane, a to w taki sposób, ażeby zczasem przy polepszonym bycie włościan, mogła być podstawą do zamiany robocizny na czynsz, co lat 25 mogący się podnosić lub zniżać z przecięcia ceny zboża.

Udeterminowane tym sposobem przez komitety gubernjalne powinności włościan i ich stosunki z właścicielami, przy ścisłym zawsze względzie na położenie każdego dóbr, przedstawione będą do potwierdzenia wyższej władzy, poczem wprowadzone w wykonanie.

Jednocześnie zaś konieczną byłoby potrzebą wniesienie takowych opisów, określających wspólne obowiązki właścicieli dóbr i włościan, do ksiąg hipotecznych *respective* dóbr... Komitety gubernjalne mogłyby zarazem ściśle oznaczyć miarę każdej roboty, mającej się uskuteczyć w dniu jednym, tak iżby powinności włościańskie były oznaczone i ocenione nie tylko na ilość dni, ale i na jakość i wielkość roboty.

Przy podobnem uregulowaniu stosunków dziedziców dóbr z włościanami niewątpliwie będzie polepszony byt włościan i przygotuje się możliwość stałego ich oczynszowania... Uregulowanie powinności i polepszony byt włościan uwolni właścicieli dóbr od ciężaru nader znacznego a dotąd koniecznego, udzielania włościanom zapomóg na inwentarz, zastępowania ich w opłacie podatków, a w wielu razach żywienia ich prawie przez drugą połowę każdego roku.

...Gdyby niniejsze przedstawienie pozyskało przychylne przyjęcie, w takim razie mogłoby być przedstawione obszerniejsze rozwinięcie go z załączeniem instrukcji dla komisji powiatowych i komitetu gubernjalnego...

Dnia 18 marca 1846 r.

SPIS OSÓB.

- Abramowicz Ignacy 139
 Albertow Marek 95-98, 115, 118, 122-124, 128, 129, 131, 136, 138-140, 146, 197
 Aleksander I cesarz 47, 48, 52, 53, 91, 171
 Augustynowicz Józef 156, 159, 166
 Badeni Ignacy 56, 119
 Badeni Marcin 187, 191, 193, 196
 Baraniecki Grzegorz 129, 148, 149
 Baudeau 7
 Berchman 110
 Białoskurski Edward 112, 114, 115, 119, 122, 123, 127, 129, 131, 138, 139, 143-145, 150, 161
 Bieniecki Szymon 146
 Bienkiewicz 113
 Biernacki Alojzy 75
 Biernacki Łukasz 119, 153, 157, 166
 Bniński Aleksander 75
 Bogdański H. 78, 79
 Borkowski Tomasz 147
 Bratkowski 131
 Brocki Aleksander 70, 75, 179, 185, 187, 193
 Bronikowski Mikołaj 59
 Brujewicz Michał 84, 156-159
 Brzosko 109
 Brzostowski Paweł 104
 Buszen Chrystjan 82
 Celichowski Kacper 124
 Chmielewski Antoni 78
 Chreptowicz Joachim 104
 Ciepliński Ludwik 114
 Cieszkowski August 103, 121
 Ciostek Michał 139
 Czartoryski Adam 47, 48, 103
 Czetyrkin Roman 157
 Dąbrowski dzierżawca 90
 Dąbrowski I nacz. kom. żandarm. w Koninie 112
 Dąbrowski II nacz. kom. żandarm. w Miechowie 113
 Deczyński Kazimierz 2
 Den Jan 133
 Dobiecki 109
 Drzewiecki Franciszek 167
 Eljaszewicz Piotr 118, 119, 128, 148
 Engiel Teodor 58, 71, 80-85, 87, 88, 120
 Essen 143
 Falck 3
 Fanshave Jerzy 65, 89
 Flis 112
 Friese 3
 Fryderyk-August król saski 36
 Fuhrman Roman 51, 54, 55, 65, 78, 85, 89
 Fundulej Jan 167
 Galant Teodor 128
 Gątek Wojciech 140

- Gębicki Walenty 139
 Gliński Augustyn 187
 Golicyń Aleksander 79, 118, 147, 160
 Gorczakow Michał 119, 124, 128, 131, 134, 147, 149, 163, 166, 167
 Goreło Hryc 142
 Gorłow Wasyli 108, 109, 111-113, 115, 118, 119, 139, 147
 Grabowski Stanisław 186, 187, 192, 195
 Grąbczewski Paweł 74, 75
 Gryzmała Wojciech 187
 Gutowski Zenon 109

 Hegewisch 3
 Heltman Wiktor 99, 103, 121
 Hervé 3
 Hilferding Teodor 128
 Holsche 2
 Horodyski Andrzej 48
 Horowiecki Jakób 140

 Iwańczuk Joachim 142

 Jachalski Leon 140
 Janicki Wawrzyniec 146
 Jarosz Błażej 142
 Jarosz Kazimierz 142
 Jezierski Jacek 30
 Jochims 3

 Kajdrowicz Roch 132
 Kalinowski Kajetan 69, 71, 187-190, 192-195
 Kamieński Tomasz 78
 Kamiński Piotr 145, 146
 Karol arcyksiążę austriacki 110
 Kierzkowski 53
 Kisłowski Jan 52
 Klimaszewski Marcin 124
 Kłuszyn Paweł 166
 Kobyliński Florjan 86, 97, 98
 Kobyliński Marcin 42
 Kołłataj Hugo VI, 27
 Kosecki Franciszek 187
 Kosiński Antoni 124
 Kościuszek Tadeusz 31, 47, 48, 121
 Kot Antoni 139
 Kozyna Bartłomiej 141
 Koźmian Kajetan 61, 63, 68, 69, 71, 73, 174, 186, 187, 189, 193, 196
 Krajewski Maksymiljan 146
 Krasieński Wincenty 83
 Kraus 3
 Krawczyk Adam 139
 Krępowiecki Tadeusz 75
 Krompolc Konstanty 57
 Kroska Józef 142
 Krukowiecki Jan 77, 78
 Kurzyna Jakób 109
 Krzyżtopór Adam (Potocki Tomasz) 103, 105, 106

 Ładach ks. 2, 63
 Lebrun Tomasz 103, 118, 122, 135, 138, 145-148, 156
 Leszczyński J. 75
 Lisek Antoni 115
 Lubecki Ksawery 55, 75, 89
 Lubomirski Tadeusz 2, 17, 20, 30

 Łaszczyński Jakób 94, 119, 122, 123, 128, 130, 135, 145-147
 Łazański 128
 Łempicki Ludwik 58, 75
 Łempicki dziedzic Malużyna 122
 Łęski Adam 167
 Łubieński Feliks 32, 33, 35, 36, 40, 41, 43, 45
 Łukasiński Walerjan VI
 Łuszczewski Jan 33, 38, 39, 41-43, 46
 Łyszcz Stanisław 142
 Łyszcz Walenty 142

 Maciołek Jan 124, 125
 Madaliński 53
 Majerowicz Nosek 52
 Małachowski Stanisław 30, 33-36, 38, 41, 69, 104
 Małyska Kazimierz 113
 Maruszewski Feliks 63

- Matuszewicz Tadeusz 44
 Mazaraki Ludwik 108
 Mikołaj I cesarz 80, 82-84, 107, 108,
 110, 118-120, 122, 152, 153
 Milke Jan - Bogumił 53
 Milutin Mikołaj 138, 148, 167
 Miłaszewski Jerzy 133
 Mirkowicz Teodor 117
 Miroszewski Apicencjusz 109
 Mizera Piotr 146
 Młodzianowski Fortunat 42
 Mochnacki Maurycy VI
 Moraczyński Jan 111, 112, 115, 128,
 131
 Morawski Józef 119, 150
 Muchanow Paweł 166

 Nakwaski Franciszek 75
 Napoleon I cesarz 32, 33, 36, 42, 44,
 48, 55
 Narbutt Ludwik 42
 Naumiak Socenty 142
 Nesselrode Teodor 83, 84, 109, 112-
 115, 127, 128, 134, 146, 149
 Niemojowski Bonawentura 64
 Niewiarowski Antoni 133

 Olrych-Szaniecki Jan 74, 75, 77, 121
 Orzechowski Ignacy 142
 Orzeł Jan 124, 125
 Osiak Michał 140
 Osienko Antoni 114
 Otap Wojciech 142

 Pacan Bartłomiej 147
 Paniutyn Teodor 107, 113
 Paskiewicz Jan 51, 54, 58, 71, 79-85,
 87, 88, 90, 103, 108-120, 122-125, 128,
 134, 135, 138, 143, 147, 148, 151-153,
 163
 Pętkowski Maurycy 157
 Pielak Jakób 113
 Pieniążek Jacenty 140
 Pietkiewicz Tomasz 52
 Pilczek Wincenty 90

 Pilin Maciej 113
 Piotrowski W. 75
 Plater Ludwik 60, 187
 Podgórski 108
 Poniatowski Józef 30, 33, 46, 104
 Poniatowski Stanisław 30, 104
 Popławski Antoni 2, 27
 Popow Aleksander 114, 115, 128
 Potocki Adam 106
 Potocki Aleksander 42, 77, 78
 Potocki August 106
 Potocki Franciszek-Ksawery 70, 178,
 186, 187, 190, 192, 193, 195
 Potocki Stanisław 32
 Potocki Tomasz 103, 105, 106
 Powało - Szwejkowski Mikołaj 123,
 132
 Przewłoka Szymon 142
 Przychodzień Maciej 132
 Pyszyna Szymon 139

 Radzymiński 90
 Raspopow Aleksander 111
 Rastowiecki 128
 Raumer 3
 Rautensztrauch Józef 83, 84
 Rembieliński Rajmund 59, 72, 86
 Rupiński Franciszek 52
 Rutkowski Klemens 65, 85, 94, 122,
 130, 138, 143
 Rüdiger Teodor 109, 128
 Rybarczuk Maciej 139
 Rzewuski Henryk 83
 Rzewuski J. 146

 Sadowy Antoni 142
 Sadowy Błażej 142
 Saint-Simon 99
 Sałata Jan 142
 Samochwałow Aleksander 93, 94
 Sapieha Leon 133, 144
 Sawczuk Leon 124
 Sączkowski 115
 Schmalz 3

- Schoen 3
 Schrader 3
 Schroetter 3
 Sebald 3
 Sejfert 114
 Sędzimir Stanisław 73
 Siekierski Ludwik 157
 Sierakowski Józef 32, 64, 69, 71, 104, 121, 179-185, 187
 Skarbek Fryderyk 157
 Skowroński Wojciech 157
 Skórski Wojciech 140
 Skrzetuski Wincenty 2
 Smolak Józef 114
 Sobolew Michał 88, 89, 98
 Sobolewski Ignacy 52
 Sokół Józef 142
 Solecki Grzegorz 88
 Solnicki Walenty 166
 Sołtyk Roman 75
 Sołtykowicz Józef 63, 66
 Stanisław-August król 104
 Starynkiewicz Salomon 148, 153, 156-159
 Staszyc Stanisław 2, 28, 30, 33, 41, 45, 68, 69, 71, 121 177, 179, 185-187, 190-193, 195, 196
 Stein 3
 Storożenko Andrzej 112, 119, 128, 135, 138, 143, 146, 147
 Strogonow Aleksander 84, 86, 88
 Strojnowski Hieronim 27
 Strojnowski Walerjan 2, 41
 Stummer Ludwik 163, 166, 167
 Sumiński Antoni 187, 190
 Surowiecki Wawrzyniec 2, 41
 Sycyk Mikołaj 142
 Szaniawski Józef-Kałasanty 70, 196
 Szaniecki-Olrych Jan 74, 75, 77, 121
 Szapkwicz Tomasz 114
 Szela Jakób 110, 128
 Szepietowska Adela 134
 Szmidecki Wilhelm 86, 87, 97, 98
 Szrotowski Jan 139
 Szwarc Michał 52
 Szwejkowski-Powało Mikołaj 123, 132
 Szyduczyński Wincenty 147
 Szyszkowski 142
 Świdziński Konstanty 75, 77, 104
 Święcicki Marcin 42
 Tabęcki Józef 69, 179, 187
 Thaer 3, 32
 Topiel Łukasz 140
 Trembicki 88
 Turkuł Ignacy 119, 122, 138, 148
 Tykiel Benedykt 65, 95, 96, 123, 128, 132, 134, 137, 138, 140, 144, 145
 Tymowski Józef 85, 187, 190
 Uekskul Roman 166, 167
 Walewski Antoni 85, 86
 Weber 3
 Wenda Alojzy 108
 Wessel 90
 Węgrzecki Stanisław VI, 2, 41, 44
 Wielopolski Aleksander 105
 Wierzbicki Ludwik 56
 Wierżbołowicz Karol 187
 Wikiński Jan 115, 157
 Wiszniewski Józef 75
 Witkowski Michał 139
 Witt 87
 Witwicki 58
 Wloemer 3
 Wojda Karol 33, 38-41, 43, 187, 193
 Wołowicz 86, 87
 Wołowski Jan 72
 Woronców 108, 116
 Woźnicki Michał 67, 68, 70, 172-174, 178, 179, 187, 191, 192, 195
 Wrba 110
 Wścieklica Wiktor 156, 157, 159
 Wyszkowski Michał 187

Zajac Jacenty 140
Zajaczek Józef 52, 71, 73
Zalewski Wawrzyniec 145
Zamojski Andrzej (senior) 104
Zamojski Andrzej (junior) 105
Zamojski August 105
Zamojski Jan 105

Zboński Karol 154, 155
Zieliński Ignacy 52, 70, 185, 187,
190-193
Zuchelwiak Grzegorz 140
Zwierkowski Walenty 75
Żukowski Jan-Ludwik 74

SPIS MIEJSCOWOŚCI

Abramów 139.
Augustów 44.
Awizańce 132.

Balwierzyski 133.
Białskie hrabstwo 57.
Białobrzeg 61.
Bobrowiec 94.
Bolesławice 89, 90.
Bonin 90.
Borki 143.
Borowe 144.
Borsuk 44.
Borzychy 123.
Brodnia 44.
Brwilno 44.
Brzeg 44.
Brzesko 108.
Brzeziny pow. lubelskiego 141.
Brzeziny pow. radomskiego 131.
Budziszów - kolski 166.
Burzenin 60, 61.

Chromy 77.
Chrzanów - szlachecki 141.
Czarkowa 143.
Cząstkowo 44.
Czermna 44.

Czerniewice 122.
Czerwonka 59.
Czostków (donacja) 133.

Deszkowice 105.
Dładuszyce 113.
Dobiesławice 105, 112.
Dołhobyczów 128.
Dorugań 133, 134.
Dryszców 122.
Dumbla 132.
Dziekanów 88.

Gaj 153, 154.
Garbatówka 122.
Gidle 88.
Giełgudyski - niższe 140, 145.
Gnojno - Grabiny 152—154, 157.
Gołków 154.
Gorbowo 90.
Goszczonów 78.
Górzno 140.
Gródek 96.
Gutkowice 122.
Gzichów 131, 132.

Hołny-Majerowskie 145.

Jaktorów 72.
 Jakubowice - Końskie 130.
 Jangrod 44.
 Janowiec 131, 132.
 Janów 110, 112, 128.
 Jasienia 123, 124.
 Jedlnia (dobra) 122.
 Jędrzejów 108, 112.

 Kalina - Wielka 138.
 Kałuszyn 78.
 Kamionna 89.
 Kawenczyn 124.
 Kazuń 88.
 Kąty 139.
 Kidule 52.
 Kiełczygłów 146.
 Kiercieliszki 132.
 Kikoły 153—155, 166.
 Klonowa 44.
 Klukówek - Wyszonki 142, 143.
 Kopyłów 145.
 Korsuń 30.
 Kościeniewicka - Wola 139.
 Kośnirzyn 122.
 Kotlice 145.
 Kozłówka 105.
 Koźmin 158.
 Kraków 30, 107, 110.
 Krasnobród 141.
 Krośniczyn 130.
 Królowa - Wola 94.
 Krzeslin 142.
 Krzywe 147.
 Ksany 113.
 Księżostan 113.
 Księżpol 57.
 Kuczyn 142, 143.
 Kudrany 132.
 Kumerdorf 90.
 Kurów 130.
 Kwieciszki 144.

 Leszkowice 141.
 Liciszno 94.

Lipie 122.
 Lipsk - Murowany 132, 134.
 Lisów 141.
 Liwa 114.
 Lubartów 124, 141.
 Lubochnia 122.

 Łabuń 113.
 Łajska 78.
 Łaknarz 122.
 Łańcuchów 140.
 Łasewicze 132.
 Łęgi 94.
 Łojki 123, 133.
 Łomna 44, 88.
 Łowicz 72.
 Łuków (dobra) 130.

 Majdan - Sielce 145.
 Małuzyn 122.
 Marjanki 122.
 Miechów 113.
 Mierzycka ekonomja 89.
 Michaliszki 133.
 Michałów 105.
 Milejów 140.
 Młodojowo 90.
 Modlin 78.
 Mszadla 131, 132.

 Niekurza 114, 132.
 Nieszawka 44.
 Nowy - Korczyn 113.

 Obelja 132.
 Oblasy 131.
 Ochędzin 89.
 Ochle - małe 94.
 Ochle - wielkie 94.
 Ojców (dobra) 122.
 Oleśnica 94.
 Olszanka 145.
 Onyski 52.
 Orłowska - Wólka 124.
 Osieck 77.

Osiek 158.
Osmolice 122.
Osowno 142, 143.
Ostrołęka 52.

Pabianice 53, 88.
Pawłowice 143.
Pełczyska 143.
Perstunia 52.
Petersburg 110.
Piastów 158.
Piękowo 44.
Pińczów 108, 112.
Piotrków 146.
Piórków 123.
Pławno 60, 61.
Płutysk 133.
Poczesna 88.
Położa 114.
Popnia 123.
Potok 115.
Praszka 90.
Prendocin 143.
Proszowice 143.

Radawiec 130.
Radom 119, 142.
Radziec 96.
Radzymin 124.
Rafałowice 112.
Ragozińska - Wola 122.
Rajgród 44.
Rakołupy 130.
Rembków 78.
Rokitno 90.
Roztoki 122.
Różki 96.
Rudka 124.
Rudno 143.
Rudy 109, 112.
Rumaki 96.
Rumunka - Makowiecka 153, 157.
Rusinów 94.
Rypin 94.
Rząśnia 146.

Rzeczycza pow. rawskiego 94.
Rzeczycza - księża pow. zamojsk. 139.
Sadłowice 144.
Sadłów 122.
Sagowo 145.
Sandomierz 114.
Serpelice 124.
Siedlce 108, 110, 114.
Sielce - Majdan 145.
Siemińska - Wola 123.
Sieprawice 122, 130.
Sięciaszki 130.
Skardubie 133.
Skromowice 96.
Skrzeszew 78.
Sługi 89.
Słupno 124.
Sokołupiany 52.
Sołectwo 89.
Stanisławice 123.
Stara 138, 139.
Staw 60, 61.
Stepankowice 145.
Strażnik 115.
Strzemieszyce 109, 112.
Sukowo 90.
Suwałki 114, 133, 140.
Swory 142.
Sycyna 142.
Szaniawy 144.
Szczecbrzeszyn 141, 147.
Szebek 138.
Szepietów - Janówka 134.
Szepietów - Wawrzyniec 134.
Szubiny 42.
Szydłów 115.
Szyszków 90.

Ślipcza 145.
Święto - Jezioro 132, 145.

Tartupie 133.
Terespol 90.
Tłokinie 90.
Toruń 44.

Trzcianki 142, 143.
Tursko 131, 132.
Tyszyńska - Wólka 122.

Urynów 128.

Waganowice 109, 112.

Wakowo 44.

Walin 90.

Warszawa 44, 49, 59, 62, 77, 87, 88,
93, 112, 118, 119, 133, 139, 144,
147.

Warwiszki 133.

Wasilewice 133.

Wawrzeńczyce 108, 112.

Węgrów 61.

Wieliszew 78.

Wielka - wieś 94.

Wielońskie starostwo 30.

Wierzchowiska 139, 144.

Winiary 113.

Wisłów 122.

Włodawa 105.

Wojszyn 142, 143.

Wola Kościeniewicka 139.

Wola Ragozińska 122.

Wola Siemińska 123.

Wólka Orłowska 124.

Wólka Tyszyńska 122.

Wyrówki 122.

Wyszonki-Klukówek 142, 143.

Zakościele 94.

Zalesie 90.

Zamość (ordynacja) 57, 104.

Zamość (twierdza) 52, 139, 147.

Zawady 94.

Zelgoszcza 122.

Złota 56, 143.

Złotniki 112.

Zubowice 145.

Zwoleń 131.

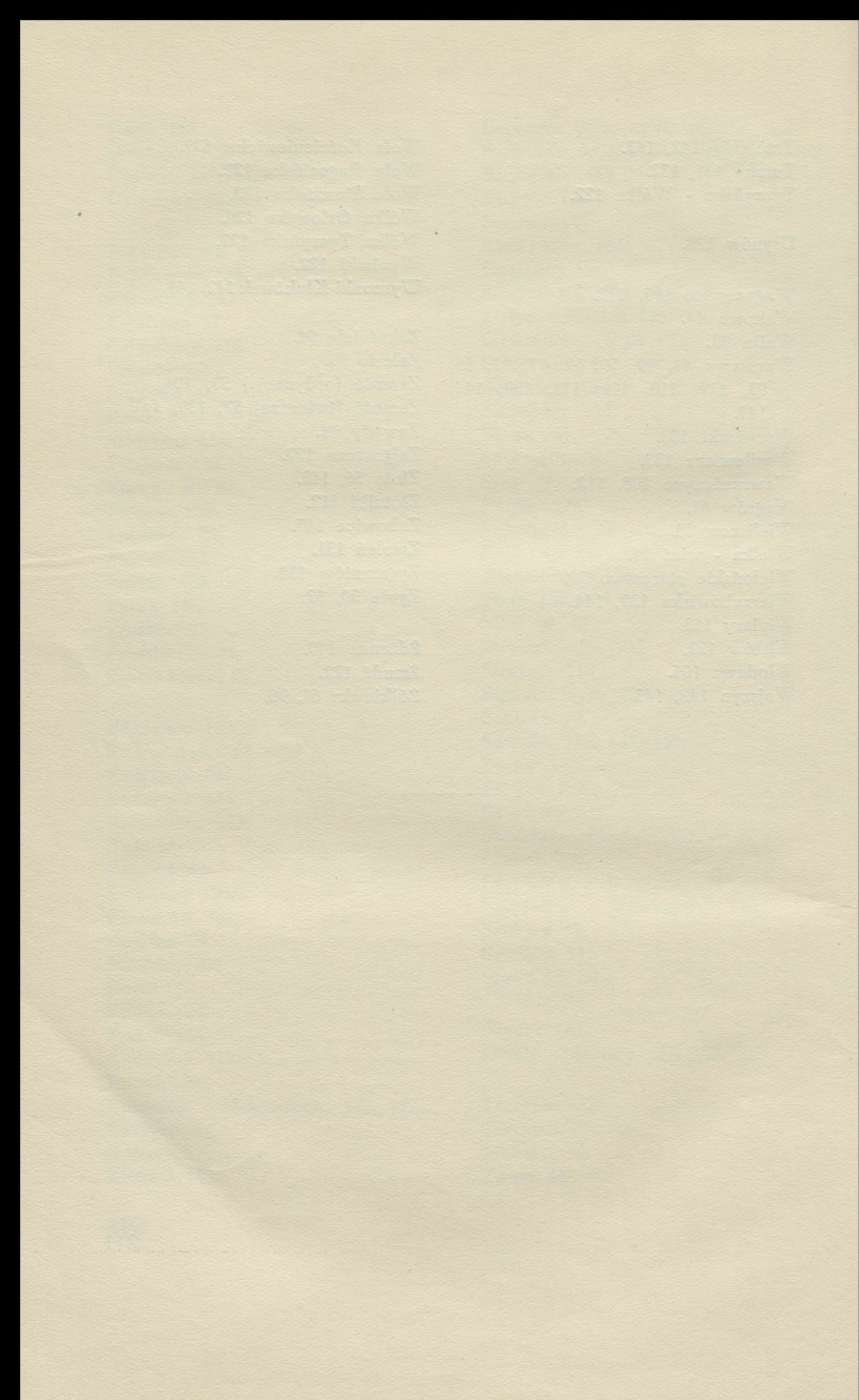
Zygmuntów 138.

Zypie 30, 52.

Żdżanne 140.

Żmudź 122.

Żółkiewka 61, 96.



SPIS RZECZY.

Wstęp. Kwestja włościańska — kwestja społeczną XIX wieku. Ważność zagadnień gospodarczych kwestji włościańskiej—agrarnej i pańszczyźnianego

V

Rozdział I. Analiza pojęcia kwestji agrarnej.

Czy istniała kwestja agrarna na początku XIX wieku w Polsce? Analogie historyczne, porównanie stosunków krajowych z zachodnio-europejskimi. Istnienie kwestji agrarnej na przestrzeni całej Europy. Istota kwestji agrarnej — podzielona własność gruntów. Zależność praw gruntowych włościan od czynników następujących: 1) ustrój gospodarczy wsi; gospodarka czynszowa i folwarczna; 2) stopień postępu gospodarczego; upieniężnienie kraju; technika rolna; 3) siła polityczna zainteresowanych stanów. Różnorodność typów agrarnych. .

1

Rozdział II. Kwestja agrarna w Polsce na początku XIX wieku.

Prawa gruntowe włościan w Polsce przedrozbiorowej; analiza własności kmiecej. Typ agrarny Polski: słabe upieniężnienie, gospodarka folwarczna, wyłączone panowanie szlachty. Wyłonienie się kwestji agrarnej i pańszczyźnianej. Dążenie szlachty do przywłaszczenia sobie ziem kmiecej, będącej dotąd w stanie prawnym dwuwłasności. Poczucie praw gruntowych wśród włościan. Konstytucja 3 maja. Uniwersał połaniecki. Polityka władz zaborczych na terenie późniejszego Księstwa. Groźba zniesienia poddaństwa po przybyciu Napoleona. Dwa hasła wobec zniesienia poddaństwa: „wolność bez ziemi” — hasło szlacheckie, „konieczność zawarowania praw gruntowych włościan” — hasło filowłościańskie. Walka tych 2 kierunków. Zwycięstwo szlachty fol-

warcznej i Łubieńskiego. Dekret 1807 roku aktem przemocy stanowej; całkowite zignorowanie praw gruntowych włościan. Protest przeciwko dekretowi wywłaszczeniowemu za Księstwa; w kołach rządowych; w publicystyce; wśród włościaństwa

17

Rozdział III. Kwestja agrarna w Królestwie kongresowem (1814 — 1830).

Kwestja włościańska i agrarna w 1814 roku. Wpływ Kościuszki. Ankieta Horodyskiego. Zwycięstwo szlachty folwarcznej; zaniechanie reformy włościańskiej. Położenie włościan w dobrach skarbowych; próby czynszowania. Formalne stanowisko rządu w sprawie włościan prywatnych; zasada niewtrącania się; fikcja wolnych umów. Organizacja urzędu gminnego i sądu wiejskiego. Nadużycia dziedziców. Istotne stanowisko rządu, nieprzychylnie włościanom. Przymuszanie administracyjne do pańszczyzny — rozporządzenie z dn. 27 września 1821 roku. Opory i ruchy włościan. Rugi i regulacje. Ograniczenie rugów pomimo wywłaszczającego dekretu; korektyw płynący ze stosunków gospodarczych. Walka Staszycza i innych w radzie stanu w roku 1822 o obalenie dekretu 1807 roku i o zakaz dalszych rugów. Zasadnicza dyskusja w radzie stanu o prawach gruntowych włościan; argumenty stron. Zwycięstwo stanowiska szlacheckiego. Komitet do spraw włościańskich 1825 roku; bezpłodność komitetu

47

Rozdział IV. Kwestja agrarna w okresie paskiewiczowskim (1831 — 1845).

Powstanie listopadowe i kwestja włościańska. Dalsze ścieranie się 2 haseł. Stanowisko rządu i sejmu; dyskusje; zaniechanie reformy 74
Zjawienie się nowego czynnika, biurokracji rosyjskiej, do stosunków między dziedzicami i włościanami. Pobudki działania: a) chęć zjednania włościan; b) obawa o zły przykład dla Rosji. Projekt zastrzeżenia praw gruntowych w 1832 roku. Pomysły reorganizacji gminy wiejskiej. Poruszenia włościan skarbowych (1831 — 1832). Komitet dla polepszenia bytu włościan w dobrach skarbowych. Ukaz 1835 roku o reformie włościan w dobrach majorackich 79
Pogorszenie się położenia włościan prywatnych w latach 1830 — 1845. Rugi w zachodniej części Królestwa; zwiększenie robocizn i darmoch we wschodniej części Królestwa 92
Wytwarzanie się programu agrarnego na emigracji. Towarzystwo Demokratyczne. Demokracja agrarna. Ścieranie się 2 haseł w kraju; wpływ emigracji. Okólnik Paskiewicza o rugach 1843 roku. 98
Praktyka czynszowa w dobrach szlachty wielkorolnej 103

Rozdział V. Ruch włościan w latach 1846—1847. Początek przywracania praw gruntowych włościan.

Rzeź galicyjska; jej wpływ na włościan w Królestwie. Pierwsze poruszenia włościan przeciwko pańszczyźnie w południowej części kraju (marzec — kwiecień 1846 roku). Przybycie cesarza Mikołaja w maju 1846 roku. Ukaz 1846 roku o trójmorgowcach dla przeciwdziałania poruszeniom włościan; geneza ukazu. Poruszenia lipcowe włościan przeciwko pańszczyźnie i przeciwko biciu	107
Zbiorowy ruch włościan w latach 1846 — 1847 po ukazie. Opisy zewnętrznego przebiegu oporów włościańskich. Charakter ekonomiczny ruchu. Żądania włościan: a) zniesienie pańszczyzny; b) domaganie się własności gruntów; c) spór o użytki (serwituty); d) stosunek do oczynszowania. Zachowanie się rządu i szlachty folwarcznej. Nadużycia. .	126
Reakcja. Tłumienie poruszeń włościańskich. Nierozwijanie ukazu po roku 1846. Pogorszenie się położenia włościan. Nikłość oczynszowania; statystyka. Dalsze ścieranie się dwóch haseł w społeczeństwie; w sferach rządowych. Nastroje ogółu szlachty folwarcznej	147

Załączniki:

1) Dyskusja w radzie stanu w 1822 r. co do praw gruntowych włościan	171
2) Projekt polepszenia bytu włościan z 1846 roku.	197
Spis osób	203
Spis miejscowości	208
Spis rzeczy	213

E R R A T A.

- Na str. 50 w wierszu 13 powinno być „daremszczyzn”.
 Na str. 57 w wierszu 27 przepuszczono cudzysłów.
 Na str. 96 w wierszu 1 powinno być „też”.
 Na str. 136 w wierszu 31 powinno być „w marcu”.
 Na str. 152 w wierszu 27 powinno być „wszystkimi”.
 Na str. 164 w wierszu 28 powinno być „w lasach”.
 Na str. 165 w wierszu 33 powinno być „podwyższenia”.
 Na str. 166 w wierszu 3 powinno być „się”.

PRZYWÓDCY I „BURZYCIELE” WŁOŚCIAN

(*Przegl. Współcz. Nr 169*)

Obok niezliczonej plejady epigonów i szermierzy sprawy niepodległościowej, twórców i szeregowców spisków i powstań politycznych, którzy już mają swoją historję, jest miejsce na wprowadzenie do dziejów pierwszych obrońców i przedstawicieli włościanstwa polskiego. Wiemy o Deczyńskim, Rupińskim i Ściegiennym, ale bliższe poznanie rozwoju sprawy włościańskiej w wieku XIX wykazuje, że obok tamtych trzech było wielu innych, znanych i nieznanych z imienia, śmielszych lub mniej odważnych, burzliwych lub przezornych, że, jednym słowem, tamci trzej byli reprezentantami kilku typów przywódców i obrońców chłopstwa.

Nieposłuszeństwa, procesy, poruszenia i opory chłopskie wysuwały na czoło śmielsze lub zdolniejsze jednostki z szarej masy biernego naogół włościanstwa. Przywódcy działali podczas masowych wystąpień i poruszeń włościanstwa, w latach przełomu sprawy włościańskiej, a więc w okresie układania się stosunków za Królestwa — 1816/17 — lub za Paskiewicza — 1832/34, podczas powstania 1831 roku, w gorącym roku 1846 i następnym, w roku 1861 aż po 1864. Wskreśmy z pyłu archiwów kilkanaście postaci oraz okoliczności, wśród których wypadło im działać. Te okoliczności stanowią często cenny wkład do dziejów gospodarczych i obyczajowych wsi polskiej.

Wszyscy przywódcy i „burzyciele”³ włościan dają się sprowadzić do 3 zasadniczych typów. Pierwszy typ, najciekawszy, to typ „krnąbrnego chłopca”, wysuwającego się samorzutnie z masy włościańskiej na czoło gromady, formułującego potrzeby i żądania jej wobec władz i dziedzica. Drugi typ to typ doradcy włościan, piszącego im podania i skargi, informującego ich o subtelnościach przepisów prawnych w materji włościań-

¹ Objaśnienie skrótów: ASS. — Archiwum sekretarjatu stanu; ARS. — Archiwum rady stanu; ARA. — Archiwum rady administracyjnej; AN. — Archiwum namiestnika; AKSW. — Archiwum komisji spraw wewnętrznych; AKSk. — Archiwum komisji przychodów i skarbu; AKŚl. — Archiwum komisji śledczej; AŻ. — Archiwum korpusu żandarmów.

² Por. Grynwaser Hipolit, *Kwestja agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskiem w pierwszej połowie XIX wieku* (Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, 1935).

³ Terminu „burzyciele” używały władze administracyjne Królestwa.

skiej i gruntowej; wskutek niedostępności i obcości palestry oficjalnej, związanej pochodzeniem, uczuciem i interesami ze szlachtą folwarczną, włościanie byli skazani na pomoc doradców i obrońców drugiego rzędu, nauczycieli, szynkarzy, byłych oficjalistów dworskich, rzadziej drobnych dzierżawców i pose-sorów; nierzadko wśród tych obrońców byli ludzie wykolejeni, nawet z kryminalną przeszłością; często ci doradcy działali jedynie dla korzyści materialnej, gdyż pomoc tych pisarzy i do-radców była naogół wynagradzana przez włościan. Trzeci typ — najrzadszy — to emisariusze Towarzystwa Demokratycznego lub miejscowi sympatycy jego ideologii. W okresie do 1846 roku najczęściej występował typ doradcy włościan, pisarza skarg. Po roku 1846, na tle masowych poruszeń i oporów włościań-skich, powstał i upowszechnił się typ samodzielnego prowodyra, przywódcy-chłopa.

1. POŁOŻENIE WŁOŚCIAN SKARBOWYCH

Do r. 1861 przeważającym terenem poruszeń włościańskich, wystąpień przywódców i obrońców włościan, były dobra skar-bowe (zwane królewskimi, narodowymi, rządowymi). Tylko w tych dobrach włościanie mieli poczucie prawa, poczucie siły, normy i władzy wyższej od ich zwierzchnika, starosty, dzierżawcy lub podstarościego.

W Polsce w końcu XVIII wieku moc prawa państwowego czyli królewskiego, dotyczącego włościan, ustawała całkowicie na granicy wsi prywatnej. Stosunki między panem i włościa-nami w tej wsi regulowały się wyłącznie wolą pana, do niego w obrębie wsi należała jurysdykcja administracyjna i sądowa, wyłączna i bezapelacyjna, bez możliwości odwołania się do sądu i urzędu królewskiego; poddaństwo osobiste, nieustalenie wła-dania gruntowego i rozmiarów pańszczyzny, wreszcie system monopoli i narzutów dworskich, młynarskiego, propinacyjnego, a często solnego, odcinających włościan od zewnętrznego świa-ta ekonomicznie, — wszystko to utrzymywało stan całkowitej auto-nomji wsi prywatnej. Szlachta folwarczna bardzo zazdrośnie strzegła tej swojej autonomji, głosząc, że król i rząd nie mogą wtrącać się do stosunków między dziedzicem i włościanami. Projekt kodeksu Andrzeja Zamoyskiego spotkał się z brutalnym przyjęciem ogółu szlachty na sejmie 1780 r. właśnie dlatego, że przewidywał możliwość zaskarżania panów przez chłopów do są-dów grodzkich za niedotrzymanie umów; nie chciano dopuścić do odczytania projektu, domagano się spalenia go na stosie i odrzucono z zastrzeżeniem niewskrzeszania na żadnym sejmie, pomimo że projekt zachowywał w pełnej mocy poddaństwo i pańszczyznę. Podobnie konstytucja 3 maja w artykule 4

3

o włościanach zastrzegała dobrowolność nadań, umów i układów dziedzica z włościanami, bez stworzenia zwierzchniego sądu lub urzędu, kontrolującego lub pośredniczącego; natomiast w artykule 2 o szlachcie konstytucja zachowywała „świętobliwość i nienaruszenie prawa własności gruntowej i ruchomej szlachty, zaręczając najuroczyściej, że nie dopuści żadnej odmiany lub ekscypcji przeciwko własności czyjejkolwiek, owszem, najwyższa władza krajowa i rząd nie będą rościć żadnych pretensji do własności obywatelskich w części, bądź w całości pod pretekstem *jurium regaliū* i jakimkolwiek innym pozorem” (Ulanowski, *Wież polska* i Korzon, *Wewnętrzne dzieje*, t. I, str. 399). Po rozbiorach, przy organizowaniu Księstwa Warszawskiego, minister Feliks Łubieński przeforsował w dekrete grudniowym 1807 r. zasadę dobrowolności umów i niewtarcania się rządu i sądu do stosunków między dziedzicami i włościanami, wbrew projektom Stanisława Małachowskiego, który proponował ustanowienie sądu pokoju do spraw włościańskich dla umów i sporów z dworem z apelacją do trybunałów oraz zmniejszenie pańszczyzny do 4 dni ciągłych lub 8 pieszych w tygodniu z włóki chełmińskiej (Grynwaser, *Kwestja agrarna*, str. 34 — 37).

Pomimo głoszenia hasła nieingerencji państwa do stosunków wiejskich, dziedzice chętnie przywoływali wojsko lub egzekucję administracyjną w wypadku najmniejszego nieposłuszeństwa włościan; w tych wypadkach ustawała zasada nieingerencji. W r. 1821 właściciele wsi i miast prywatnych w województwie kaliskiem domagali się od miejscowej komisji wojewódzkiej przymuszania włościan do odbywania pańszczyzny; komisja spraw wewnętrznych wydała odpowiednie ogólne zalecenie do władz administracyjnych w dniu 27 września 1821 r., aby na żądanie właścicieli znagłać gminy egzekucją administracyjną, bez sądu, do odrabiania powinności, dotychczas wykonywanych spokojnie i ciągle (*Kwestja agrarna*, str. 60).

Istnienie sądów referendarskich i judykatura tych sądów tworzyły w dobrach królewskich określony stan prawny między starostami, posesorami, dzierżawcami z jednej strony a włościanami z drugiej. Aczkolwiek sądy były chwiejne, uległe szlachcie i skłonne do zbyt szerokiego uwzględniania zwyczajów, przy panującej gospodarce folwarczno-pańszczyźnianej nieprzychylnie układających się dla włościan, to jednak i przez swoją judykaturę, i przez samo swoje istnienie sądy kładły pewną tamę nieograniczonym uroszczeniom posiadaczy dóbr królewskich i starostw. Prawo włościańskie, wytworzone przez judykaturę sądów referendarskich, było u schyłku Rzeczypospolitej następujące: własność gruntu i budynków należy do każdego gospodarza oddzielnie; gospodarz ma prawo zby-

cia osady za wiedzą dworu obcemu, byle w częściach niemniejszych od ćwierć włóki; z tem samem zastrzeżeniem osada jest dziedziczna i przechodzi na synów względnie syna gospodarza; powyższe prawo własności dziedzicznej służy włościanom pod warunkiem pełnienia przywiązanych do każdego gruntu powinności w naturze, osepach lub czynszach na rzecz folwarku starosty lub posesora dóbr; dla wysokości powinności miarodajne są ostatnie lustracje i inwentarze, spisane przy objęciu dóbr przez posesora; starosta lub dzierżawca nie może wymagać od włościan pańszczyzn, czynszów i danin ponad wymienione w inwentarzu; w braku inwentarzy maksymalna robocizna tygodniowa wynosi 4 dni sprzężajem lub 8 pieszych z włóki (Baranowski, *Księgi referendarskie*).

Ujemną stroną prawa rolnego w dobrach skarbowych była ta okoliczność, że w dobrach tych panowała ta sama gospodarka folwarczno-pańszczyźniana, co i w dobrach prywatnych. Włościanie uprawiali nie tylko pola własne, ale i pola dworskie starostów i posesorów.

Powyższe zasady prawa sądowego weszły do pomników polskiego prawa państwowego, do paragrafu 11 artykułu 5-go ustawy sejmowej z dn. 24 kwietnia 1792 r. o urządzeniu wieczystem królewsczyzny oraz do artykułu 12-go ustawy kościuszkowskiej z 1794 r. o sprzedaży dóbr narodowych. Obydwie ustawy zastrzegały włościanom w dobrach skarbowych własność gruntów i budynków z prawem dziedziczenia i sprzedaży obcemu bez *laudemium*; druga z nich warowała ponadto niedopuszczalność wymagania robocizn ponad zapisane w ostatniej lustracji lub inwentarzu (Kiedroniowa, *Włościanie*).

Starostwa i królewsczyzny wespół z sekularyzowaną częścią dóbr duchownych (dobra pojezuickie i kompetencyjne) stanowiły znaczny kapitał gruntowy, sięgający $\frac{1}{4}$ całego obszaru rolnego kraju, a pod względem ludności przekraczający $\frac{1}{4}$ całej ludności rolniczej wobec większego zaludnienia dóbr skarbowych. Toteż o ten kapitał gruntowy rozegrała się podwójna walka, walka pomiędzy różnymi odłami społeczeństwa szlacheckiego oraz walka pomiędzy szlachtą a włościanami.

Różne odłamy społeczeństwa szlacheckiego walczyły o rozdanie względnie sprzedaż im dóbr skarbowych. Przez szereg wieków monopol dogodnego dzierżenia dóbr narodowych posiadało możnowładztwo, królowie bowiem oddawali starostwa w dożywotnie posiadanie zamożnej szlachcie, pragnąc pozyskać ją dla swoich celów politycznych. W okresie Stanisława Augusta do konkurencji o dobra królewskie stanęła szlachta średnia, pragnąca zatrzymać je dla siebie, dla młodszych synów, nie mających wystarczającego uposażenia w dobrach dziedzicznych. Przedstawiciele i obrońcy tej warstwy powstawali przeciwko

możnym familjom i rozdawnictwu im ziem publicznych, z drugiej jednak strony, pragnąc niedopuszczyć do zawłaszczenia tych ziem przez szlachtę drobną, bezrolną i urzędniczą, proponowali sprzedaż starostw przez licytację publiczną, z wpłatą przy objęciu dóbr 1/10 lub 1/5 szacunku i spłatą stopniową reszty (poślowie Wojczyński, Adam Rzewuski, Marcin Leżeński, Ignacy Zakrzewski i pisarze Hugo Kołłątaj, Michał Ossowski, Ant. Popławski). Warstwa ta przeforsowała w Sejmie Wielkim swoje projekty ratualnej sprzedaży dóbr królewskich. Rzecznikami podziału części starostw między drobną szlachtą byli Kołłątaj, Sokolnicki, Lelewel (Smoleński, *Ostatni rok*, str. 129 — 139 i 355—6, i Grynowaser, *Demokracja szlachecka*, str. 27 i 41 — 42).

Obok walki różnych odłamów szlachty między sobą toczyła się walka o starostwa między szlachtą i włościanami. Była to walka o sam system gospodarki starostw. Włościanie z dóbr królewskich doskonale rozumieli, że istnienie folwarków obok gruntów włościańskich i istnienie pańszczyzny na rzecz tych folwarków stanowi groźne niebezpieczeństwo dla ich samodzielności gruntowej i osobistej. Toteż włościanie skarbowi w masie dążyli do oczynszowania, do zamiany pańszczyzny na czynsze, zamożniejsi domagali się rozparcelowania między nich folwarków na czynsz lub na własność, dla uniemożliwienia powrotu do pańszczyzny na przyszłość.

Po ogłoszeniu ankiety włościańskiej włościanie 6 wsi ekonomji starodworskiej pod Międzyrzecem poznańskim prosili 24-go października 1814 r. prefekta poznańskiego o wyznaczenie „komisji, któraby wyjednała (ujednostajniła) nasze pańszczyzny i obróciła w gotową proporcjonalną zapłatę pieniężną roczną; jeżeli nam podług najwyższej woli rządowej z naszego ubóstwa ma być wspomóżone, to najznośniej może nastąpić podług naszego mniemania, kiedyby pańszczyzna wszelka została zniesioną; jako poddani ekonomji starodworskiej, nie możemy się spodziewać, iż dotychczasowy dzierżawca uczyni za nas pomyślne propozycje do naszego spomocku (wspomożenia), widzimy się tedy powodowani udać prosto do naszej najwyższej władzy jako ojca i pana naszego” (AKSW. akta nr. 17469). Po ustanowieniu w roku 1820 Komisji zarządzającej dobrami rządowymi w województwach płockim i mazowieckim włościanie gromadnie domagali się oczynszowania i godzili się na uiszczanie wyznaczonego im czynszu. Wyznaczona w roku 1832 Komisja śledcza dla zbadania skarg włościańskich w województwie kaliskim pod przewodnictwem pułk. Michała Sobolewa donosiła: Włościanie skarbowi użyli skarg przeciwko dzierżawcom za pozór dla tem pewniejszego osiągnięcia skutku swych żądań, aby mogli być oczynszowani; żądanie to było jak najusilniej

przedstawiane Komisji przez wszystkie gromady odwiedzonych teraz ekonomij włościanie podburzani przez fałszywych doradców chcą zamiast pańszczyzny płacić czynsz dla zdobycia niepodległości od dzierżawców; ta chęć niepodległości tak zajęła umysły wszystkich włościan, że nieustannie domagają się jej, trafiają do najwyższej władzy krajowej, nie uzyskawszy skutku swych życzeń u władz niższych; stąd owe kolizje między włościanami i dzierżawcami, stąd zaród wzięty owe wysilenia na zbieranie składek, stąd uzuchwalenie niektórych włości, że zupełnie zaprzestały odbywać tabelaryjnych powinności, stąd wreszcie opuszczanie się w gospodarstwie; jest to rodzaj choroby, lekarstwa *palliatifs* nie zaradzą, należy leczyć ją radykalnie, nawet wojskowe egzekucje okazały się bezskuteczne; zdaniem Komisji, powinno być wydane ogólne postanowienie rządu, które należy ogłosić za pośrednictwem władz krajowych i plebanów, iż nie jest zamiarem rządu zmieniać dotychczasowych powinności tabelaryjnych włościan, ktokolwiek więc z włościan lub w ich imieniu ośmieli się wznowić żądanie oczynszowania do jakiegokolwiek bądź władzy krajowej, będzie poczytany za buntownika i karany administracyjnie, nie sądownie (AKSk. lit. W. 8). W lipcu 1834 r. włościanie wsi Kamionna w kaliskiem prosili o pozostawienie ich na czynszu i o przydzielenie im części łąk z folwarku Solectwo. W lipcu 1835 r. włościanie ekonomji Rokitno w województwie krakowskiem prosili o oddanie im tej ekonomji wraz z gruntami folwarcznemi w dzierżawę; komisja skarbu przyrzekła włościanom, ale następnie nie dopuściła ich nawet do przetargu i zawarła nowy kontrakt z dawnym dzierżawcą na imię jego zięcia. W listopadzie 1835 r. koloniści niemieccy prosili o oddanie im w dzierżawę folwarku Kumerdorf w powiecie łączyckim. W grudniu 1835 r. skibiarze we wsi Sukowo w ekonomji kieleckiej skarżyli się na zamianę im czynszu na pańszczyznę przez komisję wojewódzką bez wiedzy komisji skarbu (*Kwestja agrarna* str. 89—90).

Przedstawiciele szlachty folwarcznej nie chcieli dopuścić do utrwalenia się w dobrach skarbowych gospodarki czynszowej, bezpańszczyźnianej i bezfolwarcznej. Działała tu obawa o konkurencję dla dóbr własnych, o to, że włościanie zaczną gromadnie przechodzić z dóbr prywatnych z pańszczyzną do dóbr skarbowych bez pańszczyzny. Dla zapobieżenia temu należało pozostawić w dobrach skarbowych system gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej, zniwelować, upodobnić je do dóbr dziedzicznych. Pozatem działała zwykłe współzawodnictwo z włościanami o ziemię, o grunta skarbowe, niedopuszczanie ich do wydzierżawiania folwarków w dobrach skarbowych; te miały nadal pozostać wyłączną domeną szlachty. Wreszcie działała niechęć do czynienia nakładów na zaprowadzenie gospo-

darstwa najemnego z własnym inwentarzem, trwanie w tradycji dawnej gospodarki.

Szlachta folwarczna korzystała w Księstwie Warszawskim i w Królestwie konstytucyjnym z dużej przewagi politycznej i umiała tę przewagę wyzyskać dla odpowiedniego zagospodarowania ziem skarbowych. Obok nagiej niechęci do reformy administracyjno - skarbowej puszczono w ruch dogodne teorie naukowe o nieprzygotowaniu włościan do samodzielnej gospodarki, o słabym zbycie zboża za granicę, o słabym upieniężeniu kraju. Przeczyły tym teoriom fakty; tam, gdzie skasowano folwarki i wprowadzono system czynszowy (np. w starostwie Zypłach Józefa Poniatowskiego), włościanie uiszczali czynsz sprawnie i bez zaległości. Gdyby Skarb przeznaczył dla włościan tylko część tych sum, które tracił na dzierżawców szlacheckich na ulgi, remisje, defalki, zwroty kosztów wznoszonych budynków i t. p. (*Korespondencja Lubeckiego*, t. I nr. 2 i 23), gdyby miał to samo pobłażanie dla drobnych dzierżawców włościańskich, jakie w ciągu dziesiątków lat okazywał naddzierżawcom kluczów i dzierżawcom folwarków skarbowych, w ciągu niewielu lat upowszechniłaby się i utrzymała w dobrach skarbowych drobna własność włościańska, zrazu czynszowa, później wolna, narazie bez wielkich nakładów dla Skarbu, a zczasem z dużą dlań korzyścią. Rządowi Księstwa, a następnie Królestwa nie zależało na stwarzaniu wolnej własności włościańskiej, nie dążono do tego wcale.

Na początku 1808 roku minister Jan Łuszczewski i referendarz Karol Wojda bronili w Radzie Stanu Księstwa projektu urządzenia włościan w dobrach narodowych na zasadach następujących: włościan uznaje się za właścicieli gruntów, które posiadają; przy pomiarze i uporządkowaniu własności nastąpić ma separacja gruntów i obowiązkowa zamiana pańszczyzny na czynsze na żądanie włościan; dotąd odbywane powinności, daniny i opłaty nie mogą być zwiększone; włościanie mają prawo zbycia posiadanych gruntów w całości za opłatą skarbowi 5% laudemium; rolę dziedziczy jeden z synów włościanina, wskazany przez testament lub losowanie; spory pomiędzy włościanami i skarbem należą do zwykłej drogi sądowej. Minister Feliks Łubieński sprzeciwił się energicznie powyższemu projektowi i wystąpił przeciwko przyznaniu włościanom własności gruntowej w dobrach rządowych. Naskutek opozycji Łubieńskiego Rada Stanu przyjęła 21-go marca 1808 r. kompromisowy projekt urządzenia włościan: ostateczne urządzenie i przyznanie włościanom własności gruntów miało być rozłożone na 8 lat, zamiana pańszczyzny na czynsz możliwa jest za zgodą obu stron, do czasu regulacji dotąd odbywane powinności i daniny nie miały być podwyższane. Nieprzejednanemu rzecznikowi szlachty

folwarcznej nie odpowiadał nawet kompromisowy wniosek; nie mogąc przeprowadzić swojego sprzeciwu na drodze legalnej, Łubieński skłonił króla do niepodpisania dekretu uchwalonego przez Radę i dekret z dn. 21 marca 1808 roku nigdy nie został zatwierdzony i ogłoszony (*Kwestja agrarna*, str. 38-41).

W roku 1818 nasutek masowych poruszeń włościańskich wyznaczona została Komisja urządzająca dobra rządowe i komisja ta przystąpiła w r. 1820 do wieczystego wydzierżawiania folwarków bez pańszczyzny i do czynszowania włościan. Zgłosiło się bardzo mało konkurentów do uprawiania folwarków tylko czeladzią najemną, bez pańszczyzny; to skłoniło władze wyższe do zlikwidowania komisji (24-go lipca 1821 r.) i do wydzierżawiania folwarków nadal z pańszczyzną na okresy sześćioletnie. O skasowaniu folwarków i rozparcelowaniu ich między włościan nikt nie pomyślał (AKSk. akta lit. W. 8).

W roku 1828 minister Ksawery Lubecki postanowił sprzedać dobra skarbowe całymi kluczami i folwarkami bez zabezpieczenia jakichkolwiek bądź praw włościanom; dobra sprzedane zostały wraz z przywiązaną do nich pańszczyzną.

W roku 1831 rząd powstańczy i mały komplet sejmu przygotowały reformę włościan skarbowych i zaprojektowały czynszowanie ich i możliwość skupu czynszów; szeroko debatowano nad kwestją skasowania folwarków, które wreszcie zachowano w projekcie. Pełny komplet sejmowy po zebraniu się wstrzymał dalszą dyskusję i zaniechał całego projektu.

Po latach czterdziestu położenie gospodarcze i stan prawny włościan skarbowych uległy znacznemu pogorszeniu; zapomniane i przekreślone zostały ustawy polskie 1792 i 1794 roku o prawie własności gruntowej włościan i o niedopuszczalności zwiększania opłat i robocizn.

Pozbawianie włościan praw nabytych wywoływało liczne tarcia i zatargi.

2. POSESOR JAN KISŁOWSKI

Lata 1816/17 zaznaczyły się masowymi wystąpieniami włościan skarbowych. Ankieta włościańska i debaty konstytucyjne rozbudziły nadzieje włościan na poprawę ich bytu. Włościanie skarbowi skarżyli się władzom warszawskim na ucieszczenie ich przez dzierżawców i naddzierżawców nadmiernymi robociznami, na nieprzestrzeganie przywilejów królewskich, lustracyj i tabel protestacyjnych, na odbieranie i uszczuplanie im użytków leśnych i pastwiskowych, na niewyrachowywanie się naddzierżawców z sum, wybieranych od włościan na podatki; włościanie domagali się zniesienia pańszczyzny, czynszowania i umiarkowania powinności; gdziekolwiek włościanie nie po-

przestawali na skargach i procesach i odmawiali pełnienia robocizny. Zajączek pisał do Cesarza 28 czerwca 1817: „całe gromady przychodzą do mnie do Warszawy, aby żądać zwolnienia od pańszczyzny” (ARA. akta nr. VIII/790 i ASS. akta nr. 190/1817).

Rezultatem tych poruszeń włościańskich było ustanowienie w r. 1818 komisji do ułożenia nowych zasad urządzenia dóbr narodowych.

W roku 1815 włościanie dóbr narodowych Kidule wystąpili do władz warszawskich pod przewodem Franciszka Rupińskiego ze skargą na ucisk przeciwko naddzierżawcy tych dóbr Walerjanowi Wereszczyńskiemu i uzyskali wyznaczenie specjalnej komisji dla zbadania ich pretensji. Ta komisja wykryła liczne nadużycia Wereszczyńskiego na niekorzyść skarbu i włościan i usunęła go od dzierżawy ekonomji kidulskiej (A s k e n a z y, Trybun gminu).

W roku 1816 skarżyli się i burzyli włościanie w dobrach narodowych Sokołupiany, Perstunia, Sejwy-Mańkowo, Borowe, w dobrach koronnych Ostrołęka, Onyszki — Olita — Dubliszki i dobrach donacyjnych Zypie.

W Sokołupianach włościanie skarżyli się na pobicie włościanina Alińskiego przez naddzierżawcę Florjanowicza, radcę prefektury. Tutaj bronił włościan również Rupiński (A s k e n a z y).

„Włościanie dóbr narodowych Perstunia w powiecie dąbrowskim departamentu łomżyńskiego — tak głosi ich skarga do komisji spraw wewnętrznych z dnia 13 czerwca 1816 r. — mając proces z dzierżawcą Orehwą o różne poczynione nam krzywdy i nadużycia, o których podawaliśmy notę do rządu najwyższego, poczem była komisja w przeszłym roku i dzierżawca został przekonany przez nas, musiał nam wynagrodzić za poczynione wszelkie krzywdy i koszta komisji złp. 3.800. Od tego dekretu apelował dzierżawca Orehwa o powtórna komisję, na którą w roku teraźniejszym delegowany został b. pułk. wojsk polskich Ignacy Zieliński, który zjechał w maju roku bieżącego, rozkazał przynieść kilka pęków kijów, nas włościan pogroźką bicia zastraszył i p. Kisłowskiego za napisanie noty do najwyższego rządu za nas zaaresztował. Kisłowski zostaje już drugi miesiąc bezmała w areszcie w m. Augustowie. A zatem dopraszamy się komisji spraw wewnętrznych o wymierzenie świętej sprawiedliwości, tak jak my teraz sami nie możemy tej sprawy dokończyć bez naszego patrona Kisłowskiego, który najwiadoszy jest w całym naszym interesie, t. j. uwolnić go z aresztu lub też wydać najłaskawszą swą rezolucję w pokrzywdzeniach naszych z dzierżawcą. Podpisy: Michał Sagoń, Onufry Jakimowicz, Stefan Łozowski, Grzegorz Białous,

Adam Kuczyński, Jakób Aleksejczuk, Teodor Andruszkiewicz, Teodor Romaniuk."

Jan Kisłowski pisał z aresztu do tejże komisji 31 maja 1816 r.: „W interesie włościan folwarku narodowego Perstunia, którzy wiodą proces ze swoim dzierżawcą o wszelkie nadużycia przez 3 lata, w miesiącu tym zjechał W. Zieliński, jakoby z rządu delegowany do indagacji sprawy tych włościan, i zwoławszy wszystkich włościan, kazał przynieść kilka pęków kijów, nastraszył ich pogroźką bicia, a sam, porozumiewszy się z dzierżawcą, odjechał, a mnie suplikanta, przywoławszy do siebie listownie, bezniewinnie aresztował i odesłał do miasta powiatowego za to, że uproszony byłem od włościan napisania za nimi noty do rządu, i już upłynęło dni 15 mego więzienia, a nie wiem, kiedy koniec będzie. Z tego powodu odwołuję się do komisji spraw wewn., jako jestem posesjonat swojej dziedzicznej majątności, sytuowanej w tymże powiecie, i w każdym czasie mogę być odpowiedzialnym tej sprawie, a jako przeciwnie się stało prawom konstytucyjnym lub też ustawom statutu organicznego względem aresztowania, w czym żądam jaknajłaskawszej rezolucji."

Aresztowany przez Zielińskiego 16 maja 1816 r. za buntowanie włościan posesor części dziedzicznej we wsi Sołojewszczyzna pow. dąbrowskiego Jan Kisłowski odesłany został prawie po 6 tygodniach aresztu do sądu kryminalnego kalwaryjskiego. Sąd kalwaryjski zwolnił go z aresztu dla dania mu możności usprawiedliwienia się z zarzucanego postępku. Dn. 23 listopada 1816 roku odbyła się sprawa Kisłowskiego: Sąd kalwaryjski zwolnił go od zarzutu buntowania włościan, ale zaliczył mu poprzednio odbytą karę za występki łudzenia i oszukiwania włościan (AKSW. akta nr. 17417 i ARA. akta nr. VIII/1020).

3. OBROŃCA JAN MARCIN MACKIEWICZ

W relacji Komisji sprawiedliwości dla Namiestnika czytamy:

„Jan Marcin Mackiewicz, obrońca przy sądzie pokoju powiatu sejneńskiego, rodem jest ze Żmudzi. Mackiewicz jest nader burzliwego charakteru, mściwy, intrygant, próżnemi obietnicami ludzi włościan i wycieńcza ich zapasy przez niepotrzebne procesa.

„Jeszcze na końcu 1815 r. Mackiewicz podał zażalenie imieniem włościan z dóbr Maćkowo i Sejwy przeciwko naddzierżawcy Wereszczyńskiemu do samego Cesarza. Ta nota złożoną została przez Nowosilcowa Namiestnikowi, który przesłał ją 29-go stycznia 1816 r. do Komisji przychodów i skarbu dla załatwienia.

„Komisja spraw wewnętrznych poleciła Prefektowi łomżyńskiemu bliższe wyjaśnienie zarzutu buntowania włościan. Prefekt w raporcie swoim do Komisji spraw wewnętrznych z dn. 23 listopada 1816 r. donosi, że pomimo prowadzonego śledztwa zarzuty nie mogły być dowiedzionemi Mackiewiczowi, albowiem denuncjanci nie stawili się i nie chcieli się stawić w wyznaczonych terminach. Co zaś do jego konduity, prokurator przy trybunale łomżyńskim oświadczył na odezwę Prefekta, że Mackiewicz jest ciągle od 10-go czerwca 1809 r. obrońcą przy sądzie pokoju powiatu sejneńskiego” (ARA. akta nr. VIII/1020).

4. JAN KOMOROWSKI

W relacji Komisji sprawiedliwości dla namiestnika Zajączka czytamy:

„Włościanie dóbr narodowych Borowe, Osuchowo i Dębna Wola w województwie mazowieckiem, powiecie warszawskim, od 3 lat sądzili się być zbyt obciążeni w powinnościach przez naddzierżawcę Selbstherra. Słyszac w pierwszych dniach lutego 1816 r. z ambony od księdza w Przybyszowie, że kto ma jakie zażalenia przeciwko dzierżawcom, udawać się ma z prośbą do rządu, najprzód włościanie dóbr Osuchowa i Dębnej Woli, następnie i dóbr Borowe, udali się do Komorowskiego, mieszkającego w Kozuszkach przy teściu, prosząc go, aby podał do rządu ich zażalenia przeciwko naddzierżawcy.

„Jan Komorowski, czyli właściwie Komorkiewicz, rodem jest z Łęczycy, a według świadectwa byłego podprefekta czerskiego Okęckiego miał być w wojsku, jednak niewiedomo gdzie. Po skończonej wojnie austriackiej zjawił się w mundurze oficerskim i z krzyżem wojskowym, nazywając się już Komorowskim, i ożenił się z córką Starzyńskiego, dziedzica części wsi Kozuszki. Mieszkając przy teściu, miał używać różnych sposobów do życia: miał być przekonany o fałszowaniu bonów rosyjskich i weksli, przyjmował rozmaite plenipotencje i prowadził sprawy. Ten Komorowski, wysłuchawszy chłopów, czynił im bardzo pochlebne nadzieje, jakoto, że będzie ich wótem, że grunta między nich proporcjonalnie zostaną podzielonemi, że pańszczyzny nie będą odrabiać, tylko czynsz opłacać, a kazawszy wystawić sobie plenipotencję (która w aktach się nie znajduje), jeździł po wsiach, zwoływał chłopów, przyjmował od nich zażalenia, jakie mieć mogą, i spisywał. Twierdzić miał, że do tego jest upoważnionym od rządu. Na wynagrodzenie prac Komorowskiego i na koszt podróży i pisania not chłopci czynili między sobą składki podług własnego rozkładu.

„Przyjechał Komorowski przyjmować zażalenia chłopów i do Borowego, a gdy go tameczny sołtys nie chciał przyjąć

do swego domu, stanął u sąsiada, sołtysa zaś miał samowolnie aresztować, oddalić od urzędu i przeznaczyć na miejsce jego innego. Sam wójt gminy, naddzierżawca Selbstherr, natenczas w domu się nie znajdował, lecz ekonom jego udał się z ludźmi dworskimi do wsi i Komorowskiego wraz z papierami zaprowadził do dworu, opieczętował papiery i zabierał się zawieźć wszystko do komisarza obwodowego. Tymczasem chłopci na odgłos, że Komorowski przyaresztowany, zbiegli się hurmem do Borowego z pobliskich wsi i w liczbie około 300 żądali wydania im Komorowskiego. Niektórzy między nimi, wracając z jarmarku, byli pijani i nieprzyzwoicie się obchodzili, żadnego jednak gwałtu nie popełniono. Zastraszony ekonom wydał chłopom Komorowskiego wraz z papierami i zawiadomił o zdarzeniu Selbstherra w Warszawie. Selbstherr podał zażalenia do komisarza obwodu warszawskiego, do Dyrekcji dóbr narodowych i do Namiestnika.

„Komisja spraw wewnętrznych, uwiadomiona zarazem, że Komorowski znajduje się w Warszawie, poleciła prezydentowi, aby go wziął pod obserwację policyjną. Włościanie, których interesa prowadził Komorowski, dowiedziawszy się, że Komorowski jest wezwany od rządu, udali się w znacznej liczbie do Warszawy, w myśli, że i oni tam będą potrzebni.

„Komisja spraw wewnętrznych, wyprowadziwszy indagację policyjną z Komorowskiego, podała ją Namiestnikowi z opinią odesłania tego interesu do Komisji sprawiedliwości. Podobnie Dyrekcja jeneralna dóbr narodowych wyprowadziła indagację z włościan dóbr Borowe, znajdujących się w Warszawie, i odesłała ją do Komisji spraw wewnętrznych. Namiestnik, zasięgnąwszy opinii Przewodniczącego prokuratorji jeneralnej J. K. Szaniawskiego, odesłał cały interes do Sądu policji poprawczej wydziału II obwodu warszawskiego. Sąd policji poprawczej wyrokiem swoim z dn. 8 marca 1817 r., uznawszy, że zarzuty, czynione Komorowskiemu, niczem nie są udowodnione, uwolnił go z aresztu za złożeniem kaucji juratoryjnej. Komorowski wyjechał do Borowego. Namiestnik zasięgnął powtórnie opinii Szaniawskiego, który, twierdząc, że wyrok Sądu policji poprawczej wydziału II nie zgadza się z prawem, odesłał akta Prokuratorowi przy Sądzie kryminalnym celem rozpoznania tego wyroku. Sąd kryminalny na wniosek Prokuratora skasował wyrok Sądu policji poprawczej wydziału II i odesłał sprawę do wydziału I-go. Tymczasem Komorowski był wzięty do aresztu przez policję miasta Warszawy na polecenie Namiestnika. Chłopi podali zażalenie przeciwko Sądowi policji poprawczej do Wielkiego Księcia (Konstantego), Sąd na zalecenie Namiestnika się wytłumaczył. Prezydent miasta początkowo wzbraniał się wydać Sądowi z aresztu Komorowskiego, przytrzymanego po-

wtórnie, lecz na zalecenie Namiestnika Komorowski miał być na każde żądanie dostawiony do Sądu".

Wydział I Sądu policji poprawczej w Warszawie w listopadzie 1817 r. skazał Komorowskiego na 3 lata więzienia za burzenie włościan, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od marca 1817 r., oraz 25 włościan za odbicie Komorowskiego ekonomowi na 40 do 75 batów. Komorowski nie apelował, tylko złożył podanie o łaskę do Zajączka; Zajączek w drodze łaski 10-go kwietnia 1819 r. uwolnił Komorowskiego od odsiadki trzeciego roku kary. Włościanie odwołali się do wyższego Sądu i Sąd apelacyjny w zastępstwie kasacyjnego 29 stycznia 1820 roku zmniejszył im karę batów na różgi od 20 do 50; na przedstawienie ministra sprawiedliwości Wal. Sobolewskiego Zajączek w drodze łaski we wrześniu 1820 r. zamienił im kary cielesne na areszt od dnia do 8-miu.

Wyznaczona na grunt ekonomji Borowe komisja z ramienia Dyrekcji dóbr rządowych uznała skargi włościan, poza zarzutem nieprawego bicia ich, za niesłuszne i podyktowane jedynie chęcią zwolnienia się od pańszczyzny i wzięcia gruntów dworskich na czynsz (ARA. akta nr. VIII/1020 i 1070).

5. NOSEK MAJEROWICZ

Nosek Majerowicz, zamieszkały we wsi Białobrzegu parafji ostrołęckiej, podał za bytności cesarza Aleksandra w r. 1815 w Warszawie imieniem włościan gminy Dylewa ekonomji koronnej Ostrołęckiej zażalenie do tronu przeciwko naddzierżawcy i wójtowi gminy Krzyżanowskiemu, które zostało przesłane do wyjaśnienia Rządowi tymczasowemu.

W zażaleniu tem włościanie skarżyli się, że Krzyżanowski zagnął ich egzekucją do powtórnego złożenia czynszów i wypełnienia szarwarków we wsi Łodziska i Obwierwia pomimo poprzedniego wybrania tych świadczeń; że naddzierżawca wypuścił propinację żydom na swój użytek, pomimo że jest wolną dla włościan; że w czasie przechodów wojsk wybierał od nich składki, które sam arbitralnie ustanawiał i obracał na swoją korzyść; że wybierał od gromad konie i woły bez kwitów, liwerował i użył na rachunek swego liweranctwa; że wreszcie, podjąwszy się dostawy magazynu dla armji westfalskiej z Ostrołęki do Grodna, skuteczniał ją za ugodzoną zapłatę włościańskimi furmankami, nie płacąc nic wzamian włościanom.

Rząd tymczasowy w dniu 23 grudnia 1815 r. przesłał zażalenie dla sprawdzenia do władz niższych. Wskutek tego polecenia podprefekt ostrołęcki Kazimierz Łagiewnicki delegował na grunt komisję śledczą, złożoną z radcy powiatowego Dzwonkowskiego i obywatela Szembeka. Naddzierżawca Krzyżanow-

ski udał się do prefekta plockiego o wyłączenie delegowanych z powodu procesu z jednym z nich.

Prefekt odwołał komisarzy podprefekta i w miejsce ich wysłał radcę prefekturalnego Gostkowskiego. Latem 1816 r. włościanie skarżyli się, że Gostkowski wymusił od nich podpisy, zaświadczające, że nie mają żadnych pretensji do naddzierżawcy; włościanie prosili o wznowienie śledztwa, rozpoczętego przez podprefekta. Naskutek powtórnej skargi Noskowicza w imieniu włościan do tronu minister sekretarz stanu dnia 20 sierpnia 1816 r. zlecił Namiestnikowi zbadanie sprawy; Komisja przychodów i skarbu, wezwana przez Namiestnika, delegowała we wrześniu 1816 r. do nowego śledztwa radcę prefekturalnego Stan. Miłaszewicza i intendenta dóbr koronnych Bronikowskiego.

Naddzierżawca zaskarżył Majerowicza do sądu policji poprawczej za buntowanie włościan. Sąd, „wziawszy w tej mierze poszlaki”, aresztował Majerowicza. Po dwumiesięcznym areszcie przewencyjnym Majerowicz został skazany w dniu 13 listopada 1816 r. na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem poprzedniego aresztu.

Podprefekt Kazimierz Łagiewnicki za zajęcie się skargą włościan dylewskich i wyznaczenie pierwszej komisji śledczej pozbawiony został swego stanowiska i nie uzyskał urzędu przy nowej organizacji władz za Królestwa. W zażaleniach, składanych Cesarzowi i Namiestnikowi, Łagiewnicki skarżył się, że do pozbawienia go urzędu przyczynili się naddzierżawca Krzyżanowski i jego protektor, jeneralny sekretarz Komisji spraw wewnętrznych Augustyn Karski, również dzierżawca znacznego klucza rządowego.

Z raportu Łagiewnickiego z dn. 8 lipca 1816 r., jeszcze z czasów jego urzędowania, podajemy charakterystyczne wyjątki: „Komisja, złożona z 3 delegowanych, legalna, postępując stosownie do instrukcji w materji usubstancjonowanych zarzutów, udała się dnia 8 maja 1816 r. do gminy i, zawiadomiwszy o tem ze swej strony oskarżonego Krzyżanowskiego, rozpoczęła swe dzieło. Że zaś komisarze przez wyindagowanie dwóch wsi Obwierwi i Czarnotrzewia znaleźli udowodnionemi poczynione zarzuty szczególnem zeznaniem każdego mieszkańca i ogólnem wszystkich, zatem napróżno J. P. Krzyżanowski czynił później opozycje przeciw wyznaczeniu komisji, nie podawszy poprzednio do mnie nic, czegobym nie omieszkiał przydać do zarządzonego najskrupulatniejszego śledztwa. Lecz oskarżony zamierzył szukać nie tego wcale, chociaż dnia 8 maja r. b. podał prośbę do prefekta, wnosząc fałszywą opozycję przeciw dwum z 3 komisarzy, o czem można się przekonać z akt, obejmujących odpowiedzi tychże komisarzy, — zamierzał zwlec

rozpoczęte dzieło. Prefekt przychylił się do prośby Krzyżanowskiego i reskryptem z dn. 9 maja r. b. uchylić kazał wyznaczonych przezemnie komisarzy i zesłał radcę prefektury, który, przybywszy dnia 12 maja r. b., żądał odemnie wstrzymania natychmiast działań komisji, a lubo zdaje się, iż legalna komisja nie powinna była być przerywana dla jednostronnych wniosków oskarżonego, albowiem wyznaczył ją konstytucyjny urzędnik, mający poruczoną administrację powiatową, odpowiedzialny za swe działanie, jednakże, ulegając rozkazowi przełożonego prefekta, zleciłem komisarzom, aby zaprzestali dalszej czynności w tem dziele, i zakomunikowałem akta delegowanemu radcy. Że zaś radca, rozpatrzywszy się w rzeczonym dziele, oświadczył, iż nie może kontynuować go dla innych odrywających okoliczności, i sam tegoż dnia odjechał, przeto, zważywszy, że oskarżonemu chodziło tylko o zmianę komisarzy, jak wnosił, postanowiłem, stosownie do obowiązków mojego urzędu, przeznaczyć innych na miejsce tych, przeciwko którym wniósł opozycję. Wezwawszy do tak ważnego dzieła księdza Sołkońskiego, radcę powiatowego, i wójta gminy Gocłów Zielińskiego, za przydaniem z biura mego do opisanie protokołu oficjalisty etatowego Godlewskiego, dnia 1 czerwca r. b. zawiadomiłem o tem nowem przeznaczeniu komisarzy prefekta oraz wezwałem Izbę administracyjną dóbr koronnych, aby zesłała delegowanego do atentowania komisji z powodu połączonych nadużyć, popełnionych z urzędu wójtowskiego, z nadużyciami ekonomicznymi, dozwołwszy nakoniec oskarżonemu wójtowi obrać ze swej strony afidowaną osobę do atentowania temuż dziełu. Lecz zaledwie ta komisja, oczekując przez 6 dni na delegowanego z Izby koronnej i nie doczekawszy się, rozpoczęła swe działanie i wy prowadziła indagację z jednej tylko wsi Olszewki, dnia 7 czerwca doszedł mnie reskrypt prefekta z dn. 29 maja z kopją reskryptu Komisji spraw wewnętrznych i policji, z których gdy wyczytałem, iż zarzuty, poczynione przeciw mnie przez Krzyżanowskiego, mają być wprzód wyindagowane, zastosowałem się natychmiast do tych reskryptów i cofnąłem tegoż dnia powtórnie wyznaczoną komisję, prosząc prefekta, aby zarzuty, poczynione przeciw mnie, rozkazał wyindagować śpiesznie. Widzę potrzebę wyłuszczyć tu niektóre nadużycia, jakich dopuścił się Krzyżanowski jako wójt i naddzierżawca, udowodnione niezaprzeczenie zeznaniem mieszkańców 3 wsi: 1) Krzyżanowski, jak okazują i przekonywują akta oryginalne indagacji z dwóch wsi, wysłuchanej przez pierwszą komisję, pobrał od mieszkańców tych wsi podatek osobisty z 4 lat, t. j. od 1809 do 1813 r., a jednakże nie wniósł go całkowicie do kasy, co miał uczynić w całej gminie; nadto pobierał ten podatek *in triplo* i *in quadruplo* wyżej nad klasyfikację i równie u tych, którzy nie byli

w niej umieszczeni. 2) Krzyżanowski, postarawszy się w r. 1810 o przyłączenie wsi Zawad i Czarnotrzewia do gminy jego, które nie wiem z jakiego powodu nie są zamieszczone w katastrum i nie były pociągane do żadnych ciężarów publicznych, ukrywał wieś Czarnotrzew i pobierał z niej furaże dla siebie i obracał ją do innych swych usług, oświadczając wyraźnie (jak mieszkańcy jej zeznali), że ma prawo tego od nich żądać z powodu ochrania ich od furażów do magazynów. 3) Okazało się, iż Krzyżanowski, kazawszy złożyć sobie *ex re* urzędu wójtowskiego wszelkie kwity z dostaw, poczynionych przez mieszkańców za pieniądze lub za podatki, musiał użyć ich i otrzymać za nie bonifikację, a mieszkańców bynajmniej nie wynagrodził, który to postępek, jeśli dopuścił go się w całej gminie, jak w tych wsiach, może wynieść kilkakroć sto tysięcy pretensji mieszkańców do niego za zabrane kwity z dziewięcioletnich dostarczeń. 4) W roku 1812, liwerując furmanki pod przewóz produktów do Augustowa, nakazał furmanki ze wsi Obwierwi i za takowe nie wynagrodził dostatecznie właścicieli. Pokazuje się oraz, że poczynił nadużycia z końmi, darowanemi dla włościan przez najjaśniejszego imperatora; że w r. 1813 był defraudantem soli i, ukrywając ją, narzucił ją włościanom i kazał zapłacić podług swej woli. Nakazywał mieszkańcom dostawiać znaczną liczbę stójek, czyli podwód pod różny transporta przedmiotów handlowych, kazał ułatwiać bezpłatnie mieszkańcom swej gminy różny transporta dla prywatnych osób i starozakonnych arendarzy.

„Restytucja, którą byłby winien uczynić skarbowi z podatku osobistego i włościanom za zabierane kwity, używane furmanki, wybierane furaże i zdzierstwa we względzie ekonomicznym, wyniosłaby po wyindagowaniu całej gminy ogromne sumy, a odpowiedzialność za różny krzywdy, wyrządzone biednemu ludowi, przeniosłaby odpowiedzialność utraty urzędu, przez który używał powierzonej mu władzy nad gminą na obdarcie 13.000 mieszkańców i wyrzucie ich ze wszystkiego. Wszakże ludzie ci, wolni od pańszczyzny, opłacający tylko czynsze, trzeźwi, przemysłni i pracowici, byli przed 10 laty najzamożniejsi z włościan osiadłych w tutejszym powiecie, dziś zaś nie są w stanie opłacać regularnie podatków i znieść ciężarów publicznych. Byłoby to wielkim upadkiem tych 13.000 kmieci, zgubą ogólnego dobra powiatu i uszczerbkiem znacznym ogólnego dobra kraju, gdyby on dalej mógł podobnie administrować tą gminą”.

Jak wynika z akt Rady administracyjnej, mianowani jesienią 1816 r. delegaci Miłaszewicz i Bronikowski w ciągu pięciu lat nie rozpoczęli i nie ukończyli zleconego im śledztwa (ARA. akta nr. VIII/794 i AKSW. akta nr. 17417).

12

HIPOLIT GRYNWASER

PRZYWÓDCY I „BURZYCIELE” WŁOŚCIAN (2)

6. OBRONCA FRANCISZEK RUPIŃSKI.

Franciszek Rupiński, szlachcic, był od 1814 roku obrońcą przy Sądzie pokoju w Marjampolu i miejscowy sędzia Jelski wydał jaknajlepsze świadectwo o jego zdolności i moralności. Dnia 8 listopada 1815 r. Rupiński uzyskał plenipotencję od 1159 włościan dóbr Zypłe do działania przeciwko ich dziedzicze Teresie Tyszkiewiczowej, siostrze i sukcesorce księcia Józefa Poniatowskiego. Jeneralnym plenipotentem Tyszkiewiczowej był senator Aleksander Linowski. Rozległe dobra Zypłe stanowiły część starostwa wielońskiego na lewym brzegu Niemna i należały najpierw prawem starościńskim, następnie jako dotacja napoleońska do księcia Józefa Poniatowskiego. Poniatowski w roku 1777 zwolnił włościan od pańszczyzny, skasował i rozdzielił między włościan grunta folwarczne i zamienił wszystkie powinności na czynsz po 30 talarów od włóki litewskiej.

Przed wystąpieniem do sądu Rupiński zwrócił się listownie dnia 17 sierpnia 1816 r. do Linowskiego, wyluszczając główne żądania swoich mocodawców. Włościanie uskarżali się na przymuszanie ich do kupowania od dworu drzewa na opał i budulec w miejsce wolnego dotąd wstępu do puszczy; na zwiększenie czynszu pod tytułem morgowego oraz wymaganie od nich wywózki dla dworu drzewa na handel; na pomnożenie przez dwór karczem i osadzanie ogrodników na siedzibach włościańskich; na wymaganie od nich dodatkowego wynagrodzenia za łąki, które dotąd należały do siedzib; na nieskładanie przez dwór rachunku z sum pobranych na podatki od 1807 roku oraz z sum, pochodzących z wynagrodzenia włościan przez rząd za dostawy dla niego a bezprawnie zatrzymanych przez dwór; wreszcie w wypadku, gdyby dobra zyplewskie miały być sprzedane za 3 miliony złp., włościanie prosili o przyznanie im prawa pierwszeństwa do kupna. Linowski niegrzecznie odpisał Rupińskiemu 1 września 1816 r., że nie może z nim pertraktować, jako z buntującym włościan, i zagroził mu, aby zaprzestał dalszego zwracania się, jeżeli chce być całym. Jeszcze przed wystąpieniem

⁴ ASS. akta nr. 190/1817 oraz ARA. akta nr. VIII/1020, 1069 i 1110; Askénazy, *Trybun gminu*.

Rupińskiego Linowski uzyskał u namiestnika Zajączka zalecenie z dn. 9 sierpnia do komisji sprawiedliwości, aby kazała pociągnąć Rupińskiego do sądu za burzenie włościan, zaś u prefekta łomżyńskiego zalecenie z dn. 27 sierpnia do podprefekta marjampolskiego Łabęckiego, aby Rupińskiemu był zabroniony wszelki wpływ do interesów włościańskich. Podprefekt Łabęcki wezwał Rupińskiego na dzień 26 września 1816 r. do podprefektury i w imieniu rządu i z woli tegoż zabronił mu się mieszać do spraw włościańskich. Jednocześnie wezwani do podprefekta usłudźni dworowi sołtysi włości zyplewskich oświadczyli protokółarnie, że oni plenipotencji Rupińskiego nie podpisywali, pomimo że w niej wymienione są ich imiona i że włościan burzą i do Rupińskiego się zwrócili włościanie Jędrzej Wojczajtys ze Zwikinia z kilkunastu współnikami. Protokoły z września odesłane zostały do prokuratora i ten 1-go grudnia 1816 r. pociągnął Rupińskiego do śledztwa przed sąd pokoju w Marjampolu.

Dla obalenia wszystkich tych nieprawnych zarządzeń Rupiński w końcu stycznia 1817 r. zjechał z oddanymi mu włościanami do Warszawy. Senator Linowski uzyskał aresztowanie go przez policję municypalną, ale komisja spraw wewnętrznych reskryptem z dn. 31 stycznia nakazała zwolnienie go zpod obserwacji. Rupiński wrócił do Marjampola. Linowski udał się wówczas do namiestnika Zajączka i ten nakazał ponowne aresztowanie Rupińskiego i sprowadzenie go do Warszawy. Komisja sprawiedliwości, której Namiestnik przesłał jednocześnie skargę Linowskiego przeciwko Rupińskiemu do zaopiniowania, orzekła dnia 3 lutego 1817 r., że niema podstaw do aresztowania i oddawania pod sąd włościan i Rupińskiego, gdyż ani podanie prośby do dominium ani napisanie takiej prośby nie jest czynem karalnym. Rupiński 5 lutego 1817 r. został zwolniony z aresztu.

Dnia 3 marca 1817 r. woźny sądowy doręczył rządcy dóbr Mikołajowi Wiszniewskiemu dla dominium tych dóbr pozew sądowy, podpisany w imieniu 1300 włościan z parafji Syntofty, Łuksze, Ilgówo i Błogosławieństwo przez pełnomocników Franciszka Rupińskiego, Jędrzeja Wojczajtysa, Hieronima Szyrwajtysa, Franciszka Petkunasa, Jakóba Wałajtysa, oraz przez patrona trybunału łomżyńskiego Jakóba Szredera. Pozew powtarzał skargi, wyłuszczone poprzednio w liście z dn. 17 sierpnia 1816 r. do Linowskiego.

Linowski powtórnie udał się do Zajączka. Zajączek, pomimo opinii komisji sprawiedliwości z dnia 3 lutego 1817 r., nakazał 28-go marca 1817 r. komisji wojewódzkiej augustowskiej napomnienie policyjne Rupińskiego, aby się nie ważył przyjmować żadnych pełnomocnictw od włościan, grożąc mu w razie uchybienia surową karą jako burzycielowi spokoju publicznego.

Gdy Rupiński przybył w maju do Warszawy dla popierania interesów swoich mocodawców, został z rozkazu namiestnika aresztowany. Przewodniczący prokuratorji generalnej J. K. Szaniawski poparł stanowisko Zajączka, uważając, że czyny Rupińskiego można podciągnąć pod pojęcie karalnego buntu. Z pominięciem normalnej drogi sądowej wyznaczona została w końcu maja specjalna komisja śledcza, złożona z sędziego apelacyjnego Kajetana Belejowskiego, naczelnika wydziału policji w komisji spraw wewnętrznych Augustyna Glińskiego i asesora prawnego tejże komisji Józefa Lubowidzkiego. Aczkolwiek ta autorytatywna komisja wypowiedziała się przychylnie dla Rupińskiego, uważając, że nie można podciągnąć jego czynów ani pod pojęcie buntu, ani pod pojęcie oszustwa, Zajączek zaciął się i kazał zatrzymać Rupińskiego w areszcie do czasu nadejścia odpowiedzi od cesarza, któremu namiestnik postanowił przedstawić sprawę ogólną burzycieli włościan wobec tego, że obowiązujące prawo nie dosięga takich burzycieli.

Dnia 28 czerwca 1817 roku odeszło charakterystyczne pismo Zajączka do cesarza tej treści: „Sire, długo odraczałem doniesienie Waszej królewskiej mości, że jest w Królestwie polskim kilku poddanych, którzy dążą do oszukania włościan, tłumacząc im, że nie powinni odrabiać pańszczyzny, że powinni swobodnie użytkować z lasów, że powinni być zwolnieni od robót drogowych, którzy, jednym słowem, dążą do zaburzenia spokoju publicznego. Powstrzymywałem się z podaniem tej sprawy do wiadomości Wkm. tak długo, póki liczyłem na nauczanie ich rozumu („leur faire entendre raison”), póki wierzyłem, że władze sądowe, karząc tych burzycieli, zmuszą ich do zachowania spokoju. Ale widzę się zmuszonym do ujawnienia sprawy Wkm., ponieważ władze sądowe oświadczyły, że niema wystarczających dowodów karalności, co ośmiela tych intrygantów. Jest rzeczą pewną, że działania tych osób nie nabrały jeszcze rozgłosu, byłoby jednak rzeczą spóźnioną przedsiębrać środki wówczas, gdyby wybuchło ogólne poruszenie pomiędzy liczną klasą rolników, toteż jestem zdania, że należałoby burzycieli zamknąć na lat kilka w twierdzy zamojskiej. Ten środek, aczkolwiek może się wydać niekonstytucyjnym, jest jednak konieczny dla utrzymania spokoju. Przywódcy obrali za teren swoich działań specjalnie dobra rządowe; całe gromady przychodzą do mnie do Warszawy z żądaniem zwolnienia ich od pańszczyzny. Wprawdzie rząd powinien dążyć do poprawy losu włościan, ale nie należy stwarzać pozorów, że to dobrodziejstwo zostało wymuszone u władzy wyższej. Nowy system administracji, który został wprowadzony w dobrach rządowych, ma na celu poprawienie losu włościan, ale przemiana wymaga czasu

i zastanowienia, tymczasem wybuch może nastąpić wcześniej, zanim zdążymy przystąpić do wykonania dobroczynnych zamiarów Wkm., jeżeli niespokojni poddani będą nadal agitować włościan. Załączam listę tych osobników; są to Rupiński, Mackiewicz, Szwarz, Komorowski, najbardziej niebezpieczni, oraz Pietkiewicz i Kisłowski".

Cesarz, idąc za sugestją swego konstytucyjnego ministra, sekretarza stanu Ignacego Sobolewskiego, nie zaaprobował ani alarmowych poglądów Zajączka, ani nadzwyczajnych środków, przez niego zaprojektowanych, uznał, że w nadesłanych pismach i dokumentach niema dowodu poważnej groźby dla bezpieczeństwa publicznego i że ewentualne oznaki niespokojności między włościanami winny być tłumione zwykłymi środkami represji policyjnej i sądowej. Naskutek tego stanowiska cesarza Rupiński został 6 sierpnia 1817 r., po przeszło czteromiesięcznym areszcie policyjnym, zwolniony przez namiestnika.

Przykrości i prześladowania Rupińskiego nie miały się skończyć mimo mitygującej zapędy namiestnika woli monarszej. Dominium od kwietnia 1817 r. zbierało dowody przeciwko Rupińskiemu, mające stwierdzić, że działał wbrew woli swoich mocodawców, że nie wszyscy podpisali plenipotencję, że składki ściągane były pod przymusem, że w gminie zawiązała się banda z kilkudziesięciu włościan, terroryzująca i podburzająca pozostałych. Zebrane dowody miały zasilć toczące się przeciwko Rupińskiemu i głównym działaczom włościańskim śledztwo w sądzie policji poprawczej w Marjampolu.

Gorszem jednak od działania sądowego, występującego bądź co bądź w szrankach prawa i przepisów procedury, było jawnie bezprawne, jedynie samowolą i niechęcią klasową kierowane, działanie władz administracyjnych.

Wraz z dekretem zwalniającym Rupińskiego z aresztu, szło 7 sierpnia 1817 r. poufne zalecenie od namiestnika do prezesa komisji wojewódzkiej augustowskiej Ignacego Zielińskiego, by nie zwalniać potrzebnej nad Rupińskim baczności i by reskrypt Zajączka z dnia 28 marca tegoż roku, zabraniający Rupińskiemu wszelkiego mieszania się w sprawy włościańskie, był jak najściślej wobec niego wykonywany. Było to zarządzenie niezgodne już nietylko ze stanowiskiem ministra sprawiedliwości, ale ze świeżo wyrażoną wolą monarszą.

Rupiński, po przybyciu do Marjampola, wobec zakwestjonowania autentyczności jego plenipotencji, chciał zdobyć nowe potwierdzające podpisy od włościan i w tym celu usiłował zgromadzić ich u rejenta w Szakach i w Marjampolu. Miejscowy komendant żandarmerji Radzikowski przechwalał się we wrześniu i październiku 1817 r. w urzędowych raportach, że nie dopuścił do zebrania się włościan. Komisja wojewódzka zabroniła

miejscowemu notariuszowi przyjęcia plenipotencji sądowej od włościan dla Rupińskiego. Trybunał cywilny wojewódzki interwenjował i nakazał notariuszowi Dzieszukowi sporządzenie plenipotencji.

Na mocy rozkazu Namiestnika z dnia 27 września 1817 r. Rupiński został znowu aresztowany 7-go października 1817 r. i odstawiony do Sądu policji poprawczej w Marjampolu. Sąd nakazał nazajutrz wypuścić go na wolność, nie znajdując dostatecznych dowodów do przetrzymywania go do czasu sprawy. Napróżno minister sprawiedliwości Walenty Sobolewski tłumaczył Zajączkowi 4 grudnia 1817 r. po raz trzeci w sprawie Rupińskiego, że nie można włościanom zyplewskim zabronić dochodzenia żądań swoich drogą rozprawy sądowej i ścieśniać służącej im wolności wyboru osoby zaufanej, któraby — przy dobranej pomocy obrońcy prawnego — zajęła się ich sprawą. Namiestnik pisał soczyste odezwy do Walentego Sobolewskiego (4 grudnia 1817 r.): „Trybunał cywilny, którego powinnością jest czuwać nad bezpieczeństwem publicznem, przeciwnie szuka sposobów zachwiania go przez protekcję, jaką daje wyrażnie Rupińskiemu w jego szkodliwych zamiarach poduszczania włościan do niespokojności; wstrzymać wypada Trybunał od insynuacyj, które w skutkach swoich muszą być szkodliwemi dla bezpieczeństwa publicznego. Czyż niema kary na przestępców?”

Ponieważ sądy okazały się niepewne, prezes wojewódzki Zieliński w końcu listopada 1817 r. nakazał „policyjnie” aresztować Rupińskiego. Namiestnik milcząco aprobował ten areszt.

W marcu 1818 roku odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Rupińskiemu i włościanom, uznanym za przywódców. Sąd policji poprawczej wydziału kalwaryjskiego w dniu 7 marca 1818 r. skazał Rupińskiego na 2 lata twierdzy i na odesłanie przed prawomocnością wyroku do Płocka; sąd zarzucił mu burzenie włościan, fałszowanie plenipotencji, wymuszanie pieniędzy i oszukiwanie włościan, fałszywe oskarżenie oficjalistów dworskich. Włościanin Jędrzej Wojczajtys za te same przestępstwa skazany został na rok domu kary i poprawy. Włościanie Maciej Powiłajtys, Jakób Kaunas, Hieronim Szerwajtys, Bartłomiej Kaunas, Jakób Wałajtys, Jakób Wyszyński, Mikołaj Zaremba, Szymon Płauczynis, Ant. Martyszus i Sebastjan Jaksztys otrzymali po 4 miesiące domu kary i poprawy. Wreszcie włościanie Franciszek Petkunas, Józef Jaksztys, Wawrzyniec Miłkajtys, Szymon Bernołajtys, Szymon Bendzius, Adam Kadziewicz, Adam Klimas, Jan Baksznis, Tomasz Kamielajtys, Andrzej Bardowski, Wawrzyniec Łazownik, Michał Niepiekła, Szymon Murawski, Stefan Bendzius, Marcin Pociėjus, Maciej Zunałajtys i Kazimierz Litwin otrzymali po 2 miesiące więzienia.

Sąd kryminalny wojewódzki w dniu 7 maja 1819 r. uwolnił Rupińskiego od zarzutu burzenia włościan, sfałszowania plenipotencji, wymuszenia pieniędzy, fałszywej denuncjacji i skazał go na 6 miesięcy domu kary i poprawy oraz na oddalenie przez 6 lat o 10 mil od granic powiatu augustowskiego, uznając go tylko winnym oszustwa włościan, omamienia ich oraz oporu i nieposłuszeństwa rozkazom rządu. Wojczajtysowi, Powiłatysowi i Jakóbowi Kaunasowi zmniejszono karę do 3 miesięcy. Szerwajtysowi, Bartł. Kaunasowi, Wałajtysowi, Wyszyńskiemu, Zarembie, Płuczynisowi, Martyszusowi i Sebastjanowi Jaksztysowi zmniejszono karę do 2 miesięcy, już odsiedzianych podczas śledztwa. Pozostałych włościan uniewinniono, jako wykonywujących tylko zarządzenia włościan ukaranych.

Wreszcie Sąd apelacyjny Królestwa, działając w zastępstwie Sądu kasacyjnego, dn. 24 i 25 kwietnia 1820 r. skazał Rupińskiego tylko za opór i nieposłuszeństwo rozkazom rządu na 3 miesiące, zwalniając go od innych zarzutów i zaliczając mu areszt, odbyty podczas śledztwa. Wojczajtysowi, Powiłatysowi i Jak. Kaunasowi Sąd apelacyjny uznał odbyty przez nich areszt za dostateczną karę.

W miarę posuwania się instancyj odpadały zarzuty przeciwko Rupińskiemu i słaby kary, wymierzone jemu i włościanom. Sądy dwóch instancyj dopatrzyły się czynów karalnych burzenia i oszukania włościan w postępowaniu Rupińskiego, pomimo że komisja sprawiedliwości 3 lutego i 4 grudnia 1817 r. i autorytatywna komisja międzyministerjalna latem tegoż roku uznały postępowanie to za niekaralne. Wyrok trzeciej instancji miał charakter prestiżowy i zmierzał do uprawnienia dwuletniego przetrzymywania Rupińskiego w więzieniu plockim.

Opiekunowie administracyjni Rupińskiego, prezes wojewódzki Zieliński i komendant powiatowy żandarmerji Radzikowski nie wypuścili go zpod swojej kontroli i po oddaniu pod sąd. Naskutek poleceń Zielińskiego Rupiński po wyroku nieprawomocnym pierwszej instancji przewieziony został przemocą do Płocka, aczkolwiek powołał się, że jest chory; usłużny Radzikowski twierdził, że Rupiński symuluje chorobę w oczekiwaniu na ułaskawienie przez cesarza; podczas drugiej i trzeciej instancji Rupiński przesiedział w więzieniu w Płocku; żonie jego utrudniano widzenie się z nim; włościanom zakazano komunikowania się z nim i zbierania dla niego wsparć. Zieliński oparł swoją karierę na agresywnym stosunku do włościan i ich przywódców. Po przybyciu w r. 1816 do włościan perstuńskich w charakterze nadzwyczajnego komisarza z pękami kijów i aresztowaniu Kisłowskiego za napisanie włościanom podania otrzymał nominację na prezesa wojewódzkiej komisji augustowskiej. Dzięki sprawie zyplewskiej zyskał wdzięczność

i poparcie Zajączka i został zabrany do Warszawy na stanowisko dyrektora jeneralnego funduszów edukacyjnych w Komisji oświecenia, a następnie prezesa głównej izby obrachunkowej. Podczas dyskusji agrarnej w Radzie stanu w roku 1822 Zieliński wystąpił energicznie przeciwko przyznaniu praw gruntowych włościanom i nieusuwaniu ich z gruntów, zaprojektowanym przez Stanisława Staszica i Kajetana Kalinowskiego.

Podziwiać należy niezwykłą odwagę i wytrwałość Rupińskiego w walce o prawa włościan oraz o własną wolność i dobre imię, prowadzonej w ciągu długich lat z najwyższemi czynnikami w państwie. Toteż Rupiński zdobył niesłychane zaufanie i przywiązanie włościan zyplewskich. Podczas pobytu jego w więzieniu włościanie zbierali składki na wsparcia dla niego i rodziny oraz na prowadzenie sprawy karnej. Gdy w dniu 11 marca 1820 roku komisarz obwodowy Jan Kozubski, na zlecenie Zielińskiego, wezwał 500 włościan z dóbr zyplewskich do Marjampola dla ponowienia im zakazu komunikowania się z Rupińskim i zbierania dla niego składek, włościanie w gromadzie oświadczyli:

„Póki Rupiński żyć będzie, póty mu ze składek dawać będziemy, bo my w nim zupełną naszą ufność pokładamy; on przez nas jest najęty do naszej pomocy i nie on nas, ale myśmy go o to prosili; to dawanie nasze jemu uważamy za jałmużnę; wkońcu, kiedy już żyć zaprzestanie, to jeżeli kości jego poznamy, będziemy zbierać i dawać za duszę jego na modlitwy. Jeżeli Rupiński nie będzie mógł lub też nie wolno mu będzie procesem naszym kierować, to nie inaczej temu nie uwierzemy, aż usłyszymy z własnych ust Rupińskiego, jednak zawsze aż do śmierci opuścić go nie chcemy i żądamy, aby kogo Rupiński wskaże nam na plenipotentą do kierowania, na tego z chęcią przystaniemy, aby sam przy nim miał wpływ do czynności i nauczał nowoobranego plenipotentą. Nikogo nie wybraliśmy na poborcę, ponieważ nam nie było nakazane, ale chociażby nam kto i nakazywał, nie chcemy obierać nikogo, jak tylko Wojczajtysa, który ma plenipotencję, udzielaną przed notariuszem pow. kalwaryjskiego Ejdziałowiczem, okazał zdatność i w nim położyliśmy zaufanie do wybierania składek. Dlatego że Wojczajtys siedzi w areszcie, nie uznajemy go za człowieka niepocziwego, bo on nie jest żaden zbrodzień, ani nic nikomu nie ukradł, ani też gwałtem wziął. Jeżeli Wojczajtys siedzi w areszcie za wybieranie składek, jeżeli to jest słuszne, niech nas wszystkich powsadzają, bo myśmy chcieli, aby Wojczajtys zbierał, i myśmy mu dawali. Rząd do naszej własności, kiedy mu nic nie jesteśmy dłużni, nie może mieć prawa i możemy nią rozrzadzać, jak chcemy”.

„Naostatek powstał szmer i głośne mówienie tak dalece, iż nie można było rozpoznać, o czym mówią. Na zapowiedzenie, że użyje się żandarmerji do uspokojenia, nie przestali swoich hałasów, „że żandarmów się nie boimy”. Wkońcu, gdy powstał między nimi mocny hałas, rozkazano włościanom rozejść się do domu, a spostrzeżonym 13 dowodzącym na sposób buntu stać się do biura [dla śledztwa].”

Wszyscy niemal wezwani do protokółarnych wyjaśnień, poza dwoma - trzema, którzy się tłumaczyli naciskiem gromady i niemożnością przeciwstawiania się jej, nie ulękli się komisji śledczej i indywidualnie ponowili deklaracje, poczynione przed paru dniami w gromadzie. Najbardziej charakterystycznymi są oświadczenia włościan Józefa Tarnowskiego i Jakóba Kaunasa: „Przyznaję się do tego, że z innymi włościanami mówiłem, że Rupińskiego nie opuścimy do śmierci i jeżeli kości jego poznamy po śmierci, to zebrawszy, pogrzebiemy i damy na modlitwy, oraz że nikomu innemu nie powierzymy naszej sprawy, póki Rupiński własnoręcznem pismem lub ustnie nie wskaże jakiego plenipotentą i nie nauczy go, jak ma kierować interesami włości, a to z tego powodu, że mam w nim szczególne zaufanie i kocham go z serca, jak największego przyjaciela, jakoteż jestem w tem rozumieniu, że Rupiński kiedykolwiek zrobi dobrze włości zyplewskiej. Kiedyśmy już odeszli z biura, uchwaliliśmy złożyć po 3 grosze każdy dla Rupińskiego i Wojczajtysa, jako dla więźniów cierpiących w więzieniu za nasz interes, i każdy, który miał przy sobie pieniądze, dał... Słucham wszelkich rozkazów rządu i nie będę czynił zakazanych składek dla Rupińskiego, tylko będę dawał jałmużnę na wsparcie jego i tego, zdaje mi się, nikt nie może wzbronić; gdyby i tego nie wolno było, pójdziemy na kolanach do rządu i będziemy błagać o uwolnienie Rupińskiego. Chociażbym wreszcie ja sam nie dał, to żona moja, ukradłszy odemnie parę talarów, zanieśie Rupińskiemu.”

Po oddaniu Rupińskiego pod sąd, dominium zyplewskie jesienią 1817 roku usiłowało egzekucją, zesłaną do włościan, przymusić ich do przyjęcia nowych ksiązek czynszowych, obejmujących wyższą opłatę czynszu, daninę w owsie i pełnienie niepraktykowanej od r. 1777 pańszczyzny po 2 dni sprzężajem lub pieszo. Włościanie złożyli 14 października 1817 r. nową skargę do komisarza obwodowego Iwaszkiewicza przeciwko stwarzaniu niepraktykowanego dotąd stanu rzeczy przed zapadnięciem wyroku sądowego. W lutym 1818 r. wyznaczona została przez władze warszawskie komisja lokalna do zbadania sprawy zyplewskiej, złożona z prezesa wojewódzkiego Ign. Zielińskiego, sędziego pokoju ks. Wołagiewicza i naczelnika poczty Piotra Mikulicza. Komisja ta nie rozpoznała pretensji włościan

zyplewskich, zasłaniając się w marcu 1818 r. tem, że włościanie nie chcieli działać bez Rupińskiego i nie złożyli zażądanych dokumentów i przywilejów. Proces karny przeciwko Rupińskiemu ujawnił cały szereg nadużyć administracji dworskiej, toteż po wyroku apelacyjnym z dn. 7 maja 1819 r. prokurator płocki Trzeszczkowski wystąpił z inicjatywą zapewnienia opieki włościanom. Z inspiracji prokuratora Komisja sprawiedliwości (Walenty Sobolewski) pisała dn. 26 maja 1819 r. do Zajączka: „Jakkolwiek postępowanie Rupińskiego jest wykroczeniem, jednak z wyprowadzonej inkwizycji a nawet z załączonego wyroku widzieć się daje, że włościanie wsi Zypłe mogą mieć sprawiedliwe powody do prowadzenia procesu z dziedziczką, a z tego względu wypada, aby rząd dał temu ciemnemu ludowi swoją opiekę, iżby nie byli zmuszeni szukać rady u pokątnych doradców. Wydawane dotąd zarządzenia przez b. prefekta i komisję wojewódzką nie tylko nie odpowiadają istotnemu interesowi włościan, ale nadto wzniecają w nich nieufność do władz krajowych, i tak nie może odnieść pożądanego skutku wyszłe od komisji wojewódzkiej rozporządzenie, aby włościanie zyplewscy, chcąc prowadzić proces z dziedziczką, udawali się do wójta gminy dla uchwalenia, rozłożenia i wybrania od nich składki na koszt procesu, gdyż wójt, będąc razem i rządcą dóbr zyplewskich, ustanowionym od dziedziczki, ma interes wypływający z obowiązku służby nie pomagać, ale raczej stawiać przeciwności włościanom w rozpoczęciu i prowadzeniu procesu”. Wskutek tych przełożeń Komisji sprawiedliwości jesienią 1819 roku włościanom wyznaczono obrońcę z urzędu, patrona Kapicę, do kontynuowania wszczętego przez Rupińskiego procesu cywilnego z dziedziczką. Rupińskiego zmuszono do przekazania Kapicy akt i dokumentów.

Akcja przeciwko Rupińskiemu nie ustała i w latach następnych. Na tle bezprawnego zakazu administracyjnego zajmowania się sprawami włościańskimi w końcu 1823 roku Rupińskiemu wytoczono nowy proces za zajmowanie się sprawami włościan zyplewskich, kidulskich i leśniewskich. Kryminalny sąd wojewódzki skazał go dn. 26 sierpnia 1824 r. za podburzanie włościan i wybieranie od nich składek na 5 miesięcy domu poprawy z zabronieniem nazawsze pobytu w województwie augustowskim. Rada administracyjna w dniu 15 lipca 1828 r. odmówiła Rupińskiemu ułaskawienia. W czerwcu 1829 roku Rupiński bezskutecznie zabiegał u tronu o cofnięcie zakazu przebywania w województwie augustowskim.

7. NIEPOKOJE W DOBRACH PABJANICKICH

Postulatem naczelnym, wysuwanym przez włościan skarbowych w Królestwie Polskiem podczas całego okresu konstytu-

cyjnego i w pierwszym dziesięcioleciu okresu paskiewiczowskiego, było żądanie zniesienia pańszczyzny i zastąpienia jej czynszem pieniężnym lub osepowo-pieniężnym. Było to dążenie masowe, występujące w większości suplik i skarg do władz skarbowych na dzierżawców i naddzierżawców oraz do cesarza i władz naczelnych na władze skarbowe, powtarzane stale jako *ordre de bataille* podczas procesów sądowych, oporów, strejków i niepokoїв włościan. Było to żądanie samorzutne, wytworzone przez praktykę i tendencje rozwojowe życia włościańskiego w miarę przenikania do tego życia pieniądza, niezależne od jakichkolwiek apriorystycznych teorii społecznych zzewnątrz, zpoza masy włościańskiej, i wskutek tego przejawiające się jednocześnie i niezależnie w różnych zakątkach kraju, nie komunikujących się zupełnie ze sobą.

Porównawczo i historycznie postulat oczynszowania był postulatem umiarkowanym, zawierał w sobie przyznanie konieczności płacenia skarbowi za posiadaną i uprawianą ziemię i odcinał się od bardziej radykalnych pomysłów uwolnienia ziemi włościańskiej od wszelkich powinności, czyli uwłaszczenia włościan. Wielu włościan skarbowych żądało nietylko zamiany pańszczyzny na czynsz, ale i skasowania ról folwarcznych w dobrach skarbowych i rozdania ich również na czynsz.

Ale ta umiarkowana dążność włościan natrafiała na dwie zapory, mianowicie: 1) na wydzierżawianie dóbr skarbowych wyłącznie szlachcie, 2) na gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą, uprawianą przez szlachtę.

Panująca klasa społeczna narówni cenila i ochraniała obydwa instytucje: monopol eksploatacji dóbr publicznych i gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą. Troska o zachowanie i nietykalność monopolu eksploatacji dóbr publicznych przez szlachtę była tak silna, że represje przeciwko włościanom, wysuwającym odmienne pomysły eksploatacji dóbr publicznych, były wyjątkowo surowe; doszło do tego, że włościanom nie wolno było nawet wspominać o zamianie w dobrach skarbowych pańszczyzny na czynsz i o skasowaniu ról folwarcznych; samo wymienianie tych zamierzeń było uważane za przestępstwo, za bunt, i bezwzględnie karane. Ta przesada w karaniu niemile odbijała od umiarkowania hasła włościańskiego.

Władze i urzędy państwowe stanęły w kwestji zamiany pańszczyzny na czynsz w dobrach skarbowych po stronie szlachty; zaznaczyła się tu nietylko predylekcja dla własnego stanu, ale bezpośredni interes urzędników; wielu zpośród nich bądź sami byli donatarjuszami (np. Zajaczek) i dzierżawcami dóbr publicznych (np. wspomniani wyżej radca prefektury Florjanowicz, sekretarz Komisji spraw wewnętrznych Karski), bądź spodziewali się nimi zostać w przyszłości; marzeniem każdego urzędnika było otrzymać dogodną dzierżawę folwarku rządowego.

Włościanie obszernego klucza pabjanickiego, znajdującego się w posiadaniu naddzierżawcy Golca, stali się ofiarami głoszonego przez nich hasła czynszowego.

W roku 1817 włościanie dóbr Pabjanickich wystąpili do namiestnika Zajączka z prośbą o uwolnienie ich od pełnienia robocizny osobistej i na poparcie swych żądań w marcu 1817 r. zaprzestali pełnienia powinności. Naskutek skargi jeneralnego dzierżawcy Komisja spraw wewnętrznych i policji 10 marca 1817 r. poleciła Komisji województwa kaliskiego znać włościan do posłuszeństwa środkami policyjnymi oraz wszczęć śledztwo przeciwko wskazanym przez naddzierżawcę nauczycielowi szkoły parafjalnej w Retkini Kierzkowskiemu i dzierżawcy folwarku Kotliny Madalińskiemu za podburzanie włościan do nieposłuszeństwa i oskarżania dzierżawcy.

„Komisja wojewódzka” — jak głosi jej raport z dnia 31 marca 1817 r. — „przekonawszy się, że obwinieni Madaliński i Kierzkowski nie byli powołani do odpowiedzi na uczynione im zarzuty, wezwała ich przez kozaka do stawienia się przed delegowanym w Komisji; kozakom wskazane zostało, aby w czasie dwudniowego spoczynku koni w Kotlinach i Retkini nie pozwalali zbuntowanym włościanom schodzić się na obrady do Madalińskiego i Kierzkowskiego.

„To postępowanie wysłanych kozaków zrobiło wrażenie między pobuntowanymi włościanami, że się zanosi na ostre postępowanie z hersztami, a szczególnie buntującymi włościan, a przez to samo pobuntowani włościanie możeby wkrótce się uspokoiili. Żeby atoli zło, które się zrobiło, nie szerzyło się dalej, trzeba koniecznie postępować szybkimi krokami i sposobami, robiąc wrażenie na pospółstwie, wdawać się bowiem z pobuntowanymi włościanami w wiele rozpraw na piśmie zwykło ich coraz więcej ośmielać i rozjātzać; przystępując w końcu do ostrzejszych środków, nie można przyprowadzić ludu do porządku i posłuszeństwa, gdyż tacy ludzie, utraciwszy trochę swego majątku przez procesa lub wyłudzenie potajemnych konsulentów, oddają się nawet desperacji, czego dowiedli włościanie w ekonomji Kolskiej za czasów pruskich i w ekonomji Gidelskiej w Suszczanowicach za Księstwa Warszawskiego, gdyż pierwszych nie mogła poskromić mocna komenda wojskowa, a drugich nie mogły przyprowadzić do posłuszeństwa egzekucja wojskowa i więzienie kryminalne, na czem najwięcej stracił skarb, kiedy w dobach znaczna ilość zamożnych gospodarzy rolnych zamieniła się prawie na żebraków”.

O dalszych losach śledztwa donosiła Komisja wojewódzka 17 maja 1817 r.:

„Po wyprowadzonej indagacji okazało się, że nauczyciel Kierzkowski pisywał przedstawienia do Namiestnika, że pobierał od włościan składki i ich funduszem jeździł do Warszawy

jako pokątny doradca. Madaliński zaprzeczył wszystkiemu, jednak z tego, co podał do protokołu, okazuje się jasno, iż był równie jak Kierzkowski skarżycielem i doradcą włościan, albowiem okazało się z wyprowadzonej indagacji z byłym jego pisarzem, do którego się odwołał, że włościanie z klucza Brajec schodzili się na obrady do Madalińskiego i że Madaliński, wyjeżdżając z byłym pisarzem sądu policji poprawczej obwodu kaliskiego Skorskim, kazał dać adres swego mieszkania w Warszawie dwóm deputowanym gminy, dokąd się za nim ci włościanie Jan Kotruba i Jan Gulej zaraz udali. Lubo Madaliński przy indagacji nie chciał przyznać, jakoby znał Skorskiego i nie było mu wiadomo, czy był pisarz Skorski czy jego syn brał od deputowanych włościan składkę pieniężną, złożoną przez gminę, jednakowoż z zeznania pisarza okazało się, że Skorski był w domu Madalińskiego; a z wyprowadzonej w tej okoliczności indagacji z byłym podsędkiem Martyszewskim, uwięzionym teraz w tutejszym inkwizytorjacie, którego przy indagacji wskazał Madaliński, okazuje się, że Madaliński przysłał tegoż podsędkę z jakimś listem do namiestnika i że Madaliński, Skorski, Kobierzycki i Martyszewski przebywali ze sobą w Warszawie; widoczną jest przeto rzeczą, że Madaliński przedsięwziął sobie przy indagacji policyjnej nie zeznawać prawdy".

Komisja wojewódzka w tym samym raporcie donosiła, że „zbuntowani” włościanie powrócili już do odbywania powinności dla dworu, i proponowała Madalińskiego oddać do sądu policji poprawczej za buntowanie i uwodzenie włościan, nauczyciela zaś Kierzkowskiego, obarczonego liczną rodziną, przenieść do innego obwodu przy pierwszym wakansie. Komisja spraw wewnętrznych surowiej ujęła sprawę i poleciła 6 czerwca 1817 r. obydwóch oddać sądowi po ukaranie (AKSW. akta nr. 17417).

* * *

Recydywa usiłowań włościan pabjanickich zwolnienia się od pańszczyzny nastąpiła w roku 1823. W czerwcu i grudniu tego roku włościanie podali skargi do wielkiego księcia Konstantego, w których uskarżali się na uciężanie ich nadmiernymi i nieproporcjonalnymi robotami przez naddzierżawcę, a jednocześnie prosili o zamianę powinności, objętych tabelami prestacyjnemi, na czynsz pieniężny.

Wskutek tych skarg zarządzone zostało przez władze skarbowe śledztwo na miejscu, które przeprowadził asesor ekonomiczny Polaski.

Komisja przychodów i skarbu 21 kwietnia 1824 roku podała namiestnikowi wyniki tego śledztwa w sposób następujący:

„Żalący się włościanie podali na gruncie następne punkta do protokołu: 1) Użalają się włościanie na zbyt wielką miarę,

używaną przez dzierżawców przy oddawaniu zboża osepowego, jak również odbieranie go nie strychem, lecz z górą. 2) Twierdzą, że gdy nie oddają dobrego lub utuczonego drobiu, muszą oddawać zamiast dwóch trzy sztuki lub dopłacać za sztukę po groszy 10 albo 15. 3) Że są przynaglani do oddawania przedziwa, pomimo iż ta powinność winna była być zniesiona. 4) Że z powodu nieproporcjonalnego i uciążliwego wymiaru roli do orania, muszą dokańczać pańszczyzny drugiego dnia bez potrącenia. 5) Że są używani do odbywania dalekich podróży, za co nie mają przyjmowanej proporcjonalnej pańszczyzny podług zmudy czasu i nadto są wystawiani na upadek inwentarzy i porządków. 6) Twierdzą, że powinność tłuki jest zniesiona, przecież muszą ją odbywać. 7) Mniemają, że są wolni od odbywania stróży nocnej przy folwarkach rządowych, a przecież dzierżawcy jej wymagają. 8) Nie wszyscy włościanie odebrali zapomogę w zbożu, postanowioną przez rząd w roku zeszłym, w czym uznają uciążliwość, wyrządzoną im przez dzierżawców. 9) Nie jest im wolno pasać inwentarza na zaroślach, należących do ich użytku; nie mają wolnego wrębu w lasach rządowych, nawet co do drzewa, potrzebnego do budowli, i częstokroć są fantowani w domach swoich przez oficjalistów leśnych, użalając się w tej mierze na urząd leśny. 10) Że są przeciążeni w robociźnie w miarę posiadanych gruntów, łąk i pastwisk.

„Nadto włościanie z klucza Wiskitno podali w szczególności punkta: 11) Że dzierżawca Elzonowski, używając do gorzelni po 2 ludzi, przyjmuje w pańszczyźnie tylko jeden dzień pieszy. 12) Twierdzą, że nie są obowiązani do odrabiania pańszczyzny pieszej za ciągłą, a jeżeli mają odbywać pieszą zamiast sprężajnej, ażeby 1 dzień pieszy był przyjmowany za dzień ciągły. 13) Dając po 2 ludzi do fury do wożenia mierzwy, siana lub sprzętu, przyjmowany jest tylko 1 dzień ciągły zamiast dni ciągłych $1\frac{1}{2}$. 14) Wysyłani do boru po drzewo o $\frac{1}{4}$ mili, muszą obracać za 1 dzień ciągły 3 razy.

„Włościanie z kluczków Pabjanice i Widzew podali jeszcze. 15) Włościanie klucza Pabjanice, dokładając się do budowy młyna surowcowego, mieli sobie zapewnione, iż wolni będą od mielenia surowca; mimo tego jednak znaglani są do tej powinności. 16) Wysyłając po 2 ludzi do kopania kartofli lub obierania kapusty, mają przyjmowany tylko 1 dzień pieszy.

„Dzierżawcy ekonomji Pabjanice w tłumaczeniach swoich, złożonych delegowanemu asesorowi ekonomicznemu, odpierają niektóre punkta, jakoto 3, 6, 7, 8, 12 i 14 samem wyjaśnieniem stanu rzeczy, innym zaprzeczają, niektóre z nich regulują się do dzierżawców, już wyszłych z posesji, inne nakoniec punkta, a szczególnie 9 i 10, wymagają bliższego śledztwa i rozbioru na gruncie.

„Włościanie zaś, podawszy do protokołu wyżej wyszczególnione punkta swoich zażaleń, konkludowali swoje żądanie na tem, a b y n a d a l b y l i w o l n i o d w s z e l k i e j r o b o c i z n y, wyraźnie oświadczyli, że skarga ich dąży tylko do tego celu, i, nie chcąc przystąpić do indywidualnych indagacyj na gruncie i szczegółowego śledztwa, odmówili nawet podpisania protokołu, do którego podali punkta swoich zażaleń”.

Komisja województwa kaliskiego pisała w marcu 1824 roku: „Wszelkie uwagi i przełożenia, czynione włościanom ze strony zesłanego asesora Polaskiego, były bezskuteczne. Podanie myśli przez pokątnych doradców, szczególnie w Warszawie, napełniło takim zuchwalstwem Antoniego Toronia czyli Rysia oraz Walentego Kapustę, iż odważyli się znowu zbierać składkę na podróż do Warszawy i zakazali włościanom odbywania zwykłych powinności, tak dalece, że Komisja wojewódzka była przymuszoną polecić Komisarzowi obwodowemu zesłać egzekucję do nieposłusznych, chcąc położyć koniec zuchwalstwu coraz bardziej szerzącemu się i podała projekt Komisji przychodów i skarbu, aby stojących na czele włościan Toronia i Kapustę przenieść na gospodarstwo do ekonomji w odległe województwo, inaczej bowiem nie będzie końca temu co rok powstającemu zuchwalstwu”.

Antoniemu Toroniowi ze wsi Kalina zarzucano zbieranie składek od włościan oraz rozgłaszanie wieści, „jakoby wyszło urządzenie, znoszące powinność tłuکی żniwnej i przędzywa i jakoby włościanie mieli od dnia 1 stycznia 1824 r. zaprzestać z mocy zarządzenia jego cesarzewiczowskiej mości księcia Konstantego odrabiania powinności w naturze i opłacać czynsz w ich miejsce, twierdząc, że tylko namiestnik wstrzymuje to urządzenie, lecz od świętego Wojciecha zamiana ta niezawodnie stać się musi”.

Jedynym realnym wynikiem delegacji Polaskiego było aresztowanie w maju 1824 r. Toronia i Kapusty i oddanie ich pod sąd kryminalny w Piotrkowie z art. 281 — 283 kodeksu karnego 1818 r. Aczkolwiek śledztwo Polaskiego co do istotnych punktów zażaleń 9-go (serwituty pastwiskowe i leśne) i 10-go (dostosowanie powinności do rozmiarów gruntu) uznane zostało przez Komisję przychodów i skarbu za niewyjaśnione, brak w aktach Rady administracyjnej dowodów kontynuowania śledztwa w tym pozytywnym kierunku.

Włościanie krytycznie ocenili przebieg i wyniki delegacji Polaskiego; w suplice włościan pabjanickich z dnia 26 lipca 1824 r., podpisanej przez Tomasza Toronia, syna uwiecznionego Antoniego, czytamy: „Lecz asesor Polaski mylnie opisał stan rzeczy nas włościan, podał nas za niebędących w stanie opłacania czynszu, gdyż, ile razy zgłaszaliśmy się do rządu w tej okoliczności, upraszając o zmianę pańszczyzny na czynsz, zaręcza-

liśmy i zaręczamy wspólnie w całej ekonomji, że obowiązujemy się czynsz opłacać, zaręczając jeden za drugim, a po ukończeniu spisaniu protokołu asesor żądał od nas podpisu, lecz my nie podpisaliśmy się, gdy nam nie było i nie jest wiadomo, na co mieliśmy się podpisywać. Jakoż i włościanina ze wsi Kalina Antoniego Toronia wzięto do aresztu i siedzi w kryminale w Piotrkowie od 2 miesięcy, nie wiadomo za co, a to z niesłusznego oskarżenia asesora Polaskiego; sam był przekonany, że nie podaliśmy nic niesprawiedliwego przeciwno naddzierżawcy, gdyż sam pręt, którym wymierzali nam roboczną, przekonał go, że był blisko łokieć dłuższym i uciętym został w oczach asesora. Ponawiamy prośbę naszą o zamianę pańszczyzny na czynsz, który obowiązujemy się wypłacać punktualnie w przeznaczonych terminach podług wydanego nam przepisu".

Ten refren prośby powraca w późniejszej suplice do namiestnika z dn. 27 grudnia 1824 r., podpisanej przez sołtysa ze wsi Orzka Sebastjana Misia: „Suplikanci włościanie, zamieszkali w ekonomji rządowej pabjanickiej, która składa się z 55 wsi, dopraszają się najpokorniej księcia namiestnika, i ż b y ś m y mogli opłacać w miejsce pańszczyzny czynsz, stosownie do wydanego przez rząd anszłagu. Rozbierzemy na czynsz grunta, co posiadamy i co mogą być w całej ekonomji, i z tych gruntów obowiązujemy się opłacać w przeznaczonych terminach podług żądania rządu, nie odwołując się jeden do drugiego, gdyż podobnego dobrodziejstwa doznali włościanie już w wielu ekonomjach, tem więcej, że naddzierżawca Golc, robiąc z nami nadużycia, droczy nas roboczną nie do wytrzymywania, której nie jesteśmy w stanie wydostarczyć; już wiele ról w tej ekonomji leży pustemi, — włościanie, zniszczywszy się, musieli ustąpić".

Władze nie chciały zezwolić ani na zamianę pańszczyzny na czynsz, ani na skasowanie w dobrach skarbowych pól folwarcznych i rozdzielenie ich między włościan. Unikano udzielenia wyraźnej odpowiedzi na domagania się włościan, a gdy te stawały się zbyt natarczywe, kwalifikowano je jako nierozsądne, bez bliższego uzasadnienia. Komisja wojewódzka pisała 14 stycznia 1825 r., że „włościanie żądają nie wiedzą sami czego, to jest wypuszczenia siebie na czynsz, co byłoby powodem ostatniego ich upadku". Jenerał Franciszek Kosecki pisał z polecenia namiestnika 25 lipca 1825 roku w odpowiedzi na nowe podanie włościan, podpisane w lipcu przez Antoniego Toronia po wyjściu jego z więzienia: „Gdy co do głównego żądania włościan zamiany pańszczyzny na czynsz oznajmiono im, że takowe nie może otrzymać skutku przed urządzeniem ekonomji i przekonaniem się o dostatecznej zamożności i rządności włościan, zaczęm podający powinien zaniechać dalszych podań

swoich w tym przedmiocie, jeżeli pragnie uniknąć prawem określonej kary, której już raz uległ za podburzanie włościan, w przeciwnym bowiem razie, oprócz kary podobnej, ściągnie na siebie surowszą, a mianowicie znagli rząd do usunięcia go z dotychczasowej siedziby i przeniesienia w inne województwo do innych dóbr rządowych".

Żądania włościan skarbowych były widocznie uznawane za groźne dla panującego ustroju społecznego, skoro spotkały się z bardzo surową represją. Kolejni sygnatarjusze suplik włościańskich, Antoni Toroń, Walenty Kapusta, Sebastjan Misio i Paweł Marek znaleźli się kolejno w więzieniu, ogół włościan był molestowany egzekucjami za przestarzałe zaległości, aby mu odebrać ochotę do wysuwania niepokojących żądań i do upominania się o nie.

Wspomniana już suplika z dnia 27 grudnia 1824 r. zawierała takie skargi: „Później (po Polaskim) zjechał inkwired z sądu z Piotrkowa do wsi w ekonomji, aby się podpisywali, żaden się nie podpisał, bo nie uwiadomiono nas, na co się podpisać; dopiero ścigali włościan do Sądu i batami karano, plecionemi w pięciorkę, po kilkadziesiąt batów; do tego ścignęli przez egzekucję po złotych najmniej 16 z każdej wsi, co musieli złożyć, nie wiemy za co; Antoni Toroń wzięty do aresztu i siedzi do tego czasu i my jedynie dotychczas chroniliśmy się i chronimy, gdy po nas zjeżdżano i zjeżdżają z egzekucją, aby nas pojąć do sądu do Piotrkowa po kary, nie wiemy za co; ta egzekucja niszczy nas ze wszystkim; zjeżdżając po kilku, spaśli i fanty nam pobrali, 19 łokci płótna, 3 sukmany, i syna mi zbili, nieledwo na śmierć; do tego czasu chronimy się, gdzie nam przez to gospodarstwo w domu niszczeje i upada i dzieci chyba z głodu poumierają; naddzierżawca zesłał nam egzekucję ciągle od 12 września za dziesięcinę, aby się składać za puste role, z których gospodarze poustępowali, jako i za sep, za dług karczemny, za pańszczyznę i do tego czasu opłaciliśmy już samego egzekutnego wyżej jak złotych sto, oprócz owsa i życia egzekutorowi. Uważamy, że nigdzie sprawiedliwości nie możemy uzyskać".

Zaraz po złożeniu tej supliki w styczniu 1825 r. podpisani na niej Sebastjan Misio i Paweł Marek zostali aresztowani. Pismo Komisji wojewódzkiej do Namiestnika z dnia 14 stycznia 1825 r. maluje istotny stosunek władz do pokojowych postulatów włościan: „Z przedsięwziętych śledztw i samych próśb włościan ekonomji Pabjanice okazało się, że powód do użalania się włościan dają nie uciężenia, krzywdy lub bicie, lecz jedynie chęć doprowadzenia do skutku swych zamiarów, aby nie odbywali pańszczyzny, ale zostali wypuszczeni na czynsz. Wszelkie kroki łagodności i pobłażania względem wzburzonych włościan będą bezskuteczne, dopóki Sąd policji poprawczej w Piotr-

znaczenia, zostały w swej dosłownej treści wyposażone w siłę propagandową. Ale wtedy właśnie cała ich pusta literackość, wprowadzona przez autora zupełnie świadomie, ich umyślna nieszczerłość stały się szczególnie wyraźne i w ten sposób, pozbawione znaczenia jednego z aktów tragicznej walki człowieka z własną biernością, nabrały charakteru hałaśliwej i zakłamaney agitacji, a ponieważ w całości scenicznego dramatu pozostały one punktami kulminacyjnymi, całe przedstawienie nabrało cech taniego hurrapatriotyzmu.

Obie te wady, aczkolwiek poważne, nie decydują jednak o ujemnej wartości całego przedstawienia. Można z nich tylko wyciągnąć wniosek, że ujmując dramat literacki jako materiał do inscenizacji aktualnej idei, należy albo materiał ten dokładnie przystosować ideowo nie szczędząc skreśleń i amplifikacji, albo też w kształtowaniu ogólnej ideologii przedstawienia bardziej liczyć się z tendencją dramatu literackiego, ponieważ jego ideowe nastawienie, wybijając się na pierwszy plan wbrew usiłowaniom reżysera, może podważyć wartość ogólnej ideologii przedstawienia. Efekt takiego przedstawienia będzie wtedy odwrotny od zamierzonego, a wszystko razem będzie pokrewne z matematycznymi dowodzeniami nie wprost opartymi na zasadzie sprowadzenia dowodzenia do niedorzeczności.

Wynik jednak przedstawienia *Kordiana* nie był tak zły. Przeciwnie, obok pewnych braków wynikających z niepodatności materiału dla ścisłej preparacji, przedstawienie wykazało wielką siłę i olbrzymie możliwości środków teatralnych, a jako próba syntetycznego teatru o celach ideowo-propagandowych, która przy użyciu innego materiału mogła się udać w stu procentach, a przede wszystkim jako reakcja czystego teatru przeciw literackiemu ma swoje wielkie znaczenie w ogólnym rozwoju polskiego teatru.

Tak wyglądają dwie najciekawsze inscenizacje wielkiego repertuaru, mające na celu wydobyć z przedstawienia wszystkich lub pewnych tylko elementów treści.

Oba przedstawiały odrębne kierunki teatralne i oba należało omówić oddzielnie.

[dok. nast.]

HIPOLIT GRYNWASER

PRZYWÓDCY I „BURZYCIELE“ WŁOŚCIAN¹

8. SPRAWA GIDELSKA

Na tym samym tle, co w Pabianicach, trwały przez szereg lat niepokoje w dobrach rządowych Gidle koło Radomska w obwodzie piotrkowskim. Włościanie domagali się umiarkowania powinności, zniesienia pańszczyzny i zamiany jej na czynsze, skasowania ról folwarcznych i rozdania im narówni z rolami wiejskimi. Naddzierżawca, dzierżawcy i ich służba zwalczali postulaty włościan i ze swej strony dążyli do zachowania folwarków, pańszczyzny i do zwiększania prawem i lewem powinności włościańskich. W tych swoich dążeniach i w walce z włościanami dzierżawcy korzystali z pomocy wyższych, a zwłaszcza niższych władz rządowych, które w swych czynach energicznie wspierały dzierżawców.

Najdłużej trwały niepokoje włościan w 2 wsiach ekonomji Gidelskiej, w Grodzisku i Cudkowie (także Czutków). We wsiach tych zupełnie nie było ról folwarcznych i wskutek tego pańszczyzna zasadnicza, 4-dniowa, została zamieniona conajmniej jeszcze za czasów pruskich na czynsz pieniężny. Natomiast zachowana została pańszczyzna dodatkowa w okresie żniw, t. zw. tłuka lub powab, i dzierżawca z braku własnego folwarku zbywał tę pańszczyznę do obcego, odległego o 4 mile folwarku, dokąd włościanie zmuszeni byli chodzić do pracy. Ta okoliczność drażniła włościan i podsycala ich opór i dążność do odmiany.

W październiku 1816 r. w suplice do Namiestnika włościanie prosili o wysłanie na grunt komisji dla zbadania ich skarg oraz o dozwoleństwo im wnoszenia czynszów bezpośrednio do Skarbu dla odjęcia naddzierżawcy sposobności do uciemnień. Włościanie skarżyli się: „1) Naddzierżawca Ksawery Biedrzycki wymaga od nich powinności nad prawo i podwyższa arbitralnie czynsze i daniny. 2) Żąda od nich stale stójek konnych, które rozsyła za swemi prywatnymi interesami. 3) Nakazuje im odrabiać pańszczyznę w innej wiosce, odległej 4 mile od nich, skąd pochodzi, że na odrobienie jednego dnia pańszczyzny bydłowej (ciągłej) muszą trawić kilka dni, rachując z podróży. Niedosć na

¹ Dokończenie pracy, której siedem rozdziałów ukazało się w zeszytach z maja i sierpnia 1936 r.

tem, sprzedaje należącą mu się od nich pańszczyznę innym obywatelom, tak dalece, że włościanie nie są w stanie zbierać własnego zboża, które przepada i niknie na pniu. 4) Przymusza ich do dawania mu podwód we własnych jego interesach, często-kroć o dwadzieścia kilka mil. 5) Skoro który gospodarz ma dobrego konia własnego, zaraz go zabiera Biedrzycki na swój użytek, dając za to wynagrodzenie, jakie mu się podoba, bez porównania z wartością".

W kwietniu 1817 roku włościanie ponowili swą prośbę, skarżąc się przedewszystkiem, że dotąd nie zjechała komisja, przyrzeczona im w październiku: „Komisja przychodów i skarbu, która miała zadośćuczynić prośbie suplikujących, zostawszy nieczułą na nędzę włościan i nie załatwiwszy ich prośby, tym bardziej ośmieliła Biedrzyckiego w arbitralnem postępowaniu z gminą. Teraz bowiem Biedrzycki uciska gminę jeszcze więcej, wstawia nader kosztowne egzekucje, cielesnie karze, zamyka do aresztu i po kilka dni w nim trzyma podpisanych na nocie do Namiestnika, zgłębia dręcząc mści się, że się ośmielili upominać o swe prawa, i nadal jeszcze odgraża.

„Gdy kontrakt dzierżawcy Biedrzyckiemu expiruje na św. Jan w 1817 r., a gmina, chcąc uniknąć dalszego uciemnienia i ucisku, pragnie wstąpić w prawa dzierżawcy, z tego powodu najpokorniej zanosi swą prośbę, ażeby Komisja przychodów i skarbu lub Dyrekcja dóbr i lasów nie wydawała nowego kontraktu Biedrzyckiemu na dalszą dzierżawę Grodziska i Cudkowa, ani też nie prolongowała dawnego. Owszem gmina uprasza, aby Namiestnik zalecił wydać na imię gminy kontrakt pod temiż samemi warunkami, jakie ma dzierżawca, a gmina jest gotowa nawet stawić kaucję na punktualne dopełnienie warunków. Do prośby tej raczy się przychylić Namiestnik i z tego jeszcze względu, że we wspomnianych wsiach niema dworskich gruntów, lecz jedyny dochód dzierżawny stanowią czynsze, oddawane przez włościan dzierżawcy. Uciążliwe powiększanie tego czynszu stanowi jedyne zyski dzierżawcy, trudniącego się spekulacją, a gminie przynosi ucisk. Dozwolenie wydania kontraktu na imię gminy nie będzie nowością, bo zapewne wiadomo jest Namiestnikowi, że gmina Bonowice w ekonomji dóbr narodowych Lelów w województwie krakowskiem trzyma na sobie od 3 lat wieś tegoż nazwiska i nie doświadcza ucisku i prześladowania dzierżawców. Komisja przywiedziona do skutku na grunt chociażby przed św. Janem, stałaby się bezużyteczną dla gmin, jeżeliby pan Biedrzycki, autor ucisku, utrzymał się na dalsze lata przy dzierżawie”.

Skargę podpisali włościanie Michał i Hilary Zaskurscy, Wincenty Mądryk, Sebastjan Buc i Piotr Soborak.

Pomimo zażądania przez Namiestnika opinii od Dyrekcji dóbr rządowych, czyliby nie można wypuścić dzierżawy choćby dla

36
próby na jeden rok gminie, skoro włościanie mają dostateczną kaucję, Dyrekcja oddała dalszą dzierżawę Grodziska i Cudkowa Biedrzyckiemu na 12 lat; w r. 1827 dzierżawa została zamieniona na wieczystą. Prośby i domagania się włościan o oddanie im dzierżawy zostały brutalnie pominięte. Omijanie włościan przy dzierżawach dóbr skarbowych było systemem publiczno-społecznym, a wobec systemu bezsilne były argumenty rzeczowe i względy szczególne danego wypadku, jak brak folwarku, zubożność pańszczyzny, zubożność pośrednictwa między Skarbem i włościanami. Wobec stosowania jednostronnego systemu władze nie wysilały się na długie argumentacje i przekonywania włościan. Dnia 17 maja 1817 r. Dyrekcja zwróciła Namiestnikowi kwietniową skargę włościan z apodyktycznym stwierdzeniem bez uzasadnienia: „Skargi i żądania włościan są niewłaściwe i są tylko skutkiem podburzenia ich przez doradcę Józefa Bykowskiego; naddzierżawca Biedrzycki zasługuje na imię pose-sora rządowego, dobrze obchodzącego się z włościanami i regularnie wypłacającego się”.

Biedrzycki nie poprzestał na tym tryumfie. Gdy w lipcu 1817 r. włościanie ociągali się z odbywaniem dodatkowej pańszczyzny do odległego folwarku, żądając przeliczenia jej na niski czynsz, Biedrzycki szybko sprowadził z powolnej mu Komisji wojewódzkiej kaliskiej asesora Młoszewskiego. Młoszewski przedewszystkiem aresztował włościan, podpisanych na suplikach, Michała Zaskurskiego, Wincentego Mądryka i Szymona Kufla i odesłał ich do Sądu policji prostej; Sebastian Buc ukrył się przed aresztem. Pozostałym włościanom wstawiono egzekucję wojskową z 6 żołnierzy z II-go pułku jazdy.

Przyrządzone włościanom w październiku 1816 r. śledztwo, dotyczące ich zażaleń, odbyło się w marcu 1818 r.; dokonał go komisarz ekonomiczny Wincenty Wachowicz. Dyrekcja dóbr rządowych podawała dn. 25 marca 1818 r. wyniki tego śledztwa Namiestnikowi w sposób następujący: „Wszystkie zażalenia tych włościan są czcze i pochodzą jedynie z namowy burzycieli, obiecujących im wystaranie się o mniej znaczącą opłatę zamiast pańszczyzny i danin *in natura* podług tabeli prestacyjnej. Jednakże tabela na żaden przypadek nie może być zniesiona, dopóki stosunki włościan nie będą uregulowane na inny sposób.

„Przystępując do wyświecenia płoŹności zarzutów przeciw naddzierżawcy Biedrzyckiemu, naleŹy wyszczególnić poprzedniczo kaŹdy: 1) NaddzierŹawca stara się nieustannie od lat 6 uciemieŹać wsie Grodzisk i Cudków pomimo przepisanych sobie urzãdzeń. Nazywają to uciemieŹeniem, Źe naddzierŹawca Źąda powinności *in natura* podług tabeli prestacyjnej lub opłacania jej podług dobrowolnej ugody; okazuje się, Źe nie tylko ich nie przeciąŹa, lecz przez ukłãd dobrowolny wypuszcza im

3

kowie nie ukarze najsurowiej Ant. Toronia i innych podburzających obłąkanych włościan. Wszelkie poszukiwania współobwiniętych Toronia były bezskuteczne, są to ci sami Sebastian Misio i Paweł Marek, którzy podali notę do cesarzewicza w dniu 21 grudnia zeszłego roku, przecież zostali ujęci i odstawieni do Sądu w Piotrkowie, jak przekonywa raport administratora ekonomji Pabjanice. Może więc tym sposobem ukończą się te bezzasadne i czcze zażalenia, lecz gdyby na miejsce oddanych pod sąd inni włościanie z Pabjanic mieli znowu udawać się i trudnić Wielkiego Księcia lub Namiestnika, Komisja wojewódzka uprasza, aby Sekretarz stanu (jen. Kosecki) wydał komu należy potrzebne rozkazy, aby tych niespokojnych ludzi odesłać pod strażą do Kalisza, skąd po wyśledzeniu ich żądań zostaną odesłani tam, gdzie wypadać będzie z okoliczności".

Sąd policji poprawczej w Piotrkowie ukarał Antoniego Toronia 9-ciomiesięcznem, Misia i Marka — 6-ciomiesięcznem więzieniem; pozatem wszyscy skazani zostali na 60 plag w 2 odstępach i na wydalenie z żonami i dziećmi do innego województwa.

W nowej suplice z 18-go lipca 1825 r., podpisanej przez zwolnionego z więzienia po przeszło rocznym pobycie Toronia, włościanie skarżyli się namiestnikowi: „Naddzierżawca Golc robi z nami wielkie nadużycie, ciężąc nas robocizną nie do wytrzymania, a to z tego powodu, że szukamy sprawiedliwości; byliśmy osadzeni w areszcie w Sądzie policji poprawczej w Piotrkowie i dotychczas dwaj jeszcze Misio i Marek siedzą areszt w miasteczku Pyzdrach, skąd wynikły koszta alimentacyjne na 404 złote i mamy polecone przez awizację i egzekucję, abyśmy opłacili te koszta. Udajemy się pod protekcję księcia namiestnika, byśmy mogli być uwolnieni od opłaty kosztów, jako jesteśmy w niemożności, przyszloby nam zniszczyć się ze wszystkiego, i o udzielenie rezolucji na suplikę, podaną do Najj. Pana w nadziei uzyskania pieniężnego czynszu".

Ponieważ włościanie nie rezygnowali z głównego swego — czynszowego — żądania, Antoni i Tomasz Toronie zostali w 1826 roku administracyjnie usunięci z dóbr pabjanickich i przeniesieni do dóbr rządowych Dzierzkowice w obwodzie zamojskim (ARA. akta nr. VIII/1614).

STANISŁAW WĘDKIEWICZ

POZA PRAWEM, PRZECIW PRAWU, W OBRONIE PRAWA

Z GŁOSÓW FRANCUSKICH O WINIE I KARZE

P. Józef Krzyżanowski przedstawił „Proces Janosika” w czerwcowym i lipcowym numerze „Przeglądu Współczesnego” z b. r. Z aktów sądowych wyłoniła się rzeczywistość różna od legendy, tak popularnej w ludowej literaturze po obu stronach Karpat. Legenda to znana dzisiaj także na Zachodzie Europy: właśnie w roku bieżącym zapoznał się z nią Paryż w Operze na przedstawieniu „Harnasiów” Karola Szymanowskiego (premiera 27 kwietnia), a w kinematografii „Ermitage” za pośrednictwem filmu czeskiego p. t. „Yanosik le rebelle”. Recenzje krytyków francuskich stwierdzają, że temat „sympatycznego bryganta” nie był dla Paryżan egzotyczną nowością; przypominał on im dziesiątki innych, przez powieść i teatr rozstawionych „zbójników — mścicieli ludu”, takich np. jak Cartouche i Mandrin, Rinaldo, Jan Sbogar czy Fra Diavolo. We Francji — a o Francji tylko chcę mówić w tym artykule — paragrafy kodeksów ulegały często krytyce, karząca ręka sprawiedliwości nie zawsze zyskiwała przychylną ocenę, postacie rebeliantów zdobywały niekiedy gorętsze uczucie od obrońców prawa, sędziów i żandarmów. W ostatnich zwłaszcza czasach wzrosło w symptomatycznym stopniu zainteresowanie Paryża sądownictwem francuskim; ankiety, reportaże, rewelacje, polemiki z upodobaniem oświetlają zagadnienie niezawisłości sędziowskiej i problem celowości wymiaru kary. Uporczywe dyskusje na temat policji i więziennictwa nie wydają się tylko przemijającą modą i zasługują na dokładniejsze rozpatrzenie. Dokładniejsze w każdym razie od pobieżnych uwag, na jakie mnie stać w tym zwięzłym przeglądzie głosów francuskich o winie i karze, sędzim i sądzonym.

O zbójnictwie w Karpatach istnieje dość bogata literatura (por. bibliografię u p. Józefa Krzyżanowskiego, „Prz. Wsp.” z lipca 1936, s. 83);

ścianom, bo gdy przed kilku niedzielami był wysłany na egzekucję składki szkolnej, nie tylko jej nie wyegzekwował, ale musiał opuścić wieś, zagrożony niebezpieczeństwem. Co do kapitana żandarmerji Wydorowskiego, tłumaczenia jego usprawiedliwiają czyn wysłania razem 3 żandarmów i postępowania z włościanami, gdy zostali przywiezionymi do Radomska; nie zaprzecza uderzenia ich po kilka razy w kark, lecz odmawia dopełniania tyranji, przystaje, że nakazał im postrzyc włosy dla zrobienia większego wrażenia na tych zuchwalcach, przecież nie dopuścił się rzuconej na siebie potwarzy, jakoby miał palić włosy na głowie jednemu z przywiezionych, czego nie zeznał nawet żaden świadek. Jeżeli zatem kapitan żandarmerji Wydorowski, znając zuchwalstwo tych włościan od 4 lat, wyszedł nieco w obejściu się z nimi ze zwykłego postępowania władzy policyjnej i okazał większą względem nich surowość, wszelakoż nie dopuścił się w tym razie zbytnej srogości ani okrucieństwa, o jakie go oskarżono; chciał jedynie zrobić na nich mocniejsze wrażenie, a więc sami włościanie winni, że przyprowadzili do takiego obejścia się".

„Jak zaś w tym przypadku znalazł się naddzierżawca, na którego włościanie usiłowali donieść z samej zuchwałości, że to stało się z jego insynuacji, okazało się widocznie, że był pierwszą przyczyną do natychmiastowego uwolnienia (włościan) i będącym w drodze kazał dać w Strzałkowie chleba i wódki".

„Co do drugiego — nie pokazało się, ażeby żandarmi wybrali od włościan gwałtownym sposobem złp. 200. Przysięgły Wojciech Farmus przyznał, że wybrali wraz z żandarmem Zapalewskim egzekutnego od 41 gospodarzy po złp. 4 i od jednego złp. 3 i fant za resztę, niemniej 3 fanty od niebędących zupełnie w stanie; pomieniony żandarm zabrał wszystkie pieniądze do siebie, udzieliwszy przybranemu woźnemu Szpergerowi złp. 9, a resztę w ilości złp. 120 kapitanowi żandarmerji. Z tego się pokazuje, że żandarm Zapalewski nie wyrachował się z pobranych pieniędzy ze złp. 38".

„Co do trzeciego — sekwestrator rządowy Miłkowski przybył w dn. 13 lutego r. b. do ściągnięcia rat dzierżawnych. Działo się to pod niebytność naddzierżawcy, który znajdował się w Warszawie. Z urzędu ekonomicznego wskazane były długie zalegające u włościan wsi Grodziska, pochodzące z czynszu, a u Walentego Kopyty i Sebastjana Buca dług karczemny, winny od kilku lat, który miał stąd urosć, że ci zuchwali (otrzymywali) trunki sposobem borgowym. Za te długie sekwestrator zajął kilku gospodarzom bydło i konie i kazał odpędzić do Strzałkowa, lecz skoro sama Biedrzycka dowiedziała się o tem, natychmiast tego samego dnia poleciła zwrócić, tym sposobem nie nastąpiło żadne wywłaszczenie inwentarza".

Komisja przychodów i skarbu 12-go lipca 1823 roku skrytykowała śledztwo Wachowicza, jako niekompletne: „Wśród nadużyć w wybieraniu egzekutnego niema śladu w całej inđagacji o ważnym punkcie, który nawet nie był badany, ile i którzy włościanie zasłużyli na egzekucję, zarekwirowaną przez naddzierżawcę, ile który z winnych zapłacił egzekutnego i jakie istotnie nastąpiło nadużycie w poborze egzekutnego, jeżeli naddzierżawca nie doręczył żandarmom lub asystującemu woźnemu ekonomicznemu indywidualnego wykazu włościan, zalegających w prestandach; za to nadużycie naddzierżawca powinien odpowiadać wspólnie z komisarzem obwodu, który był obowiązany w rekwizycji do komendanta żandarmerji dołączyć delatę i wskazać ilość egzekutnego do pobrania dziennie przez żandarma, czego komisarz w rekwizycji swojej nie wyraził. Sekwestrator Miłowski nie był mocen rozpoczynać sekwestracji włościan za długi karczemne naddzierżawcy ani nawet za czynsze bez upoważnienia właściwej władzy, jakoto komisarza obwodu lub komisji wojewódzkiej; Komisja wojewódzka winna pociągnąć Miłowskiego do bliższego tłumaczenia i, jeżeli nie usprawiedliwi, że miał rozkaz do tej sekwestracji, pociągnąć go do przyzwoitej kary. Woźny Szperger z Piotrkowa nie miał żadnego prawa i tytułu nachodzić i grabić włościan — i winien być oddany po ukaranie do sądu policji poprawczej”.

W sprawie najistotniejszej dla włościan — zamiany pańszczyzny w naturze na czynsz, będącej głównym zaczynem wszystkich niepokojów włościan gidelskich, Wachowicz konkludował: „Wieś Grodzisko zasługuje z położenia swego, ażeby puszczone była na czynsz, lecz żądając tego krokami nieprzyzwoitemi, a nawet burzliwemi, zasługuje z drugiej strony, ażeby była umartwiona, a przynajmniej ażeby pozostała *in statu quo* do ekspiracji kontraktu teraźniejszego dzierżawcy”. W tej sprawie Wachowicz i Komisja przychodów i skarbu stanęli zgodnie po stronie naddzierżawcy — i włościanie Grodziska i Cudkowa jeszcze w maju 1830 roku podczas sejmu wciąż prosili bezskutecznie o wieczyste wydzierżawienie im ekonomji.

Zażalenie przeciwko kapitanowi żandarmerji Wydorowskiemu również nie odniosło żadnego skutku. Delegowany wraz z Wachowiczem w 1822 roku z ramienia Komisji wojny podpułkownik Sobieski złożył raport tej treści, że wielki książę Konstanty „nie rozporządził dalszych kroków w tej mierze i rozkazał złożyć raport rzeczony do akt”. (ARA. akta nr. VIII/802).

* * *

Ten sam pęd do oczynszowania powinności i robocizn w naturze, jak w Grodzisku i Cudkowie, objawił się w latach 1828—1830 i w innych wsiach ekonomji Gidelskiej a ponieważ te wsie

pańszczyznę za cenę mniejszą, aniżeli jemu zarachowana do intraty.

„2) Naddzierżawca wymaga od nich większego czynszu, niżeli opłacali dawniej, a to o złotych 20 gr. 4. Prawda, że za pruskiego rządu płacili naddzierżawcy tej ekonomji Braunowi czynsz w kwocie 67 złotych podług ugody, z tem wszystkim ugodą ta nie może być uważana za prejudykat, wszakże przy zaanszlagowaniu dóbr za rządu zeszłego pruskiego zeznali do protokołu informacyjnego z dn. 6 listopada 1798 r., że są obowiązani odrabiać pańszczyznę *in natura*; rachując ją podług ówczesnych pryncypiów na pieniądze po 12 groszy dzień, uczyni rocznie złotych 95 gr. 19 od rolnika czterodniowego, a gdy Biedrzycki wypuszcza im ją, rachując dzień pieszy tylko po 11 groszy, co uczyni rocznie zł. 87 gr. 3, a zatem o złotych 8 gr. 16 mniej, nie mają powodu żalenia się; najpewniejszym dowodem tego jest, że wieś Cudków, przekonawszy się, że jest uwiedziona namową wicherzycieli, oświadczyła poprzestać na ugodzie, zawartej prywatnie z naddzierżawcą i wrócić do posłuszeństwa; jakoż od 1 czerwca zeszłego roku ugodę tę już dopełniają.

„3) Naddzierżawca żąda od nich daniny *in natura*, jako kapłonów, jaj, gęsi etc. Podług tabeli prestacyjnej naddzierżawca ma prawo żądać danin oprócz pańszczyzny, gdyż te są mu obrachowane na pieniądze, a z w y c z a j t e n, zasadzając się na tej tabeli prestacyjnej, powinien być przez nich dopełniony. Znosząc go, miałby naddzierżawca niezaprzeczone prawo żądania remisji od rządu za ten szczegół intraty.

„4) Naddzierżawca wymaga od nich dostawiania stójek. Stójki były wymagane wtenczas, kiedy nakazywały władze wyższe, ale trwały tylko przez czas wojny.

„5) Oprócz 11 dni, zwykle odrabianych, naddzierżawca narzucił im jeszcze 6 dni, a że w tych wsiach niema gruntów dworskich, nakazuje te 6 dni odrabiać na folwarku w Strzałkowie, a powyższe 11 dni wynajmuje obcemu dziedzicowi. Mijają się włościanie z prawdą, kiedy twierdzą, że oprócz 11 pańszczyzny extraordinaryjnej narzucił im jeszcze 6 dni, albowiem u k ł a d, zawarty między nimi a naddzierżawcą pod dn. 1 lipca 1814 r., dowodzi, że sami przyjęli na siebie ten obowiązek, a to za taką cenę, jaką im płaci naddzierżawca. Również nie było istotnem wynajmowanie pańszczyzny obcemu dziedzicowi; pochodziło to jedynie z komutacji (zamiany), dogadzającej obydwu stronom: Niemojewski miał należnych 200 dni ze wsi Stobiecko-miejskie do odrabiania na wsi Pągów, odległej o 3 do 4 mil, włościanie Grodziska i Cudkowa (mieli) ekscypowane przy puszczeniu ich na czynsze (dnie) do odrabiania na folwarku narodowym w Strzałkowie; w takim składzie rzeczy s t a n ą ł u k ł a d, najdogodniejszy dla samych włościan, z tego powodu,

że pierwsi i drudzy mogli odbyć należną powinność w bliskości; właściwie nastąpiło to dla dobra ich i dogodności, albowiem naddzierżawcy mogło być zarówno przyjmować powinność tę od tego lub innego, a nawet, gdyby się byli przeciw temu oświadczyli, naddzierżawca zapewne nie byłby wchodził z Niemojewskim w układ, który musiał być i dla nich dogodny, skoro go wypełniali i nie wspomnieli o jego uciążliwości w toku całej indagacji; gdyby zanieśli w tej mierze zażalenie, władza administrująca dobrami byłaby układ uchyliła.

„Po wykazaniu przeto płonności zarzutów przeciw naddzierżawcy, poczynionych nie z powodu ucisku lecz chciwości burzycieli, Dyrekcja nie może być innej opinii jak: ażeby, gdy włościanie ci nigdy nie mieli prawa do czynszowania, odesłani byli przez rezolucję Namiestnika do odrabiania powinności *in natura*, a jeżeli dla ulgi swej zrobili kontrakt z naddzierżawcą za umiarkowaną cenę i kilka lat spokojnie utrzymywali, i nadal powinni przy nim pozostać. Wszak, gdyby włościanin chciał być pracowitym i spokojnym, mógłby na to miejsce za 11 groszy, które daje naddzierżawcy za dzień pieszey, zarobić daleko więcej w sąsiedzkiej wsi, a naddzierżawca, pobierając tylko 11 groszy od włościan, musi, zaradzając potrzebie, opłacać najemnika w czwórnasób”.

Raport powyższy jest ciekawy przez to, że zapoznaje nas z technicznymi sposobami zwiększania powinności włościańskich *per fas et nefas*. Prof. Kościałkowski z Wilna wykazał już na przykładzie starostw litewskich, że w końcu XVIII i na początku XIX w. nastąpiło, wskutek przejścia do gospodarki rolnej towarowej względnie nasilenia tej gospodarki, rozszerzanie dawnych i stwarzanie nowych folwarków, zwiększanie powinności i danin włościańskich, pogarszanie położenia włościan skarbowych. Gdy włościanie zawierali czasową umowę co do jakiej robocizny dodatkowej, w następnym czasokresie ta umowa była już erygowana do godności wiążącego zwyczaju — i włościanom nie pozwalano cofnąć się do stanu przed umową. Najmy, początkowo dobrowolne, przez sam upływ czasu i przewagę społeczną strony, z najmu korzystającej, przetwarzały się na najmy przymusowe. Przyznanie włościan w jakimkolwiek bądź akcie, że kiedyś coś wykonywali przejściowo, wystarczało za tytuł do wymagania tego stale na przyszłość. Anszaigi (zestawienia dochodów i rozchodów dóbr przy wydzierżawianiu) i tabele prestacyjne, zestawiane między Skarbem i dzierżawcami bez udziału włościan, a więc akty woli osób trzecich stale rozszerzały dawne i stwarzały nowe powinności i daniny włościan, motywując je — w braku umowy z włościanami — zwyczajem miejscowym, zwyczajem dóbr sąsiednich lub okolicy, celowością gospodarczą, rzekomą korzyścią włościan, niesprzeciwianiem się włościan w

ciągu pewnego czasu. Władze państwowe nadawały moc wszystkim tym tytułom, częstokroć wątpliwym i naciągniętym dzięki swojemu autorytetowi i aparatowi przymusu. W ten sposób prawo częstokroć rodziło się z gwałtu, z nadużycia; powtarzalność pewnego zeskładu faktycznego, powstałego początkowo z narzucenia, z przewagi społeczno-politycznej, przetwarzała go z czasem na normę obowiązującą, zeskład prawny. Jesteśmy tu u parodoksalnych źródeł powstawania, tworzenia się prawa.

Komisarz ekonomiczny Wachowicz i Dyrekcja dóbr skłonni byli, jak wynika z raportu z dn. 25 marca 1818 r., uprawnnić wszystkie fakty dokonane przez Biedrzyckiego, włączając w to i narzucenie włościanom 6-dniowej dodatkowej pańszczyzny nadzwyczajnej, powstaje z umowy dobrowolnej o najem z dn. 1 lipca 1814 roku. Namiestnik tym razem nie poszedł tak daleko; w piśmie do Dyrekcji z dn. 15 kwietnia 1818 r. Zajączek uznał, że „wymaganie 6 dni pańszczyzny w naturze nad inwentarz, chociaż objęte układem, jest uciążliwe dla włościan tem bardziej, że pańszczyzna ta została wynajmowaną do obcych wsi; zatwierdzając przeto układ z dzierżawcą co do zmiany (zasadniczej) pańszczyzny w naturze na pieniądze po groszy 11, (Namiestnik) uchylił żądanie pańszczyzny nad powinność, jako przeciwne przepisom”.

Walka pomiędzy naddzierżawcą i włościanami nie ustała. Włościanie byli rozżaleni na władze, że nie zwolniły ich od opieki naddzierżawcy, która im nic nie dawała i groziła wciąż nowymi nadużyciami. Naddzierżawca nie chciał zamienić dodatkowej pańszczyzny w naturze na czynsz pieniężny. W lipcu 1821 roku włościanie odmówili odrabiania dodatkowej pańszczyzny, chcąc przymusić naddzierżawcę do oczynszowania. Naddzierżawca sprowadził egzekucję żandarmeryjną, która wystąpiła bardzo brutalnie wobec włościan. W lutym 1822 r. sekwestrator skarbowy przystąpił do egzekucji włościan za zaległy dług karczemny. Obydwie egzekucje opisał w swoim raporcie śledczym z dnia 20 maja 1822 r. komisarz ekonomiczny Wincenty Wachowicz w sposób raczej tuszujący wydarzenia. Pomimo tego tłumika urzędowego, nadużycia dość rażąco występują najaw.

„Włościanie Grodziska i Cudkowa żalili się:

1) że naddzierżawca zesłał im egzekucję, złożoną z 6 żandarmów, którzy, przybywszy konno w nocy o godzinie 12-ej, powycinali okna pałaszami, nazajutrz gonili po polach, bili kobiety i mężczyzn, sypali w gębę piasek, a na koniec kazali związać czterech włościan i zawieść do Radomska, gdzie znowu byli bici pałaszem przez kapitana żandarmerji, skopani nogami, okuci i wtrąceni do więzienia, włosy przez pół głowy postrzyżone, a jednemu z nich włosy na głowie zapalone z czterech stron;

2) że po wzięciu 4-ch ujętych włościan do Radomska, 5-ciu żandarmów od pozostałych jakoby wybrali gwałtownym sposobem 200 złp. egzekutnego;

3) że w dniu 13 lutego 1822 r. przybył jakiś sekwestrator z Kalisza z jednym żandarmem i pozabierał woły i konie za dług żydowski".

„Z miejscowego rozbioru rzeczy pokazało się co do pierwszego: Naddzierżawca przez wzgląd na odległość miejsca ułożył się z włościanami na czynsz, rachując każdy dzień po groszy 11, zostawiając w naturze (tylko) daniny i dnie pomocne, zwane tłuki czyli powaby, których na każdego gospodarza bez różnicy wypada dni 4. W roku zeszłym, w czasie żniwa, włościanie Grodziska i Cudkowa mieli nakazywane po kilka razy odbycie tych dni pomocnych, co zeznał miejscowy sołtys, lecz gdy niektórzy z włościan i sami wzbraniali się dopełnić tej powinności i odprowadzali innych, naddzierżawca był zmuszony udać się 13-go sierpnia r. z. o pomoc do komisarza obwodu. Pomoc nastąpiła podług służących przepisów i przekonywa, że arbitralnie nie posłał egzekucji, a że komendant żandarmerji, znając tę uzuchwaloną od kilku lat wieś i posyłając jednego żandarma na egzekucję powinności dominialnych, przydał jeszcze dwóch dla wysłędzenia deztererów i dla zabezpieczenia jednego, którego mógł posłać z obawą o tej rozhukanej wsi, w tem nie może spadać wina na naddzierżawcę, a tem mniej, że żandarmi przybrali do siebie dwóch innych cywilnych dla zabezpieczenia się. Dragon ekonomiczny — ten z porządku musiał być wysłany, jako znający ludzi posłusznych i opornych, aby pierwsi nie cierpieli za drugich. Drugi Szperger, były woźny przy sądzie policji poprawczej, mając zaległe u tychże włościan egzekutne, upatrzył chwilę, aby mógł korzystać z obecności żandarmów, wszelako jego wdawanie się w czyny i pobranie egzekutnego, wprawdzie z rąk żandarma, nie jest stosownem. Dragon ekonomiczny trzeci, ten prócz pełnienia swojej powinności i wskazywania nieposłusznych, na którego jako już nieżyjącego, spada wina o bicie włościan, nie okazał się tyle winnym, a nawet to można powiedzieć na jego stronę — nie należał do egzekutnego".

„Co do postępowania żandarmów, rzecz dowiedziona, że jeden z nich Zapalewski najwięcej był przykrym i najskwapliwszym do bicia włościan, inni dwaj okazali się mniej winnymi, przecież nie dowiedziono, ażeby, bijąc włościan dla nierobienia tumultu, miał sypać piasek w gębę, zatykać ją pałaszem, tyraniżować żony i dzieci aż do konwulsji. Jedna tylko Małgorzata Szewczykowa, z rodziny najnieposłuszniejszych i zuchwałych Kopytów, była dlatego uderzona, że wzbraniała pójść mężowi, chcącemu udać się do odbycia dni pomocnych, uczepiwszy się u szyi, wszelakoż nie podpadła żadnej chorobie. To postępowanie Zapalewskiego pochodziło z zemsty, jaką pałał ku tym wło-

miały i role folwarczne, włościanie domagali się rozdzielenia na czynsz nietylko ról wiejskich, ale i folwarcznych.

W czerwcu 1828 r. Roch Łacisz i Kazimierz Suchorek w imieniu gromady wsi Dobryszycę prosili prezesa Rady administracyjnej Walentego Sobolewskiego o wypuszczenie im wszystkich gruntów na erbpacht wieczystej dzierżawy lub na czynsz i tak uzasadniali swoją prośbę: „Od 1819 roku gromada cała doznaje najnieznośniejszych uciemieżeń od naddzierżawcy ekonomicznego; udawała się wprawdzie ze swem zażaleniem do komisarza obwodu i do komisji wojewódzkiej, lecz w miejsce wymiaru przyzwoitej sprawiedliwości uciemieżenia nasze pomnażają się co chwila i zostały do tego stopnia posunięte przez poddzierżawcę Szczuckiego, który męczy nas nadzwyczajną pańszczyzną, stwarza liczne powinności, o których żaden człowiek nigdy nie słyszał, a nadewszystko znagła nas nielitościwie i przymusza karami cielesnemi do wykonywania coraz nowych uciemieżeń, że już dłużej nie możemy wytrzymać”. Sekretarz stanu jen. Franciszek Kosecki skierował włościan w drodze instancji do Komisji wojewódzkiej w Kaliszu, lecz tam im oświadczone, że po expiracji czasowego kontraktu pierwszeństwo do wieczystej dzierżawy służy temu samemu dzierżawcy Szczuckiemu, na którego się użalają.

W maju 1829 r. włościanie wsi Konary i Zawady skarżyli się, że dzierżawca Tyszkiewicz przeciąża ich w robociźnie i w opłacie czynszów oraz karze cielesnie zbyt pochopnie; w kwietniu 1830 r. włościanie prosili o wypuszczenie im wsi w wieczystą dzierżawę. Komisja śledcza wykryła w r. 1832, że Komisja wojewódzka w Kaliszu i asesor ekonomiczny w ciągu ośmiu lat nie wykonywali świadomie przychylnego dla włościan z Zawad i Konar reskryptu Komisji przychodów i skarbu z grudnia 1824 r. o zakazie wymagania od włościan pańszczyzny ciągłej; włościanie ci figurowali w tabeli prestacyjnej pruskiej jako czynszownicy; za Królestwa konstytucyjnego zostali zamieszczeni w nowej tabeli z powinnościami w naturze, tj. ze stałą pańszczyzną pieszą, licząc 1 dzień w tygodniu od kwartnika, pół dnia pieszego od półkwartnika itd., tymczasem dzierżawca wymagał od nich w ciągu szeregu lat przed i po reskrypcie z 1824 roku pańszczyzny ciągłej — wbrew udzielonej mu tabeli prestacyjnej przy oddaniu wsi w dzierżawę.

Włościanie wsi Orzechów w suplice do cesarza z czerwca 1830 roku prosili za pośrednictwem swoich plenipotentów Grzegorza i Andrzeja Nowaków, „aby mogli odzyskać erbpacht wieczystej dzierżawy przy opłacie czynszu”. Włościanie dołączyli do swojej supliki wykaz krzywd, doznanawanych od dzierżawcy Małuskiego: „1) Dzierżawca, robiąc nadużycie, przywłaszczył sobie i przeistoczył miarę ziemi, należącej do włoś-

4
cian, tj. zrobił z trzech staj pola drugą ziemię, którą rozkazuje uprawiać tymże włościanom bydłami pomimo odpoczynku południowego, uciemiężając nadto cielesnemi karami. — 2) Tenże dzierżawca w czasie radlenia ziemi zmusza włościan, aby ci, co dawniej odrabiali w polu po 5 prętów, robili teraz po 10. Nadto w czasie włóczenia, przepisanego po 5 prętów, muszą teraz odbywać po 15, co jest wielkiem uciemiężeniem, a to z przyczyny, że sam dzierżawca wydaje wymiary w polu jak mu się podoba, przez co poniszczyło się wiele sprzężajów. — 3) Ziemię orną, która oddawna należała na użytek i zbiór jednego włościanina chałupnika, podzielił na trzech, co jest wielkiem uciemiężeniem dla nich; odrabianie powinności z tak szczupłej ilości gruntu pociąga wielkie zniszczenie włościan. — 4) W czasie swego pobytu na dzierżawie dzierżawca nie pobierał daniny, jakoto jaj, kapłonów itp. przez 4 lata, teraz ją nałożył i włościanie są zagnani dostarczać mu jej bezprawnie. — 5) Dzierżawca odrywa kobiety od gospodarstwa i zagną je niesłusznie do wszelkich rękodzielnych robót bez potrącania dni roboczych, a w razie nieuskutecznienia zagną uciążliwemi karami. Nadto włościanie są przymuszani odbywać straż nocną, której nie odbywali; dzierżawca zagną włościan bezpłatnie do nadzwyczajnej roboty podczas pory jesiennej i zimowej, pomimo odrobionej pańszczyzny. — 6) Tenże dzierżawca, widząc, że grunta i łąki włościan są w dobrym stanie, poczytuje je za własne i zbiera z nich wszelkie użytki, a włościanie są przymuszani do opłacania wszelkich ciężarów i podatków. Nadto kazał zrujnować kawał ziemi włościanina, splantowanej na ogród i szczepy, odebrawszy mu całe gospodarstwo”.

W maju 1830 roku włościanie wsi Strzałkowice i Radziechowice prosili o sprzedanie lub wydzierżawienie im tych wsi w związku z wystawieniem ich na sprzedaż. (ARA. akta nr. VIII/802 oraz H. G r y n w a s e r: *Gwestja agrarna*, str. 88).

Ukoronowaniem wszystkich tych fermentów były masowe poruszenia włościan skarbowych za powstania w 1831 r. (materiał archiwalny, podany przez M. T. E. w czasopiśmie *Rolnictwo* w zeszycie listopadowym 1930 r.).

Rehucina 1930, 2.2 listopad

M. T. E.

SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Przypadająca na bieżący rok setna rocznica powstania 1830/31 r., spowoduje niewątpliwie ukazanie się szeregu prac, poświęconych dziejom tego powstania. Prace te będą w szczególności omawiały kwestje natury politycznej, dyplomatycznej i wojskowej, gdyż w dobie powstania listopadowego tym trzem dziedzinom przypada najważniejsza rola w udziale. Jednakowoż w omawianej dobie odegrały doniosłą rolę również kwestje natury społecznej i gospodarczej, w szczególności kwestja włościańska.

Tej właśnie kwestji, poświęcone są niniejsze uwagi. Aby jednak zamierzenia, podejmowane w kwestji włościańskiej w dobie powstania listopadowego, mogły być należycie ocenione, konieczne jest, choćby w najogólniejszych rysach, zobrazowanie poprzednich zamierzeń w tej kwestji, to znaczy podejmowanych zarówno za czasów dawnej Rzeczypospolitej, jak i w czasach Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego. Z natury rzeczy wynika, że kwestja włościańska natrafiła w dobie powstania listopadowego na szczególne trudności, wynikające, poza wszystkim innym, ze stanu wojennego.

Niniejszy artykuł, posiadający charakter czysto informacyjny, zawiera między innymi, ówczesne głosy w oryginalnem brzmieniu, jak np. wyjątki z przemówień sejmowych, głosów publicystyki, gazet, rozporządzeń i t. p., a to celem zapoznania czytelnika nie tylko z treścią zagadnienia, ale także ze sposobem w jaki się do niego współcześni odnosili.

*

*

*

Z biegiem czasu tak się stosunki ułożyły, że od około połowy XVII wieku możemy uważać za ustalone przywiązanie chłopów do roli. Robocizna została naogół oznaczona przeciętnie na dwa dni tygodniowo z jednej czwartej łana, czyli miesięcznie 8 dni z łana. Prócz tego chłopcy byli zobowiązani do różnych drobniejszych świadczeń. Jak się ta kwestja rozwijała dalej?

Przez wiek XVIII, tak smutno zapisany w dziejach Polski, nie zrobiono dla chłopów prawie nic, a właściwie nic. Sejm w 1768 r., kierując się powolnością wobec Rosji, odebrał szlachcie prawo życia i śmierci nad chłopami i uchwalił między prawami kardynalnemi „całość władzy i własność stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskimi dziedzicznymi i ich poddanymi według prawa statutowego nigdy ani odejmowana, ani zmniejszona być niema. Prawo jednak życia i śmierci poddanego w ręku dziedzica być niema, lecz gdy poddany kryminał popełni, do sądu ziemskiego, grodzkiego, lub miejskiego w miastach większych oddany być powinien... Waruje się najuroczyściej, jako szlachciec za szlachcica, chłop za chłopą gardłem karany być ma. Tak gdyby się trafiło, żeby szlachciec chłopą złośliwie i nieprzypadkowo, ale dobrowolnie i rozmyślnie na śmierć zabił, tedy takowy nie już zapłaceniem i głowszczyzną temu, czym on był poddanym, lecz utratą własnej głowy swojej skarany być ma w sądzie przyzwoitym, zachowując w tej mierze dowód i postępek prawny, oraz obrony stronom zupełnie według przepisów zawartych w statucie W. Ks. Litewskiego i konstytucjach sejmowych“.

To pozbawienie szlachty prawa życia i śmierci nad chłopami nie miało większego znaczenia praktycznego, gdyż „dowód“ i postępowanie prawne w owych sprawach było tak trudne i zawile, że uniemożliwiało zupełnie chłopom dochodzenia zabójstw, popełnionych przez szlachtę. Wystarczy nadmienić, że skarżący chłop musiał mieć 6 świadków, ludzi dobrych, wiarygodnych i niepodejrzanych, wśród których musiało być conajmniej 2 szlachciców, którzy zaprzysięgliby winę oskarżonego. Jeżeli skarżący chłop nie przedstawił całkowitego dowodu (6 świadków!), a szlachciec sam przysięgł, że popełnił zabójstwo w obronie własnej, płacił tylko głowszczyznę, jeśli zaś zaprzysięgło 3 świadków, z których jeden był szlachcicem, iż oskarżony zabił z przyczyny zabitego, był wolny „od gardła i głowszczyzny“. Liczba świadków, a więc trudność „dowodu“ była przyczyną,

iż żaden szlachcic za zabicie chłopą ani więziony, ani skazany nigdy nie był. Uchwała zatem z 1768 r. stwierdziła jedynie możliwość karania szlachcica za zabójstwo chłopą, jednakże w życie karalności tych spraw nie wprowadziła i tem samem dla chłopą, poddanego prywatnego, pan był w dalszym ciągu jedynym sędzią.

Charakterystyczny jest po pierwszym rozbiórce wypadek, że gdy na jednej sesji sejmowej w 1775 r. J. U. Niemcewicz przemawiał w obronie włościan, wówczas wojewoda sieradzki Walewski zawołał „Ty wyrodku, i ty dawny szlachcic za chłopami odzywać się poważasz“. Następnego jednak dnia J. U. Niemcewicz zaproszony został przez owego wojewodę na obiad. Świadczy to, że wszystkie wybuchy wrogie, a może i przychylne dla ludu, nie wypływały ze zrozumienia zagadnienia, ile raczej z odruchów krewkiego temperamentu szlacheckiego i z różnych przyczyn zewnętrznych.

Przecież szlachta składała się wówczas albo z konserwatystów, opornych na wszelkie reformy, albo z reformatorów, widzących może choroby narodu, ale nie umiejących ich usunąć, albo też z ludzi, obojętnych na sprawy społeczne. Żadna z tych kategorii nie mogła się owocnie zająć sprawą włościańską.

W 1776 r. powstał zamiar opracowania ogólnego kodeksu. Pracę tę powierzono b. kanclerzowi Andrzejowi Zamojskiemu, który opracował „Zbiór Praw Sądowych“. Podzielił chłopów na wolnych, czyli takich, którzy „rok, łąki lub tylko chałupy z ogrodem bez załogi dworskiej osiedli, a za kontraktem pisany lub tylko słownym, roczny czynsz płacić lub usługi z tego panu odbywać obowiązali się“ i na przypisańców, czyli przywiązanych do dóbr, w których „ojciec się urodził, pańską rolę bez kontraktu osiadł, załogę miał dworską i pańszczyznę odbywał“.

Pierwszych, Zamojski w swoim kodeksie uważa za wolnych obywateli niższego rzędu, drugim poprawiał sytuację, przyznając pewne ważne uprawnienia i w wypadkach ciężkiej krzywdy dawał obronę sądów publicznych. Jednakże przynosił ten chłop panu znaczne korzyści, więc według tego kodeksu, pozostawał we władzy pana. Gdy kodeks Zamojskiego wniesiono na Sejm w 1780 r., nie przeczytawszy go, posłowie wołali: „Niema zgody“! I mimo przemówień marszałka i króla, próśb, żeby przynajmniej przeczytano treść projektu kodeksu, posłowie odrzu-

cili go bez rozpraw i uchwalili, iż „na zawsze go uchylamy i na żadnym Sejmie, aby nie był wskrzeszany, mieć chcemy“.

Uchwały tej próbowali bronić jej twórcy także w publicystyce. Jakiś anonimowy autor „Myśli obywatelskich“ twierdził nawet, że poddaństwo „utrzymuje porządek w społeczności ludzkiej. Zniesienie tej ustawy prawa krajowi całemu i chłopom(?) samym byłoby szkodliwe“, że „lud byłby jak fala morska“ i tem podobnemi motywami chciano słuszność uchwały udowodnić.

Ale płomienna książka Stanisława Staszica p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ (1785 r.) wzruszyła obojętność szlachty, poruszyła szerokie koła umysłów i wywołała żywą polemikę w publicystyce.

W „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego“ nawołuje Staszic do ulżenia doli chłopu, wyjątego dotąd z pod prawa. Książka ta wywołała publiczną dyskusję, zebraną w „Zbiorze pism do których były powodem „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“. Z pism tego zbioru, bezimienna „Myśl“ (1788 r.) oburza się na utalentowanych autorów, którzy zamiast rad, dają narodowi obraz słabej ojczyzny. Również bezimienna „Zgoda i niezgoda z autorem „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“ (1788 r.) wskazuje na nędzę chłopów, twierdząc, że tylko oni w kraju pracują, podczas gdy inne stany pędzą życie na zabawie i kłótni. Autor zaś „Poparcia uwag nad życiem Jana Zamojskiego“ (1788 r.) wskazuje jako źródło dochodów dla państwa, opodatkowanie dochodów panów z robocizny poddanych i uwolnienie chłopów od poddaństwa. Autor „Uwag nad uwagami nad życiem Jana Zamojskiego“ (1789 r.) polemizuje ze Staszicem, wskazując na konieczność przygotowania chłopów do zniesienia niewoli. Pozatem „Projekt sejmowy z autora „Zgoda i niezgoda“ wynikający“ uważa za konieczne tylko wprowadzenie normy płac dla poddanych. Znow autor „Myśli patryjotyczno-politycznych do Stanów Rzplitej na Sejm 1788 zgromadzonych“ proponuje stopniowe uwolnienie chłopów. Zaś „Pamiętnik historyczno-polityczny“ (1789 r.) przemawia za dopuszczeniem mieszczan do sejmu i zniesieniem poddaństwa chłopów. Podobnie „Myśli patryjotyczne dla Polski“ (1789 r.) radzą dać chłopu wolność. Równie wielkie, a może jeszcze większe znaczenie dla omawianej sprawy miała także druga książka Staszica „Przestrogi dla Polski“.

Jednakże już podczas obrad sejmu czteroletniego okazało się, że napomnienia te przebrzmiały, nie zostawiając większego echa. Wprawdzie niektóre głosy przemawiały za ulżeniem doli włościan, jednakże nikła ich ilość, jako też mała ich siła, świadczyła, że znaczna większość sejmowa odnosiła się do tych spraw w ten sposób, iż uważała, że dobrze jest, jak jest.

Król Stanisław August pisał wprawdzie w 1764 r. do Andrzeja Zamojskiego, że „póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochę pieniędzy okupić można zabójstwo chłopą, póty nie mam w duszy mojej spokojności, póty nie śmiem słyszeć od cudzoziemców o naszym narodzie, któremu nikt nie kupno bezkarnie wyrzucać można“. Tak się wypowiadał Stanisław August o doli chłopów w prywatnych zamkniętych listach, a w odezwach do społeczeństwa głosił, że za zgodą Stanów stanowimy „aby wielkich dóbr ziemskich poddani, gdzie którym przedwieczna opatrność właściwe od natury i urodzenia opatrzyła miejsce i podległości swego dziedzica prawnie poddała, tudzież na niezmiennem osadziła siedlisku, ciżbę innych wsiów, miast cudzych miasteczek i futorów, majdanów lub jakichkolwiek miejsc pod żadnym pretekstem nie przechodzili ani sami, ani z żonami, ani z dziećmi, ani z czeladzią, ani z dobytkiem lub majątkiem nie przenosili się i innych wsiów, osad, panów nie szukali...“.

A gdy w czasie trwania sejmu czteroletniego, zaczęły się rozpowszechniać pogłoski znacznie przesadzone o przyjaznych dla włościan uchwałach sejmu i gdy ci z tego powodu odmówili świadczeń, Stanisław August wydał dnia 2 sierpnia 1791 r. uniwersał, w którym ogłosił, żeby władze najpierw „łagodnością i oświeceniem“ zapobiegali, a jeśliby się to nie udało, to „...użyciem pomocy wojskowej włościan w podległości i posłuszeństwie panom swym utrzymywali“. (Gazeta narodowa i obca, Nr. 44 z 1791 r.).

A gdy sejm czteroletni dla chłopów bardzo mało ustępliwości okazał, król zupełnie stracił dla nich współczucie i poprostu oświadczył: „Ja chcę, żeby chłopci daniny i powinności tak dopełniali, jak dotąd czynić byli obowiązani“.

Konstytucja 3-go Maja, uchwalona dzięki spiskowi mniejszości rozumnej i uczciwej, była aktem doniosłym i zaszczytnym, jednakże dla włościan uczyniła mniej, niż mało. Oto wchodzący w rachubę artykuł ustawy 3-go Maja: „Lud rolniczy, z pod

którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy stanowiąc, iż dotąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu, zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opieką rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiej bądź majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z nimi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem przy wszelkich pożytkach, od włościan im należących, a chcąc najskuteczniej zachęcić pomnożenia ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby pierwsi z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na własność, roboczną lub czynsz jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadość obowiązkowi, które dobrowolnie na siebie przyjął“.

Stan włościan nie uległ tedy większym zmianom. Konstytucja 3-go Maja nie dała włościanom pełnej wolności, a prawną wolność mniej więcej w tych ramach, jakie istniały przedtem. Nawet nie z dzisiejszego punktu widzenia, ale w pojęciach współczesnych, omówiona część konstytucji doczekała się surowej krytyki. Tak w broszurze „Myśl do równowagi prawa

w ciele Rzeczypospolitej Polskiej“ (Lipsk 1791 r.) autor zarzuca sejmowi zlekceważenie sprawy włościan. Tak samo Józef K. Szaniawski w „Liście odpowiednim pisanym do przyjaciela względem ustawy rządowej 1791 r.“ (Warszawa 1792 r.) uważa „nierozstrzygnięcie sprawy chłopskiej za plamę ustawy 3-go Maja“.

Człowiekiem, który pierwszy pragnął przyznać włościanom zupełną wolność, był Tadeusz Kościuszko. Jednakże szlachta, która odnosiła się do tej sprawy wogóle wrogo, a nawet jej część najbardziej postępową, która udzieliła włościanom tylko „opieki prawa“ skępowała Kościuszkę i zastrzegła przy nadaniu mu zwierzchnictwa, że nie będzie mógł uchwalić niczego, co by zakrawało na Konstytucję narodową. Wydał Kościuszko w sprawie włościańskiej 2 uniwersały. Pierwszy w dniu 2 maja 1794 r. w obozie pod Winiarami i drugi w dniu 7 maja tegoż roku w obozie pod Połańcem.

Wspomniane wyżej przyczyny spowodowały, że sławny uniwersał połaniecki musiał zamknąć się w ramach Konstytucji 3-go Maja. Oto najważniejsze jego postanowienia:

— Ogłosić ludowi że podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

— że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że wolno mu przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył komisji porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi gminne oraz podatki krajowe opłacił.

— że lud ma ulżenie w robociznach, tak iż ten, który robił dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć 2 dni opuszczone; który robił dni 3 lub 4, ma mieć opuszczony dzień 1; który robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień 1; kto robił w tygodniu dzień 1, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień 1. Kto robił pańszczyznę we dwoje, mają być opuszczone dni po dwoje; kto robił pojedynczo, mają być dni opuszczone pojedynczo. Takowe opuszczanie trwać będzie przez czas insurekcji, póki władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

— O tych, którzy wezwani będą na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu do domu.

Niepodobna nie przyznać Kościuszcze, że dał włościanom wszystko, co przyznawały im najbardziej postępowe koła szla-

checkie. Jednakże utrzymał poddaństwo i pańszczyznę, które trochę ograniczył; pozostawił też przymus najmu.

Kościuszkowski dążył do tego, aby zachęcić lud wiejski do czynnej obrony kraju i równocześnie zabezpieczyć ich rodziny, pozostałe w domu. Zrozumiał również, jak wielkie z drugiej strony znaczenie posiada służba w wojsku chłopów dla celów obrony kraju. Niestety świadomość ta poszła w zaniechanie. Rząd Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego losem włościan zajmował się mało, co było niewątpliwie powodem, że włościanie nie wzięli w powstaniu listopadowym wybitniejszego udziału.

Trzeci rozbiór kończy istnienie wolnej Rzeczypospolitej. Warto by się zastanowić, czy położenie chłopów w Polsce było wówczas gorsze niż zagranicą? Dola włościan w Polsce niepodległej nie była, mimo wszystko, gorsza niż gdzieindziej. Wprawdzie szlachta dopuszczała się nieraz gwałtu i samowoli, ale należy uwzględnić, że była dorywcza, wojownicza, natomiast nie była na zimno okrutna i że tak samo robiła porachunki ze sobą równymi, jak i z poddanymi. Nie można więc twierdzić, żeby szlachta z zimnego wyrachowania znęcała się nad chłopami. Byli oni ofiarami zacofaństwa pod względem społecznym, złej gospodarki, co sprawiało, że jedna trzecia gruntów leżała odłogiem, a dwie trzecie były uprawiane niedbale i nieumiejętnie przez niewolniczą, niechętną i zbiedzoną ludność. Po trzecim rozbiorze Polski dzieje sprawy włościańskiej idą odmiennymi drogami i kształtują się różnie pod trzema różnymi zabiegami.

Utworzone przez Napoleona Księstwo Warszawskie, chociaż w skład jego wchodziła tylko część dawnego obszaru Rzeczypospolitej, stanowiło ważny ośrodek życia politycznego i społecznego.

Prądy liberalne, nurtujące już oddawna w społeczeństwach na Zachodzie, dotarły do Księstwa zwłaszcza dzięki jego bliskim stosunkom z Francją. Konstytucja Księstwa Warszawskiego, nadana mu przez Napoleona, była pierwszą w dziejach Polski, która głosiła włościanom: „Niewola zniesiona. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa“. W 1807 r., kiedy ogłoszono tę konstytucję, chłopci wobec prawa zostali zrównani z innymi klasami społecznymi. Otrzymali oni więc wolność i prawa obywatelskie, ale dopiero od Napoleona. Jednakże chłopci

togo, czego najwięcej pragnęli nie otrzymali, bowiem dostali tylko wolność, ale nie dostali ziemi. Na ten temat wypowiada się Fryderyk Skarbek: „...ktokolwiek znał kraj własny i dobrze mu życzył, kto umiał ocenić stopień oświecenia wiejskiego ludu i znał jego skłonności,... ten nie mógł nigdy radzić, ani życzyć tego, aby wolność włościanom polskim tym sposobem nadaną została, jak to Napoleon kilku wyrazami Konstytucji uskutečnił. Temu się dziwić nie można, że ten wielki zdobywca, mając już gotowe formy rządu dla krajów przez siebie podbitych, trzymając się ogólnych zasad swoich, nie czynił ani modyfikacji w tych formach i zasadach, jakich potrzeby, zwyczaje i same nawet dobro kraju wymagały. Chcąc rzeczywiście polepszyć stan chłopów polskich i zabezpieczyć im tę wolność osobistą, co praw człowieka główną jest podstawą, trzeba im było przede wszystkim zapewnić opiekę prawa w każdym razie nadużycia władzy pana i ograniczyć samowolność tegoż pana w stanowieniu warunków ugody od dzierżawy gruntów, tak aby włościanin był stroną kontraktującą, a nie zależnym jedynie od łaski właściciela zapisu“.

Król saski (Książę Warszawski) Fryderyk August uzupełnił konstytucję Księstwa Warszawskiego dekretem, w którym postanowił, że: „Każdy rolnik, włościanin lub wyrobnik... może opuścić miejsce, w którym dotąd pozostawał i przenieść się w obręb Ks. Warszawskiego. Rolnik, wyprowadzający się ze wsi, w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi załogę i zasiewy. W żadnym jednak wypadku (dziedzie) zatrzymać go nie może, a wszelkich pretensyj ma dochodzić sądownie“... Wspomniany poprzednio Skarbek, współczesny historyk Księstwa Warszawskiego, tak charakteryzuje wyniki przedstawionych reform: „Cóż bowiem wyobrażał sobie chłop polski pod tą tak nagle nadaną sobie wolnością? Oto najprzód oddanie sobie darmo tej roli, którą uprawiał, do wolnego użytkowania, bez obowiązku płacenia za nią czynszu; przyznanie sobie na własność dobytku, zasiewów i sprzętów przez panów jako załogę im danych, i wolność przenoszenia się ze wsi rodzinnych i szukanie siedzib i zarobku, gdzie się komu będzie podobać. Lecz jakże zawiedzione zostały nadzieje ludu rolniczego, gdy mu powiedziano, że ziemia, chałupa i załogi zostają własnością panów, że chcąc korzystać z nich, trzeba zawierać umowy z panami i płacić czynsz za ich użytkowanie, albo umówioną odra-

biać pańszczyznę; że jednak wolno jest każdemu opuścić wioski i panów według upodobania, zostawiwszy na gruncie zasiewy i załogi do gospodarstwa przywiązane. Omyleni w oczekiwaniu swoim i nie mogąc ani uzyskać na własność, ani użytkować bezpłatnie gruntów i siedzib swoich, chwycili się chłopi jednego sposobu korzystania z nadanej sobie wolności i zaczęli porzucać dawne siedziby, gospodarstwo i panów swoich, w nadziei, że się potrafią utrzymać z mniej mozolnego wyrobku, albo, że gdzieindziej dostaną rolę pod mniej uciążliwymi warunkami, a najczęściej bez żadnej rachuby, jedynie tylko dlatego, aby użyli na danej sobie wolności, nie przewidując nawet, jaki ich dalszy los będzie“.

Zkolei rzeczy należy teraz rozpatrzyć, jak przedstawiało się położenie włościan w Królestwie Polskiem, a więc bezpośrednio przed wybuchem powstania.

Królestwo Polskie, które było jeszcze szczuplejsze od Księstwa Warszawskiego, gdyż stanowiło $\frac{1}{7}$ część obszaru dawnej Rzeczypospolitej było krajem wybitnie rolniczym. Świadczy o tem wymownie ilość miast, których w 1827 r. było tylko 453, wsi zaś aż 22.365. Suma zaś mieszkańców wszystkich miast wynosiła 869.208 głów, wsi zaś 3.163.127 głów. Trzeba przytem zaznaczyć, że i w miastach część ludności trudniła się rolnictwem. W Warszawie było wówczas jeszcze 867 rolników, utrzymujących się z pracy na roli. Stanowili tedy włościanie w Królestwie Polskiem około $\frac{4}{5}$ wszystkiej ludności, a więc jej część dominującą.

Sprawa włościańska w Królestwie Polskiem przedstawiała się różnie dla rozmaitych kategorii włościan. Jeszcze bowiem za czasów dawnej Rzeczypospolitej inne było położenie włościan w dobrach prywatnych, inne zaś w dobrach publicznych. Uwłaszczenie tych ostatnich było łatwiejsze do przeprowadzenia, lecz przeciwstawiała się temu szlachta, głównie z obawy, aby nie powstał precedens, niepożądany dla szlachty z uwagi na chłopów w dobrach prywatnych.

Rząd Królestwa Polskiego przeprowadzał czynszowanie włościan w dobrach narodowych, ale czynił to leniwie, niedbale, a nawet niechętnie. Mimo to w domenach połowa włościan była już oczynszowana i gospodarowała następnie na większych osadach, które zabezpieczały dobrobyt. Włościanie oczynszowani, uważani byli za dziedzicznych posiadaczy, którym nie można

było zwiększać powinności pańszczyźnianej. Przedewszystkiem zniesiono tu, tak ciężące w dobrach prywatnych, daremszczyzny i najmy przymusowe.

Co do dóbr prywatnych, to w najlepszych warunkach znajdowali się koloniści niemieccy, przeważnie w województwach lewobrzeżnych, siedzący na czynszach na większych gospodarstwach na podstawie kontraktów długoterminowych.

Włościan pańszczyźnianych, posiadających jednak większe gospodarstwa, najznaczniejsza liczba była w województwie augustowskiem, a następnie w niektórych okolicach województwa podlaskiego i lubelskiego. Ilość większych gospodarstw włościańskich, jeżeli wliczymy już w to domeny, wynosiła przeszło 30% ogólnej liczby gospodarstw wiejskich. Przy rozpatrywaniu położenia włościan w Królestwie Polskiem, musimy rozróżnić dwie grupy województw: prawobrzeżne i lewobrzeżne. Nadział ziemi znacznie lepiej przedstawiał się w pierwszych, to jest w województwach prawobrzeżnych, gdzie jednak brak zarobków pobocznych zmuszał wszystkich synów chłopskich do pozostawania na roli, co powodowało coraz to nowe dzielenie gospodarstw. Ciężary pańszczyźniane były mniejsze, serwituty zaś większe i pewniejsze. Ziemiaństwo w owych stronach prowadziło mniej postępowe gospodarstwo. Nie myślano o rugowaniu włościan, lecz wprost przeciwnie, zakładano nowe osady w dobrach magnackich, chroniono chłopca usuniętego z roli na lewym brzegu Wisły. Tam bowiem sprawa włościańska przedstawiała się znacznie gorzej, zwłaszcza w województwach: kaliskiem, mazowieckiem i płockiem, gdzie większą część stanowiła ludność małorolna, osiadła na 4 — 7-morgowych gospodarstwach, oraz ludność bezrolna. Regulacja majątków w dobrach drobnej szlachty, konieczna przy zmianie uprawy, była przyczyną rugowania włościan i wcielania ich gospodarstw do folwarków i wydzielania im gruntów gorszych, zmniejszenia serwitutów i zwiększenia pańszczyzny, przy pomocy najmów przymusowych. Właściciel miał prawo chłopu odebrać grunt i włączyć do folwarku za 6-miesięcznem wypowiedzeniem. Wprawdzie prawnie wolno było chłopu pozostawać na dzierżawie przez czas, potrzebny na zebranie plonu, co przy trzypolówce wynosiło 3 lata, jednakże przepisy administracyjne stosowały wypowiedzenie 6-miesięczne, które uważały za wystarczające, zaś chłop na proces nie miał pieniędzy i na prawie się

nie znał. Jednak tutaj i warunki gospodarcze, w przeciwstawieniu do województw prawobrzeżnych i istnienie pobocznych zarobków, podnosiły przedsiębiorczość włościan i poziom uprawy roli.

Rząd Królestwa, tak popierający przemysł, rolnictwem nie bardzo się interesował, w stosunku zaś do kwestji włościańskiej zajmował stanowisko całkowicie bierne, dając przeto zupełną swobodę ziemiaństwu, którego interesom sprzyjał. Taki sam mniej więcej był też stosunek i sejmu z 1830 r., który ziemiaństwu dał całkowitą władzę w sprawie ograniczenia serwitutów.

„W epoce od roku 1815 do 1830“ — pisze W. Grabski — „prąd opinii publicznej, dążność sejmu i tendencje rządu, ogół zatem sił społecznych kraju, był zgodny, aby los i byt włościan pozostawić najzupełniej grze osobistych interesów większych właścicieli“. I stąd wynika przyczyna wysiedleń, uszczupleń i ograniczeń włościan, gdyż polityka większych właścicieli polegała na zmianie trzypolówki na płodozmian; na uprawie polowej, a nie ogrodowej kartofli, na zakładaniu gorzelni, hodowli owiec cienkowłnistych, roślin pastewnych, co wszystko wymagało większych obszarów gruntu i innej organizacji sił roboczych.

Co najdziwniejsze, że tak liczne i popularne głosy w publicystyce, domagające się prawnego uregulowania tych stosunków, umilkły zupełnie. Nawet nieliczni reformatorzy i przyjaciele ludu byli tak steroryzowani przez opinię szlachty, że nieliczne odezwania ich były przeważnie anonimowe. Tłumacz „Instrukcji porządku fizycznego“ (Kraków, 1816 r.) mówi, że „nikt z ludzi nie ma prawa do osoby drugiego, chyba, żeby potrafił, co jest rzeczą niepodobną, aby jadł i spał za drugiego, a ten drugi tem samem jedzenia i spania nie potrzebował“. Jednakże nie miał on odwagi jawnie i imiennie głosić swego poglądu. Nawet tajne organizacje nie zwracały uwagi na kwestję włościańską. Wielkim błędem tak rządu Królestwa, jak i jego sfer inteligentnych oraz organizatorów związków tajnych, było, że zaniedbali tak żywotną kwestję dla sprawy narodowej.

Włościanie, nie biorący żadnego udziału w życiu politycznem Królestwa, nieprzygotowani nawet, aby kiedyś jakiś udział w tem życiu przyjęli, a przedewszystkiem nie wspomagani niczem w swojej niedoli i nie mający nadziei polepszenia swego

losu, gdyż nikt się tą sprawą nie zajmował, wnieśli w sprawę narodową bierność i obojętność. Pozatem wszystkie te czynniki złego położenia chłopów, siłą rzeczy oddziaływały ujemnie na tak doniosłą w czasie wojny z Rosją w 1830/31 r. sprawę, jak produkcja zboża, stan inwentarza, przemysł rolny i t. p. W szczególności, skoro, że w parze z uciemżeniem i materjalnem upośledzeniem włościan szło i zaniedbanie umysłowe.

W 1818 r. wprowadzono hipotekę i założono szkołę rolniczą w Marymoncie, wiodącą jednak suchotniczy żywot, przy czem jedno i drugie miało jedynie znaczenie i wartość dla większej własności, dla chłopów zaś nie zrobiono nic pod tym względem. Przeciwnie, gdy opłaty szkolne z przymusowych zmieniono na dobrowolne, ilość szkół zmniejszyła się z 850 do 350.

Wogóle gospodarstwo folwarczne było liche, mało rozwinięte i cała umiejętność sprowadzała się do korzystania z pracy włościan, którzy przybywali ze swoim sprzężajem oraz do wycinania lasów, do sprzedaży pszenicy, a wreszcie do dbałości o konie cugowe. Bydło hodowano tylko na własny użytek. Dwór miał tylko parę krów mlecznych, wołów nie posiadał, gdyż uprawiał rolę wołami chłopskimi. Hodowla koni, dawniej doskonale w Polsce rozwinięta, podupadła, a kraj po wojnach był z koni ogołocony, tak, że np. w Departamencie warszawskim w 1804/05 r. liczono 42.118 koni, a w 1810/11 r., pomimo, że Departament ten powiększył się o 2 powiaty, tylko 33.540. W 1827 r. było wszystkiego w Królestwie 271.872 konie. Dwory nie miały koni własnych, używano bowiem przeważnie wołów chłopskich. Konie chłopskie, wcześniej zaprzęgane, przedstawiały się marnie. Ta niedostateczna hodowla nie wystarczała i nie tylko nasza kawalerja, ale nawet chłopci i dwory kupowali konie w Rosji. Bydła rogatego było w 1827 r. — 1.448.533 sztuk. Królestwo zaopatrywało się w nie w Rosji. Stan bydła niski, ilość nie wystarczała na zwiększone potrzeby spożycia i garbarstwa. Ilość owiec zwiększała się coraz bardziej, tak, iż w 1825 r. było ich 5 milionów. Nierogacizny w tymże roku było tylko 800.000 sztuk i słoninę na targi Królestwa sprowadzano z Prus. Wysiewy w 1827 r. wynosiły 212.710 korcy pszenicy, 1.406.829 korcy żyta, 552.144 korcy jęczmienia, 1.153.282 korcy owsa. Zbiory: 751.076 korcy pszenicy, 4.439.339 korcy żyta, 1.506.062 korcy jęczmienia, 3.183.023 korcy owsa. Ilość zbiorów w normalnych warunkach była wystarczająca, tak, że można

było nawet część wywozić do Gdańska, dokąd np. w (przeciętnym) 1825 r. wywieziono 525.027 korcy zboża za 6 milionów złotych. Na wzmożone potrzeby wojny, wspomniane zbiory jednak nie wystarczały.

O niskim poziomie sfer rolniczych świadczy, między innymi, smutny los czasopism rolniczych, które zakładano w latach 1816 — 1830, a które po kilku lub kilkunastu numerach, z braku prenumeratorów, przestawały wychodzić. Jedno z nich, pod tytułem „Dostrzegacz ekonomiczny i polityczny lubelski“, skarży się, że prenumeratory nie pokrywają nawet kosztów papieru. Jak mogło być inaczej, kiedy ich było zaledwie dziewiętnastu.

Zanim przejdziemy do przedstawienia zmian, jakim uległo położenie włościan w dobie powstania listopadowego, rzucimy pobieżnie okiem na stosunki włościańskie w Rosji, pod których wpływami w pewnej mierze znajdowało się Królestwo Polskie. Przedstawiało się ono następująco: z ogólnej liczby 25 milionów chłopów prywatnych, $\frac{1}{3}$ należała do 1.453 wielkich właścicieli ziemskich, zaś prawie $\frac{1}{4}$ do szlachty, mającej albo bardzo mało ziemi, albo do nieposiadającej jej wcale i żyjącej z zarobków chłopów. I jedni i drudzy znajdowali się w warunkach nader złych. W Rosji obowiązywało poddaństwo w najgorszym słowa tego znaczeniu. Wolno było posiadać i sprzedawać włościan bez ziemi i to każdego z członków rodziny oddzielnie, pobierano opłaty od zarobkujących w miastach, oddawano opornych do wojska, lub do fabryk na Uralu. Państwo nie ingerowało w sprawy pańszczyzny, nadziału ziemi, gdyż włościanie byli wyjęci z pod prawa i oddani pod specjalną administrację patrymonjalną. Trochę znośniej było włościanom skarbowym, choć i tu pana zastępowała, wyzyskująca chłopą, administracja. Mikołaj wstępując na tron oznajmił, że stosunków poddańczych nie zmieni. Stan rolnictwa — opłakany, poziom kultury rolnej — niski. Rząd stwierdza zmniejszanie się wpływów z podatków gruntowych z roku na rok.

Przechodzimy do rozpatrzenia sprawy włościańskiej w dobie powstania listopadowego. Naczelną władzą po wybuchu powstania pozostawała narazie Rada Administracyjna. W 6 dni później, ogłosił się dyktatorem generał Chłopicki. Zwołał on sejm, składający się z dwóch izb, i posiadający najwyższą władzę. Stosunki jednak sprawiły, że trudno było utrzymać stale

w sejmie pełny skład posłów. Z tych powodów sejm w lutym 1831 r. uznał możliwość obrad w mniejszym komplecie. Mianowicie za ilość, wystarczającą w senacie do powzięcia uchwał, uznano senatorów — 11, a posłów w izbie poselskiej — 33, z tem, że do obrad w izbach połączonych wystarcza tylko 33 członków obu izb.

Jeszcze zanim sprawa włościan wpłynęła do sejmu, obecni w Warszawie posłowie, podczas przerwy między sesją sejmową grudniową a styczniową, zwrócili się do zastępcy ministra skarbu hr. Jelskiego, aby przygotował projekt restytuowania włościan w dawnych prawach. W dniu 28 lutego 1831 r., znakomity adwokat i przyjaciel ludu, deputowany Jan Szaniecki, „złożył do łaski marszałkowskiej“ projekt, którego zasadnicze myśli były: znieść pańszczyznę, uznać czynsze wieczyste za nadające się do wykupu, włościan uznać za właścicieli gruntu i t. d. Projekt ten nigdy z komisji sejmowej nie wyszedł, zastąpił go zaś projekt rządowy, znacznie mniej liberalny. Uświadamiano już sobie, że czas najwyższy skończyć z tak niekorzystną dla włościan polityką księcia Lubeckiego i, że powstanie będzie wymagało czynnego współdziałania wszystkich warstw narodu, a więc i chłopów, którzy znajdują się w jaskrawem upośledzeniu w stosunku do tego, czego społeczeństwo się od nich spodziewa.

Wojna, wewnętrzne sprawy sejmowe, nie pozwoliły odrazu zająć się sprawą włościan. Ale gdy się nieco stosunki ustaliły i sejm zebrał się w mniejszym komplecie, komisje sejmowe poczęły rozpatrywać projekt Komisji rządowej skarbu, który wpłynął na plenum sejmu w dniu 3 marca 1831 r. Marszałek tak go oznajmił: „Dwa ważne projekta zajmować teraz winny nasze Komisje: pierwszy o kredycie dla rządu, drugi, ważniejszy może jeszcze i naglejszy: aby włościanom dóbr narodowych oddać grunta na dziedzictwo i uwolnić ich od pańszczyzny. Projekt do tego jest już wypracowany, oddaję go komisjom. Ważny jest mianowicie przez wzgląd na województwo augustowskie, złożone w większej części z dóbr narodowych, których ludność jest włościańska. Ci, otrzymawszy taki dowód pieczołowitości Narodu, wzięliby się zapewne do broni i dzielnie naszej sprawie dopomogli“.

Krótki i schematyczny projekt rządowy, zawiera na wstępie nieszczerze uzasadnienie, jakoby kierował się dobrą wolą,

a tań rzeczywiste swoje podłoże. Mianowicie, że włościanie w dobrach narodowych, podobnie, jak włościanie w innych krajach europejskich, są dostatecznie przygotowani do uwłaszczenia oraz, że oczekują tego uwłaszczenia i wreszcie, że nietylko przyczyni się ono do pomyślności, ale także do świetności narodu. Niema natomiast mowy o prawdziwym celu, t. zn. o zachęceniu włościan do wstępowania do szeregów. Oto ważniejsze postanowienia wspomnianego projektu:

Art. 1. Wszyscy włościanie dóbr, nieruchomą własność publiczną składających, uważani być mają za dziedzicznych posiadaczy gruntów, przez nich trzymanych i używanych.

Art. 2. Aby zaś nadanie tej własności połączyć z porządkiem gospodarstwa rolniczego, włościanie rzeczeni poddać się winni urządzeniu gruntu, tak pod względem granic lokacji samej, gdzie tego wypadnie potrzeba, jak niemniej pod względem szczegółowego podziału i zaokrąglenia osad.

Art. 3. Z gruntów, prawem niniejszem za dziedzictwo włościanom oddanych, płacony ma być czynsz, podług zasad ogólnych ustanowiony, ten jednak może być spłacony podług stopy procentu prawnego.

Art. 4. Ustanowienie czynszu, a tem samem uwolnienie włościan od odbywania powinności osobistych ma być uskutecznione najdalej w przeciągu lat następnych 10, t. j. do 1841 r. włącznie.

Art. 5. Wszelkie służebności i ciężary przez posiadaczy gruntów, prawem niniejszem na dziedzictwo nadanych, wykonywane i wzajemne, o ile piśmiennymi dokumentami ugruntowane nie będą, w wykonaniu prawa tego ustają.

Z krótkiego ujęcia tego projektu widać, że rząd pragnął ograniczyć wpływ sejmu do ustanowienia zasad naczelných, a całą resztę uregulowania sprawy wraz z oczynszowaniem i urządzeniem włościan, traktować jako wykonywanie uchwalonego prawa, a tem samem przeprowadzić sprawę oczynszowania we własnym zakresie.

Projekt został oddany do zbadania komisjom, które po 25 dniach wniosły go dnia 28 marca na sesję izb połączonych w obecności 48 posłów. Odebyła się dyskusja przedwstępna, czy projekt reformy włościańskiej ma być rozpatrywany, gdyż „niektórzy członkowie mniemali, iż mały komplet nie może tej materji stanowić“. Marszałek jednak oznajmił, że aby sprawę

rozstrzygnąć, „dostatecznem będzie odczytać prawo, które nie robi żadnego wyłączenia“. Opiewa ono, jak następuje:

Art. 1. Izba senatorska i poselska działać odtąd będą w połączeniu, ile razy nie znajdą się w komplecie prawnym.

Art. 2. Komplet najmniejszy ustanawia się na 33 członków, bądź senatu, bądź izb poselskiej.

Klemens Witkowski odczytał wówczas projekt ustawy uwłaszczenia włościan, przez komisję przyjęty. Nie różnił się on zasadniczo od projektu rządowego, ale był obszerniejszy, dokładniejszy i przyznający większy wpływ sejmowi. Wprowadza też pewne uzupełnienia, których w projekcie rządowym nie było. Między innemi, w sprawie regulacji gruntów zrobiono zastrzeżenie w obronie chłopów i wskazano linje wytyczne przy obliczaniu czynszu, nakazano rewizję czynszów istniejących, uzupełniono, że własności włościan mają być wpisane do ksiąg hipotecznych, że grunty niespłacone nie mogą być dzielone i t. d. Prócz tego w projekcie komisji objawiła się myśl, aby reforma stosunku włościan w majątkach narodowych stanowiła przykład dla stosunku między panem dóbr prywatnych a jego chłopem. Myśl tę podjął i podkreślił w swej mowie minister przychodów i skarbu, który pierwszy zabrał głos po odczytaniu projektu. „Jest do życzenia“ — mówił — „żeby w dobrach ziemskich prywatnych przyjęły się stosunki włościańskie, podobnie, jak to nastąpi w dobrach narodowych, w skutku proponowanej przez Rząd narodowy uchwały. Jest do życzenia, żeby włościanin miał obszerne pole nabywania własności, bo wtenczas dopiero tę ziemię ojczystą szczerze pokocha i pielęgnować będzie, którą teraz uprawia z niewolniczą obojętnością, nieumiejętnie i niechętnie. Bo możesz być zamiłowaniem i wysileniem, gdzie nie masz przyszłości? Z tem wszystkiem, rozszerzenie uchwały, która jest przedmiotem narad izb sejmowych, do włościan dóbr ziemskich prywatnych nie mogłoby nastąpić bez pogwałcenia praw własności, zaręczonych tak uroczyście ustawą konstytucyjną. Obowiązki włościan w dobrach prywatnych ziemskich opierają się albowiem na dobrowolnych czasowych układach, ustnie lub na piśmie umówionych; możesz prawodawca istniejące umowy gwałcić lub ścieśniać wolność kontraktujących? Pewno nie! Z tem wszystkiem dobra ziemskie prywatne nie zostaną wstecz za dobrami narodowymi co do losu włościan; zaufajmy w tej mierze światu, obywatelstwu i patryjotyzmowi tej szanownej

klasy posiadzicieli dóbr ziemskich, która bezprzykładnem poświęceniem się, wszystko na ołtarzu Ojczyzny ochoczo kładzie, aby jej byt ustalić. Zajmie się ona po skończonej walce niezawodnie z tą samą gorliwością i bezinteresownością losem włościan swych i towarzyszy broni. Błogie skutki nadania własności w dobrach narodowych włościanom zniewolą najubożniejszych nawet właścicieli dóbr ziemskich do naśladowania, oświecą wszystkich włościan, w dobrach prywatnych osiadłych, względem prawych sposobów nabywania własności i względem korzystniejszego używania sił swoich“. Mówca oględnie traktuje wpływ projektu na sprawę uwłaszczenia chłopów osiadłych na roli prywatnej. Pragnie bowiem wmówić posłom rzeczy, które nie tylko były im obce, ale do których odnosili się wrogo.

Jeden z następnych mówców, deputowany Zwierkowski, charakteryzuje cały projekt komisji punkt po punkcie w następujący sposób:

„Wolność i niepodległość jest celem naszym, jest powodem powstania dla wyjarzmiienia się z pod despotyzmu, wolność przeto, której nie chcemy mieć tylko na papierze, niech będzie de facto udziałem i włościan, udziałem tych, co w użyciu wolności najwięcej znaleźli przeszkód nie tylko od gwałcicieli całego plemienia słowian, lecz i od szczególnych możniejszych członków narodu. W tym duchu komisje wasze wypracowały przynoszą wam projekt...

Pomnijmy, że Europa nas obciążać może zarzutem, iż klasa szlachty, klasa możniejszych właścicieli ziemskich, stanowiąc reprezentację, stanowiła prawa nie dla ogółu, lecz sobie dogodnie, a powstawszy w sprawie wolności, udzielić jej i wolnych ludzi zwiększyć nie śmiała w obawie poniesienia idealnych lub momentalnych uszczupień dochodów. Przyjmijmy ten projekt. Wolność, niepodległość i potrzeba zwiększenia obrońców tej ziemi polskiej, krwią włościan po większej części skropionych, woła i nakazuje uchwalić nam to prawo“.

Nie brakło też jednak i głosów opozycji. Deputowany Mazurkiewicz twierdził, że „nie czas domu meblować, kiedy się pali“. Uważa on, że sprawa jest ważna i koniecznem jest, aby przychylnie dla włościan została załatwiona, jednakże twierdzi, że czas wojny nie jest odpowiedni do reform. Deputowany Klimontowicz zaś mówi: „Jestem przeciwny projektowi nie dlatego, żebym się sprzeciwiał nadaniu ludowi własności, ale dla-

tego, że ten projekt żadnej nie daje włościanom rękojmi, że jest częściowy i niejasny. Za Konstytucji 3-go Maja, kiedy posłowie domagali się wolności chłopów, w Konstytucji wzięto stąd piękny asumpt, że prawa biorą włościan pod swoją opiekę, lecz Konstytucja upadła, a z nią prawa włościan. Konstytucja Księstwa Warszawskiego nadała im wolność, lecz nie przepisała ich stosunków z właścicielami; stąd niewiele otrzymali korzyści, jeszcze robią pańszczyznę, daremszczyznę i tłuki. Jeżeli mamy nadać wolność realną, musimy nadać ją wszystkim włościanom. Opłacenie czynszu jest dla nich zgubne, bo, jeżeli cena zboża wysoka, skarb traci, a jeżeli niska, to włościanie się zadłużają“.

„Czemu nie rozciągniemy tego prawa i do włościan w dobrach prywatnych?“ — pyta poseł Świniarski. Uważa projekt za niesprawiedliwy i niedostateczny, gdyż obejmuje tylko włościan w dobrach narodowych i z tego względu jest mu przeciwny.

Dwóch wad zasadniczych dopatruje się w projekcie poseł Morozewicz. „Naprzód, że klasa włościan nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana. Powtóre, że projekt ten niestosowną ma objętość, gdyż tylko dotyczy stosunków włościan w dobrach narodowych“.

Kasztelan Lewiński wysuwa zarzuty:

- a) projekt ten odłożony być powinien do czasu pokoju;
- b) że go wtenczas z należytem przygotowaniem i objęciem wszystkich stanowczych części wprowadzić należy;
- c) że w żaden sposób nie powinien być roztrząsany w tak małym składzie izb, w jakim jest obecnie.

Na końcu posiedzenia marszałek przeczytał trzy wnioski, „złożone u łaski“. Z tych wniosków posła Świdzińskiego traktuje o założeniu instytutu nauczycieli wiejskich i następnie zaprowadzeniu szkół parafjalnych w całym kraju. Wniosek został odesłany do komisji.

Dalsza dyskusja ogółowa na następnej posiedzeniu sejmu, przyniosła nowe zarzuty. A mianowicie, że uchwała o włościanach w dobrach narodowych zaszkodzi prywatnym właścicielom. Jednakże zwolennicy reformy dobrze bronili swoich pochynań i jeden z nich taką daje na ten zarzut odpowiedź:

„W czem projekt ma być szkodliwym interesom prywatnych właścicieli, ja go uważam za korzystny. Właśnie cała zasługa tego projektu leży w tem, że bez nadwyreżania i obraży

praw własności i osób trzecich, zdołamy postawić naszych włościan na wyższym stopniu cywilizacji i wydobyć ich z dotychczasowego stanu obojętności na byt lepszy. Właściciele dóbr prywatnych, znający dobrze własny interes, nie stracą swojej ludności, jeżeli umiarkowane i znośniejsze warunki podadzą“.

Długo dyskutowano też nad tem, że nowi właściciele gruntu, będą musieli zań spłacić czynsz. Żądano, aby oznaczyć go w zbożu, gdyż ceny są chwiejne. Kwestję tę, jak i wiele pomniejszych, odłożono jednak do chwili, kiedy sejm w zasadzie projekt przyjmie i dyskusja zwęży się do omawiania, przerabiania ewentualnych zmian poszczególnych punktów projektu. Piętrzące się tymczasem zarzuty poddania projektu szczegółowemu rozpatrzeniu, silnie zwalczano. Opozycji przeciwstawiali się silnie reformatorzy. W doskonałych mowach odpierali nieuzasadnione zarzuty, zmiany drobniejsze odkładali do dyskusji szczegółowej, w której będą mogły być wzięte pod rozwagę, niektóre nawet przedstawiali jako zalety. W ostrej nieraz dyskusji zarzucano opozycji prywatę, jak to czyni np. Klemens Witkowski: „Wiele głosów mówiło, że projekt jest niewczesny“ — mówi on — „i że izby w nienależytym komplecie; lecz prawdziwy i ukryty projekt przeciw projektowi mówiących jest interes osobisty, który nie chce przypuścić w włościanach dostatecznej oświaty“.

Reformatorzy zwyciężyli na posiedzeniu w dniu 29 marca 1831 r., po dyskusji, czy nad projektem całym należy głosować przed zmianą poszczególnych punktów projektu. Izby uchwaliły, iż bez uprzedniego głosowania, należy zająć się rozpatrzeniem kolejnych punktów projektu. Obrady te trwały od 29 marca do 14 kwietnia 1831 r. przez dziewięć posiedzeń. Dyskusje były długie, rozwlekłe, przetykane licznymi, drobnymi i śmiesznymi sporami, bądź z gadatliwości posłów wynikające, bądź powodowane chęcią odwleczenia lub niedopuszczenia do uchwał. Klimontowicz np. mówi przy rozpatrywaniu art. 3-go: „Im dłużej zastanawiamy się nad tym projektem, tem więcej się wikłamy, tak, że nie wiem, na czem się to skończy“, zaś Niemojowski: „Weszliśmy w taki labirynt, że wyjść z niego nie potrafimy“. Jak nieuzasadnione bywały zarzuty, świadczy o tem fakt, że niektórzy posłowie wyrażali obawę, iż oczynszowanie zaszkodzi interesom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Przy omawianiu art. 4-go radca stanu Brodzki wykazał, że przestrzeń dóbr

narodowych obejmuje 5.151.450 morgów. Dochód brutto wynosi 10.868.000 zł., netto 5.530.000, czyli z morga 1 zł. 1 gr., a że wartość włóki wynosi 616 zł., przeto Towarzystwo Kredytowe Ziemskie jest zupełnie zabezpieczone.

Jedna jeszcze sprawa wiąże się z projektem ustawy o uwłaszczeniu, a mianowicie sprawa parcelacji folwarków rządowych i utworzenia z nich włości rentowych. Mianowicie na posiedzeniu izb połączonych dnia 14 kwietnia Witkowski odczytał wniosek do projektu:

„Oprócz tak urządzić się mających gruntów włościańskich, grunta nadto folwarczne, bądź to wsiami pojedynczemi, bądź ekonomjami, podług przeznaczenia rządowego, podzielone być mają na częściowe własności, oczynszowane podług istotnej wartości i wypuszczone zgłaszającym się o nie, dając zawsze pierwszeństwo wracającym z wojska obrońcom kraju. Właścicielom gruntów tych służyć będą te same prawa do wykupna, a po wykupnie toż samo prawo dziedzictwa, jak właścicielom grunta włościańskie posiadającym“. Komisja sejmowa, uwzględniając ten wniosek, miała zamiar zająć się systematyczną parcelacją tych folwarków, któreby się nie opłaciły wskutek nowych stosunków społecznych, a których administracja byłaby zbyt kosztowna. Nie dotyczyłoby to naturalnie dobrze zagospodarowanych dóbr narodowych. Jednakże po dyskusji „wskutek głosowania artykuł ten większością głosów usunięty został, w Izbie senatorskiej 5 przeciwko 1, w Izbie poselskiej 34 przeciw 15“.

„Od planu tego odstąpiono“ — pisze Roztworowski — „mniej może pod wpływem argumentów ze strony rządu przedstawionych, jakoby zachowanie folwarków było koniecznem ze względu na dotację dla oficerów, na sytuację dzierżawców już osiadłych w dobrach narodowych lub rekrutowanych z pośród oddalanych przez oszczędność urzędników, ze względu wreszcie na ewentualną pożyczkę krajową, — ile raczej wskutek spostrzeżenia, że tworzenie włości rentowych w tym zakresie jest zupełnie odrębną operacją, która komplikuje proces uwłaszczenia i narazić przez to może cały projekt na upadek, odsunięta więc raczej na później z taktycznych motywów, niż odrzucona z powodów merytorycznych myśl systematycznej parcelacji dóbr publicznych, zasługuje niemniej na wyszczególnienie, zwłaszcza, jeżeli zwróci się uwagę na wczesną datę, w której, w porów-

naniu z innemi europejskimi państwami, została w Polsce rzuconą“.

Walka w sejmie była zaczęta. Nawet Szaniecki, jeden, który stawiał żądania tej miary, jakiej wymagała sprawiedliwość i dobro państwa, powoli zadowolili się musiał tylko żądaniem, aby włościan uznano nie za czeladź dworską, lecz za wolnych obywateli w kraju, „Nie czas“, „nie pora“, „potem“, to zawołania, które się stale słyszało. Ostatecznie po długich targach zreagowano ustawę włościańską, która opiewa:

„Izba Senatorska i Poselska

w przekonaniu, iż stosunki włościan odrabiających osobiste powinności w dobrach pod jakimkolwiekby tytułem własność publiczną stanowiących, lub pod zarządem, albo pod opieką władz rządowych zostających, są wzrostowi rolniczego przemysłu i pomyślności tychże włościan przeciwne; zważywszy, iż zapewnienie poniekąd wątpliwej lub zaprzeczanej własności gruntowej utwierdzi we włościanach przywiązanie do rodzinnych siedzib i utwierdzi w nich równie ducha publicznego, jak ducha przemysłu rolniczego; zważywszy, iż uszanowanie dla praw własności nie pozwala prawa niniejszego rozciągnąć do dóbr prywatnych, a łatwość nabycia własności w dobrach narodowych zachęci innych właścicieli ziemi do układów z włościanami na zasadach słuszności i dobra publicznego opartych; zważywszy, nakoniec, że na tej drodze bez naruszenia praw niczyich osiągniony zostanie cel nadania własności tej części narodu, która prawdziwą jego siłę materjalną składa — na wniosek Rządu Narodowego Komisji Sejmowych postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Wszyscy włościanie dóbr (var. w dobrach) nieruchomą własność publiczną składających, lub pod zarządem, albo pod opieką Rządu (var. władz rządowych) zostających, uznani są za dziedzicznych właścicieli gruntów i budowli, jakie na teraz posiadają, z zastrzeżeniem wszakże praw trzeciego i z ograniczenia późniejszych artykułach objętymi.

Art. 2. Aby zaś nadanie tej własności połączyć z porządkiem gospodarstwa rolniczego, włościanie rzeczeni poddać się mają urządzeniu gruntu, tak pod względem granic lokacji samej, gdzie tego wypadnie potrzeba, jak niemniej pod względem szczegółowego podziału i zaokrąglenia osad, za sprawiedliwym

jednakże wynagrodzeniem, co do ilości i jakości gruntów, w prawnym posiadaniu każdego włościanina będących.

Art. 3. Z gruntów tak urządzonych i prawem niniejszem na własność włościanom oddanych wyrachowany ma być czysty dochód, podług zasad ustanowionemi być mających w duchu polecenia bytu włościan i raczej ustalenia a nie zwiększenia dotychczasowej intraty.

Rząd obmyśli środki zarobkowania dla tych włościan, którzy nie będąc w stanie zaspokojenia należytości pieniędzmi, domagać się będą zastąpienia jej robocizną. Nakazaną także zostanie (var. zostaje) rewizja czynszów dawniej ustanowionych, a gdzieby się okazało przeciążenie w stosunku teraźniejszych zasad, tam czynsze te mają ulegać zmniejszeniu.

Art. 4. Dochód jak wyżej wyrachować się mający, przez 20 pomnożony stanowić będzie kapitał, jako szacunek nabytej własności uważany, wolno będzie właścicielowi każdego roku spłacić w monecie brzęczącej, podług stopy dla Towarzystwa Kredytowego przepisanych, razem lub częściowo, byleby pozostawająca ilość kapitału jednym przynajmniej zerem była zakończoną. Jeżeli dobra takowe Towarzystwu Kredytowemu są zastawione, tedy układ powyższych Rząd obowiązany będzie użyć na spłacenie tegoż Towarzystwa.

Art. 5. Dopóki właściciel posiadłości nie spłaci kapitału szacunkowego, dopóty co do opłaty procentu egzekucji administracyjnej ulegać będzie — (z opuszczeniem kar pieniężnych, dotąd rachowanych).

Art. 6. Prawa wrębu, pastwiska i inne, dotąd przez włościan na gruntach folwarcznych, jako też nawzajem wykonywane, po nastąpieniem w moc prawa tego oddzieleniu gruntów i regulacji tychże, ustają, o ile piśmiennymi dowodami ugruntowane nie są. Prawo wyrabiania i szynkowania trunków zachowuje się przy tych wyłącznie właścicielach, którym dotąd służyło.

Art. 7. Czas do wykonania uchwały niniejszej oznacza się przeciągiem lat dziesięciu od ogłoszenia. Dopóki jednak regulacja całkowita jakiej włości, artykułem 2 i 3 opisana ukończoną nie zostanie, dopóty stosunki włościan co do praw i obowiązków zostają też same, jakie dotychczas istnieją.

Art. 8. Przedewszystkiem, zaraz po ogłoszeniu uchwały niniejszej, wszelkie dobra własność publiczną składające, lub

pod zarządem, opieką albo zwierzchniem włością rządu będące, które dotąd regulacji hipotecznej nie ulegały, mają być jak najkrótszym ile być może czasie uregulowane; a przy tak uregulować się mających, (lub już z powodu Towarzystwa Kredytowego uregulowanych) ma być zamieszczone ostrzeżenie prawa własności na rzecz włości, uchwałą niniejszą im nadanego. Uregulowanie hipotek szczegółowych każdej z osobna posiadłości w kancelariach hipotecznych, powiatowych będzie miało miejsce od czasu dopełnienia przepisów artykułami drugim i trzecim objętych.

Art. 9. Póki posiadacz gruntu nie spłaci kapitału, jaki za grunt takowy skarbowi publicznemu winien, podział gruntu tego na drobniejsze części bez konsensu rządowego miejsca mieć nie może.

Art. 10. Rozrządzenie kapitałem, z wykupna gruntów wynikającym, o ile rozporządzonym nie został artykuł 4 niniejszego prawa, do Sejmu należy.

Art. 11. Dla zapewnienia wykonania niniejszego prawa ustanowiony będzie Komitet włościński, złożony z trzech senatorów i 6 członków izby poselskiej, przez izby wybranych, który całym dziełem uregulowania stosunków włościńskich kierować będzie. Rząd ze swej strony także trzech członków do tego komitetu wyznaczy. Po województwach — rady obywatelskie po 6 obywateli osiadłych i praw politycznych używający wybiorą, a rząd ze swej strony także po trzech członków zano minuje. Koszta regulacji w połowie skarb publiczny, a w drugiej połowie włościanie poniosą, tak jednakże, aby te koszta w żadnym przypadku dwóch od sta od kapitału nie przenosiły.

Art. 12. Ogłoszenie jak najspieszniejsze i najuroczystsze prawa tego w dobrach narodowych nie mniej wykonanie jego poleca się Rządowi narodowemu“.

Rozpatrując tę ustawę, która zasadniczo zgadza się z projektem rządowym i z projektem komisji, musimy się zastanowić nad kilkoma zagadnieniami zasadniczymi, godnymi szczególnego podkreślenia. Przedewszystkiem powstaje pytanie, jaki był cel uchwalonego przez sejm projektu i co ten projekt objętym przezeń włościom zapewniał. A więc zamierzał dać im prawo własności, pełne i rzeczywiste. Jednakże, o ile uznałby chłopów za pełnych właścicieli, nie można by było ich czynszować. Dlatego przyjęto, że nie są oni jeszcze właścicie-

lami i że celem nowej ustawy jest nadanie im własności. Przyczem prawo do tego, co obecnie posiadają, jest tylko tymczasowe, bowiem po ostatecznem naznaczeniu gruntów i po oznaczeniu czynszu, staną się dopiero owe grunty ich własnością zupełną. Narazie jednak zastrzega ustawa niezwłoczne wpisanie do ksiąg hipotecznych wojewódzkich tymczasowego zastrzeżenia prawa własności na rzecz włościan.

Stąd wynikała następna czynność: urządzenie gruntów, a więc konieczność dodania ziemi tym, którzy mają większe ciężary, zamiana gruntów, aby były one blisko siedzib, nadanie wspólnych pastwisk i łąk (mających być tylko dla włościan), komasacja, oznaczenie ścieżek i t. p.

Wreszcie ustawa zarządzała zniesienie pańszczyzny, a wzamian za to nałożenie na włościan obowiązku wpłaty do skarbu procentu od szacunkowej ceny gruntów, które otrzymali. Przyczem ów czynsz nie był przymusowy, gdyż mógł być zapłacony w gotówce, albo mogli go włościanie opłacić, odrabiając odpowiednią kwotę robocizną. Państwo więc przestaje być właścicielem, znosi pańszczyznę bezwarunkową, ale za ustąpienie swego prawa własności żąda wzamian opłacania robocizną, lub gotówką procentu od sumy szacunkowej i daje możność spłacenia kwoty szacunkowej jednorazowo, częściami lub ratami.

Należy zaznaczyć, że brak stosunku między folwarkiem a włościaninem, możliwość parcelacji folwarku lub, że dzierżawca z braku pańszczyzny zabezpieczy sobie w inny sposób, przez najemników, uprawę gruntu, powodowały, iż nie było dla kogo odrabiać tej robocizny, będącej spłatą procentu. Dlatego spada na rząd obowiązek znalezienia innej pracy dla włościan, jak uprawa roli, budowa dróg i t. p. Ta niekrępująca wolności robocizna nie miała nic wspólnego z dawną formą pańszczyzny.

Co do włościan już dawniej oczynszowanych, to miała być zarządzona rewizja czynszów i ewentualnie ich zmniejszenie, gdyby okazały się zbyt wygórowane. Aż do chwili tej regulacji czynszu i gruntu, pomimo zamierzonego zniesienia pańszczyzny i nadania tymczasowego własności, stanowisko prawne włościan pozostawało bez zmiany. Co zaś do uprawnień politycznych i obywatelskich, chciano włościan bardzo ograniczyć. Miałowicie przyznać wszystkie prawa tylko tym, którzy już swój grunt spłacili, a to w celu, aby te spłaty przyspieszyć, albo choćby przyznać tylko tym, którzy płacą procenty gotówką, a to

w celu, aby zamienili robociznę na pieniądze. Jednakże izby odrzuciły stawiane wnioski i nadały włościanom wszelkie prawa konstytucyjną zagwarantowane. Odebrano natomiast chłopom prawo wyrębu, użytkowania pastwisk i t. p., albowiem podział gruntów miał być tak przeprowadzony, żeby każde gospodarstwo miało wszystko, co mu do istnienia byłoby potrzebne, a przez to serwituty stałyby się zbyteczne.

Wszystkie te czynności wymagały jednak bardzo sprawiedliwego wykonania, opartego na znajomości miejscowych stosunków, niemożliwej prawie bezinteresowności ziemian, którzy pdczują reformę włościańską, aby tej tak przychylniej dla włościan uchwały nie zmienić w szukanie osobistych korzyści. Dlatego na wniosek Bonawentury Niemojewskiego, ministra spraw wewnętrznych, przyjęto nowy artykuł o ustanowieniu Komitetu włościańskiego. Komitet włościański centralny i komitety wojewódzkie miały się składać w $\frac{1}{4}$ (lub $\frac{1}{3}$) z członków mianowanych przez rząd, w $\frac{3}{4}$ (lub $\frac{2}{3}$) w komitecie centralnym przez izby, w województwach przez rady obywatelskie. Koszty miały być podzielone między państwo a włościan, przyczem nie miały one wynosić więcej niż 2% ogólnej sumy.

Należy jeszcze uświadomić sobie, że reforma obejmowała włościan nieosiadłych na gruntach prywatnych. Wyłączenie tych włościan z działania prawa o uwłaszczeniu ma wiele przyczyn, które niejednokrotnie były podnoszone. Obawiano się przede wszystkim naruszenia praw własności, drogą rozporządzania rzeczą, stanowiącą prywatny majątek. Następnie, nie chciano wzbudzać w sferach zachowawczych niezadowolenia zbyt gwałtownymi reformami, co mogłoby się przyczynić w znacznej mierze do odrzucenia w sejmie projektu.

Równocześnie liczono na wielki wpływ moralny tej ustawy, że z jednej strony zachęci ona włościan do zamiany pańszczyzny na czynsz, jak z drugiej strony właściciele ziemscy będą zmuszeni przez konkurencję państwa do podobnego oczyszczowania swoich własnych dóbr. Zresztą sprawa nie była definitywnie przesądzona, gdyż uniknięto wszelkich zapowiedzi, któreby mogły świadczyć, że włościanie prywatni nie będą oczyszczowani. To mogło jeszcze zawsze nastąpić. Narazie pozostawiono jednak tę sprawę własnemu uznaniu dziedziców.

Projekt powyższy, któremu poświęciliśmy tak wiele uwagi i, który zewszecmiar wart był bliższego zapoznania się

z nim, nie stał się nigdy prawomocny i w życie nie został wprowadzony. Mały komplet uchwalił go w szczegółach, jednak powinien on być wniesiony jeszcze raz, kiedy się zbierze pełny skład sejmu i wówczas po raz wtóry rozpatrzony przez normalny komplet izb. Na posiedzeniu w dniu 19 kwietnia 1831 r. długo dyskutowano, w jaki sposób mają się odbywać dalsze obrady nad projektem włościańskim. A mianowicie, czy projekt ma być rozpatrywany szczegółowo przez nowy komplet, artykuł po artykule, czy też ma to być tylko ogólne zapoznanie się z nim i dyskusja zasadnicza. Proponowano także, aby odczytać sprawozdania z posiedzeń, na których omawiano projekt uwłaszczenia włościan, aby nowoprzybyli posłowie mogli się zorientować w tej sprawie.

„Zdaje się, że wszyscy członkowie izby dzielą to zdanie“ — mówi Franciszek Sołtyk — „aby nie czytać protokołu. Ja przedstawiam, że w tem jest moralne i fizyczne niepodobieństwo. Moralne, bo jak objąć rozumem takie volumina pomieszanych rozumowań? Fizyczne — wiemy, że dyskusje często bywają nie do zniesienia, a cóżby dopiero słuchać ich czytanych? Wtenczasby pewno ławki ogołocone były z reprezentantów, a pozostali pewnoby zasnęli“. Augustowski mówi: „czytanie protokołu zaciemniłoby rzecz; powstałaby dyskusja nad dyskusją i zamiast jednej, mielibyśmy dwie dyskusje“. Na pytanie marszałka, „czy protokoły mają być czytane, czy nie, Izba zdecydowała przez powstanie, że nie będą czytane“. Szaniecki, który szczerze pragnął jak najszybciej przyjść włościanom z pomocą, zaofiarował się przygotować i przedstawić większemu kompletowi w krótkim zarysie bieg rozpraw. Nie skorzystano jednak z jego gotowości.

Pomimo, że projekt o uwłaszczeniu włościan nigdy nie wszedł w życie, jest on jednak dowodem, że sejm zdobył się na reformę włościańską, będącą przedłużeniem najszlachetniejszych poczynań sejmu czteroletniego. Mówi też Szaniecki na posiedzeniu izb połączonych w dniu 29 marca 1831 r.: „Idąc w ślady patryjotyzmu, oznaczonego tytuł światłemi uchwałami, nieśmiertelną sławę dla Polski przynoszącemi sejmu czteroletniego, odznaczamy sejm nasz teraźniejszą uchwałą niemniej chwalebna, niemniej szlachetna, niemniej sławy narodowej godna, uchwałą, niszczącą ostatni zabytek feudalizmu: pańszczyznę. Uchwała ta postawi Polskę na stopniu odpowiednim cywilizacji

europęjskiej, na stopniu szczęścia i swobód prawdziwej wolności“.

Są to chwalebne karty działalności sejmu powstania listopadowego, że zaledwie Państwo Polskie mogło się samo rządzić, natychmiast pomyślało o poprawie losu włościan, i jeżeli usuniemy z mów posłów przesadę krasomówczą, przyznać im należy wiele racji.

Jak się do sprawy włościańskiej i rozpraw sejmowych w tej materji odnosiło społeczeństwo? Wielu było takich, którzy drobnemi poprawkami chcieli zbyć sprawę ciężkiego położenia chłopów, a więc proponowano nieznacznie złagodzić stosunki w dobrach prywatnych, w dobrach narodowych wprowadzić większe zmiany, ale nie takie, któreby mogły zaszkodzić stosunkowi pańszczyźnianopoddańczemu w dobrach prywatnych. Twierdzono, że wystarczy zniesienie niesprawiedliwych podatków, zniżenie ceny soli, otwarcie szkół wiejskich, nadanie nagród za wzorowe gospodarstwa i t. p., aby chłopci natychmiast znaleźli się w dobrobycie. Liczne były takie i t. p. poglądy. Nie brak jednak z drugiej strony częstych dowodów zrozumienia niedoli włościan i wielkiej ofiarności na ich korzyść. Oto wyjątek z obrad izb połączonych w dniu 28 marca 1831 r., świadczący o prywatnej ofiarności posłów.

Np. Morozewicz: „Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż chęci sejmu są, aby stanowczo przyjść z pomocą włościanom, mianowicie w szeregi udającym się. Pytam się więc J. W. Marszałka, czyli księga do zapisywania dobrowolnych ofiar, postanowiona prawem 25 lutego, jest już przygotowana; potrzeba bowiem, abyśmy dali dowód, że obok prawodawczych ustaw, chcemy z własnego popędu i funduszu przyłożyć się do tego celu“.

Na to odpowiedział marszałek sejmu: „Księgi jeszcze zaprowadzone nie zostały, bo, gdy w moc uchwały naszej wielu się kolegów rozjechało, oczekiwaliśmy większego kompletu, aby wszyscy mogli mieć udział w tym dobroczynnym zamiarze. Co zaś rząd uczynił w tej mierze, nie jest mi wiadome“.

Znów Morozewicz: „Zdaje mi się, iż, nie czekając większego kompletu, moglibyśmy przynajmniej początek zrobić tego uposażenia dla powracających żołnierzy, lub też wdów i sierot“.

Starzyński i Świniarski żądali także niewłócznego otwarcia tych ksiąg, co też marszałek sejmu skutecznie przyrzekł.

Zaś już dnia 31 marca w Nr. 89 „Dziennika Powszechnego Krajowego“ czytamy: „Nakoniec, stosownie do uchwały sejmowej z dnia 25 lutego r. b., otworzono w Izbie poselskiej księgę do zapisywania ofiar dla powracających z terażniejszej wojny podoficerów, żołnierzy, ich wdów i sierot. Najpierwszy zapisał się w tej księdze JW. Władysław hr. Ostrowski, Marszałek Sejmowy. Oto jest jego deklaracja. „Wskutek powyższej uchwały sejmowej, zapisuję i już zapisałem urzędownie 1) każdemu, w dobrach moich osiadłemu gospodarzowi rolnemu, który po 29 listopada 1830 r. wyszedł w szeregi obrońców Ojczyzny, i choć raz walczył za niepodległość Polski, 6 morgów dobrego gruntu ornego, na własność i dziedzictwo, za opłatą z morgi 2 złotych rocznie na szkołę wiejską, 2) każdemu zaś z wyżej wymienionych, który będzie miał świadectwo, iż się w boju odznaczył, dostarczę bezpłatnie zabudowania gospodarskie, w sprzętach i bydle załogę, jaką się zwykle daje włościanom, 3) oprócz tego każdy dóbr moich mieszkanię, któryby choć raz walczył za Ojczyznę, po skończonej wojnie, za powrotem do domu, dostanie odemnie wynagrodzenie złotych polskich pięćdziesiąt, 4) każdy, wyżej wymieniony, przez nieprzyjaciela do kalectwa przywiedziony i do zarobkowania niezdalny, ma sobie niniejszem zapewnione: iż do tego, co w moc uchwały sejmowej od kraju pobierać będzie, tyle dokładać się obowiązuję, póki w rodzinnej włości mieszkać i ta własnością moją będzie, iżby miał z czego swobodnie wszystkie potrzeby życia opędzić. Rozporządzenie artykułem tym objęte, rozciągam w zupełności do pozostałych poległych z dóbr moich żołnierzy, wdów i dzieci małoletnich, dopóki te dostatecznie same na siebie zarobić nie będą mogły“. Redakcja dodaje od siebie: „Chwała mężowi, który ciągle daje nam najpiękniejsze przykłady czystego obywatelstwa i patriotyzmu“.

Nietylko on jeden, ale i wielu innych figuruje w tej księdze. Dla zobrazowania ofiarności prywatnej przytaczamy następujący dokument: „31 grudnia 1830 r. Rada najwyższa narodowa do Komisji spraw wewnętrznych i policji dołącza kopję listu Teodora Morawskiego z Paryża pod d. 10 do Rządu tymczasowego adresowanego, którym ofiaruje odstąpić połowę nieruchomości swego majątku swego na rzecz tych włościan, którzy wezmą się do oręża za wolność i niepodległość kraju. List Morawskiego: „Nim znajdę sposobność poświęcenia życia mo-

jego na ołtarzu Ojczyzny, śpieszę się z ofiarowaniem połowy własności nieruchomości na rzecz (i t. d.). Chwilę jeszcze pobyt mój w Paryżu może być skuteczny krajowi, wkrótce dopełnię najświętszej dla Polski powinności, biegnąc bez odetchnienia pod sztandary ojczyste. Jestem z głębokiem uszanowaniem poważnego Rządu Królestwa Polskiego wiernym poddanym. Teodor Morawski, obywatel Wojew. Kaliskiego“.

Oto parę wyjątków z gazet z 1831 r., świadczących o szlachetnych ofiarach ziemiaństwa. „Dziennik Powszechny Krajowy“ Nr. 3: „Dobrowolne oświadczenie właściciela dóbr Nowe Miasto z przyległościami w obwodzie pułtuskim w województwie płockiem położonym: 1) iż każdy, który z nich (włościan) przez Rząd powołany, pośpieszy w szeregi obrońców kraju, polegnie w jego obronie lub po skończonej wyprawie teraźniejszej powróci szczęśliwie, okryty prawdziwą chwałą zaszczytnie znamionującą Polaka, albo pozostanie nadal w szeregach, i udowodni bądź sam, bądź poległego w bojach spadkobiercy, przez świadectwo dowódcy pułku, w którym zostawał, iż odbył w ciągu czasu od wniścia teraz w szeregi, aż do zawarcia z nieprzyjaciółmi naszymi pokoju, całą kampanję, odznaczył się w niej męstwem, odwagą, walecznością i karnością wojskową, otrzyma odemnie prawem wieczysto-czynszowym jedną włókę gruntu miary nowopolskiej i potrzebną ilość drzewa bezpłatnie, na pierwsze wybudowanie podług mojego planu, mieszkania, stodoły i chlewa... 3) osada tych wojowników nosić będzie nazwisko: Osada walecznych...“. Ta sama gazeta, Nr. 55 z dnia 25 lutego 1831 r. „Akt ofiary od właściciela ziemi. Nie będąc teraz w możności, przy trudnem dziś położeniu moim, uczynienia żadnej zgoła ofiary w gotowiźnie, z pomocą nagłym Ojczyzny naszej potrzebom, a pragnąc serca uczuciem obywatelskiem przepełnionego, jakim bądź sposobem, stać się tej wielkiej sprawie narodu użytecznym, przeznaczam 160 morgów gruntu miary nowopolskiej we wsi Zakowie, powiecie sienińskim, województwie mazowieckiem, dla 8 osadników, które, po ukończonej da Bóg szczęśliwie wojnie, odznaczającym się szczególną walecznością rycerzom Polski, z powołania włościańskiego, bez żadnego wykupnego, ani robocizny na wieczną własność oddać ofiaruję... Ignacy Stawiarski“. Szlachetny ten czyn znalazł naśladowców.

Jak ilość tych ofiar się zwiększała, niech świadczą dwie wzmianki, jedna z 6 stycznia: „Słychać, że wszystkim wojskowym, którzy się odznaczą zaszczytnie w boju, dane będą w nagrodę, grunta w dobrach rządowych, na własność“, druga, z dnia 28 kwietnia, „zawiazuje się towarzystwo do stopniowego obdarzania włościan własnością gruntową, za pośrednictwem czynionych ofiar i składek przez stowarzyszonych. Członkowie towarzystwa wносить będą najmniej złp. 3 na miesiąc lub złożą odrazu sumę, od którejby procent odpowiadał takiej składce. Przyjmowane także będą fundusze w gruntach i zabudowaniach włościańskich. Gdy liczba członków dojdzie 50, towarzystwo ogłosi się za zawiązane“. Także dnia 5 stycznia Komisja spraw wewnętrznych odniosła się do Najwyższej rady narodowej w sprawie ulg dla włościan, jednakże pomimo, iż ogłoszono tę odezwę z ambon, nie dała ona pozytywnego rezultatu. Oto ona: „5 stycznia 1831 r. Jakkolwiek zapal do sprawy odradzającej się Ojczyzny jest dotąd powszechny, dla utrzymania go jednak w klasie ludności, należałoby zainteresować włościan przez korzyści materialne z teraźniejszej zmiany na nich spływające, przez ogłoszenie umorzenia kar policyjnych, defraudacyj leśnych i t. p. Uwolnienie żon po włościanach w szeregi wojska zaciągniętych od robocizny gruntowej przez czas wojny. Powracanie po wojnie do siedzib. Nagrody w gruntach. Zniżenie cen soli. Zapewnienie włościanom stopniowo własności“ i t. d.

Dla zobrazowania stopnia zainteresowania się sprawą włościańską i stosunku do niej, podajemy parę wyjątków z ówczesnego „Dziennika Powszechnego i Krajowego“. Na stronie 4. w Nr. 81 z dnia 25 marca 1831 r. znajdujemy następujący artykuł, podpisany literami D. F. P., z którego podajemy początek: „Włościanie. Część gazeciarskich naszych publicystów, nieustannie powtarza: że włościanie nasi nie są zainteresowani do obecnej rewolucji, i że dopiero nadanie własności, może włościan polskich patryjotami uczynić. Śmiem twierdzić, że zdania podobne nietylko są nader powierzchowne, lecz nadto sposób ich wynurzania jest wprost sprawie powstania naszego szkodliwy. Ażeby ocenić, czy nasz włościanin mógł być obojętny na zwalenie rządu moskiewskiego, przecież trzeba sobie przypomnieć, jakie były owego rządu względem włościan naszych działania. Nietylko niepopieranie, lecz nawet utrudnienie ele-

mentarnej w szkołkach oświaty, zwiększenie podatków przez szarwarkowe, opłaty od przeprowadzania włóczągów i t. d., nade wszystko zaś, przez drogę soli, ruskie pastwienie się nad włościanami w wojsku służącymi, nie usunięcie stanowcze żydów od szynkowania, oto są dobrodziejstwa, któremi się rząd obalony zalecał...“.

Prócz artykułów zasadniczych, znajdujemy w prasie przede wszystkim dokładne sprawozdania z obrad sejmu nad projektem o uwłaszczeniu, często z podaniem mów poszczególnych posłów. Nie brakuje w prasie też wiadomości anegdotycznych o włościanach, np. we wspomnianym wyżej dzienniku w Nr. 95 czytamy: „Jeńcy, rozesłani na wieś, z ochotą wracają do zatrudnień rolniczych. Podróżni, którzy jechali traktem do Sochaczewa, z ukontentowaniem widzieli grenadierów rosyjskich za pługiem“. Zaś w Nr. 96: „Nasze krakusy stroją się coś po rzymsku w łupy na nieprzyjaciela zdobyte. W tych dniach jeździł po Warszawie krakus z korpusu Umińskiego w ponsowym mentyku i dolmanie huzara gwardji rosyjskiej, ale ręka, głowa i serce nosiły oznaki polskiego żołnierza. W rękę porzucił ojczyznę, na głowie czapka krakowska, a na mężnem sercu świeżo zyskany krzyż wojskowy polski“.

Jeżeli chodzi o rzeczowe rozpatrzenie prac sejmu w omawianej dziedzinie, to należy stwierdzić, że już współcześni odnosili się do nich bardzo krytycznie. Przede wszystkim dlatego, że reforma, mogąca być pożyteczna dla celów powstania, została przeprowadzona przez sejm przede wszystkim pod kątem widzenia, aby szlachta nic nie straciła i mogła korzystać w dalszym ciągu z pracy chłopów, a tem samem racja polityczna została usunięta na drugi plan. Powtóre dlatego, że nawet w tym szczupłym zakresie pozwolono, aby reforma włościańska zeszła z porządku dziennego, ustępując miejsca innym sprawom, do których jeszcze powrócimy. Pod omawianym względem podajemy za Świętochowskim charakterystyczne głosy o pracach sejmu: „W akcie założenia Towarzystwa Demokratycznego (1832 r.) powiedziano słusznie: „Powstanie narodu polskiego, mimo największych usiłowań, upadło, a że tak smutny był koniec tego śmiałego, ale nader podobnego do wykonania przedsięwzięcia, historia obwini i osądzi tych, którzy w tak ważnej chwili, nie pojmując postępowanego ruchu wyobrażeń towarzyskich i społecznych, wyrzekłszy się pochodni zdrowego

i jasnego rozumowania, w swoim niekczemnym i zapamiętałym egoizmie, nie chcieli chwycić się tej jedynie skutecznej drogi, aby sprawę narodową polską zrobić sprawą ludu, t. j. sprawą nieskończonej większości tych, którzy w odrodzonej Polsce z prawami Polaka, czyli narodowemi, powinni byli zarazem nabyć prawa człowieka w najobszerniejszym znaczeniu i z wszelkimi dobrodziejstwami, które używanie tych spraw nadają“. Rozumieli to nietylko swoi, ale i obcy. Szczery przyjaciel Polaków, sławny demokratą francuski Raspail, pisał: „Mimo cudów waleczności wojska, musiała Polska upaść dla prostych następstw nierozumu szlacheckiego, który od wieków z całą zjadliwością choroby raka toczy to pełne życia serce Słowiańszczyzny. Na co przyda szlachcie polskiej odzywać się do ludu za każdą nadzieją odzyskania niepodległości, do tego ludu, którego nie uważa nawet za część narodu? Niewolnik ulega panu wskutek prostej przemocy; ale żeby siedł ochoczo za pana na śmierć, musiałby mieć przywiązanie niemego psa... Niewolnik jest z natury swojej niechętny i szydzi z pana, ile razy go ujrzy w niebezpieczeństwie, niebezpieczeństwo pana daje mu nadzieję wolności. Niech tylko szlachta polska umieści raz na swojej chorągwi godło: niepodległość narodu i wolność ludu — zobaczymy, jaka będzie różnica między powstaniem pod tem hasłem a poprzedniami... Ale przesiąknięte duchem kasty szlacheckiej umysły nie mogą nigdy korzystać z nauki doświadczenia. Szlachcie woli dać się zabić za swą herbową tarczą, jak żółw za swą skorupą, aniżeli poddać się i wyrzec herbów“.

„Część rekrutów, zgromadzonych w kościele sandomierskim“ — opowiada w swym pamiętniku H. Bogdański — „odmówiła złożenia przysięgi. Gdy ich namawiano, jeden z chłopów zawołał: „a pańszczyzna? to my pójdziemy, a nasze żony i dzieci będą zabijać się na pańskim? ja tego dopuścić nie mogę, nie powiem imienia mojego i nie pójdę do pospolitego ruszenia“. Zebrały się gromadki poza kościołem, w których zaczęto namawiać chłopów do wojska. Wtedy jeden z opornych powiedział: „My nie lubimy Moskali, nie chcemy ich mieć u siebie, radziłyśmy, aby ich noga nie została u nas i nie stała nigdzie, ale czyż nam włościanom lepiej będzie, gdy ich wypędzimy lub zgnieciemy? Jakeśmy byli w niewoli pańskiej dotąd, tak i później będziemy, nasza niedola nie zmieni się, gdy nawet teraz wśród wojny z chałup, z których gospodarze poszli,

czy to do wojska, czy do pospolitego ruszenia, pędzi dwór żony i dzieci na pańszczyznę. Panom zapewne będzie lepiej, jak się pozbędą Moskali, dlatego niech się z niemi biją, my im z pewnością przeszkadzać nie będziemy i będziemy się cieszyć, jak ich bodaj wszystkich wytłumią. Wielu włościan poszło pod broń z ochotą i pójdzie jeszcze, nawet z naszej parafji i my ich nie odmawiamy, owszem niechaj idą, ale ja i wielu jeszcze naszych nie pójdziemy i przysięgi składać nie będziemy“.

Ostatnie słowa nie wymagają komentarzy. Nie każdy chłop ważył się tak otwarcie mówić, ale wielu tak myślało. Nie znaczy to, żeby chłopci nie brali wcale udziału w powstaniu, ale zaciągali się opornie, i byli tacy, którzy się doń odnosili obojętnie i niechętnie, a gdzieniedzie nawet wrogo.

Przytaczamy poniżej trzy dokumenty, które informują o poważniejszym zatargu, jaki miał miejsce wśród wieśniaków Łomny. Świadczą one dobitnie o stosunku chłopów do prac sejmku i o konieczności uchwalenia reformy włościańskiej.

Tak w dniu 11 stycznia 1831 r. Komisja województwa mazowieckiego donosi Komisji spraw wewnętrznych i policji: „Na skutek reskryptu z dnia 24 grudnia r. z. Nr. 7456, asesor Sołecki otrzymał dyspozycję, ażeby włościan do ekonomji Łomna należących, skłonić starał się do regularnego odbywania powinności i zarazem wybadał przyczynę nieposłuszeństwa. Z protokołu z dnia 4 stycznia r. b. widzieć się daje, iż włościanie wsi Kazunia od 6 grudnia r. z., zaś włościanie reszty wsi do pomienionej ekonomji należących od 25 t. m. całkiem zaprzestali odrabiać pańszczyznę, nadto oświadczyli, iż w przyszłości takowej odrabiać nie będą dlatego, iż chcą być oczynszowani. W takim składzie rzeczy, nie wypadałoby, jak tylko exmitować najwinniejszych. Czyli jednak środek ten w terażniejszych okolicznościach może mieć miejsce, oddaję do decyzji Komisji rządowej“.

W parę miesięcy później, gdyż w dniu 5 sierpnia 1831 r., Komisja rządowa przychodów i skarbu przedstawia Rządowi Narodowemu: „Wkrótce po wybuchu w kraju pamiętnej rewolucji, włościanie niektórych dóbr narodowych, pobudzeni zapewne przez pokątnych doradców, okazali nieuległość względem dzierżawców i władz miejscowych w odbywaniu przynależnych do nich powinności. Nieuległością tą odznaczyli się szczególnie włościanie ekonomji narodowej Łomna w województwie mazo-

wiekiem, którzy zaraz w miesiącu grudniu r. z. wzbranił się odrabiać dworowi pańszczyznę, żądając zamienienia takowej na opłatę pieniężną, czyli obrócenia włościan na czynszowników.

...Dla wyprowadzenia włościan z tego błędu i przywrócenia ich do posłuszeństwa, przedsiębrane były wszelkie środki, jakie się tylko nastreczają; wszelkie jednak przedłożenia, perswazje i groźby, czynione im tak ze strony władzy, jako też Komitetu obywateli, a nawet przedsiębrane środki egzekucyjne, żadnego nie przyniosły skutku, bo prócz wsi Kazunia Polskiego, która przynależną do niej roboczną jeszcze do 1 czerwca 1832 odrabiać przyrzekła, włościanie innych wsi trwają w swym uporze i od miesiąca stycznia r. b. żadnej aż dotąd nie robią pańszczyzny. Przykład ten i doświadczony podobny upór, tudzież domaganie się oczynszowania ze strony włościan innych dóbr narodowych w różnych okolicach kraju położonych, mianowicie włościan klucza Stara Warka w województwie mazowieckiem, ekonomji Kozienice w województwie sandomierskiem, dóbr Prawda Rembków, tudzież starostwa Ryk w województwie podlaskiem i wielu innych — jak wskazują potrzebę bezzwłocznego rozstrzygnięcia projektu co do oczynszowania włościan, na Sejm wniesionego, tak dopóki to nie nastąpi, wymagają przedsięwzięcia sprężystych i skutecznych środków, aby złe w samym zarodzie większego złego nie zrzało. Pobłażanie nieuległości włościan w dobrach, gdzie się to objawiło, uzuchwalałoby niezawodnie włościan w innych dobrach narodowych, a następnie zaraza ta przeszłaby do dóbr prywatnych... Komisja Rządowa sądzi swoim obowiązkiem zwrócić uwagę Rządu Narodowego na potrzebę wczesnego i skutecznego zapobieżenia złemu, a zarazem otworzyć swe zdanie, że jedynie przyspieszenie uchwały Sejmowej na podany projekt względem oczynszowania włościan w dobrach narodowych, zdolne jest ich zaspokoić i zaradzić radykalnie objawiającym się symptomem...“.

W odpowiedzi na powyższe przedstawienie, Rząd Narodowy donosi w dniu 12 sierpnia 1831 r. Komisji rządowej przychodów i Skarbu: „W skutku raportu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu pod d. 5. b. m. i r., złożonego z powodu nieuległości w odrabianiu pańszczyzny i w dopełnianiu innych powinności, okazanej przez włościan niektórych dóbr narodowych względem dzierżawców i władz miejscowych, pragnąc nieule-

głych przywrócić w karby posłuszeństwa, upoważnia Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, aby wydała ze swej strony do włościan tych dóbr, które się w wspomnianym przypadku znajdują, zapowiedzenie utraty wszelkich dobrodziejstw dla wszystkich włościan w dobrach narodowych uchwałą sejmową ustanowić się mających, jeżeli dłużej dotychczasowemu porządkowi rzeczy opierać się będą. Skoroby zaś to zagrożenie nie skutkowało, upoważnia Komisję Rządową do zarządzenia eksmisji z respective dóbr tych włościan, którzy o podburzenie innych do uległości i trwania w uporze przez przeprowadzone na gruncie śledztwo przekonani zostaną, niemniej do przedsięwzięcia skutecznych środków do zapewnienia dzierżawcom praw, do prestatyj od włościan należnych. Wszakże godząc rygor eksmisji z przynależną dla włościan łagodnością i opieką i przez wzgląd na chwilowe onych obłąkanie można eksmitowanym zapewnić przywrócenie ich do osad, jeżeli przez notę do Komisji wojewódzkiej podaną wyznają swoje przewinienia i poprawę tudzież uległość nadal przyrzekną, obok bowiem energicznych kroków ku osiągnięciu zamierzonego celu, Rząd pragnie widzieć najłagodniejsze z włościanami postępowanie“.

Z przytoczonych wyżej dokumentów widzimy tendencję do traktowania zatargu, jako zwykłego buntu, przy równoczesnej chęci łagodnego traktowania zbuntowanych chłopów.

*

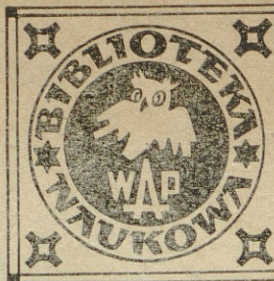
*

*

Niewiele już słów do tego, cośmy powiedzieli, należy dodać. Gdyby nie tragiczne zakończenie powstania listopadowego, ustawa o włościanach weszłaby niezawodnie w życie. Jednak stało się inaczej. Rząd Narodowy, po ogłoszeniu powstania w 1863 r., obwieścił włościanom całkowite ich uwłaszczenie, co później przez rząd rosyjski zostało, po upadku tego powstania, w 1864 r. potwierdzone. Na Litwie i Rusi uwłaszczenie nastąpiło w 1861 r.

W innych zaborach uwłaszczenie włościan nastąpiło wcześniej, a mianowicie w zaborze austriackim w 1848 r., zaś w zaborze pruskim pierwszy edykt w sprawie uwłaszczenia włościan ukazał się w 1808 r.





29652/
2.

